

Maciej Janowski
INTELIGENCJA
WOBEĆ WYZWAŃ
NOWOCZEŚNOŚCI

dylematy ideowe
polskiej demokracji liberalnej
w Galicji
w latach 1889-1914



Instytut Historii PAN
Warszawa 1996

<http://rcin.org.pl>



Maciej Janowski
INTELIGENCJA
WOBEĆ WYZWAŃ
NOWOCZEŚNOŚCI

dylematy ideowe
polskiej demokracji liberalnej
w Galicji
w latach 1889-1914

Instytut Historii PAN
Warszawa 1996

Projekt okładki – Marek Kreusch
Redakcja i korekta – Jacek Adamczyk
Skład komputerowy – Dariusz Górski
Indeks zestawiał – Jacek Adamczyk

© Copyright by Instytut Historii PAN
Warszawa 1996
Printed in Poland

ISBN 83-86301-23-6

Książka finansowana przez Fundację Stefana Batorego

Wydawca Instytut Historii PAN
02-272 Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31
Wydanie I – 1996

<http://rcin.org.pl>

Spis treści

Wstęp	5
Rozdział I.	
Demokraci galicyjscy na tle innych ruchów liberalnych w monarchii habsburskiej	11
Liberalizm wędruje na wschód. Przemiany polityczno-ideowe w Au- stirii 1849-1873. Kryzys liberalizmów w monarchii habsburskiej. Rozwój ugrupowań demokratycznych w autonomicznej Galicji.	
Rozdział II.	
Kształt patriotyzmu	38
Dwa aksjomaty demokratycznego patriotyzmu. Niepodległość Pol- ski i stosunek do Austrii. Koncepcja narodu. Od patriotyzmu do nacionalizmu. Demokraci a endecja. Demokraci i wpływy nacjo- nalistyczne. Wobec obozu niepodległościowego.	
Rozdział III.	
Demokraci wobec kwestii ukraińskiej	63
Polski i ukraiński ruch narodowy. Demokraci wobec współpracy z Ukraińcami. Elementy konfliktu. Konflikt językowy. Wzrost na- pięć w początku XX wieku. Perspektywy porozumienia.	
Rozdział IV.	
Demokraci galicyjscy wobec kwestii żydowskiej	93
Asymilacja. Sprzeciw wobec asymilacji i liberalizmu. Wpływy antysemityzmu na myśl demokratyczną; idee i postawy. Kryzys idei asymilacyjnej. Stanisław Szczepanowski: gospodarcze podstawy kwestii żydowskiej. Podsumowanie.	
Rozdział V.	
Spór o kształt oświaty narodowej	121
Czy szkoła galicyjska jest narodowa? Faza pierwsza: walka ze stań- czykami. Faza druga: różne wizje szkoły narodowej. Demokraci wobec innych kwestii oświatowych. Perspektywa porównawcza.	

Rozdział VI.

O samodzielność gospodarczą	151
---------------------------------------	-----

Liberalizm a zacofanie. Diagnoza sytuacji. Kierunki rozwoju gospodarczego. W walce z leseferyzmem. Finansowanie reform. Wobec problemów wsi. Walka o zmianę postaw gospodarczych. „Popierajmy nasz przemysł”. Sukcesy i porażki.

Rozdział VII.

Postęp umiarkowany	186
------------------------------	-----

Wolność czy naród? Swobody obywatelskie. Konflikt i solidarność narodowa. Wyodrębnienie Galicji i reforma wyborcza. Wobec religii i Kościoła. Sojusznicy i rywale. Wobec kwestii społecznych. Liberalizm demokracji galicyjskiej.

Rozdział VIII.

Demokracja galicyjska i kryzys środkowoeuropejskich liberalizmów	224
--	-----

Narodziny nowoczesności. Przemiany w kulturze. Umiar i radykalizm. Nacjonałści i liberałowie. Świat widziany z Krakowa. Czy była alternatywa?

Zakończenie	251
-----------------------	-----

Bibliografia	254
------------------------	-----

Summary	262
-------------------	-----

Indeks osób	266
-----------------------	-----

Wstęp

Koniec XIX wieku był świadkiem zasadniczej przemiany życia politycznego w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Nowe, masowe partie polityczne zajmowały wówczas miejsce starych elitarnych ugrupowań. Socjaliści, nacjonałiści czy ruchy ludowe apelowały do masowego odbiorcy i wypierały ze sceny politycznej konserwatystów i liberałów. Sytuacja liberałów w tym regionie w ogóle była niełatwa przez całe XIX stulecie, gdyż usiłowali oni przeszczepić na nieprzyjazny grunt zachodnie idee wolności i postępu; zaś w końcu stulecia narodziny społeczeństwa masowego dodatkowo utrudniły ich pozycję, jako zwolenników kierunku z zasady swojej elitarnego. W końcu XIX w. spory polityczne, nie tylko na ziemiach polskich, zaczęły toczyć się wokół problemów, które będą aktualne aż do 1945 roku, a pod niektórymi względami nawet do dziś. Życie polityczne, kultura, i życie codzienne w Galicji 1914 roku bliższe jest bez wątpienia okresowi międzywojennemu, niż tejże Galicji w 1890 roku, zaś polityczna frazeologia nacjonalistyczna, socjalistyczna, katolicka i ludowa po dziś dzień nawiązuje w Polsce do tej, która zaczęła się tworzyć w Galicji przed stuleciem.

Przełomowi politycznemu towarzyszył przełom w kulturze: Jeżeli dziewiętnastowieczną umysłowość skłonni jesteśmy wyobrażać sobie jako optymistyczną, racjonalistyczną, pełną wiary w stabilny postęp, to światopogląd ten załamał się nie dopiero w wyniku I wojny światowej, ale co najmniej kilkanaście lat wcześniej, wraz ze schyłkiem pozytywizmu w myśli europejskiej.

Chciałbym pokazać sytuację niewielkiego inteligentckiego ugrupowania liberalno-demokratycznego w Europie Środkowo-Wschodniej. Jakie możliwości manewru pozostawały liberałom, które z ich ideałów stawały w sprzeczności jedne z drugimi, jakich wyborów musieli dokonywać? Jaką mieli podjąć taktykę wobec socjalistów, wobec ruchu ludowego, wobec wznoszącego klerykalizmu ugrupowań chrześcijańsko-społecznych, a przede wszystkim wobec narastających nacjonalizmów? Sytuacja galicyjskich de-

mokratów była pod wielu względami typowa i odzwierciedlała dylematy, przed którymi stawali liberałowie innych krajów tego regionu Europy. Jest bardzo istotne dla badacza historii Polski aby zdawać sobie sprawę z tego podobieństwa. Porównując bowiem historię Polski z historią krajów Zachodu bardzo łatwo dojść do wniosku, że Polska była szczególnie upośledzona, a jej dzieje układały się wyjątkowo odmiennie od zachodniej „normalności”. Dopiero porównanie z sąsiadami pozwala sprowadzić polską sytuację do właściwej perspektywy, a liczne rzekome osobliwości polskiej historii (naród bez państwa) okazują się oczywistościami obecnymi także u innych.

W niniejszej pracy perspektywę porównawczą ograniczyłem w zasadzie do trzech narodowości: Czechów, Węgrów i Niemców austriackich. Polacy bowiem pod pewnymi aspektami byli podobni do Węgrów (duża rola szlachty, podobne tradycje historyczne i podobny poziom gospodarczy), pod innymi zaś do Czechów (przynależność do organizmu państwowego Przedlitawii, stąd większa łatwość porównywania taktyki politycznej, niż w przypadku węgierskim). Z kolei porównanie z Niemcami austriackimi jest niezbędne, bo stanowili oni najsilniejszą narodowość w monarchii i wpływali na uprawianie polityki przez inne narodowości. Niezbędne jest również porównanie z drugim narodem zamieszkującym Galicję: Ukraińcami, chociaż tu obok analogii występują także wyraźne różnice, i porównanie często polega na skonstrastowaniu.

Zbyteczne dodawać, że ten zamiar porównawczy nie rości sobie pretensji do syntetycznego przedstawienia losów środkowoeuropejskich liberalizmów. Jego zadanie jest skromniejsze: ma on uprzytomnić czytelnikowi, które z elementów historii galicyjskiego liberalizmu są typowe dla naszej części kontynentu. Ustalenia takie pozwalałyby stwierdzić, że przyczyny takich typowych zjawisk, choć wyrastają bezpośrednio z działań lokalnych postaci historycznych, tkwią przecież głębiej, bo w samej strukturze opisywanej rzeczywistości. Odróżnienie zatem zjawisk typowych od tych, które były specyficzne dla sytuacji polskiej, jest niezbędnym warunkiem sensownego zastanawiania się nad realnymi możliwościami działania, jakie mieli do wyboru ówczesni politycy.

Przedstawienie polityki galicyjskiej w kontekście polityki ogólnoaustriackiej jest interesujące również z innego względu. Wpływ wywierany na politykę galicyjską przez państwo, którego Galicja była częścią, nie zawsze był w pełni doceniony. Na ogół historycy polscy albo ograniczali się do samej Galicji, albo przedstawiali ją w kontekście ogólnopolskim. Zbyt często też traktowali dzieje Galicji jako swojego rodzaju „przygotowanie” do historii

niepodległej Polski, interesując się tymi ugrupowaniami, partiami i problemami, które znalazły swoją kontynuację w państwie polskim po 1918 r. Warto, jak sądzę, zerwać z tą praktyką, „zapomnieć” na czas badania o przyszłej wojnie światowej i oceniać znaczenie poszczególnych kierunków politycznych z punktu widzenia ich wpływu na politykę galicyjską i austriacką, nie zaś na przyszłą politykę polską.

Nie piszę historii ugrupowania politycznego, lecz chcę przedstawić myśl demokratów galicyjskich na przełomie wieków. Układ pracy jest więc problemowy, a nie chronologiczny. W sześciu rozdziałach (od drugiego do siódmego) omawiam kolejno rozmaite aspekty światopoglądu demokratów, główną uwagę poświęcając kwestii narodowej, co wynika nie z mojego własnego wyboru, ale z faktu, że w rzeczywistości kwestia ta wysunęła się na czoło ich zainteresowań. Rozdział pierwszy, omawiający ogólne problemy liberalizmów środkowoeuropejskich oraz dokonujący chronologicznego przeglądu dziejów demokracji galicyjskiej, ma charakter wprowadzenia; rozdział ósmy mówi o kryzysie demokracji galicyjskiej. Jako datę początkową przyjąłem rok 1889. Był to rok wyborów sejmowych, w których demokraci postanowili wystąpić samodzielnie, organizując tzw. wiec miast i miasteczek. Data końcowa, 1914, jest oczywista jako data wybuchu I wojny światowej. Zasięg terytorialny pracy obejmuje całą Galicję, przy czym przewaga Galicji Zachodniej wynika zarówno z większej dostępności źródeł z tego regionu jak i z faktu, że ruch liberalno-demokratyczny od początku XX w. rozwijał się niemal wyłącznie w zachodniej części kraju, gdy we wschodniej części ustąpił miejsca ruchowi narodowo-demokratycznemu.

Większość polskich ugrupowań politycznych w Galicji ma już swoje monografie: wystarczy przypomnieć prace K. Dunin-Wąsowicza o ludowcach, M. Jaskólskiego o konserwatystach krakowskich, W. Najdusa o socjaldemokracji i A. Wątoro o narodowych demokratach. Wcześniejszym etapem dziejów liberalnej demokracji galicyjskiej zajmowali się Z. Frasz i H. Kozłowska-Sabatowska; natomiast jeśli chodzi o okres przełomu wieków, to demokraci (poza konserwatystami wschodniogalicyjskimi, tzw. podolakami) są jedynym ugrupowaniem politycznym Galicji czekającym na badacza.

Z prac wprowadzających w krąg zagadnień polityki i gospodarki w kraju zacofanym wymienić należy, poza klasycznymi już studiami Alexandra Gerschenkrona, jeszcze dwie: Andrew Janosa *Politics of Backwardness in Hungary* i Ralpa Dahrendorfa *Society and Democracy in Germany*. Dahrendorf jest w tej pracy zwolennikiem tezy o „specjalnej drodze” dziejowej Niemiec (*Sonderweg*). Według tej teorii Niemcy rozwijały się odmiennie niż kraje na

zachód od nich, przede wszystkim Anglia i Francja; chociaż rozwinął się w nich wielki przemysł, to społeczeństwo nie uległo przekształceniu i w rezultacie o Niemczech mówić należy raczej jako o „przemysłowym państwie feudalnym” niż o państwie kapitalistycznym. Teoria *Sonderweg* bywa często krytykowana, a zresztą sytuacja uprzemysłowionych Niemiec nie przypomina sytuacji rolniczej Galicji. Mimo to książka Dahrendorfa nasuwa wiele możliwości porównań, bo kontrast między modernizującą się gospodarką i techniką a społeczeństwem zachowującym liczne cechy społeczeństwa stanowego występował również na wschód od Niemiec.

Praca Janosa zajmuje się krajem bliższym Galicji, dlatego też zawiera więcej materiału porównawczego przydatnego dla historii Polski, niż praca Dahrendorfa. Główną tezę Janosa jest, że idee zachodnie napotkały na Węgrzech społeczeństwo nieprzygotowane do ich akceptacji, wobec czego musiały ulec zniekształceniu. Grupy rządzące Węgier przekształciły ideologię liberalną w duchu etatystycznym, ponieważ aktywną politykę gospodarczą państwa uważały za warunek wyjścia z zacofania. Praca Janosa napisana jest *à la thèse*; autor dobiera materiał tak, aby służył jego koncepcji. Mimo to praca nasuwa wiele sugestii przydatnych także przy badaniu dziejów innych, poza Węgrami, krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Spośród trzech najlepszych opracowań dziejów konfliktów narodowościowych w monarchii, dwa wyszły z rąk polskich historyków; mam na myśli prace Henryka Wereszyckiego (*Pod berłem Habsburgów*), Józefa Chlebowczyka (*O prawie do bytu małych i młodych narodów*) i Oscara Jászi'ego (*Dissolution of the Habsburg Monarchy*). Dużą pomocą w umiejscowieniu na szerszym tle dziejów Galicji były również inne prace H. Wereszyckiego, a szczególnie jego dwa krótkie szkice: *Dzieje Galicji jako problem historyczny* i *Życzymy ci, towarzyszu Limanowski, wolnej Warszawy* (oba w tomie *Niewygasta przeszłość*). Współzależność przemian kultury i tworzenia się nowoczesnej polityki masowej jest tematem bardzo interesujących studiów Carla C. Schorskego, które omawiają ten problem na przykładzie secesyjnego Wiednia. Dla historii Czech podstawą jest bardzo dobra, synteza Otto Urbana, zawierająca nadto wiele materiału i interesujących interpretacji odnoszących się do całej monarchii. Dla Węgier wymienić należy biografię Istvána Tiszy, pióra Gabora Vermesa, która wykracza wyraźnie poza życiorys tego polityka, stanowiąc raczej studium przemian liberalizmu węgierskiego w pierwszych kilkunastu latach naszego stulecia. Szukając szczegółowych informacji o życiu politycznym Austrii czasów dualizmu wciąż jeszcze najlepiej sięgać do starych prac Richarda Charvatza z początku wieku. Stoją one na pograniczu

historii i publicystyki, czym przypominają prace Wilhelma Feldmana, są jednak bardziej od nich konkretne; Charmatz nie uległ na szczęście secesyjnej manierze stylistycznej, pisze klarownie i jasno¹. Powyższe prace (i wiele innych) ukształtowały mój obraz monarchii habsburskiej, co nie zawsze uwidocznione jest w przypisach.

Źródła rękopiśmienne, to przede wszystkim papiery Tadeusza Rutowskiego we wrocławskim Ossolineum (korzystałem z mikrofilmów w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Obejmują one listy Rutowskiego do żony, stanowiące w sumie bardzo szczegółową kronikę jego działalności publicznej w latach dziewięćdziesiątych; listy różnych osób do Rutowskiego (m.in. ciekawe listy Szczepanowskiego i Romanowicza); oraz inne materiały związane z jego działalnością (notatki, bruliony artykułów, wycinki z prasy polskiej i zagranicznej). Mniej istotne okazały się papiery T. Romanowicza i B. Wyśłoucha (również w Ossolineum); lektura korespondencji W. Feldmana (tamże) była bezowocna.

Najważniejszym źródłem drukowanym jest krakowski dziennik demokratyczny „Nowa Reforma” (roczniki 1889-1914). Niewiele mu ustępują znaczeniem dwa inne źródła: stenogramy posiedzeń galicyjskiego Sejmu Krajowego (lata 1889-1914), oraz petersburski tygodnik „Kraj”. Ten ostatni, dzięki licznym korespondencjom z Galicji a także z innych ziem monarchii, przedstawia bardzo cenną panoramę politycznej i kulturalnej historii Galicji aż po rok 1905 (wtedy „Kraj” zainteresował się głównie kwestiami wewnętrznymi Rosji, a wkrótce potem przestał wychodzić). Panorama ta, mimo wyraźnej tendencji politycznej ugodowego tygodnika, jest bardzo przydatna dla zrozumienia tła działalności demokratów.

Z prasy galicyjskiej przejrzałem także m.in. „Krytykę”, w której często publikowali demokraci, oraz wybrane roczniki czasopism innych kierunków politycznych. Inne źródła drukowane obejmują pamiętniki oraz publicystykę z epoki. Z tych pierwszych najważniejsze są pamiętniki Michała Bobrzyńskiego, a z publicystyki wymienić należy przede wszystkim *Nędzę Galicji* Stanisława Szczepanowskiego oraz inne prace tegoż autora.

Selekcja opracowań i źródeł wynika ze świadomego wyboru. Mogłem ograniczyć lektury porównawcze (z których we wstępie i bibliografii wymieniam tylko najważniejsze), a za tę cenę poszerzyć kwerendę archiwalną i przejrzeć więcej czasopism. Uznałem jednak, że o naturze spraw polskich

¹ Niestety nie miałem dostępu do najnowszej monografii liberalizmu austroniemieckiego, autorstwa Lothara Hobbelta, wydanej w 1992 r.

więcej powiedzą mi prace omawiające analogiczne problemy w innych krajach, choćby nawet słowo „Polska” w nich nie padało, niż jeszcze trochę galicyjskich gazet, listów, czy pamiętników. Praca jest skróconą i przerobioną wersją rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dr. Jerzego Jedlickiego i obronionej w lipcu 1993 r. w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Opracowania, wydane później niż w początku 1993 roku, mogły w niej być uwzględnione tylko częściowo.

Jest miłym obowiązkiem autora złożyć podziękowania tym, którzy przyczynili się do powstania tej pracy. Podziękowania takie należą się Instytutowi Historii PAN w Warszawie, który zapewnił mi stypendium doktoranckie w latach 1988-1993, a także założonej przez G. Sorosa fundacji Stefan Batory Trust, która przyznała mi dziewięciomiesięczne stypendium w Oksfordzie w roku akademickim 1989/1990. Bez tego wyjazdu niemożliwa byłaby próba przedstawienia problematyki galicyjskiej w porównawczym aspekcie środkowoeuropejskim. Wdzięczność winien jestem mojemu oksfordzkiemu tutorowi, dr. Robertowi Evansowi z Brasenose College, który zawsze gotów był służyć swą imponującą wiedzą o dziejach monarchii habsburskiej. Serdeczne podziękowania składam również Recenzentom mego doktoratu, prof. prof. Krzysztofowi Dunin-Wąsowiczowi i Stanisławowi Grodziskiemu, za cenne uwagi i poprawki; wszystkie przemyślałem, a wiele z nich uwzględniłem w niniejszej wersji pracy. Fundacji Batorego w Warszawie dziękuję za sfinansowanie druku niniejszej książki.

Wreszcie szczególne podziękowania chciałem złożyć mojemu Promotorowi, Panu Profesorowi Jerzemu Jedlickiemu, za wieloletnią opiekę, pomoc i niezwykłą życzliwość przy przygotowywaniu i pisaniu doktoratu: jego stała gotowość do pomocy, dyskusji i krytyki była dla mnie ogromnie ważnym bodźcem i zachętą. Starłem się, aby ślad tych inspiracji można było znaleźć w mojej pracy.

Rozdział I

Demokraci galicyjscy na tle innych ruchów liberalnych w monarchii habsburskiej

1. Liberalizm wędruje na wschód

Liberałowie w Europie Środkowo-Wschodniej nigdy nie mieli łatwego życia. Przejęli z Zachodu doktrynę, która obiecywała ciągły postęp i harmonijny wzrost wolności i dobrobytu, a musieli patrzeć jak w zupełnie odmiennych warunkach zastosowanie oczywistych zdawałoby się zasad napotyka na nieprzewidziane przeszkody.

Klasyki liberalizmu zachodniego nie wątpili, że rozwój wolności gospodarczej i politycznej jest samonapędzającym się mechanizmem; raz wprowadzona w jednym kraju, wolność obejmuje swym zasięgiem coraz liczniejsze dziedziny życia, a jednocześnie mocą swej oczywistej wyższości nad wszelkimi innymi doktrynami politycznymi i gospodarczymi rozprzestrzenia się na coraz to nowe tereny w miarę, jak rozwój oświaty pozwala ludziom i społeczeństwom zrozumieć, czego wymaga ich własny racjonalnie pojęty interes. Dobrobyt będzie jej następstwem; wybitny historyk angielski Thomas Babington Macaulay przedstawił w roku 1830 *credo* owego optymistycznego liberalizmu: „Wierzymy w (...) naturalną tendencję społeczeństwa ku ulepszeniu. (...) Na każdej niemal stronicy kronik ludzkości widzimy, jak przemysłowość jednostek zmagających się z wojną, podatkami, głodem, pożarami, szkodliwymi zakazami i jeszcze bardziej szkodliwymi próbami ochrony, wytwarza dobra szybciej, niż rząd jest w stanie je zmarnotrawić, i odbudowuje to, co zostało zniszczone przez najeźdźców. Widzimy jak wzrasta bogactwo narodów i jak wszystkie dziedziny życia coraz bardziej zbliżają się do doskonałości mimo najgorszej korupcji i najdzikszej rozrzutności ze strony rządzących.”¹

W Anglii łatwiej było głosić podobne teorie, niż gdzie indziej. Wielka Brytania bowiem w chwili pojawienia się myśli liberalnej posiadała już roz-

1 T.B. Macaulay, *Southey's Colloquies*, w: tenże, *Critical & Historical Essays*, vol.2, Everyman's Library, London – Toronto – New York 1927, s. 222.

wijającą się gospodarkę kapitalistyczną, a w drugiej połowie XVIII wieku rewolucja przemysłowa uczyniła z niej pierwszą potęgę gospodarczą świata. Kiedy wzrost gospodarczy został już zainicjowany, wtedy rzeczywiście, zgodnie z teoriami liberalnych ekonomistów, wystarczało jedynie aby władza państwowa nie mieszała się do życia społecznego, a dalszy rozwój dokonywał się samoczynnie. Liberalizm gospodarczy sprzyjał więc w Anglii rozwojowi kapitalizmu, a liberalizm polityczny – stopniowej demokracji ustroju w miarę powolnego rozszerzania się praw obywatelskich.

W innych częściach Europy jednak pojawiały się problemy, im dalej od Anglii, tym większe. W absolutnych monarchiach Europy Środkowej i Wschodniej brak przemysłu wpływał na słabość miast, a system folwarczno-pańszczyźniany utrzymywał w gospodarczej i politycznej zależności od właścicieli ziemskich olbrzymią większość społeczeństwa. Władzę dzieliła się szlachta i biurokracja. Cóż więc stałoby się, gdyby w tych krajach wprowadzić w życie zasady liberalne ściśle według wzoru angielskiego?

Odpowiedź jest prosta: rezultatem byłyby stagnacja, nie rozwój. W warunkach ustabilizowanego społeczeństwa przedprzemysłowego zasada nieingerencji państwa w gospodarkę i życie jednostki musiała mieć efekt przeciwny, niż w Anglii: nie powodowała wcale rozwoju kapitalizmu, lecz konserwowała tradycyjny system społeczny. Dlatego też liberalizm mógł spotkać się z zainteresowaniem szlachty środkowo- i wschodnioeuropejskiej. Szlachta zawsze przecież stawiała opór wobec centralizujących posunięć władzy absolutystycznej; broniła resztek kompetencji organów stanowego samorządu szlacheckiego, takich, jak sejmy krajowe w Austrii, czy sejmiki komitackie na Węgrzech. Część szlachty łatwo mogła więc dojść do wniosku, że liberalizm oferuje jej możliwość przekształcenia ustroju politycznego na bardziej wolnościowy bez zniszczenia własnej przewagi; daje także możliwość korzystnego rozwiązania kwestii chłopskiej albo drogą oczynszowania, albo likwidacji pańszczyzny za wykupem, ale w każdym razie bez mieszania się władzy centralnej w stosunki między szlachcicem a chłopem. Skrajnym przykładem użycia idei liberalnych do obrony pozycji społecznej szlachty była sytuacja podczas powstania listopadowego, kiedy szlacheccy posłowie na sejm, domagając się utrzymania systemu pańszczyźnianego, używali jako argumentu zasady wolności wyboru, która nie pozwala narzucać chłopom oczynszowania bez ich zgody². Jest oczywiste, że szlachecki liberalizm zna-

2 M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, wyd.3, Warszawa 1953, s. 158.

lażł najwięcej zwolenników na ziemiach polskich i na Węgrzech ze względu na pozycję i liczebność szlachty w tych krajach, ale silny był także na ziemiach austriackich.

Myśl liberalna w Europie Środkowo-Wschodniej mogła liczyć na zainteresowanie intelektualistów, którzy zawsze chętnie przyjmowali zachodnie idee dążąc do upowszechnienia ich w swych społeczeństwach. Intelektualiści jednak, w odróżnieniu od oświeconej szlachty, stawali się liberalni nie po to, aby chronić szlachecką pozycję społeczną, lecz przeciwnie – aby pchnąć swe kraje na drogę rozwoju gospodarczego i demokratyzacji politycznej. Skoro zaś nieinterwencja państwa prowadziła do skutków wręcz odwrotnych, to pojawiała się przed liberałami coraz silniejsza pokusa, aby posłużyć się władzą państwową do odgórnego wprowadzenia zasad liberalizmu. Myśl ta nie była wcale absurdalna. Przed 1848 rokiem liberałowie w Europie Środkowo-Wschodniej byli w większości zwolennikami wolności gospodarczej; rozumieli jednak, że ta swoboda zakłada szereg warunków, które dla klasycznych ekonomistów w Anglii były oczywiste. Należały do nich regulacje prawne pozwalające na działalność gospodarczą; ujednoczenie praw panujących w różnych prowincjach, zniesienie wewnętrznych barier celnych, rozwój systemu bankowego, pewien minimalny poziom oświaty ludności, a także infrastruktura techniczna, przede wszystkim transport i łączność. W Anglii wszystko to było gotowe; tam rzeczywiście rząd mógł ograniczyć się do tego, aby (zacytujmy raz jeszcze Macaulay'a) „utrzymywać spokój publiczny, bronić własności, zmniejszać koszty prawa, zachowywać najściślejszą oszczędność we wszystkich działaniach państwa”³, a całą resztę pozostawić społeczeństwu. W Europie Środkowo-Wschodniej zaś trzeba było przygotować grunt dla wolności gospodarczej, czego (przy ubóstwie i braku wykształcenia ludności) mogło się podjąć tylko państwo.

Tutaj właśnie intelektualistom przyszli z pomocą urzędnicy. W Austrii i państwach niemieckich żywa była tradycja absolutyzmu (choć po kongresie wiedeńskim już niezbyt „oświeconego”), która dawała liberałom wzorzec modernizacji odgórnej, łączącej tworzenie nowoczesnych struktur państwowych z zachowaniem dotychczasowego systemu społecznego. Wielu oświeconych biurokratów zdawało sobie sprawę, że absolutyzm po 1815 roku koniecznie potrzebuje reform; a ponieważ wielu liberałów coraz bardziej rozumiało konieczność działalności odgórnej, tworzyła się więc możliwość sojuszu niektórych liberałów z częścią biurokracji. W państwach niemieckich pojawił się

3 T.B. Macaulay, op.cit., s. 224.

wówczas swoisty liberalizm wyższych urzędników państwowych, tzw. „liberalizm tajnych radców” – *Geheimratsliberalismus*⁴; słowa, których połączenie uchodziłoby w Anglii za sprzeczność wewnętrzną. Tak więc liberałowie w Europie Środkowo-Wschodniej mieli powody, aby zrezygnować z typowej dla liberałów zachodnich niechęci do państwa i upatrywać w silnej władzy centralnej (oczywiście po jej zreformowaniu) potencjalnego sojusznika, który pomoże w narzuceniu liberalnego porządku zacofanemu społeczeństwu.

Liberalizm środkowoeuropejski znalazł bliskiego sojusznika w ruchach narodowych – tak przynajmniej wydawało się przed 1848 rokiem, gdy wolność narodową i idee liberalne uważano za przejawy tej samej romantycznej postawy wolnościowej.

W 1848r. Wiosna Ludów ujawniła jednak sprzeczności między tymi ideami. Liberałowie niemieccy opowiedzieli się wówczas za koncepcją wielkoniemiecką, to znaczy za państwem niemieckim obejmującym wszystkie ziemie dawnego Świętego Cesarstwa, czyli pierwszej Rzeszy, a także ziemie poza granicami Rzeszy, zamieszkałe przez ludność niemiecką. Do ziem tych zaliczała się cała niewęgierska część monarchii habsburskiej poza Galicją, Bukowiną i częścią ziem włoskich. Liberałowie niemieccy w Austrii wahali się między lojalnością wobec państwa, a dążeniem do zjednoczenia narodo-wego; część z nich opowiedziała się za całością monarchii, część zaś popierała ideę wielkoniemiecką. Idea ta znalazła się w konflikcie z dążeniami Polaków w Poznańskim, a przede wszystkim z narodowymi aspiracjami Czechów.

Liberałowie niemieccy, węgierscy i polscy byli centralistyczni u siebie, natomiast decentralistyczni tam, gdzie centralizm zagrozić mógł ich narodowym interesom. Tak więc Polacy domagali się jak największego wyodrębnienia Galicji, sprzeciwiając się równocześnie ukraińskiemu żądaniu podziału tej prowincji na część wschodnią i zachodnią. Węgrzy, odmawiając praw narodowych narodowościom niemadziarskim, dążyli zarazem do przekształcenia swojego związku z Austrią w zwykłą unię personalną. Niemieccy zwolennicy rozwiązania wielkoniemieckiego wreszcie, zmierzając do zjednoczenia ziem uważanych przez nich za niemieckie, dążyli tym samym do rozpadu państwa habsburskiego.

Nie należy przypuszczać, jakoby frazeologia liberalna była tylko maską kryjącą dążenia do narodowej dominacji. Niemieccy liberałowie nie widzieli

4 D. Langewiesche. *Liberalismus in Deutschland*. Frankfurt am Mein 1988, s. 15-20. O liberalnych tendencjach austriackiej biurokracji przed 1848 zob też: W. Heindl, *Gehörsame Rebellen. Bürokratie und Beamte in Österreich 1780 bis 1848*. Wien – Köln – Graz 1990, s. 207.

sprzeczności między ich poglądami narodowymi a liberalnymi. Jak wszyscy intelektualiści niemieccy pierwszej połowy XIX wieku, uważali oni naród niemiecki za szczególnie powołany do krzewienia kultury (*Kulturnation*) i ideałów humanitarnych (*Menschheitnation*); naród, którego właściwa misja leży w dziedzinie kulturalnej, a nie politycznej. Włączenie części ludności polskiej, a także Czechów, oraz Duńczyków w Szlezewiku-Holsztynie, do mającej powstać Rzeszy nie byłoby więc żadnym aktem agresji przeciwko nim, przeciwnie, umożliwiłoby im korzystanie z zasobów cywilizacyjnych wielkiego narodu. Ani Polacy, ani Węgrzy, ani Niemcy nie chcieli przyznać, że na ich terytoriach mogą istnieć jakiegokolwiek inne narodowości poza ich własną. I Polacy, i Węgrzy, i Niemcy przekonani byli, że rozprzestrzenianie się ich narodowości równoznaczne jest z postępem kultury i cywilizacji. Skłonność do centralizacji wynikająca z dążenia do zjednoczenia narodowego i ta sama skłonność wypływająca z przyczyn gospodarczo-społecznych wzmacniały się nawzajem tak, że trudno jest powiedzieć, który z tych motywów odgrywa większą rolę w postępowaniu niemieckich, węgierskich i polskich liberałów w kwestii narodowej⁵.

Liberałowie niemieccy przewidywali, że te ziemie monarchii, które nie staną się częścią nowego państwa niemieckiego (a więc przede wszystkim Węgry i Galicja), mają albo zupełnie odpaść od dynastii Habsburgów, albo co najwyżej pozostawać w unii personalnej z tymi ziemiami habsburskimi, które wejdą w skład zjednoczonych Niemiec. Takie podejście było bliskie dążeniom Węgrów i Polaków. Centralizm liberałów i ich nietolerancja wobec mniejszych narodowości napotkały jednak na opór. Szlachta, dążąca do utrzymania odrębności prowincjonalnych, po Wiośnie Ludów zbliżyła się ku konserwatyzmowi; słabsze narodowości z kolei, wśród których główną rolę odgrywali Czesi, obawiały się, że rozpad państwa austriackiego pozostawi je na pastwę Niemców, Węgrów, albo (w przypadku ukraińskim) Polaków. Idee wolności indywidualnej, wyznawane przez czeskich liberałów tak samo, jak

5 Stosunek liberałów niemieckich w Niemczech i Austrii do narodów słowiańskich omawia J. Kolejka, *Národy habsburské monarchie v revoluci 1848-1849*, Praha 1989, s. 153-174. O koncepcjach *Kulturnation* i *Menschheitnation* zob. F. Meinecke, *Weltbürgertum und Nationalstaat*, München – Berlin, 1922, wyd. 6, s. 3-4, 56-57, 71-72, i in. Zob. też P. Geist-Lányi, *Das Nationalitätenproblem auf dem Reichstag zu Kremsier*, München 1920; J. Kozik, *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848-1849*, Kraków 1975, s. 184-212; W. Felczak, *Węgierska polityka narodowościowa przed wybuchem powstania 1848 roku*, Wrocław 1964.

przez wszystkich innych, kazałyby im szukać współpracy z liberałami niemieckimi, a w każdym razie z polskimi i węgierskimi. Jednak postawa liberałów niemieckich i obawa Czechów przed włączeniem do nowej Rzeszy Niemieckiej sprawiły, że ten sojusz nie doszedł do skutku. Liberałowie czescy z wybitnym historykiem Františkem Palackým na czele opracowali program tzw. austrosławizmu, zakładający przekształcenie monarchii habsburskiej w federację równouprawnionych narodowości. W efekcie podczas Wiosny Ludów wytworzyła się skomplikowana sytuacja, w której – z grubsza biorąc – po jednej stronie barykady stała duża część liberałów austroniemieckich, liberałowie węgierscy i polscy (dążący do zniszczenia monarchii habsburskiej lub przekształcenia jej w unię personalną), a po drugiej konserwatywna szlachta i Czesi wraz z innymi mniejszymi narodowościami, broniącymi całości państwa habsburskiego. W ten sposób ruch narodowy polski i czeski po raz pierwszy stanęły w pozycji współzawodników, co miało powtórzyć się jeszcze wielokrotnie i przyczynić się do niepowodzenia wysiłków obu narodów na rzecz decentralizacji państwa.

2. Przemiany polityczno-ideowe w Austrii 1849-1873

Okres tak zwanego neoabsolutyzmu w Austrii po upadku Wiosny Ludów miał niewiele wspólnego z absolutyzmem metternichowskim⁶. Nowa elita władzy, jak książę Felix Schwarzenberg czy Alexander Bach, nie zamierzała restaurować przywilejów szlacheckich, lecz chciała stworzyć z Austrii nowoczesne państwo, scentralizowane i kapitalistyczne, jednak bez żadnych ustępstw na rzecz idei wolnościowych. Po 1848 roku liberałowie niemieccy w Austrii pogodzili się z klęską idei wielkoniemieckiej i z istnieniem państwa habsburskiego, co usunęło jeden z istotnych punktów konfliktu między nimi a cesarską biurokracją. Kiedy zaś biurokracja zrozumiała konieczność reform społecznych, ustrojowych i gospodarczych, wtedy niektórzy ex-liberałowie, jak Alexander Bach, zgodzili się z brakiem konstytucji w nadziei, że rząd spełni wiele z dawnego programu liberalnego.

Można więc mówić o swoistym sojuszu liberalno-biurokratycznym, którego załączki, jak była o tym mowa, rysowały się już w okresie poprzednim. Wśród reform tego okresu należy – poza przeprowadzeniem likwidacji pańszczyzny, uchwalonej przez parlament rewolucyjny – wymienić zniesienie przymusu cechowego w rzemiośle (1859). Natomiast w kwestii kościelnej

6 O. Urban, *Česká Společnost 1848-1918*, Praha 1982, s. 112.

neoabsolutyzm stał na stanowisku zdecydowanie konserwatywnym, odmiennym od austriackiej tradycji absolutystycznej, dążącej do podporządkowania Kościoła państwu. Konkordat z 1855 roku dawał Kościołowi liczne prerogatywy i przyczynił się bardzo do wzrostu liberalnego antyklerykalizmu.

Neoabsolutyzm załamał się na skutek kryzysu finansowego, spowodowanego przegraną wojną we Włoszech (1859). Następną dekadą przebiegała pod znakiem walk o przebudowę ustrojową monarchii, przy czym wyraźnie uwidoczniły się dwa stanowiska. Z jednej strony konserwatywna szlachta, popierana przez większość narodowości nieniemieckich, dążyła do przekształcenia monarchii w możliwie luźną federację, nie interesowała się jednak możliwością wprowadzenia parlamentaryzmu na centralnym szczeblu. Z drugiej strony zaś niemieccy liberałowie w sojuszu z biurokracją dążyli do wprowadzenia państwa scentralizowanego – przy czym liberałowie, w odróżnieniu od biurokracji, chcieli, aby najważniejszą instytucją w tym państwie był centralny parlament z możliwie szerokimi kompetencjami. Rywalizacja tych dwóch tendencji: konserwatywno-klerykalno-federacyjnej i niemiecko-liberalno-centralistycznej, miała stanowić podstawowy konflikt polityczny w Austrii aż do końca stulecia.

Dążenia poszczególnych narodów po 1860 roku były kontynuacją tych samych dążeń z lat 1848-1849. Węgrzy żądali uznania historycznych praw Korony Św. Stefana, Czesi domagali się odrębności ziem czeskich współpracując w tym kierunku z konserwatywną szlachtą, a niemiadziarskie narodowości Węgier oraz Ukraińcy w Galicji upatrywali w cesarskiej biurokracji ochronę przed samowolą szlachty węgierskiej i polskiej. Nieco odmienne było położenie Polaków; Galicja w okresie powstania styczniowego oraz bezpośrednio przed nim prowadziła politykę wtórną w stosunku do zaboru rosyjskiego. Konspiracje z Królestwa miały swe odgałęzienia w dzielnicach austriackiej, w której znalazły też echo spory między białymi a czerwonymi. Klęska Austrii w wojnie z Prusami umożliwiła Węgom zdobycie pełnej samodzielności wewnętrznej (1867); wzmocniło to pozycję niemieckich centralistów, bo po wyodrębnieniu Węgier procent ludności niemieckiej w zachodniej części monarchii był niemal dwukrotnie wyższy, niż przedtem w państwie jednolitym.

Czesi nie rezygnowali jednak z myśli o federalizacji państwa, a w Galicji Franciszek Smolka był zwolennikiem współpracy polsko-czeskiej dla osiągnięcia tego celu⁷. Proponował, wzorem Czechów, bojkot parlamentu central-

7 O kampanii rezolucyjnej zob: I. Pannenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji sejmu galicyjskiego z 24 września 1868*, Lwów 1918,

nego, czemu sprzeciwiał się Florian Ziemiałkowski, który głosił hasło „polityki użytecznej” – chciał on, aby polscy posłowie pojechali do Wiednia aby tam korzystać ze wszelkich okazji dla zwiększenia samodzielności Galicji. Sejm galicyjski, swą uchwałą z 2 marca 1867, poszedł za radami Ziemiałkowskiego.

W 1868 roku powstało we Lwowie Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne, ze Smolką na czele; popierało ono bojkot Rady Państwa i sojusz z Czechami, zaś do jego aktywnych działaczy należał późniejszy przywódca galicyjskiej demokracji liberalnej, Tadeusz Romanowicz. Urodzony w 1843 roku, od początku lat sześćdziesiątych zdążył już działać w studenckich konspiracjach, brać udział (niewielki) w powstaniu i przesiedzieć ponad rok w twierdzy; po uwolnieniu zajął się dziennikarstwem i polityką⁸.

Smolce nie udało się skłonić sejmu do uchwalenia bojkotu parlamentu centralnego; natomiast jesienią 1868 roku sejm uchwalił tzw. rezolucję, domagającą się od władz centralnych przyznania Galicji odrębnego statusu w państwie. Galicja miałaby mieć odrębny rząd krajowy odpowiedzialny przed sejmem, autonomię w dziedzinie prawa, oświaty i finansów, a także własny sąd apelacyjny, aby nie podlegać wiedeńskiemu; spolszczenie administracji i szkolnictwa wszystkich szczebli rozumiało się samo przez się. Ziemiałkowski sprzeciwiał się rezolucji, jako zbyt daleko idącej. Przez cały okres autonomii Galicji rezolucja z 1868 roku stanowić będzie punkt odniesienia dla rozmaitych polskich ugrupowań.

Działacze Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, z powodu ich nاپuszonej frazeologii radykalno-patriotycznej, jeden z satyryków nazwał „tromtadratami”, zaś do zwolenników Ziemiałkowskiego, ze względu na ich uległość wobec przywódcy, przyłgnęło miano „mameluków”; ich spór dominował na galicyjskiej scenie politycznej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Jednak Halina Kozłowska-Sabatowska słusznie podkreśla, że najważniejszym wyróżnikiem postaw demokratów nie jest wcale podział na zwolenników Smolki i Ziemiałkowskiego, ale stosunek do koncepcji pracy organicznej⁹. Na czele zwolenników pracy organicznej w Towarzystwie Narodowo-Demokratycznym stał jeden z najmłodszych działaczy,

passim; Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski (1817-1900). Biografia polityczna*, Wrocław 1991, s. 87-136; S. Grodziski, *Kampania rezolucyjna*, w: tenże, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 222-236.

8 Zob. H. Kozłowska-Sabatowska, *Między konspiracją a pracą organiczną. Młodość Tadeusza Romanowicza*, Kraków 1986, passim (obejmuje okres do 1867 roku).

9 Tejżc, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864-1881*, Wrocław 1978, s. 113.

to jest Romanowicz. Z kolei do najgorliwszych przeciwników tej koncepcji i epigonów światopoglądu romantycznego należeli tacy „starzy demokraci”, jak historyk Henryk Schmitt czy Stefan Buszczyński.

Delegacja polska w parlamencie centralnym nie zdołała doprowadzić do urzeczywistnienia rezolucji sejmowej; nie zdołała też zapobiec uchwaleniu w grudniu 1867 roku pliku ustaw zasadniczych, które w sumie tworzyły tak zwaną konstytucję grudniową. Polacy i Czesi przyjęli nową konstytucję niechętnie; uważano, że ogranicza ona prawa narodowości nieniemieckich. Jednak konstytucja, obok zagwarantowania typowego katalogu praw obywatelskich, dawała także niemałe możliwości rozwoju narodowego. Przedlitawia stała się wprowadzić państwem jednolitym a nie federacją, ale sejmy krajowe zachowały szerokie kompetencje w zakresie spraw gospodarczych, kulturalnych i polityki lokalnej, przy czym zakres działania parlamentu centralnego (zwanego Radą Państwa) był dokładnie określony, więc domniemanie kompetencji leżało po stronie sejmów. Ustępstwem na rzecz federalizmu była zasada, że parlament centralny składa się z delegacji poszczególnych sejmów, a nie z posłów, wybranych w osobnych wyborach. Paragraf 19. ustawy o prawach obywatelskich poręczał równouprawnienie wszystkich narodowości w państwie. Co jednak najważniejsze, konstytucja stwarzała realną możliwość przekształcenia Austrii w państwo prawa (*Rechtsstaat*), co było z korzyścią także dla rozwoju zamieszkujących ją narodowości.

W roku 1871 niepowodzeniem zakończyła się ostatnia większa próba federalizacji Przedlitawii, przedsięwzięta przez konserwatywny rząd hr. Hohenwarta, który zamierzał przyznać Królestwu Czeskiemu odrębność podobną do tej, jaką cieszyły się Węgry. Władzę objął liberalno-centralistyczny gabinet ks. Auersperga, który dążąc do złamania wszelkich tendencji federalistycznych wprowadził w 1873 roku bezpośrednie wybory do Rady Państwa, na miejsce dotychczasowego wyboru posłów przez sejmy. Odtąd system polityczny Austrii i Galicji pozostawał stabilny niemal do końca stulecia.

Liberalizm niemieckoaustriacki w okresie walk o kształt ustrojowy monarchii wzmocnił w sobie te cechy, które widoczne były już w czasie Wiosny Ludów. Centralizm urosł do rangi niemal dogmatu, a szlachecki federalizm pozytywany był za głównego wroga. W oczach liberałów wszelkie tendencje federalistyczne stanowiły preludium nie tylko do rozpadu monarchii, ale i do załania kultury niemieckiej przez niżej pod względem kulturalnym stojące ludy słowiańskie, i do zastąpienia wolności przez rządy klerykalnych feudałów. Raz jeszcze podkreślmy, że niemieccy liberałowie byli szczerze przekonani, iż w interesie liberalnych i postępowych kręgów wszystkich narodowości państwa powinno być poparcie dla niemieckiego liberalizmu,

a zerwanie z federalizmem, który może wyjść na dobre tylko szlachcie, wzmacniając jej przewagę nad innymi warstwami społecznymi¹⁰.

Antyklerykalizm był drugim obok centralizmu aksjomatem niemieckoaustrjackiego liberalizmu. Ze względu na sprzeciw wobec państwa stanowego i wyznaniowego oraz ideologię uzależniającą wartość człowieka od jego własnych zasług i umiejętności, liberalizm został entuzjastycznie przyjęty przez dużą część asymilującej się inteligencji żydowskiej; dało to do ręki atut propagandzie antyliberalnej, która wkrótce zaczęła używać antysemityzmu jako swego koronnego argumentu.

Liberałowie czescy przeżywali bardziej skomplikowaną ewolucję. Czasy neoabsolutyzmu zachwiały ich lojalnością wobec państwa, okazywaną podczas Wiosny Ludów. Pojawiły się zaś koncepcje prorosyjskie, co nie tylko umacniało niechęć liberałów niemieckich do Czechów, ale także utrudniało współpracę polsko-czeską. Wzajemny stereotyp istniał już w latach sześćdziesiątych w całej pełni; Polacy jako naród szlachecki, antydemokratyczny, klerykalny i nietolerancyjny, a z drugiej strony Czesi jako naród kulturalnie ziemczony, kupiecki i chytry, a do tego zdradzający wspólną sprawę przez swe niepohamowane rusofilstwo. Te stereotypy miały pewne podstawy rzeczywiste, przede wszystkim odmienną strukturę społeczną obu narodów; w polityce galicyjskiej rzeczywiście dominowali ludzie pochodzenia szlacheckiego, podczas gdy ruch czeski opierał się na inteligencji pochodzenia mieszczańskiego lub chłopskiego. Różnice w mentalności i w stylu zachowania, zarówno codziennego jak i politycznego, były znaczne i stanowiły zapewne najważniejsze utrudnienie współpracy¹¹. Jak Polaków zniechęcały prorosyjskie sympatie polityków czeskich, tak Czechów odstręczała polityka polska wobec Ukraińców, która musiała nasuwać im porównania ze stosunkiem Niemców do ich własnej narodowości.

3. Kryzys liberalizmów w monarchii habsburskiej.

Świetność wiedeńskiego liberalizmu trwała krótko. W 1873 roku wielki krach na wiedeńskiej giełdzie spowodował falę bankructw i zapoczątkował wzrost nastrojów antyliberalnych. Liberalny rząd Auersperga upadł w roku 1879; rządy hr. Edwarda Taaffego (1879-1893) stanowiły z niemieckiego

10 G. Franz, *Liberalismus. Die deutschliberale Bewegung in der Habsburgischen Monarchie*, München 1955, s. 121, 231-234, 245, 255-256.

11 Zob. na ten temat: *Rozmowa z dr Eduardem Grégrem*, „Kraj” nr 20, 17 (29) V 1891, s. 9.

punktu widzenia epokę nadmiernych wpływów słowiańskich. Coraz więcej Niemców dochodziło do wniosku, że nie wystarcza już ochrona narodowości niemieckiej pojęta w duchu liberalnym, traktowana równorzędnie z obroną kultury i wolności. Już w 1871 roku w Radzie Państwa od liberalnej lewicy niemieckiej odłączyła się grupa dobitniej akcentująca obronę niemieckich interesów narodowych – tzw. Klub Postępowy (*Fortschrittsklub*). W 1882 roku część polityków niemieckich podpisała tzw. program lincki, domagający się m.in. wzmocnienia niemieckiego charakteru państwa. Jednym z jego sygnatariuszy był Georg von Schönerer, zasiadający od 1873 roku w parlamencie – pierwotnie jako członek klubu postępowego – i skłaniający się ku coraz skrajniejszemu szowinizmowi. Próba przeprowadzenia w początku lat osiemdziesiątych ustawy o języku niemieckim jako języku państwowym nie powiodła się na skutek zdecydowanego oporu posłów słowiańskich.

Wśród Niemców austriackich szerzyło się więc mniemanie, że niemieckość potrzebuje obrońców bardziej zdecydowanych, niż austroniemieccy liberałowie. Nowe ugrupowania szowinistyczne jak „wszechniemcy” pod wodzą Schönerera i partia chrześcijańsko-społeczna, kierowana przez Karla Luegera, odbierały liberałom zwolenników. Zarazem rozwój oświaty i rozwój gospodarczy powodował, że życie polityczne schodziło coraz niżej w lud, do czego liberałowie nie byli przygotowani. Pod presją przemian społecznych stopniowo rozszerzało się prawo wyborcze: kolejne reformy wiodły od niewielkiego zmniejszenia cenzusu wyborczego (1888), przez wprowadzenie kurii powszechnego głosowania (1897), aż do wielkiej reformy wyborczej, która przyniosła powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne prawo wyborcze do parlamentu w 1907 roku. Tego sukcesu demokracji liberałowie niemieccy już nie doczekali; do ostatniego kurialnego parlamentu (wybranego w 1903) nie wszedł żaden poseł dawnej Zjednoczonej Lewicy i jedynie trzydziestu posłów niemieckiej Partii Postępowej (*Fortschrittspartei*) może być uznanych za epigonów niemieckiego liberalizmu¹².

Proces upadku liberalizmu przebiegał podobnie w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. W Czechach już w latach sześćdziesiątych od dawnego stronnictwa Palackiego oderwała się radykalniejsza grupa z Karem

12 Brak historii liberalizmu niemieckoaustriackiego w okresie po 1867 roku. Powyższy zarys na podstawie m.in: R. Charnatz, *Deutsch-Österreichische Politik. Studien über den Liberalismus und über die auswärtige Politik Österreichs*, Leipzig 1907; A.G. Whiteside, *Socialism of Fools*, Berkeley 1975 (biografia Schönerera); J.W. Boyer, *Political Radicalism in Late Imperial Vienna. Origins of the Christian Social Movement 1848-1897*, Chicago-London 1981.

Sładkovským oraz Eduardem i Julusem Grégrami na czele. Dla obu grup przyjęły się nazwy staroczechów i młodoczechów, choć formalny podział na dwie partie nastąpił dopiero w 1874 roku. Młodoczesi sprzeciwiali się bojkotowi Rady Państwa i sejmu krajowego i w latach siedemdziesiątych narzucili staroczechom swój punkt widzenia: posłowie czescy ponownie znaleźli się w Wiedniu.

Obie partie w Radzie Państwa początkowo działały wspólnie, jednak w 1889 młodoczesi założyli odrębny klub parlamentarny. Ich potęga doszła do zenitu w roku 1890, gdy zdołali oni doprowadzić do zerwania ugody czesko-niemieckiej, zawartej przez rząd Taaffego ze staroczechami. Młodoczesi, główny przedstawiciel czeskiego liberalizmu, tryumfowali, zaś partia staroczeska straciła po wyborach parlamentarnych z 1891 roku znaczenie polityczne. Przemiana ta świadczyła jednak o zniecierpliwieniu elitarnym stylem uprawiania polityki i o wzroście popularności haseł nacjonalistycznych, którymi chętnie szermowali młodoczesi; a więc o zwycięstwie czeskich liberałów zadecydowały te same czynniki, które już w kilka lat później, odpowiednio wzmocnione, zadecydować miały o ich upadku.

Oslabiony klęską staroczechów rząd Taaffego upadł w 1893 roku; na jego miejsce przyszedł gabinet koalicyjny, popierany przez partie niemieckie, a zwalczany przez Czechów; w 1895 roku zaś premierem został hr. Kazimierz Badeni, związany z konserwatystami krakowskimi. Młodoczesi poparli go w zamian za wydane przezeń rozporządzenia językowe, zrównujące języki czeski i niemiecki w administracji w Czechach. Rozporządzenia te (1897) wywołały w Przedlitawii kryzys najsilniejszy od ćwierćwiecza; Niemcy austriaccy z siłą dotychczas niespotykaną wystąpili przeciw temu, co uważali za zamach na swe prawa narodowe. Niemiecka obstrukcja parlamentarna i masowe demonstracje uliczne mogły nasuwać obawy o lojalność Niemców wobec państwa; tuż obok istniała wszak potężna Rzesza, a wszechniemcy kierowani przez Schönerera głosili, że ona właśnie jest prawdziwą ojczyzną każdego Niemca.

Kryzys zakończył się nie tylko ustąpieniem Badeniego, ale i wieloletnim paraliżem parlamentu, blokowanego bądź to przez obstrukcję posłów niemieckich, bądź to czeskich. Chociaż po kilku latach udało się przywrócić parlamentowi częściową zdolność do pracy, to jednak system parlamentarny, mimo reformy wyborczej 1907 roku, nie odzyskał swego znaczenia aż do końca istnienia monarchii. Wybuch szowinizmów w 1897 roku oznaczał wyrok śmierci zarówno na niemiecki, jak i na czeski ruch liberalny. Podobnie jak w wypadku niemieckim, wiele z radykalnych ugrupowań czeskich stanowiło

odprysk partii młodoczeskiej, której miejsce zajęły; ich przywódcy często rozpoczynali swa karierę jako ortodoksyjni liberałowie¹³.

Na Węgrzech z konkurujących ze sobą ugrupowań Ferenc Deáka i Kálmána Tiszy powstała w roku 1875 partia liberalna, która sprawowała władzę w latach 1875-1905, z tego przez pierwsze piętnastolecie pod wodzą K. Tiszy. W swym centralizmie i podkreślaniu idei narodowych przewyższała zapewne nawet liberałów wiedeńskich. Wynikało to zarówno z większego zacofania gospodarczego Węgier, przez co wszelkie argumenty za silną władzą centralną musiały przemawiać do liberałów węgierskich jeszcze mocniej niż do niemieckich, jak i z faktu, że stosunkowo nieliczna madziarska grupa etniczna wciśnięta między Słowian, Niemców i ludność rumuńską musiała się czuć bardziej zagrożona, niż Niemcy austriaccy, mogący zawsze spodziewać się wsparcia od swych rodaków z Rzeszy. Węgierscy liberałowie, podobnie jak czescy i niemieccy, tracili popularność na rzecz polityków bardziej radykalnych pod względem narodowym, domagających się zupełnej niezależności Węgier od Austrii (Ferenc Kossuth i Albert Apponyi). Klęska wyborcza liberałów w 1903 roku świadczyła o ich zupełnym wyobcowaniu ze społeczeństwa, zważywszy że nie zapobiegł jej nawet skomplikowany system nadużyć wyborczych, specjalnie stworzony w celu zapewnienia przewagi partii rządzącej. Nastąpił kilkuletni kryzys konstytucyjny, przełamany dopiero wtedy, gdy król zagroził wprowadzeniem powszechnego głosowania do węgierskiego parlamentu, co groziłoby dominacją narodowości niemadziarskich¹⁴.

Powyższe zarysy losów liberalizmu niemieckoaustriackiego, czeskiego i węgierskiego w epoce dualizmu mają uwidocznic schemat wzajemnego stosunku idei narodowej i liberalnej w monarchii habsburskiej, który dobrze pasuje także do dziejów Galicji. Ruch liberalny uważał się za naturalnego strażnika wartości narodowych; wolność indywidualna i wolność narodowa były przezeń utożsamiane. To patriotyczne nastawienie pozwalało mu zyskiwać coraz liczniejszych zwolenników w czasie, gdy idea narodowa zdobywała

13 O liberalizmie czeskim: O. Urban, op.cit.; B.M. Garver, *The Young Czech Party 1874-1901 and the Emergence of a Multi-Party System*, New Haven-London 1978; M. Znoj, J. Havranek, M. Sekera (opr.), *Český liberalismus*, Praha 1995 (wartościowa antologia tekstów źródłowych).

14 Zob: F. Gottas, *Ungarn im Zeitalter des Hochliberalismus. Studien zur Tisza-Aera (1875-1890)*, Wien 1976; A.C. Janos, *Politics of Backwardness in Hungary, 1825-1945*, Princeton 1982; G. Vermes, *István Tisza. The Liberal Vision and Conservative Statecraft of A Magyar Nationalist*, New York 1985.

sobie coraz powszechniejsze uznanie. Liberalna inteligencja zarazem należała do gorliwych szermierzy rozwoju poczucia narodowego w swych społeczeństwach. Ten mechanizm zmuszał jednak liberałów do ciągłej licytacji patriotycznej z innymi ugrupowaniami. Licytacja ta musiała doprowadzić do punktu, w którym idea narodowa staje w sprzeczności do idei wolności jednostki. Wtedy, wcześniej albo później, liberałowie musieli przegrać z ugrupowaniami radykalnymi. Z reguły nie poddawali się bez walki, lecz starali się wygrać patriotyczne wyścigi idąc dość daleko w koncesjach na rzecz nacjonalizmu. Nadchodził jednak moment, gdy musieli się sprzeciwić szowinistom, bo dalszy wzrost elementów nacjonalizmu w ich doktrynie groziłby im zatratą tożsamości ideowej i degradacją do roli satelitów ugrupowań nacjonalistycznych. Na ogół stawało się to wtedy, gdy nacjonaści zaczynali aktywnie propagować rasowy antysemityzm, czego nie mogli dopuścić liberałowie, tradycyjnie liczący na wsparcie ludności żydowskiej. Kiedy jednak liberałowie decydowali się na sprzeciw wobec nacjonalizmu, wtedy natychmiast tracili te resztki znaczenia, jakie jeszcze posiadali i na placu boju pozostawały ugrupowania radykalne, przejmując zarówno bazę społeczną liberałów, jak i – po odpowiednim przekształceniu – niektóre elementy ich ideologii.

4. Rozwój ugrupowań demokratycznych w autonomicznej Galicji

Historyk, zajmujący się ideologią polskiego socjalizmu, nacjonalizmu czy konserwatyzmu nie musi wdawać się w detale rozwoju organizacyjnego i taktyki politycznej ugrupowania o którym pisze, bo może odesłać czytelnika do odpowiednich prac szczegółowych. Z braku takich prac o galicyjskim liberalizmie, zmuszony jestem poprzedzić zasadnicze wywody krótkim zarysem chronologicznym dziejów galicyjskiej demokracji. Czytelnik może opuścić ten fragment, aby doń zaglądać w miarę potrzeby w trakcie dalszej lektury.

W rządzonej przez konserwatystów Galicji ruch demokratyczny nie wytworzył jasnej struktury. Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne upadło na początku lat siedemdziesiątych. Życie polityczne grupowało się wokół czasopism, które często zmieniały właścicieli, publicyści zaś wędrowali od redakcji do redakcji. W latach sześćdziesiątych głównym organem demokracji była „Gazeta Narodowa”, redagowana przez Jana Dobrzańskiego. Zwolennicy Ziemiałkowskiego, Jan Lam i Henryk Rewakowicz, założyli w końcu lat sześćdziesiątych „Dziennik Polski”. Obie gazety jednak stawały się coraz bardziej umiarkowane i coraz mniej demokratyczne. Wychodzący w Krakowie od 1869 roku dziennik „Kraj”, był głównym organem galicyjskiego

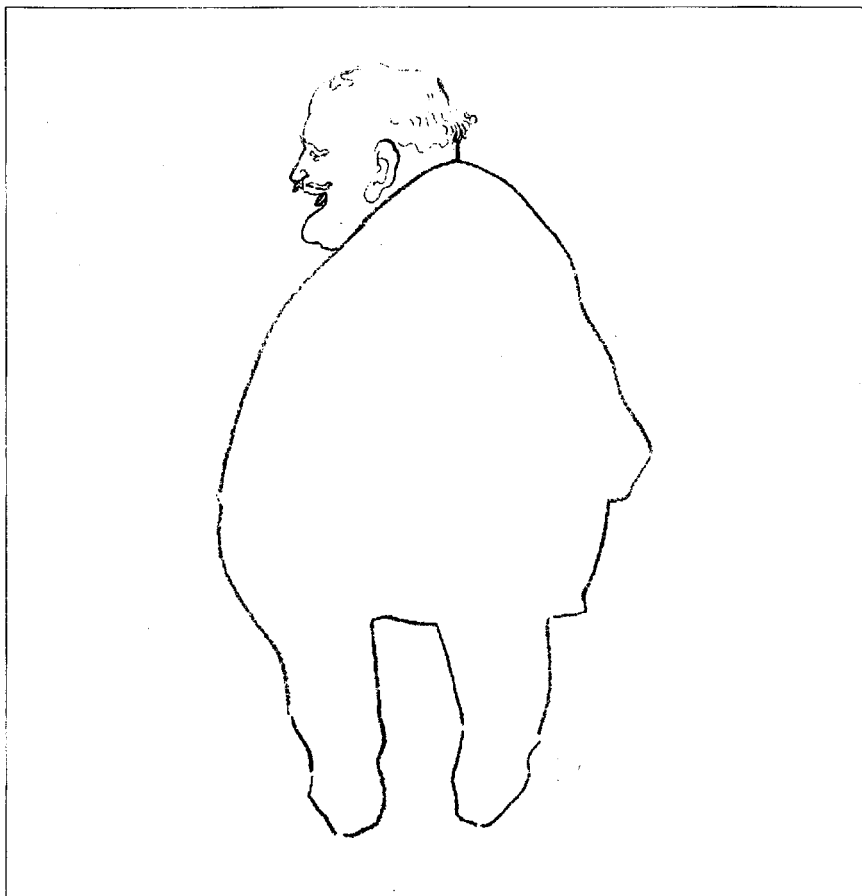
pozytywizmu aż do swego upadku w 1874 roku¹⁵. Między 1874 a 1881 rokiem nie było żadnego dziennika, który wyrażałby bez zastrzeżeń poglądy liberalnej demokracji.

W 1881 roku w Krakowie powstał nowy dziennik liberalny – „Reforma”, założony przez Jana Czerwińskiego. Główną rolę w redakcji odgrywał Romanowicz i urodzony w 1856 roku Tadeusz Rutowski, który w latach osiemdziesiątych publikował także w „Gazecie Narodowej”. W 1882 roku, po nieporozumieniach z Czerwińskim, ustąpili oni z redakcji wraz z całym zespołem i rozpoczęli wydawanie swojego dziennika – „Nowej Reformy”, która wkrótce stała się głównym organem galicyjskiego liberalizmu¹⁶. W 1883 r. przybył we Lwowie nowy dziennik demokratyczny – „Kurier Lwowski”, od roku 1884 redagowany przez Henryka Rewakowicza (dawnego współredaktora „Dziennika Polskiego” z czasów kampanii rezolucyjnej). „Kurier Lwowski” aż do połowy lat dziewięćdziesiątych miał opinię najradykałniejszego dziennika polskiego w Galicji, a w latach dziewięćdziesiątych związał się ze Stronnictwem Ludowym.

Do końca lat sześćdziesiątych centrum wszelkich ruchów demokratycznych stanowił Lwów, stolica i największe miasto w kraju. Demokraci działali w środowisku mieszczańskim i rzemieślniczym; pod ich patronatem powstało w 1867 roku we Lwowie towarzystwo rzemieślnicze „Gwiazda”. Kadra przywódcza demokratów nadal rekrutowała się jednak z inteligencji. Powstanie „Kraju” oznaczało rozszerzenie wpływów demokracji na Kraków; tam wychodziła także „Nowa Reforma”, a przez kilka lat (1882-1889) mieszkał tam Romanowicz, już wówczas niekwestionowany przywódca galicyjskiej demokracji. Potocznie mówiło się nadal o Lwowie jako o mieście demokratycznym, a Krakowie – konserwatywnym. Jednak lwowski radykalizm demokratyczny ewoluował z wolna w kierunku nacjonalistycznym, Kraków zaś był bardziej umiarkowany, co mogło znaleźć swój wyraz zarówno w ideach liberalnych, jak i konserwatywnych. Stąd też to demokratyczny Lwów, a nie konserwatywny Kraków, okazał się w początku nowego stulecia tak podatny na wpływy endeckie. Demokraci dążyli do zorganizowania swoich zwolenników także w innych miastach; organizowali wiece miast, domagali się też zwiększenia reprezentacji miast w sejmie galicyjskim. Demokracja w tym okresie często jest określana jako „demokracja miejska”.

15 Powyższy fragment na podst. H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia...*: Cz. Lechicki, *Krakowski „Kraj” (1869-1874)*, Wrocław 1975.

16 Opis konfliktu w nieprzychylny Romanowiczowi wersji Czerwińskiego: J. Czerwiński, *Psychopatia kraju*, Kraków 1901.



Stanisław Ciuchciński (rys. K. Sichulski, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Wewnątrz ruchu demokratycznego zarysował się podział na mieszczaństwo i inteligencję. We Lwowie mieszczaństwo grupowało się w Towarzystwie Strzeleckim („Strzelnicy”), zreorganizowanym w latach siedemdziesiątych przez Stanisława Ciuchcińskiego i Michała Michalskiego¹⁷. W 1889 Michalski wystąpił w wyborach sejmowych przeciw Rewakowiczowi z poparciem „Gazety Narodowej”; w 1900 zaś „mieszczaństwo lwowskie” sprze-

¹⁷ A. Czołowski, *Ciuchciński Stanisław*, PSB, t. IV s. 88; M. Tyrowicz, *Michalski Michał*, PSB t. XX s. 596-597.

ciwiło się próbie radykalizacji ruchu demokratycznego (zob. niżej), ku radości prasy konserwatywnej¹⁸. W 1905 roku lwowski dziennik „Wiek Nowy”, redagowany przez bliskiego demokratom Bronisława Laskownickiego¹⁹, pisał o Rutowskim jako o reprezentancie „Strzelnicy” we władzach miasta²⁰. Wyraźne było też rozdwojenie w Krakowie, gdzie od czasu do czasu aktywizował się przy wyborach niezależny od demokratów „komitet mieszczkański”²¹. Rywalizujących z „Nową Reformą” mieszczan popierał w początku XX wieku redagowany przez Ludwika Szczepańskiego dziennik „Nowiny”²². Rzemieślnicy i kupcy górowali zapewne nad inteligencją wpływami w ruchu demokratycznym w miastach prowincjonalnych. Na ogół tworzyli umiarkowane skrzydło ruchu demokratycznego.

Dominacja szlachty, a także nadużycia wyborcze nigdy nie pozwoliły liberalnej opozycji galicyjskiej zdobyć w sejmie więcej niż kilkanaście mandatów. W 1886 r. w sejmie postowie demokratyczni utworzyli klub lewicy sejmowej; był on bardzo umiarkowany, a jeden z czołowych polityków liberalnych, Otto Hausner, pisał sceptycznie, że „Przewodniczącym obrany został p. Euzebiusz Czerkawski, który w Radzie Państwa do konserwatystów należy i w każdym parlamencie świata za konserwatystę uważanym byćby musiał”²³.

Dążenie do zorganizowania sobie poparcia stało u genezy wiecu miejskiego, odbytego 28 kwietnia 1889²⁴. Wiec postanowił, że demokraci nie wejdą do zdominowanej przez konserwatystów organizacji przygotowującej wybory sejmowe, tzw. Centralnego Komitetu Wyborczego, lecz założą własny komitet. Domagał się także zwiększenia reprezentacji miast galicyjskich w

18 *Mieszkaństwo lwowskie a lewica liberalna*, „Gazeta Narodowa” nr 231, 22 VIII 1900, s. 2. Por. analogiczny artykuł pod tym samym tytułem w „Czasie” z tegoż dnia, nr 209 (wyd. poranne), s. 1.

19 Cz. Lechicki, *Laskownicki Bronisław*, PSB t. XVI, s. 525.

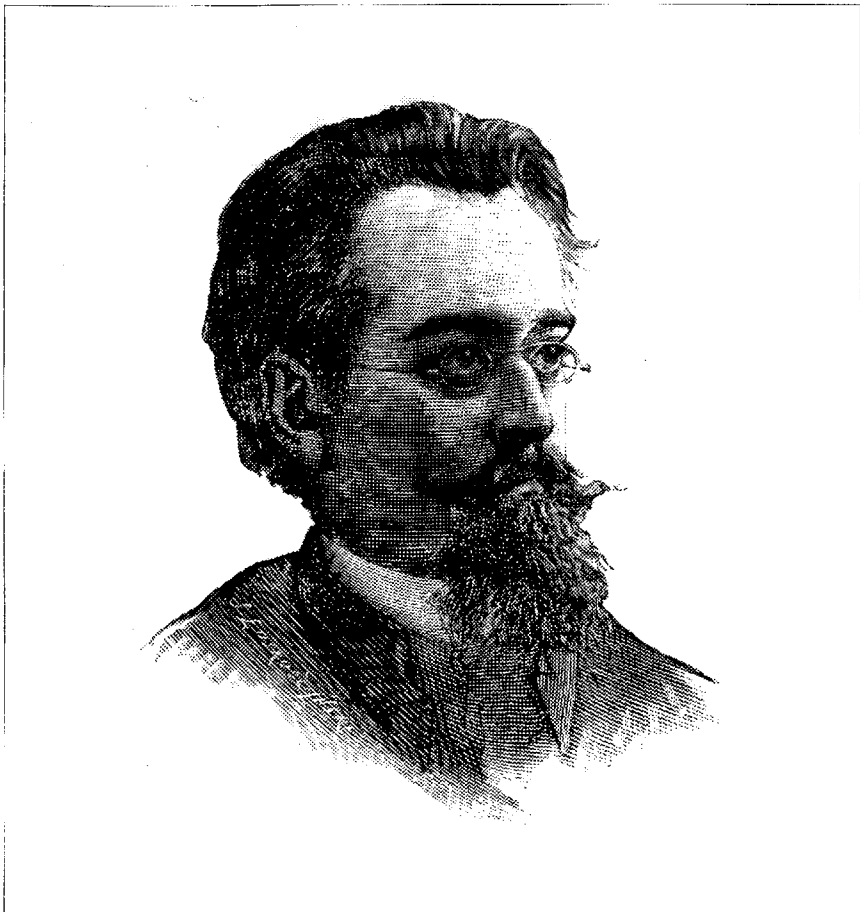
20 *Strzelnica u steru*, „Wiek Nowy”, 8 VII 1905, s. 2; papiery Rutowskiego Rkps. Ossol. 13405/III (Mf BN 49169), s. 356.

21 Zob np. *Obrady komitetu Polskiego Stronnictwa Demokratycznego*, „Nowa Reforma” (dalej NRef) nr 191, 26 IV 1907 (wyd. poranne) s. 1.

22 J. Myśliński, *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905-1914*, Warszawa 1970, s. 96-101.

23 (Otto Hausner, niezatytułowana korespondencja), „Lwów, 19 XII 1886”, [podp.] Verax. „Kraj” (Petersburg), nr 51, 21 XII 1886, s. 4.

24 O wstępnej naradzie z września 1888: Rkps Ossol. 4575-III (MfBN 28515). *Akta... T. Romanowicza*, t. 8, s. 81-83, 97 (wnioski przedstawione na wiecu, zawiadomienie o powołaniu przez wice komitetu wykonawczego).



Tadeusz Romanowicz (ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie)

sejmie²⁵. Polemika wokół tych postulatów zwiastowała ożywienie życia politycznego w Galicji. W wyborach 1889 liberalna demokracja zyskała 12 posłów z kurii miejskiej, zaś pozostałe 11 mandatów z tej kurii przypadło konserwatystom. W porównaniu z poprzednim sejmem liczba demokratycznych posłów z miast zwiększyła się o jednego. Nie został wybrany dawny

25 Przebieg wiecu i jego uchwały: NRef, nr 99, 30 IV 1889, s. 1-2; nr 100, 1 V 1889, s. 2; nr 101, 2 V 1889, s. 1.

prezes lewicy sejmowej, Euzebiusz Czerkawski, co Otto Hausner uznał za największy sukces liberałów²⁶. Sam Hausner stanął na czele nowego klubu lewicy, liczącego 21 członków²⁷; zmarł jednak wiosną 1890. Poza klubem został Tadeusz Rutowski, wybrany z kurii większej własności ziemskiej²⁸. Romanowicz został przedstawicielem kurii miejskiej w Wydziale Krajowym – najwyższej autonomicznej władzy w Galicji; przekazał więc jesienią 1889 redakcję „Nowej Reformy” Adamowi Asnykowi i przeniósł się do Lwowa.

Od lat dziewięćdziesiątych „Nową Reformę”, redagowali kolejno: Asnyk, Lesław Boroński, a od 1894 aż do końca jej istnienia Michał Konopiński. Od końca XIX w. jej właścicielem był bogaty adwokat Adam Doboszyński²⁹. Romanowicz ze Lwowa współpracował z nią regularnie, stolica kraju bowiem nie posiadała żadnego dziennika, na który mogłaby liczyć demokracja. „Gazeta Narodowa”, której właścicielem po śmierci Dobrzańskiego został były właściciel „Reformy” Jan Czerwiński, krytycznie odniosła się do wiecu miast i miasteczek z 1889 roku, atakowała „Nową Reformę” za radykalizm, choć w wyborach 1889 roku poparła Romanowicza jako kandydata na posła. Rutowski w lipcu 1890 cieszył się, że do redakcji „Gazety” wraca demokratą Juliusz Starkel, co daje demokratom wpływ na pismo³⁰. Starkel, demokratą jeszcze z czasów kampanii rezolucyjnej, był redaktorem odpowiedzialnym „Gazety Narodowej” do lutego 1890; nie wrócił jednak na tę funkcję, wbrew nadziejom Rutowskiego. W roku 1890 jej współpracownikiem został Stanisław Głąbiński, późniejszy przywódca galicyjskiej endecji³¹. W dziewięćdziesiątych latach „Gazeta” wyraża już poglądy konserwatystów wschodniogali-

26 [Otto Hausner], *Listy z Austrii. Wiedeń, 8 lipca*, [podp.] Unus, „Kraj” nr 27, 7 (19) lipca 1889, s. 1.

27 *Z sejmiku galicyjskiego*, [podp.] Nota, „Kraj”, nr 40, 6(18) października 1889, s. 5; nr 41, 13 (25) października 1889, s. 4.

28 Wahania Rutowskiego na temat możliwości wstąpienia do lewicy są widoczne w jego listach do żony: Rkps Ossol. 13455/I, MfBN 49353, (*Koresp. Jadwigi Rutowskiej – listy od męża 1890-92*), s. 212 (31 I 1891), 217-18 (3 II 91), 344 (8 III 92).

29 Cz. Lechicki, *Z papierów po Klemencie Bąkowskim*, „Studia Historyczne” 1962, z. 3/4, pisze że Doboszyński nabył dziennik w 1906 r.; błędnie, bo w petersburskim „Kraju”, nr 45, 5 (17) XI 1899, s. 13, korespondent z Galicji pod pseudonimem „Świadek” pisze już o Doboszyńskim jako o właścicielu „Nowej Reformy”.

30 Rkps Ossol. 13455/I, s. 99-100; 139: Rutowski do żony, Lwów, 26 VII 1890: „W Narodowej rewolucja skończona (...) na powrót Starkel z całym sztabem wraca. (...) Gazeta nasza.”; Lwów, 9 X 1890: Gazeta „dmie w trąbę bardzo konserwatywnie, a co do reformy budżetu i skarbowości wprost przeciw nam.”

31 S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 22-24.

cyjskich (podolaków). Redaktor „Dziennika Polskiego”, Kazimierz Ostaszewski-Barański, kandydował w wyborach do Rady Państwa w 1891 roku, choć bezskutecznie, jako przedstawiciel demokracji. W 1897 roku pismo, bez zmiany redakcji, dokonało zwrotu ku antysemityzmowi i stało się bardzo bliskie „Gazecie Narodowej”³². W pierwszej połowie lat 1890. wychodził we Lwowie tygodnik „Trybuna”, redagowany przez Starkla; pisywał w niej od czasu do czasu Rutowski. Rutowski i Stanisław Szczepanowski, a także współpracujący ze Szczepanowskim dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędności Franciszek Zima, oraz Witold Lewicki wydawali w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych „Ekonomistę Polskiego”, zajmującego się problematyką gospodarczą. Wreszcie radykalniejsze wypowiedzi i działania demokratów mogły liczyć na przychyłność „Kuriera Lwowskiego”.

Skupiska demokratyczne nie były jednorodne. Spory zdarzały się zarówno między poszczególnymi działaczami, jak i między środowiskiem lwowskim a krakowskim. Grupa skupiona wokół „Ekonomisty Polskiego” kładła nacisk na kwestie gospodarcze i przywiązywała mniejszą wagę do postulatów politycznych takich, jak reforma wyborcza. Podczas wyborów lwowskich do parlamentu wiedeńskiego w 1891 roku przeciw Szczepanowskiemu stanął – i wygrał – Karol Lewakowski, przedstawiciel lwowskiej demokracji nawiązującej do radykalnej frazeologii „tromtadratów”, który wkrótce miał związać się ze Stronnictwem Ludowym. Trójka Szczepanowski – Lewicki – Rutowski założyła w 1894 roku w Wiedniu dwutygodnik „Przełom” aby propagować swe idee umiarkowanej pracy organicznej, nie wykluczając współpracy z konserwatystami. Bliskie stosunki w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych utrzymywał Rutowski z krakowskim konserwatystą Stanisławem Madeyskim.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych zradykalizowała się grupa krakowska związana z „Nową Reformą”. Główną rolę odegrał w tym Jan Rotter, profesor szkoły technicznej w Krakowie, który od tego czasu aż do swej śmierci w 1906 roku stał na czele krakowskiego odłamu demokracji. „Nowa Reforma” zarzucała „Przełomowi” uległość wobec konserwatyzmu, atakowała też Szczepanowskiego i Rutowskiego, szczególnie podczas wyborów sejmowych

32 *Listy z Zachodu. Lwów 18 sierpnia*, [podp.] Nota, „Kraj”, nr 28, 14 (26) VII 1889, s. 4-5; *Wybór z m. Lwowa*, „Gazeta Narodowa”, nr 154, 7 VII 1889, s. 1; nr 155, 9 VII 1889, s. 1; *Wybory sejmowe*, NRef nr 153, 7 VII 1889, s. 1; Cz. Lechicki, *Ostaszewski-Barański Kazimierz*, PSB, t. XXIV, s. 462; *Echa zachodnie, Lwów, 28 V 1897*, [podp.] „Prawdan”, „Kraj”, nr 21, 23 V (4 VI) 1897, s. 11; Pełka, *Lwowska prasa polityczna – III*, „Kraj”, dział ilustrowany, nr 3, 21 I (2 II) 1900, s. 37.

1895 roku³³. Romanowicz utrzymywał swą osobą jedność ugrupowania; w 1895 roku założył we Lwowie dziennik „Słowo Polskie”, który zrazu spotkał się z nieufnością Rutowskiego³⁴. Gdy jednak w 1896 roku upadł „Przełom”, Rutowski – po długich wahaniach – przyjął pracę w redakcji „Słowa Polskiego”. Przez kilka lat redaktorem „Słowa” był Szczepanowski. Pismo wkrótce stało się najpopularniejszym (nakład 11 tys. egz. – najwyższy w prowincji) dziennikiem w Galicji, wprowadzając wydanie poranne i wieczorne.

Z końcem stulecia konflikt między obu grupami powoli ulegał załagodzeniu. Na sejmie galicyjskim Rotter i Szczepanowski już w 1896 r. solidarnie walczyli o reformy systemu oświatowego. Wniosek posa krakowskiego Ferdynanda Weigla w lutym 1898 o wprowadzenie, na wzór centralnego parlamentu, kurii powszechnego głosowania w galicyjskim sejmie został poparty zarówno przez „Nową Reformę”, jak i przez „Słowo Polskie”³⁵. Stał się on jednak załączkiem następnego sporu, bo jeden z demokratów, burmistrz Rzeszowa Stanisław Jabłoński, zarzucił projektowi Weigla radykalizm i postawił własny wniosek o poszerzenie kurii miejskiej o kilka dalszych miejsc w sejmie. Sejm odrzucił wniosek Weigla, zaś wniosek Jabłońskiego doczekał się realizacji w roku następnym.

Ciosem dla demokratów stało się bankructwo Galicyjskiej Kasy Oszczędności w 1899 roku. Jej dyrektorowi Franciszkowi Zimie udowodniono małwersację, a na ławie oskarżonych znalazł się również Szczepanowski, którego przedsięwzięcia gospodarcze były przez Zimę finansowane. Szczepanowskiego uniewinniono, był to jednak koniec jego kariery publicznej; wyjechał z Galicji i zmarł w rok później.

W ciągu lat dziewięćdziesiątych pojawiały się w Galicji nowoczesne partie masowe; narzucało to demokratom konieczność unowocześnień własnej

33 Polemiki z „Przełomem”: NRef nr 149, 3 VII 1895, s. 1; nr 203, 5 IX 1895, s. 1; nr 222, 27 IX 1895, s. 1; nr 217, 21 IX 1895, s. 1 (tekst Romanowicza). Por. też bardzo złośliwą krytykę Szczepanowskiego: *Echa Sejmowe*, NRef nr 39, 18 II 1897, s. 1.

34 Por. list Romanowicza do Rutowskiego, Lwów 23 IV 1896, zaczynający się od słów „Kochany Tadeuszu”, bardzo delikatnie krytykujący postawę grupy Rutowskiego w kwestii czeskiej, i broniący „Nową Reformę” od zarzutu solidaryzowania się z Lewakowskim – Rkps Ossol. 13442/II (*Koresp. T. Rutowskiego, litera Ri-Rus*), s. 139-142. Krytyczne opinie Rutowskiego o „Słowie Polskim” w listach do żony ze Lwowa: 31 XII 1895 (Rkps Ossol. 13457/I, s. 334), i ze stycznia 1896 (Rkps Ossol. 13458/I, s. 4, 8, 26, 35).

35 NRef nr 41, 20 II 1898, s. 1 (art.wst.); *Sejmowa reforma wyborcza*, „Słowo Polskie” nr 30, 5 II 1898, s. 1.

struktury partyjnej. Już po wyborach sejmowych 1895 roku sejmowy klub lewicy (którego prezesem, od śmierci Hausnera, pozostawał Weigel) zmienił nazwę na Polski Klub Demokratyczny i uchwalił „nawiązać bardzo ścisłą łączność” z klubem ludowym³⁶. Konsolidacji stronnictwa, a także opracowaniu nowej taktyki i strategii postępowania, służyć miał zjazd polityków demokratycznych, zwołany przez Romanowicza i Rutowskiego do Lwowa na sierpień 1900 roku.

Poparcia „Koncentracji demokratycznej”, która nie wykluczyła zbliżenia do socjalistów³⁷, udzieliły „Nowa Reforma” i „Słowo Polskie”, a także „Kurier Lwowski”, który ubolewał jednak, że nie zdecydowano wystąpić z Koła Polskiego. Zdecydowanie potępił ją oczywiście „Czas”, a także „Gazeta Narodowa” i „Dziennik Polski”. Jest ciekawe, że „Gazeta Narodowa”, omawiając postawę różnych czasopism galicyjskich wobec zjazdu demokratów, określiła się jako „konserwatywną”, zaś „Dziennik Polski” zaliczyła do pism liberalnych, chociaż różnice między obydwoma periodykami były niewielkie³⁸.

Zjazd mający wzmocnić demokrację przyczynił się do jej dalszego rozbięcia. Nową secesję umiarkowanych (we wrześniu 1900 roku) utworzyli Jabłoński, Teofil Merunowicz, prezydent Lwowa Godzimir Małachowski, a także jeden z głównych dotąd członków grupy „Nowej Reformy”, historyk August Sokołowski³⁹. Przy „Koncentracji” wytrwali m.in. Rotter, Romanowicz, Rutowski, Weigel (zmarły w czerwcu 1901), adwokat Władysław Jahl z Jarosławia, Michał Grek ze Lwowa i znany adwokat Natan Loewenstein. Efektem rozbięcia były dwa odrębne kluby demokratyczne w sejmie: obok umiarkowanej „lewicy sejmowej” powstał nowy klub określany w prasie jako „klub koncentratów”.

W porozumieniu między obiema grupami, podpisanym w maju 1902, osłabiono sformułowanie o współpracy z socjaldemokracją. „Koncentraci” stonowali także swe żądanie piątej kurii wyborczej do sejmu i uznali potrzebę solidarności Koła Polskiego w Radzie Państwa. Oba kluby uchwaliły połączyć się w jedną grupę pod nazwą Stronnictwo Demokratyczne Polskie. Od tej pory demokraci występować będą pod tą nazwą (również jako Polskie

36 *Sprawy sejmowe*, NRef nr 1, 1 I 1896, s. 2-3; nr 2, 3 I 1896, s. 1.

37 NRef, nr 189 (21 VIII 1900)-193 (25 VIII 1900); dodatek do nr 195 (28 VIII 1900): *Program stronnictwa demokratycznego*.

38 *Głosy dzienników o zjeździe liberatów galicyjskich*, „Gazeta Narodowa” nr 234, 25 VIII 1900 (tamże fragmenty artykułu z „Kuriera Lwowskiego”).

39 *Dwie secesje*, NRef nr 218, 25 IX 1900, s. 1.

Stronnictwo Demokratyczne)⁴⁰. „Kurier Lwowski” surowo ocenił porozumienie, jako całkowitą kapitulację „koncentratów”, „Dziennik Polski” zaś przeciwnie – uważał, że umiarkowani okazali się wobec skoncentrowanych zbyt pobłażliwi. Mogło się wydawać, że porozumienie doprowadzi do kolejnego rozłamu, zostało ono bowiem skrytykowane przez „Nową Reformę” (której opinia w tym wypadku zbieżna była ze stanowiskiem „Kuriera Lwowskiego”)⁴¹. Nie doszło jednak do tego, choć krakowski odłam demokracji kontynuował współpracę z socjalistami, a Rotter nie wstąpił w sejmie do nowego klubu demokratycznego⁴². Z jego inicjatywy działało od przełomu wieków Krakowskie Towarzystwo Demokratyczne, w którym, obok Rottera, działali Ignacy Petelenz, radny miejski Klemensiewicz oraz profesor Odo Bujwid. Grupa „Nowej Reformy” utrzymywała kontakt z proasymilatorsko i liberalnie nastawionym Stronnictwem Niezawisłych Żydów, którego przywódca, Adolf Gross, był też członkiem Krakowskiego Towarzystwa Demokratycznego⁴³.

W początku wieku demokraci stracili „Słowo Polskie”. Po śmierci Szczepanowskiego nowy właściciel gazety odebrał ją dotychczasowej redakcji z Romanowiczem na czele i przekazał Narodowym Demokratom (1902). Dawna redakcja zaczęła wydawać własny dziennik, „Nowe Słowo Polskie”; po kilku miesiącach została zmuszona sędownie do zmiany tytułu na „Nowy Głos Polski”. Pisma te upadły jeszcze w 1902 roku. W 1903 roku Romano-

40 W ostatnich latach przed I wojną światową spotyka się również nazwę „Stronnictwo Demokracji Polskiej” : zob. Rkps Ossol. 13389/III, MfBN 49153 (*Papiery T. Rutowskiego z lat 1883-1914*), s. 263-267 (uchwały walnego zjazdu SDP z 1913 r.); A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys Dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 80.

41 *Transfuzja koncentratów lwowskich*, „Kurier Lwowski” 21 V 1902, s. 1-2; *Fuzja stronnictw demokratycznych polskich*, „Dziennik Polski” nr 232/1902, s. 1 (wycinki w *Papierach T. Rutowskiego z lat 1883-1914...*, Rkps Ossol. 13389/III, s. 427-31). Tamże, s. 229-230: rękopiśmienna niedatowana notatka Rutowskiego pt. *Warunki ewentualnego kompromisu* pozwala stwierdzić, w porównaniu z drukowanym w NRef (nr 114, 21 V 1902) komunikacie o zjednoczeniu, na ile „koncentracji” musieli zrezygnować ze swych poglądów w zakresie reformy wyborczej i podległości Centralnemu Komitetowi Wyborczemu. Krytyka kompromisu: *Zjednoczenie klubów demokratycznych*, NRef nr 119, 27 V 1902, s. 1; *Z ramion polipa*, nr 146, 28 VI 1902.

42 *Posel Rotter i klub demokratyczny*, NRef I VII 1902, s. 1.

43 O Krakowskim Towarzystwie Demokratycznym regularnie informowała NRef, m.in. nr 130, 10 VI 1903, s. 1-2; (z kilkunastoma nazwiskami); nr 54, 7 III 1905, s. 1 (poparcie dla walki robotników polskich w Królestwie). O Stronnictwie Niezawisłych Żydów m.in. nr 222, 27 IX 1901, s. 2 (zebranie organizacyjne).

wicz zorganizował we Lwowie Zjazd Narodowy, będący kolejną próbą konsolidacji i odzyskania zagrożonej przez endecję pozycji⁴⁴.

Śmierć Romanowicza wiosną 1904 roku pozbawiła demokrację przywódcy. Jego miejsce zajął na krótko Rotter, umarł jednak w lipcu 1906. Dawne podziały nie całkiem zanikły; jeszcze w 1906 roku wśród demokratycznych postów w Wiedniu „Nowa Reforma” wyróżniała dziesięciu „koncentratów” i dwunastu „lewiczaków”⁴⁵. Wkrótce po śmierci Rottera dziennik dokonał zwrotu w kierunku umiarkowanym, co osłabiło współpracę ze Stronnictwem Niezawisłych Żydów, bo A. Gross opowiadał się za zbliżeniem do socjalistów⁴⁶.

W końcu lutego 1907 odbył się w lokalu „Nowej Reformy” w Krakowie „zjazd mężów zaufania Polskiego Stronnictwa Demokratycznego”. Obecnych było około 70 osób, zarówno z PSD, jak i z Polskiego Stronnictwa Ludowego, z którym demokraci zawarli sojusz na czas wyborów. Mówiono o konieczności rozbudowy stronnictwa na prowincji; wybrano 22-osobową Radę Naczelną. Prezesem jej został Ernest Bandrowski z Krakowa, (prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej), wiceprezesami – Ignacy Petelenz i Konopiński. Uchwalono nowy program (poprzedni pochodził z 1900 roku) według projektu Konstantego Srokowskiego⁴⁷.

Choć w wielu państwach upowszechnienie prawa wyborczego spowodowało upadek liberalizmu, to jednak pierwsze w Austrii wybory powszechne (1907 r.) nie przyniosły klęski galicyjskim demokratom. Wynikało to nie z siły galicyjskiego liberalizmu, lecz ze stosunkowej słabości nowoczesnej polityki masowej w zacofanej prowincji. Demokraci „beprzymiotnikowi” wprowadzili do parlamentu 13 posłów, a więc mniej więcej tyle, co dawniej; natomiast Narodowa Demokracja zyskała również 13 mandatów. Liczebność grupy określanej wówczas nieprecyzyjnie jako „żywioty demokratyczne” podwoiła się więc, ale zysk z tego przypadł endekom; było to poważne ostrzeżenie na przyszłość.

Stara demokracja była zaś – jak zawsze – podzielona: „Nowa Reforma”, omawiając wyniki wyborów, dzieli demokratów „beprzymiotnikowych” na 9-osobową grupę „demokratów” i 4-osobową grupę Polskiego Stronnictwa

44 NRef nr 124, 3 VI 1903, s. 1.

45 *O panowaniu*, NRef nr 106, 11 V 1906, s. 1 (z nazwiskami).

46 *Ewolucja demokracji*. NRef nr 200, 1 V 1907; o Stronnictwie Niezawisłych Żydów: nr 241, 28 V 1907, s. 1.

47 *Zjazd mężów zaufania*, NRef nr 92, 25 II 1907 (z nazwiskami); dodatek do nru 96 z 27 II: *Program polskiego stronnictwa demokratycznego*.

Demokratycznego. Tak więc duża część osób uważanych za demokratów pozostawała nadal poza zreorganizowaną strukturą⁴⁸. Umiarkowane skrzydło demokracji zostało wzmocnione przejściem do obozu demokratycznego kilku krakowskich konserwatystów (wrzesień 1907); byli to prezydent miasta Juliusz Leo, oraz członkowie Rady miejskiej Jan Kanty Federowicz, Józef Sare i J. Staniszewski. Leo początkowo nie zamierzał zrywać z endecją. W pierwszym wyłonionym z wyborów powszechnych parlamencie doprowadził on do zbliżenia posłów demokratycznych i endeckich, którzy utworzyli jesienią 1907 (nie rezygnując z przynależności do odrębnych stronnictw) wspólne ugrupowanie pod nazwą Unia Demokratyczna. W efekcie prezesem Koła Polskiego został po raz pierwszy niekonserwatysta, przedstawiciel Narodowej Demokracji, Stanisław Głabiński. Jednym z wiceprezesów został członek PSD, inż. Paweł Stwiernia z Sambora. Unia rozpadła się w styczniu 1909, choć w sejmie krajowym oba ugrupowania aż do 1912 roku tworzyły wspólny klub lewicy sejmowej⁴⁹.

W pierwszych latach nowego stulecia na miejsce tyłu zmarłych polityków demokratycznych starszego pokolenia pojawiło się tylko jedno nowe nazwisko – Konstantego Srokowskiego. Z żyjących starszych polityków Rutowski, obrany w lipcu 1905 wiceprezydentem Lwowa, miał mniej czasu na działalność w stronnictwie. We Lwowie działali historyk Michał Janik i architekt Hipolit Śliwiński. Głosili oni swe poglądy w dzienniku „Wiek Nowy”, a w roku 1910 wspólnie z adwokatem Aleksandrem Lisiewiczem założyli Polskie Stronnictwo Postępowe. W latach 1910 – 1911 wychodziło we Lwowie subsydiowane przez Lisiewicza pismo „Życie”, będące organem PSP⁵⁰. Zbliżona do nich była także lwowska „Gazeta Wieczorna”. Również w roku 1910 powstało we Lwowie Towarzystwo Demokratyczne, analogiczne do krakowskiego⁵¹. Lwowska grupa stanowiła jednak kierunek odrębny, związany z tzw. obozem niepodległościowym, do którego „starzy” demokraci odnosili się sceptycznie⁵².

Podczas walk o sejmową reformę wyborczą w Galicji demokraci poparli

48 *Posłowie z Galicji*, NRef nr 249, 3 VI 1907.

49 J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905-1914*, Warszawa 1956, s. 91-93, 101; A. Wątor, *Działalność stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze austriackim*, Szczecin 1993, s. 93-94, 141.

50 M. Janik, *W służbie idei niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego*, Kraków 1934; J. Zdrada, *Lisiewicz Aleksander*, PSB, t. XVII, s. 458-9.

51 NRef nr 462, 10 X 1910, s. 1.

52 A. Garlicki, *op.cit.*, s. 80, 171.

namiestnika Michała Bobrzyńskiego, który usiłował doprowadzić do porozumienia z ukraińskim ruchem narodowym i umiarkowanego rozszerzenia praw wyborczych. Na ten okres przypada najwyższe stanowisko, jakie osiągnął kiedykolwiek galicyjski demokrat; ministrem dla Galicji był w latach 1909-1910 Władysław Duleba, co jednak nie miało wpływu na politykę demokratyczną.

24 marca 1912 roku na zjeździe we Lwowie demokraci raz jeszcze spróbowali ujednoczyć strukturę ugrupowania. Przyjęto ważną zasadę, że w danej miejscowości może istnieć tylko jedno lokalne koło demokratyczne, zatwierdzone przez Radę Naczelną. Chodziło o uniknięcie rozłamów na szczeblu lokalnym, których efektem bywała nieraz sytuacja, gdy z tej samej miejscowości ubiegało się o mandat poselski dwóch kandydatów demokratycznych. Prezesem zreorganizowanego ugrupowania został Władysław Jahl, wieloletni członek Wydziału Krajowego. Jednym z wiceprezesów został Ernest Bandrowski, dotychczasowy prezes Krakowskiego Towarzystwa Demokratycznego, które rozwiązało się, stając się częścią zreorganizowanej partii⁵³.

„Nowa Reforma” tryumfalnie pisała o „jednym wielkim Polskim Stronnictwie Demokratycznym (...) od Oświęcimia po Zbaraż”, które zastąpiło dotychczasową „gromadę luzaków”⁵⁴; jednak unifikacja nie w pełni się udała. Już w pół roku później na zebraniu „Polskiego Towarzystwa Demokratycznego” w Krakowie mówiono o „niewyjaśnionych stosunkach do krajowego Polskiego Stronnictwa Demokratycznego”, a także o działalności w Krakowie odrębnego „Krakowskiego Klubu Mieszkańskiego”⁵⁵. Jeszcze w lutym 1914 roku prof. Odo Bujwid, radykalny demokrat z Krakowa, uważał za stosowne tłumaczyć przywódcy ludowców Bolesławowi Wystouchowi, że nie zapisuje się do PSL mimo szczyrych sympatii dla tego ugrupowania, gdyż należy już do stronnictwa demokratycznego, a nie uważa za właściwe należenie do dwóch partii na raz⁵⁶. Mimo wszystko tworzenie jednolitej struktury poczyniło olbrzymie postępy od lat osiemdziesiątych, gdy „stronnictwo” było jedynie klubem poselskim. O ile wschodnia Galicja stawiała się domeną endecji, o tyle w zachodniej demokraci zachowywali pewne wpływy.

53 *Zjazdy demokratyczne we Lwowie*, NRef nr 139, 26 III 1912, s. 1.

54 *Demokracja polska*, NRef nr 141, 27 III 1912, s. 1.

55 *Polskie Towarzystwo Demokratyczne w Krakowie*, NRef nr 493, 26 XI 1912, s. 2.

56 O. Bujwid do B. Wystoucha, 12 II 1914, Rkps Ossol. 7175/II (Mf BN 30055), s. 605-608.

Po dramatycznych walkach politycznych, związanych z obaleniem namiestnika Bobrzyńskiego w 1913 roku, nowa reforma wyborcza doszła wreszcie do skutku wiosną 1914 r.⁵⁷. W maju 1914 odbył się we Lwowie zjazd naczelnych władz Polskiego Stronnictwa Demokratycznego⁵⁸. Rutowski wysoko ocenił reformę i stwierdził, że w polityce galicyjskiej otwiera się nowa era, a przed demokracją stają nowe problemy⁵⁹. Zanim jednak wybrano zreformowany sejm, wybuchła wojna światowa.

Powyższy zarys uwydatnia brak jasno określonych granic ruchu demokratycznego, na którego obrzeżach stała z jednej strony Feldmanowska „Krytyka”, a z drugiej (choć raczej na zewnątrz) „Dziennik Polski”, określane przez petersburski „Kraj” w 1902 roku jako „wyraźnie antysemitki” ale „umiarkowanie postępowy”⁶⁰! Ta amorficzna struktura, zreorganizowana dopiero w 1912 roku, upodabiała demokratów do galicyjskich konserwatystów, oddalając ich od nowoczesnych partii politycznych.

57 Całokształt polityki galicyjskiej związanej z reformą wyborczą: J. Buszko, op.cit; M. Bobrzyński, op.cit., passim.

58 *Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Demokratycznego*, NRef nr 195, 25 V 1914, s. 1.

59 Rkps Ossol. 13389/III, s. 269 (mowa Rutowskiego na s. 269-287).

60 L.R., *Prasa polska w Galicji*, „Kraj” nr 15, 12 (25) IV 1902, s. 178 (dodatek: „Życie i sztuka”).

Rozdział II

Kształt patriotyzmu

1. Dwa aksjomaty demokratycznego patriotyzmu

W końcu XIX wieku na ziemiach polskich nastąpił głęboki przełom w pojmowaniu idei ojczyzny i narodu, gdy dawny postromantyczny patriotyzm ustępował miejsca nowoczesnemu integralnemu nacjonalizmowi. Patriotyzm demokratów stanowił kontynuację romantycznego patriotyzmu, łączącego walkę o niepodległość z walką o wolność polityczną w Polsce i w całej Europie. Z tego wzorca demokraci galicyjscy przejęli dwie podstawowe idee. Po pierwsze przekonanie, że walka o wolność narodową i indywidualną, a także o wolność Polaków i innych narodów jest niesprzeczną, a nawet uzupełniają się one wzajemnie. Wierząc w niepodległość Polski demokraci wierzyli przecież, „że ludy Europy (...) żyć mogą i będą obok siebie w tej harmonii, jaką stwarza wzajemne praw swych uznanie i uszanowanie”; wierzyli, że rozbiór Polski był „najcięższym pogwałceniem” podstawowych „zdrowych zasad wolności”, toteż zwycięstwo owych zasad w Europie „będzie zwycięstwem naszej narodowej sprawy”¹. Taka wiara pasowała doskonale do liberalnego przekonania, że interesy ludzkie są w ostatecznym rachunku kompletarne, a „niewidzialna ręka”, uzgadniająca interesy jednostek, uzgadnia również interesy narodów.

Po drugie, patriotyzm demokratów, podobnie jak patriotyzm romantyczny, miał orientację historyczną. Nie dążył oczywiście do odbudowy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej w niezmienionym kształcie, ale było dlań naturalne, że nowa Polska będzie w jakiś sposób kontynuacją „dawnej ojczyzny Kościuszki i Mickiewicza”². Niepodległość miała być *odzyskana*, a nie *uzyskana*.

Obie powyższe idee łączyły się ze sobą, bo wiara we wspólnotę interesów uciskanych ludów była częścią owej historycznej tradycji. Zarazem jednak obie mogły w drugiej połowie XIX wieku łatwo znaleźć się w konflikcie. Idea

1 *Na Nowy Rok*, NRef nr 1, I I 1889, s. 1.

2 T. Romanowicz, *Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863 (dokończenie)*, NRef nr 148, 2 VII 1895, s. 1.

historyczna kazała bowiem uznać za część Polski wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską, białoruską i litewską. Kiedy elity tych narodowości wyraźnie opowiedziały się przeciw związkowi z Polską (w wypadku Ukraińców galicyjskich nastąpiło to w 1848 roku), dalsze trwanie przy idei historycznej groziło konfliktem. Myśl demokratyczna nigdy nie zdołała przewyciężyć tej sprzeczności wzajemnej obu aksjomatów.

Teoretycznie istniało kilka sposobów jej rozwiązania. Można było – jak robiła to większość demokratów i liberałów podczas Wiosny Ludów – uznać „Rusinów” za odłam narodu polskiego. Pozwalałoby to obstawać przy Polsce historycznej zachowując przekonanie, że nie krzywdzi się nikogo. Im bardziej jednak rozwijał się ukraiński ruch narodowy, tym trudniej było głosić, że naród ukraiński nie istnieje.

Można było również odrzucić jeden z aksjomatów: albo pierwszy (o wspólnocie interesów) i uznać, że między Polakami a innymi narodami istnieje nieusuwalny konflikt (tak wkrótce miała postąpić endecja), albo drugi (o Polsce historycznej) i ograniczyć się – jak Bolesław Wysłouch – do żądania Polski w granicach etnograficznych cokolwiek by to oznaczało. Można było również zachować oba aksjomaty pod warunkiem, że przyszła odbudowana Polska byłaby państwem równouprawnionych narodowości, nie zaś polskim państwem narodowym. Dylemat powyższy nie był nigdzie tak jasno sformułowany, niemniej jest on stale obecny w myśli patriotycznej galicyjskich demokratów. Demokraci skłaniali się do ostatejniej z wymienionych koncepcji (przyszła Polska jako państwo równouprawnionych narodowości w granicach historycznych), zarazem jednak przypisywali Polakom w Galicji miejsce dominujące. Aby zrozumieć, jak mogli to godzić z zasadą równouprawnienia narodów, poddać należy tę zasadę bliższej analizie.

W 1889 roku Otto Hausner przemawiając w wiedeńskim parlamencie, stawiał Szwajcarię za przykład Austrii. Włosi w Szwajcarii – mówił – „pozostali wiernymi obywatelami związku szwajcarskiego. A dlaczego? Ponieważ ich narodowe potrzeby w związku tym są całkowicie zaspokojone, tak samo, jak we Włoszech. (*Bardzo słusznie!*) Należy to naśladować, a dojdzie się z pewnością do tego samego wyniku (*Brawo! Brawo!*)”³. Kilka lat później „Nowa Reforma”, omawiając węgierską politykę narodowościową, pisała: „Że minister zapowiedział stanowczą i bezwzględną walkę z tą częścią Ru-

3 *Mowa pośta O. Hausnera w austriackiej Radzie Państwa* (8 III 1889), „Kraj” nr 17, 28 IV (10 V) 1889, s. 2-4.

munów, którzy pragnęliby połączenia się z państwem rumuńskim, to rzecz naturalna i nie można potępiać tej obrony całości Węgier. Inaczej jednak przedstawia się fakt, że węgierski minister spraw wewnętrznych wystąpił niemal z równą stanowczością przeciw żądaniom autonomii, jakiej w granicach Węgier domagają się Rumuni. Dążenia te nie zasługują na potępienie”, a „chęć wynarodowienia Rumunów węgierskich jest pogwałceniem praw naturalnych”⁴. Podczas rewolucji 1905 roku dziennik stwierdził, że Polsce ze strony Rosji nie trzeba ustępstw, lecz przywrócenia „przyrodzonych (...) praw rozwoju narodowego”. Tylko nadanie Polsce „praw do życia” uspokoić może Królestwo Polskie, co wyjdzie na korzyść samej Rosji⁵.

Powyższe cytaty ukazują zakres tego, co uważano za „prawa”, przysługujące narodom: narody mają prawo do swej kultury, do równouprawnienia politycznego, nawet do autonomii terytorialnej, ale nie do własnego państwa. Równouprawnienie narodów nie zapewnia niezależności politycznej.

Jeśli tak, to jakim argumentem uzasadnić można dążenie do odrębności państwowej? Uzasadnienia szukać należy w historii. Demokraci, deklarując równouprawnienie, *implicite* rozróżniali dwa typy narodów; każdy ma prawo do rozwoju własnej kultury, ale prawo do niepodległości jest zapewnione jedynie przez tradycję historyczną. W ostatecznym rozrachunku jedynie utraczona niepodległość uzasadniała oczekiwanie nowej.

Taka postawa nie była niczym oryginalnym. W Europie Środkowo-Wschodniej przez ogromną większość XIX wieku argumentacja historyczna lepiej uzasadniała dążenia do odrębności politycznej, niż argumentacja czysto etniczna. W regionie tym przed 1867 r. tylko dwie grupy domagały się odrębnego państwa dla siebie – elity Polski i Węgier. Obie stosowały przede wszystkim argumentację historyczną. W wypadku Węgier jest to lepiej widoczne, niż w wypadku Polski, bo Polacy mogli się powoływać jedynie na tradycję swej dawnej państwowości (granice z 1772 roku), Węgrzy zaś powoływali się na istniejącą formalnie – chociaż nie przestrzeganą – odrębność prawnopaństwową państwa węgierskiego. Natomiast politycy i intelektualiści narodowości uważanych za „niehistoryczne” powoływali się na prawa narodów, ale nie w celu uzasadnienia dążeń do odrębnej państwowości, lecz tylko w celu domagania się równouprawnienia, ewentualnie autonomii terytorialnej.

Analogiczne rozróżnienie na narody zdolne do samodzielnego istnienia i niezdolne doń było popularne w całej Europie do mniej więcej lat siedem-

4 *Przegląd polityczny*, NRef nr 231, 10 X 1893, s. 2.

5 *Nie ustępstwa, lecz prawa*, NRef nr 98, 29 IV 1905, s. 1.

dziesiątych XIX wieku; dopiero później prawo do samostanowienia zaczęto rozszerzać na wszystkie grupy etniczne, niezależnie od ich tradycji historycznych. Jest to według Erica Hobsbawma zasadnicza różnica między prawem do samostanowienia w ujęciu Mazziniego (a więc z epoki Wiosny Ludów), a tym samym prawem w ujęciu Wilsona (z 1918 roku)⁶.

Na terenie Galicji podobną teorię, dzielącą narody na posiadające prawo do politycznego bytu i te, którym owo prawo nie przysługuje, opracował konserwatywny polityk Stanisław Madeyski. Sprzeciwiał się on idei państwa narodowego i uważał, że państwo powinno zapewnić warunki rozwoju wszystkim grupom narodowym. Rozróżniał jednak narody i narodowości (*Nation* i *Volksstamm*; ten ostatni termin użyty był w § 19 ustawy konstytucyjnej o prawach obywatelskich z 1869 roku, mówiącej o równouprawnieniu narodowości). Nadanie w pełni równych praw dla wszystkich narodów i narodowości krępowałoby w rozwoju te wyżej rozwinięte, równając je w dół; dlatego byłoby niesprawiedliwe⁷. Paternalistyczna teoria Madeyskiego bliska była teoriom liberałów wiedeńskich; demokraci galicyjscy nie przyjęli jej *expressis verbis*, bo jej antydemokracizm był zbyt jawny, jednak większość z nich przyjmowała podobne założenia; Tadeusz Romanowicz w cytowanym tekście z 1894 roku pisał: Jeśli wyrzekniemy się idei niepodległości, „będziemy wtedy okazem etnograficznym, przestaniemy być politycznym narodem”. Przekonanie o istnieniu dwóch rodzajów narodów jest tu wyraźne. Bliskie kontakty niektórych demokratów z Madeyskim każą dopuszczać możliwość bezpośrednich zapożyczeń.

2. Niepodległość Polski i stosunek do Austrii

Najważniejszy cel długofalowy demokracji galicyjskiej – niepodległość Polski – miał niewiele wspólnego z praktycznym życiem. Charakterystyczny tekst, w którym „Nowa Reforma” w 1897 roku przedstawiała „śmiało i otwarcie” swe stanowisko wobec niepodległości Polski, jest właśnie jak najmniej otwarty i jednoznaczny. Stwierdza on wprawdzie, że „kto z nas nie wierzy w odbudowanie Polski, (...) ten Polakiem nie jest.” Jednak „my do odbudowania ojczyzny zdążamy środkami legalnymi”. Chociaż „mamy prawo wierzyć w przyszłość naszego narodu tak samo, jak Niemcy i Rosjanie”, jednak „z tego

6 E.J. Hobsbawm, *Nations and Nationalism since 1780*, Cambridge University Press 1990, s.31-32.

7 J. Radzyner, *Stanisław Madeyski 1841-1910*, Wien 1983, s. 285-290.

nie wynika wcale (...) abyśmy godzili w całość państw rozbiorowych. (...) My dążymy, w ramach przyznanych nam praw i na drodze istniejących ustaw, do utrzymania naszej duchowej, narodowej żywotności – resztę zostawiamy przyszłości; a ta przyszłość jest równie tajemnicza dla nas, jak dla państw innych”⁸. Konstanty Srokowski pisał w 1912 roku, że „w naszym narodzie trwale i powszechnie” istnieje wiara w „niepodległość jako w mit jakiś, który kiedyś sam przez się stanie się rzeczywistością, skoro go tylko wiernie w sercach i pamięci przechowywać będziemy”⁹. Sformułowanie to dobrze odaje stosunek demokratów do idei niepodległej Polski.

Taka postawa doskonale współbrzmiała z lojalnością wobec państwa austriackiego. Demokraci zawsze podkreślali, że lojalność ta wynika jedynie ze względów pragmatycznych. „Królestwa i kraje reprezentowane w Radzie Państwa, nie mające wspólnej tradycji dziejowej i wspólnych aspiracji na przyszłość, uważają fakt swej przynależności do mechanizmu państwowego za przymus”. Również i my, Polacy, „wbrew swoim intencjom znaleźliśmy się w konglomeracie krajów i narodów austriackich”¹⁰. Wielokrotnie deklarowano natomiast sympatię wobec cesarza. „Bez różnicy odcieni politycznych wszyscy wierni kraju tego synowie przejęci są uczuciem szczerzej, głębszej wdzięczności dla monarchy, który za godło swych rządów przyjąwszy wyrazy »zjednoczonymi siłami«, uznał, iż zjednoczenie na samej sile oparte pozbawione byłoby moralnej wartości i warunków trwałości, jakie tylko z uznania i uszanowania prawa powstać mogą”¹¹ – pisała „Nowa Reforma” z okazji 7-minutowego postoju w Krakowie Franciszka Józefa przejeżdżającego przez miasto w drodze na manewry wojskowe.

Podobne deklaracje mają charakter kontraktowy – szacunek i sympatia dla cesarza wypływają z jego osobistych zasług dla stworzenia autonomii Galicji. Taki stosunek do monarchy jest typowy dla dziewiętnastowiecznego liberalizmu, który bardzo dobrze się czuł w monarchii konstytucyjnej i zawsze otaczał szacunkiem osobę władcy, o ile ten nie próbował przekroczyć swoich uprawnień. Chociaż stosunek do polskiej tradycji patriotycznej był diametralnie różny u demokratów i u stańczyków, to ich stosunek do Austrii był podobny. Lojalność obu koncentrowała się na osobie monarchy raczej niż na instytucjach państwowych; jest to zgodne z częstymi spostrzeżeniami obserwatorów

8 NRef nr 41, 21 II 1897, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

9 K. Srokowski, *Teorie neoirredentyzmu polskiego*, NRef nr 123, 15 III 1912, s. 1.

10 *Galicja i Czechy w budżecie austriackim – I*, NRef nr 5, 6 I 1905, s. 1; *W sześćdziesiątą rocznicę*, NRef nr 557, 2 XII 1908, s. 1.

11 *Cesarz w Krakowie*, NRef nr 201, 4 IX 1889, s. 1.

austriackiej polityki o osobistej roli Franciszka Józefa w podtrzymywaniu jedności państwa. Taka postawa nie wykluczała możliwości zmiany stosunku do Austrii w razie zmiany panującego.

Zarzucano czasem demokratom ugodowość. Jednak ugodowość ta była ograniczona do taktyki politycznej, choćby nawet rozumianej długofalowo. Jeżeli patriotyzm musi opierać się przynajmniej w pewnym stopniu na emocjach, to egzaltacja demokratów na punkcie patriotyzmu polskiego nie mogła pozostawiać żadnej wątpliwości, że jakiegokolwiek u c z u c i e patriotyzmu wobec Austrii jest im z gruntu obce. Brak w ich wypowiedziach nawet śladu owej sentymentalnej legendy państwa habsburskiego, która wykształcić się miała po I wojnie światowej.

3. Koncepcja narodu

Idea patriotyzmu historycznego na ogół łączyła się z analogiczną ideą narodu historycznego, zwanego też narodem politycznym. Tak rozumiany naród obejmował wszystkich mieszkańców państwa (albo terytorium historycznego, jak ziemie dawnej Rzeczypospolitej), niezależnie od języka, jakim się posługiwali. Jednak demokraci, chociaż ideę historyczną uważali za główny argument na rzecz niepodległości, to jednak nie wyznawali wcale koncepcji narodu politycznego.

Za naród polski uważali w zasadzie ogół ludności mówiącej po polsku. „Język ojczysty jest chyba dla narodu, pozbawionego politycznego bytu, najsilniejszą gwarancją jego egzystencji i rozwoju” – pisała w 1904 roku „Nowa Reforma”¹². Z drugiej wszakże strony „przy całej wielkiej wadze, jaką ma (...) sprawa języka, jednak on sam jeden jeszcze indywidualności kraju nie ratuje i nie chroni”¹³. Naród według demokratów charakteryzował się także niesprecyzowanym podobieństwem psychicznym, chociaż jako praktyczne kryterium narodowości język wymieniany był najczęściej.

Demokraci uważali Ukraińców i Litwinów (o Białorusinach pewnie nie słyszeli) za odrębne narody. Czasem jednak trafiają się głosy, według których „Polska (...) obejmuje całą dawną Rzeczpospolitą i cały naród”¹⁴. Ta niespójność nie oznacza chyba rozbieżności poglądów w obozie demokraty-

12 *Przeciw utrakwizmowi*, NRef nr 10, 14 I 1904, s. 1.

13 *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VIII periodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii...*, 43 posiedzenie z dnia 27 października 1903, s. 2467 (słowa T. Romanowicza).

14 Zob. przyp. 44 w niniejszym rozdziale.

cznym. Jest raczej przejawem niespójności całego światopoglądu, usiłującego jakoś pogodzić tradycje przedrozbiorową z realiami rozwoju świadomości narodowej mieszkańców ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Koncepcje narodu jako wspólnoty politycznej, językowej bądź psychicznej opierały się o obiektywne kryteria narodowości; kryterium subiektywnego poczucia jednostek nie miałyby przecież sensu w sytuacji, gdy ogromna większość społeczeństwa nic nie czuwała się do żadnej więzi narodowej. Subiektywne kryterium demokraci stosowali jedynie wobec inteligencji, pouczając ją, co powinien czuć i myśleć prawdziwy Polak. Często również odsądzała od polskości swych przeciwników politycznych na podstawie ich publicznych wypowiedzi. „Lud” jednak był z definicji polski, niezależnie od jego uświadomienia; zaś szerzenie wśród ludu świadomości narodowej stanowiło „cel dążeń wszystkich patriotów od Trzeciego Maja i Raclawic”¹⁵ – a więc oczywiście także demokratów w Galicji.

Tę świadomość narodową miała tworzyć wśród polskojęzycznego „ludu” przede wszystkim znajomość polskiej historii, a raczej wybranych wątków tradycji patriotycznej. Propagowany przez demokratów patriotyczny kanon tradycji jest umiarkowanie postępowy, solidarystyczny, pełen zarówno romantycznego kultu powstań, jak i uznania dla pracy organicznej; na pierwszym planie stoją tam Konstytucja 3 Maja i Kościuszko, a także bitwa grunwaldzka (ze względu na rocznicę, przypadającą w 1910 roku), odsiecz wiedeńska (ze względu na Austrię), a także unia lubelska (ze względu na Ukraińców, co jest o tyle interesujące, że przecież ziemie późniejszej Galicji Wschodniej należały do Królestwa Polskiego już od połowy XIV wieku, i unia lubelska nic tu nie zmieniła). Brak jest tradycji napoleońskiej, na ogół chętnie podkreślanej przez ugrupowania niepodległościowe. Najwyraźniej tradycja kościuszkowska, swojska i eksponująca bohaterstwo polskiego „ludu” bardziej odpowiadała demokracji galicyjskiej, niż kosmopolityczne i pozabawione akcentów społecznych wojny napoleońskie (być może nie chciano podkreślać zwycięstw Napoleona jako wroga Austrii?). W 1891 roku Władysław Dulęba określił program demokratów jako „polski i narodowy w duchu demokratyzmu kościuszkowskiego”¹⁶.

Katolicyzm zajmował szczególną rolę w patriotycznym kanonie demokratów. W 1892 roku „Nowa Reforma” zamieściła opowiadanie o polskiej chło-

15 *Dodatek do „Nowej Reformy” nr 195 28 VIII 1900* : „Program stronnictwa demokratycznego” s. 1.

16 *NRef nr 31, 8 II 1891, s.1* (art. bez tytułu).

pce z Królestwa, która odtrąca miłość gajowego-Rosjanina ze względu na różnice wyznaniową. *Pointa* brzmiała: „Kościół to najcenniejsza, a bodaj czy nie jedyna skarbnica patriotyzmu chłopów”¹⁷. To był powód demokratycznego zainteresowania religią: jej przydatność dla rozwoju idei narodowej. Ta przydatność sprawiła, że demokraci akceptowali do pewnego stopnia związki polskości i katolicyzmu. Zarazem jednak sprzeciwiali się propagandzie katolickiej tam, gdzie mogłaby zrazić Polaków-niekatolików do idei narodowej (np. na Śląsku austriackim)¹⁸. Demokraci krytykowali Kościół najczęściej za jego obojętność wobec sprawy narodowej¹⁹. Inaczej niż inne ugrupowania liberalne w Europie, łatwiej wybaczały Kościołowi dążenie do przewagi politycznej, niż brak patriotyzmu (zob. rozdz. VII).

„Umacnianie bytu narodowego”, które w opinii demokratów miało przygotować Polaków do przyszłej niepodległości, polegało nie tylko na propagandzie patriotycznej, lecz przede wszystkim na pracy organicznej, która pełnić miała w zmienionych warunkach rolę walki zbrojnej. W 35 rocznicę wybuchu powstania styczniowego artykuł wstępny „Nowej Reformy” wzywał: „Miłowali wiele ci, których pamięć dziś święcimy, i jeżeli historia nie przestała być życia mistrzynią, to idźmy za ich przykładem, nie do orężnej walki, ale do mrówczej, codziennej pracy, ożywionej wielką ideą i skrzepioną nadzieją zmartwychwstania”²⁰. Nawet w obliczu ekscytujących wiadomości o rewolucji 1905 roku, napływających z zaboru rosyjskiego, demokraci zachowali sceptycyzm wobec idei walki zbrojnej jako środka odzyskania niepodległości; jeszcze w marcu 1905 wzywali do pracy organicznej słowami podobnymi do używanych w poprzednich dziesięcioleciach²¹. Praca organiczna nie ogranicza się do rozwoju materialnego – „musi (...) obejmować wszystkie czynniki narodowej siły, a zatem obok oświaty, dobrobytu i zdrowia, także i czynniki moralne, więc w pierwszym rzędzie patriotyzm”²². Praca organiczna była zarówno dążeniem do niepodległości²³, jak i do demokratyzacji społeczeństwa. Idea narodowa i demokratyczna łączyły się w jedno.

Poglądy Stanisława Szczepanowskiego na naród warte są odrębnego omó-

17 M. Waligórska, *Odmieniec*, NRef nr 47, 27 II 1892; 48, 28 II 1892 (cytat z nr 48, s. 1).

18 NRef nr 200, 1 X 1895, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

19 *Po uroczystościach grunwaldzkich*, NRef nr 322, 18 VII 1910, s. 1.

20 NRef nr 18, 23 I 1898, s. 1.

21 *Towarzystwo demokratyczne o wypadkach w Królestwie Polskim*, NRef nr 54, 7 III 1905, s. 1.

22 T. Romanowicz, *Trzeci tom...* (zob. przyp. 2).

23 H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia*, s. 115.

wienia; jako jedyny starał się on ująć swój światopogląd w zwarty system. Zamierzał nie tylko sformułować kompletny program pracy organicznej, lecz także dać mu takie uzasadnienie filozoficzne, które odwoływałoby się nie do filozofii pozytywistycznej, lecz do myśli romantyków polskich. Podobnego połączenia usiłował przed nim dokonać August Cieszkowski, na którego Szczepanowski się powoływał.

Szczepanowski widział w narodach odrębne cechy charakteru, podobnie jak w jednostkach i sądził, że cechy te narzucają narodom pewną misję do spełnienia. Sądził, że odkrył ideę polską, która wskazuje cele narodowi polskiemu. „Treścią naszej istoty są uczucia i dążności obywatelskie”²⁴. Ideał obywatela oznacza człowieka wolnego, wykształconego i działającego dla dobra ogółu z własnej inicjatywy, a nie z nakazu biurokratycznego. Szczepanowski, który wiele lat spędził w Anglii, lubił porównywać ten ideał z angielskim pojęciem *gentlemana*. Idea polska najpełniej wyraziła się w polskim romantyzmie; romantycy jednak nie rozumieli, „że *salto mortale* z zamiaru do czynu wiedzie właśnie przez to, co oni tak (...) lekceważyli: przez wiedzę, umiejętność, technikę, przemysł, finanse, przez codzienną, szarą praktyczną pracę”. Ta właśnie praca, to logiczne „dopełnienie (...) naszej ewangelii narodowej, tj dostarczenie jej środków wykonania i uzbrojenia naukowo-technicznego”²⁵. Praca organiczna w istocie realizuje nakazy wieszczów polskiego romantyzmu.

Dwa aspekty poglądów Szczepanowskiego mogą wydać się przeciwstawne, choć w myśli ich twórcy są ściśle związane. Z jednej strony jest on nieubłagany wrogiem tromtadrackiej frazeologii patriotycznej. Zdecydowanie dystansował się od takich demokratów, jak Karol Lewakowski, który jest zwolennikiem „polityki agitacji i demonstracji”, gdy on, Szczepanowski, popiera „politykę czynów”²⁶. Jego krytyka tromtadracji ma pewne punkty styczne z krytyką, dokonywaną przez konserwatystów. Szczepanowski pozwala też sobie na wypowiedzi tak lojalistyczne wobec Austrii, jak żaden inny spośród demokratów²⁷.

Z drugiej strony zaś Szczepanowski podnosi ideę ojczyzny tak wysoko, jak najgorętsi patrioci z epoki romantyzmu. Uważa, że narodowe cechy Po-

24 S. Szczepanowski, *O liceum krzemienieckim*, w: tenże, *Idea polska. Wybór pism*, opr. S. Borzym, Warszawa 1987, s. 136-169 (cytat na s. 160).

25 S. Szczepanowski, *Aforyzmy o wychowaniu* [1898], w: tenże, *Idea polska*, s. 373-415 (cytaty ze s. 395-396).

26 S. Szczepanowski, *List otwarty*, Kraj nr 11, 15 (27) marca 1891, s. 1.

27 Zob. np. jego *Nędzę Galicji w cyfrach*, wyd. I, Lwów 1888, s. IX.

laków powinny wpływać na każdą sferę życia, na literaturę, oświatę, sztukę, naukę czy gospodarkę. Przemiana postaw gospodarczych łączyć się będzie z przemianą moralną i spowoduje upragnione odrodzenie narodowe. Bowiern Szczepanowski bardziej niż inni demokraci głosi ideę narodową, natomiast w małym stopniu interesuje się ideą państwa; jest on chyba najmniej spośród demokratów „niepodległościowy”, odrodzenie narodowe stawiając na pierwszym miejscu. Stąd też owo połączenie pozornych sprzeczności – deklaracji lojalistycznych i niechęci do tromtadracji z romantycznym kultem narodu jako indywidualności.

Szczepanowski nie zdefiniował jednoznacznie pojęcia narodu. W zasadzie za jego wyróżnik uważał pewne obiektywne cechy psychiczne, niezależne od poczucia subiektywnego jednostki, jednak niektóre jego wypowiedzi sugerują ideę narodu historycznego: „Narodowość nie jest językiem, bo przecież Breton i Alzatezyk jest dobrym Francuzem, (...) Litwin i Żmudzin najlepszym Polakiem, podczas gdy (...) Irlandczycy i Anglicy, pomimo tej samej mowy, są obcymi sobie narodami”²⁸. Z drugiej strony Ukraińców uznawał Szczepanowski za osobny naród. W praktyce, niezależnie od deklaracji teoretycznych, dla wyróżnienia czy dana grupa ludności należy, czy nie należy do narodu polskiego, uciekał się – podobnie jak inni demokraci – do bezrefleksyjnej mieszanki kryterium historycznego i językowego, z przewagą tego ostatniego.

Uderzające jest podobieństwo koncepcji Szczepanowskiego ze współczesnymi mu koncepcjami, głoszonymi w Czechach przez Tomasza Garrigue Masaryka. On także badał dzieje swego kraju chcąc odkryć czeską ideę, której urzeczywistnienie odrodzi naród. On także atakował „tromtadracką” frazeologię młodocześnie go patriotyzmu, oferując w zamian patriotyzm głębszy i w sumie mocniejszy. On także wiązał swój patriotyzm z ideami ogólnoludzkimi, i jego koncepcje także uległy zniekształceniu w kierunku nacjonalistycznym (przede wszystkim za sprawą Edwarda Benesza)²⁹. Jak Szczepanowski w ideale obywatela, tak Masaryk znalazł swój „sens dziejów czeskich” w idei humanitaryzmu. Jest ona ideałem etycznym, przejawiającym się w pracy, a nie w romantycznych zrywach, którym, według Masaryka, zbyt hołdowali dotąd Czesi. Czeski charakter narodowy musi przewalczyć swą pasywność i doskonalić się moralnie³⁰.

Są oczywiście i różnice; a więc Masaryk jest bardziej demokratyczny

28 S. Szczepanowski, *Walka narodu polskiego o byt*, s. 77 (w: tenże, *Idea polska...*, s. 51-87).

29 Por. R. Szporluk, *The Political Thought of T.G. Masaryk*, Boulder 1981, s. 162.

30 T.G. Masaryk, *Česka otázka*. Praha 1936 (*Spisy T.G. Masaryka*, t. V), s. 218-222.

i antyszlachecki w swych poglądach (co wynika w dużym stopniu z odmiennej struktury społecznej obu narodów); problem losów czeskich ujmuje, za Palackým, jako szczególny przypadek problemu, jakie ma szanse na przeżycie naród mały – żadnemu polskiemu autorowi tamtych czasów, a już na pewno nie Szczepanowskiemu, nie przyszłoby do głowy nazwać Polaków „małym narodem”. Analogia między poglądami Szczepanowskiego a Masaryka³¹ potwierdza przypuszczenie, że ich idee stanowią coś więcej, niż owoc rozmyślań obu autorów. Są one próbą przekładu ideologii wypracowanej w epoce pozytywizmu na język zrozumiały dla ludzi żyjących w czasach modernizmu.

4. Od patriotyzmu do nacjonalizmu

Przynajmniej od czasów Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, działającego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, słowa „narodowy” i „demokratyczny” stały się w Galicji zbitką, za pomocą której demokraci oddawali istotę swoich poglądów. Nasz „sztandar (...) jest sztandarem narodowym polskim, a oraz sztandarem demokratycznym i postępowym” – mówił Adam Doboszyński na zebraniu wyborczym w 1900 roku³². Podczas tychże wyborów sejmowych „Nowa Reforma” zalecała wyborcom Adolfa Grossa ze Stronnictwa Niezawisłych Żydów jako zwolennika „programu narodowo-demokratycznego”³³ (tzn. programu demokratów). Za przedstawiciela „narodowej demokracji” uważał się Szczepanowski. Demokraci w swych oczach byli strażnikami idei narodowej, uprawnionymi do oskarżania przeciwników politycznych o brak uczuć narodowych, co stanowiło najostrzejszy z możliwych zarzutów. Zarzut ten łączył się często z zarzutem wstecznicstwa, jednak przykład socjaldemokracji świadczył, że postępowe hasła nie gwarantują patriotyzmu: „Nowa Reforma” zwalczała każdy kosmopolityzm, „bez względu, czy to kosmopolityzm reakcyjny, czy postępowy”³⁴. Choć idee postępowe i narodowe nie zawsze pozostawały w idealnej zgodzie, to jednak nie widziano między nimi poważnych sprzeczności. Harmonię tę zakłócił rozwój ruchu endeckiego.

31 J. Křen, *Konfliktní společenství*, Praha 1990, s. 251-252, porównuje koncepcje Masaryka z polską pracą organiczną.

32 *Mowa Dr Adama Doboszyńskiego wygłoszona 29 maja 1900 na zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie*, „Dodatek do nr 99 NRef”, I V 1900, s. 1.

33 *Dwa zgromadzenia przedwyborcze (korespondencja Nowej Reformy)*, *Lwów 1 września*, NRef nr 201, 3 IX 1900, s. 1.

34 *Odezwa sejmowego klubu lewicy*, NRef nr 21 27 I 1891 s.1

Ostatnie ćwierćwiecze XIX wieku w Europie Środkowo-Wschodniej jest okresem całkowitego przekształcania ideologii i struktury ruchów narodowych. Dawnemu patriotyzmowi, opartemu na ideałach historycznych, obcy był pogląd, że ogół ludności danego państwa musi koniecznie mówić tym samym językiem. Polacy czy Węgrzy, dążący do odbudowy swych historycznych ojczyzn, zakładali naturalnie, że jeśli przedstawiciele ludności niemadziarskiej i niepolskiej będą wchodzić w skład elit, to automatycznie przejmą tym samym polski lub węgierski język i kulturę. Jednak nikt nie uważał za wskazane, aby siłą polonizować lub madziaryzować ogół ludności. Podobna była postawa Niemców, którzy podczas Wiosny Ludów domagali się państwa niemieckiego w granicach dawnej Rzeszy, ale zgadzali się przyznać prawa językowi czeskiemu w ziemiach czeskich³⁵.

Jeszcze Bismarck walczył głównie z polską szlachtą i duchowieństwem, sądził zaś, że chłop polski może być wiernym poddanym króla pruskiego. Na szerszą skalę jednak postawa ta po 1870 roku zaczęła się załamywać. Historyczny patriotyzm był integralnie związany z elitarnym stylem polityki, ze światem, w którym siedemnasto- czy szesnastowieczny przywilej monarszy mógł być uważany za istotny argument polityczny. Taki świat zanikał, nie bez udziału liberałów, których dążenie do modernizacji godziło w partykularyzmy oparte na feudalnych przywilejach. W ostatniej ćwierci XIX wieku coraz częściej kwestionowano jakiegokolwiek znaczenie praw historycznych. Jeden z polityków niemieckich mówił na sejmie czeskim w 1886 roku: „Powołujecie się na jakieś prawo państwowe czeskie, którego świat uczony nie zna (...). W naszych oczach wasze »królestwo czeskie« jest tylko prowincją, jak jakaś Styria lub Karyntia”³⁶. Kiedy staroczesi nadal uważali prawa historyczne za główny argument na rzecz odrębności Czech, młodoczesi poszli z duchem czasu i powoływali się na prawo naturalne. Ich argumentacja zyskała znaczenie po ich zwycięstwie w wyborach parlamentarnych 1891 roku³⁷. Na Węgrzech rządząca szlachta i biurokracja utrzymywała oficjalnie fikcję narodu politycznego, składającego się z ogółu obywateli państwa, niezależnie od ich języka. Niemniej jednak partie polityczne domagające się zerwania związku z Austrią, których popularność wzrastała w początku XX wieku, popierały

35 J. Kolejka, *op.cit.*, s. 157.

36 Cyt. wg: J. Karłowicz (niezatytułowana koresp. z Pragi, 28 III 1886), „Kraj” nr 10, 9 (21) III 1886, s. 3.

37 O. Urban, *op.cit.*, s. 412.

twardy kurs wobec mniejszości – jeszcze twardszy, niż ten stosowany przez rządzących liberałów³⁸.

W historiografii proces, o którym mowa, określa się czasem jako przejście od lewicowego do prawicowego nacjonalizmu. Idee narodowe, dotąd uważane za postępowe, stawały się powoli domeną ugrupowań konserwatywnych; jednak jeszcze istotniejszy jest fakt, że wraz z tym sam „nacjonalizm” (czy „patriotyzm”, jak kto woli) zaczął oznaczać co innego. Eric Hobsbawm trafnie pisze o transformacji nacjonalizmu w latach 1880-1914: obok prawicowości, nowy nacjonalizm charakteryzował się przyjęciem kryterium etnicznego jako podstawowego kryterium narodu oraz dążeniem do państwa monoetnicznego³⁹.

Zwycięstwo etnicznej idei narodu nad ideą narodu politycznego nie oznaczało wcale, że ruchy narodowe ograniczyłyby swe aspiracje terytorialne do ziem zamieszkałych w większości przez własną grupę etniczną. Pośród zwolenników Polski narodowej jedynie Bolesław Wysłouch gotów był do rezygnacji z ziem na których Polacy stanowili mniejszość. Większość nacjonalistów natomiast przejęła od historycznych patriotów ich terytorialne aspiracje, z tą jednak różnicą, że całe terytorium historycznej ojczyzny postanowili przekształcić w ojczyznę etniczną. (Zwolennicy patriotyzmu historycznego nie musieli tak postępować, bowiem z ich punktu widzenia skład etniczny ludności danej ziemi nie stanowił argumentu na rzecz jej przynależności do danego państwa.) Zwycięstwo etnicznej koncepcji narodu wzbogaconej o historyczne ambicje terytorialne łączyło się ze wzrostem popularności nieznanej dotychczas idei samostanowienia narodów, rozumianych jako grupy etniczne. Takie połączenie oznaczało automatycznie zwycięstwo idei nieuchronnej sprzeczności interesów między narodami. Koncepcja wspólnoty interesów różnych narodów była w odwrocie od upadku Wiosny Ludów, lecz dopiero u schyłku XIX wieku otwarcie proklamowano jej upadek.

Nowy nacjonalizm można poniekąd uznać za dziedzictwo pozytywizmu; powoływał się wszak na pozytywistyczną ideę darwinizmu społecznego. W 1908 roku Friedrich Meinecke, wielki historyk niemiecki, widział tryumf postępu i nauki w stopniowym przełamywaniu naiwnego uniwersalizmu, panującego wśród niemieckich patriotów w początku XIX wieku i w zbliżaniu się do zrozumienia prawdy, że idea braterstwa wolnych narodów nie ma nic

38 O historycznym a nie etnicznym patriotyzmie węgierskich polityków, a zwłaszcza Istvána Tiszy, interesująco pisze G. Vermes, op. cit., s. 66-67, 101-102, 139.

39 H.A. Winkler, *Vom linken zum rechten Nationalismus: Der deutsche Liberalismus in der Krise von 1878/79*, w: tenże, *Liberalismus und Antiliberalismus*, Göttingen 1979, s. 36-51; E.J. Hobsbawm, op.cit., s. 102.

wspólnego z prawdziwą ideą narodową, lecz jest jedynie postacią oświeceniowego kosmopolityzmu, który należy przewyciężyć⁴⁰.

Jednak idea koniecznego antagonizmu między narodami, mimo pokrewieństwa z socjaldarwinizmem, jest z gruntu antypozytywistyczna. Każdy złożony kierunek myślowy, więc i pozytywizm, może być rozwijany w najróżniejsze strony, w zależności od tego, które z jego wątków się wybierze; ale pozytywistycznemu racjonalizmowi bez wątpienia bliższa była wiara w komplementarność interesów jednostek i grup, niż wiara w nieuchronność konfliktu. Ta ostatnia mogła więc się rozwinąć dopiero wtedy, gdy racjonalizm i pozytywizm utraciły swoją dominującą pozycję w myśli europejskiej, i zastąpione zostały przez irracjonalistyczną filozofię epoki modernizmu, co nastąpiło w ostatnich dwudziestu latach XIX wieku.

Do Polski nowe idee dotarły dopiero pod koniec stulecia. W 1890 roku „Nowa Reforma” omawiała warunki niedoszłej ugody między staroczechami a czeskoniemieckimi liberałami. Ugoda przewidywała podział niektórych instytucji kulturalnych i oświatowych w Czechach na dwa osobne oddziały narodowe: dla Czechów i dla Niemców. Gazeta widziała w tym krok ku podziałowi kraju na część czeską i niemiecką, i pisała: „Jeżeli w Czechach dla mniejszości niemieckiej stwarza się (...) wyjątkowe stanowisko, dzieląc kraj, jako historyczną jednostkę, na okręgi narodowościowe – toż wedle tej samej zasady domagać się tego może każdy inny kraj o ludności mieszanej, topograficznie od siebie oddzielonej. Jest to precedens dla teraźniejszego ustroju monarchii bardzo niebezpieczny i mogący w dalszej konsekwencji doprowadzić do zatarcia historycznego charakteru dzisiejszych krajów koronnych, a sprowadzić podział nowy, kantonalny, o którego wartości politycznej na razie wyrokować trudno”⁴¹. Powyższy tekst uwidacznia, jak obca i zaskakująca była wówczas koncepcja granicy politycznej opartej o kryterium etniczne – koncepcja, która już za 28 lat miała stać się teoretyczną podstawą rewizji mapy Europy.

W Polsce zwycięstwo nowej koncepcji narodu łączyło się z uformowaniem obozu endeckiego jako jednego z czołowych kierunków życia politycznego. Nowy kierunek zaskoczył wielu przedstawicieli polskiej inteligencji; w XIX wieku wizja sprawy polskiej jako części powszechnej sprawy wolności i postępu dodawała otuchy i pozwalała mimo prześladowań zachować nadzieję na ostateczne zwycięstwo. Nie jest więc przypadkiem, że Roman Dmowski

40 F. Meinecke, op.cit, s. 211-212 i passim.

41 NRef nr 24, 30 I 1890, s. 1 (art. wstępny bez tytułu).

w swych *Myślach nowoczesnego Polaka* uznał patriotów „starego typu” za przeciwników nowej ideologii.

5. Demokraci a endecja

Ruch narodowo-demokratyczny rozpoczął swą działalność w Galicji w latach dziewięćdziesiątych. Początkowo demokraci uznali go za odłam swojego własnego kierunku politycznego. Niektórzy z przywódców demokratycznych (Romanowicz) należeli do Ligi Polskiej choć nie byli w niej aktywni⁴². Demokratom podobała się u „wszechpolaków” zdecydowana krytyka ugody, otwarte głoszenie hasła niepodległości – a więc to, co należało do demokratycznej tradycji. Raziło zaś przesadne, według demokratów, podkreślenie konieczności walki zbrojnej. Wczesne oceny narodowej demokracji, choć pozytywne, sformułowane były nieraz po mentorsku, z pozycji polityków starszych i bardziej doświadczonych⁴³. Jeszcze wiosną 1902 roku demokraci brali w obronę wszechpolaków przed konserwatystami z „Czasu”, podkreślając, że hasła wszechpolskie są dobrze znane: „To samo zawsze głosiła przecież demokracja polska”, twierdząc, „że Polska nie kończy się dla niej u słupów granicznych, lecz obejmuje całą dawną Rzeczpospolitą i cały naród”⁴⁴.

W 1901 r. Erazm Piltz uważał „Nową Reformę” i „Przegląd Wszechpolski” za „organa” tej samej partii – z perspektywy petersburskich ugodowców zarówno demokraci jak i „wszechpolacy” odznaczeni się „skrajnym patriotyzmem”⁴⁵. Jednak odebranie demokratom „Słowa Polskiego” i przekazanie go endecji w marcu 1902 ujawniło konflikt; toteż Piltz w swej książce *Nasze stronnictwa skrajne* (1903) odróżniał już wyraźnie endeków od demokratów i datował rozłam między nimi na 1902 rok⁴⁶.

Endecy krytykowali liberalną demokrację już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Traktowali demokratów z góry (podobnie jak socjaliści), przedstawiając ich jako niewielką grupkę, która ma wprawdzie dobre chęci i jest na swój sposób pożyteczna, ale „zapatrzona w wąskie, klasowe, stanowe lub lokalne interesy, opuściła w istocie rzeczy stanowisko narodowe” – tak,

42 J. Myśliński, *Grupy polityczne Królestwa*, Warszawa 1967, s. 23.

43 Zob. np. [S. Krzemiński] Narrans [pseud.], *Listy z zaboru rosyjskiego. Warszawa 11 lutego*, NRef nr 44, 24 II 1900, s.1 (rozwiązanie pseudonimu – J. Myśliński, *Grupy polityczne...*, Warszawa 1967, s. 36-37).

44 *Na gruncie legalnym*, NRef nr 72, 27 III 1902, s. 1.

45 Er. P. *Rachunki*, „Kraj” nr 50, 14 (27) XII 1901, s. 20.

46 [E. Piltz], *Nasze stronnictwa...* s. 211.

że dopiero obecnie „muszą być położone podwaliny pod nową politykę demokratyczną”⁴⁷. Przywódcy demokracji, którzy „kształcili się i wychowali w atmosferze, wytworzonej przez inteligencję biurokratyczną, przesiąkniętej formalizmem urzędowym”, nie rozumieją wyższych haseł; Romanowicz, Rotter, czy Rutowski, „nie są to ludzie, prowadzący społeczeństwo na nowe tory”⁴⁸.

Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* zaatakował polski patriotyzm porzobiorowy, jako niedostosowany do nowoczesnych warunków. „Patrioci i demokraci starej daty, którzy się żyli przez długie lata z pojęciem, (...) że sprawa polska, to sprawa (...) wszystkich ludów, uznają potrzebę walki z obcymi, zaborczymi rządami, ale nie mogą się pogodzić z myślą, żeby sprawa narodowa mogła wymagać użycia siły względem ludów”. Polak niegdyś walczył o Polskę dlatego, że spodziewał się w niej większej wolności indywidualnej niż w państwach zaborczych. Ta zgubna postawa uległa jeszcze wzmocnieniu przez kontakt z liberalizmem zachodnioeuropejskim, który zawsze gotów był poświęcić sprawę narodową dla wolności jednostki; tak więc „dotychczasowy kierunek demokracji polskiej był drogą fałszywą; jej liberalizm był w połowie naleciałością obcą, (...) w połowie zaś dziedzictwem zboczeń politycznych naszego rozwoju dziejowego”⁴⁹.

Oskarżenie o brak gorliwości w pracy dla narodu musiało być dla demokratów równie niezrozumiałe, jak byłby niezrozumiałym zarzut uczyniony socjalistom, że popierają klasowe interesy burżuazji, albo ultramontanom, że działają na zgubę Kościoła. Co więcej, Dmowski głosił, że „podzieliwszy stronnictwa różnych krajów na dwie grupy – narodową i liberalną, w pierwszej znajdujemy przede wszystkim stronnictwa konserwatywne, w drugiej zaś postępowe”⁵⁰. To już wyglądało na szyderstwo; od 20 lat „Nowa Reforma” nieustannie atakowała „Czas” za brak patriotyzmu, aby teraz dowiedzieć się, że to konserwatyści są przykładem „stronnictwa narodowego”.

We wrześniu 1903 roku Romanowicz ogłosił w „Nowej Reformie” cykl artykułów *Odpowiedź „starego” demokraci*, polemizujący z *Myślami nowoczesnego Polaka*. Pogląd, jakoby konserwatyści byli bardziej narodowi od demokratów, uznał za „historyczny fałsz” i w zakończeniu stwierdził: „gdyby

47 *Demokracja galicyjska*, „Przegląd Wszechpolski” nr 6/1902, s. 401-412 (cytaty na s. 412).

48 *Wybory galicyjskie*, „Przegląd Wszechpolski” nr 12/1900, s. 705-716 (cytaty z s. 712-714).

49 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka* [1903], Warszawa 1934, wyd. 5., s. 94, 93, 103.

50 Tamże, s. 101-102.

ogół temu uwierzył – p. Dmowski powinienby od konserwatystów dostać order pierwszej klasy! Czuję się w obowiązku – fałsz ten sprostować”⁵¹.

Obrona Romanowicza jest pełna godności, spokojna i stanowcza, czasami nie pozbawiona patosu, gdy broni idei, której poświęcił całe życie. Nie sposób jednak nie dostrzec, że obaj polemicy używają różnych języków, inaczej rozumiejąc te same słowa i zwroty, przez co dyskusja chwilami zawisa w próżni. Romanowicz powoływał się na tradycję pracy organicznej, dążenie do podniesienia poziomu kulturalnego i materialnego ludności wiejskiej, aby udowodnić narodowe zasługi polskiej demokracji. Nie zdawał sobie sprawy, że dla Dmowskiego „walka narodowa” oznacza już zupełnie co innego. Pisząc o Wielkopolsce Romanowicz podkreśla „te dzienniki, te stowarzyszenia i zgromadzenia, te wybory, to przez równość wobec prawa wyrobione poczucie prawne”, podczas gdy dla Dmowskiego w zaborze pruskim istnieje tylko „wzajemna eksterminacja dwóch szczepów”⁵². Pod koniec swych rozważań Romanowicz przechodzi na płaszczyznę moralną: jak można zarzucać demokracji brak patriotyzmu, skoro ona w epoce powstań „wzywała naród – i sama szła na stos ofiarny”⁵³. Zapomina, że Dmowski nie odmawia demokratom patriotyzmu, lecz skuteczności; obrona trafia więc w próżnię.

Romanowicz nie wypiera się związków z liberalizmem europejskim; podkreśla, że galicyjska demokracja stanowi jego część. Stara się udowodnić, że wolność indywidualna sprzyja wolności narodowej i że Dmowski myli się widząc sprzeczność między jedną a drugą. A co w wypadkach, gdy jednak ta sprzeczność zachodzi? jak wtedy mają się zachować liberałowie? Pytanie to nie jest abstrakcyjne: dokładnie taki problem postawił przed patriotami „dawnego typu” kilka lat wcześniej inny ideolog Narodowej Demokracji, Jan Ludwik Popławski⁵⁴. Romanowicz pisze: demokracja polska, broniąc „wolnomyślnych” idei europejskiego liberalizmu, „czyniła dobrze nie tylko ze stanowiska »ogólnoludzkiego« jak twierdzi p. Dmowski, a co byłoby zarzutem tylko wtedy, gdyby w jakikolwiek sposób mogło to szkodzić interesowi narodowemu – ale czyniła dobrze także ze stanowiska narodowego”⁵⁵. A więc w hipotetycznym konflikcie obu wartości dobro narodu miałyby pierwszeń-

51 T. Romanowicz, *Odpowiedź „starego” demokraty*, I-IV, NRef nr 194-197, 27-30 VIII 1903 (cytat z nr 197, s. 1.)

52 Tamże, nr 196, s. 1; R. Dmowski, op.cit., s. 94.

53 *Odpowiedź...*, NRef nr 197, s. 1.

54 Por. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1851-1908. Biografia polityczna*, t. 2, Wrocław 1988, s. 539-540.

55 Tamże, nr 196, s. 1.

stwo. Romanowicz uważa stary „ogólnoludzki” patriotyzm za rzecz wstydlivą, z której trzeba się tłumaczyć i do której nie można się w pełni przyznawać.

Dmowski wkrótce odpowiedział w „Słowie Polskim”. Podtrzymał zarzut, że demokracja przedkłada idee liberalne nad narodowe i napisał dumnie: „Dążymy do stworzenia polityki narodowej, (...) którą popiera całe społeczeństwo. Powiem więcej p. Romanowiczowi – my (...) politykę taką stworzymy”⁵⁶. W sporach z demokratami obóz narodowo-demokratyczny był stroną atakującą i miał tego świadomość.

Spór z Dmowskim był ostatnim większym wystąpieniem Romanowicza, który zmarł nagle na serce w maju 1904 roku. Kiedy „Słowo Polskie” zarzuciło, że zmarły nigdy nie umiał stosować się do wymogów „polityki realnej”, „Nowa Reforma” nie kryła zdziwienia i oburzenia: „Ze zdumieniem dowiadujemy się, że człowiek, który realną pracę we wszystkich dziedzinach publicznego życia uważał za podwalinę polityki swego stronnictwa, że ten tak wymowny i niestrudzony działacz na polu szkolnictwa ludowego, finansów krajowych (...), przemysłu krajowego i rękodzieł, że ten ekonomista i polityk – był jedynie zwolennikiem »rewolucyjnej polityki« i nie potrafił jej zastosować do wymagań »polityki realnej«. Jakieżże tedy je s z c z e r e a l n i e j s z e pracy i polityki żądać ponad tę, której przyświecał Romanowicz?”⁵⁷ Praca realna, to dla demokratów po prostu praca organiczna; nie ma ona oczywiście nic wspólnego z „realną polityką” w rozumieniu Dmowskiego i Narodowej Demokracji. „Nowa Reforma” zaś jakby nie rozumiejąc tej różnicy udowodnia to, w co nikt nie wątpił, a mianowicie, że Romanowicz miał wielkie zasługi na polu pracy organicznej, chociaż „Słowo Polskie” zarzucało mu co innego: nieumiejętność dostosowania się do nowego stylu polityki.

O ile różnice między Romanowiczem a narodowymi demokratami są oczywiste, o tyle Stanisław Szczepanowski często uważany był za prekursora Narodowej Demokracji. Pewne podobieństwa wynikają z roli idei narodu w myśli Szczepanowskiego; pewne elementy krytyki polskiego charakteru są zbieżne z myślą endecką, a „niedołęstwo”, które uważał Szczepanowski za główną wadę polską, bliskie jest „naszej bierności”, o której pisał Dmowski. Jednak tam właśnie gdzie zdawać by się mogło, że analogie są bezsporne, znaleźć można bardzo istotne różnice.

Rzecz w tym, że nawet najbardziej „narodowe” koncepcje Szczepanowskiego są z gruntu internacjonalistyczne; jego mesjanizm nie jest wyłącznie

56 *Przegląd prasy*, „Przegląd Wszechpolski” nr 9/1903, s. 710-715 (przedruk ze „Słowa Polskiego”).

57 *Szyfowe prace*, NRef nr 126, 4 VI 1904, s. 1 (podkreślenie w tekście).

polski, bo (jak sto lat wcześniej pisał Herder) każdy naród ma swoją ideę i każdy może na jakimś polu osiągnąć doskonałość, jeśli poprawnie odczyta swoje powołanie. Apele o „narodowe wychowanie”, o „swojski kierunek w literaturze”, czy o „racjonalizm narodowy” brzmią bardzo endecko; ale za każdym razem ich autor podkreśla, że nie chodzi mu o odrzucenie prądów obcych. Hasło „precz z kosmopolityzmem” jest wygodne, ale niebezpieczne, bo „prostą negację otacza aureolą patriotyzmu”, podczas, gdy naród może się bronić „od wrogich mu prądów światowych” tylko „przez unarodowienie tych prądów i wcielenie ich treści zbawiennej do własnej polityki narodowej”⁵⁸. Oczywiście, z wyjątkiem postaw ekstremalnych, nacjonałści także nie głosili, że Polacy mają się opancerzyć przeciw wszelkim w ogóle wpływom obcym; jednak rola tych obcych wpływów jest u Szczepanowskiego zupełnie odmienna, niż w *Myślach nowoczesnego Polaka*. U Dmowskiego bowiem obcy są wrogami; należy naśladować bezwzględność Niemców i Anglików i samemu stosować ją wobec innych. Dla Szczepanowskiego natomiast ideałem do naśladowania jest nie tylko pragmatyzm i skuteczność, ale również cechy moralne – jedno jest zresztą nierozłączne z drugim.

Bowiem Szczepanowski przy całym swoim kulcie pragmatyzmu i rozwoju gospodarczego jest przede wszystkim moralistą. Świadomie akceptuje dawną teorię demokratyczną, łączącą sprawę wolności Polski ze sprawą wolności innych narodów i – co za tym idzie – nie uważa, aby interesy narodów były z definicji sprzeczne. Walkę o byt toczącą się w społeczeństwie ujmuje Szczepanowski zupełnie na sposób pozytywistyczny, jako zmaganie z wrogimi siłami natury i z wyzwaniem wolnorynkowego systemu gospodarczego. Przejawem tej walki jest praca organiczna, która nie jest zwrócona przeciw komukolwiek. Dla Dmowskiego z kolei walka o byt jest walką między narodami; jedni zwyciężają, drudzy przegrywają, a na korzystny dla wszystkich rozwój wydarzeń miejsca nie ma.

Ta różnica oznacza fundamentalną odmienność w widzeniu świata. By odwołać się raz jeszcze do Meineckego, patriotyzm Szczepanowskiego należy jeszcze do *Weltbürgertum* (choć on sam zaprotektowałby bez wątpienia przeciw tej klasyfikacji), podczas gdy Dmowski, to bez wątpienia *Nationalstaat*. Przy tym wszystkim Szczepanowski w wielu swych sformułowaniach zbliżał się do Narodowej Demokracji, a jego poglądy, po pewnym nagięciu, nadawały się do interpretacji w duchu szowinistycznym bardziej, niż poglądy innych demokratów.

58 S. Szczepanowski, *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych*, s. 259 (w: tenże, *Idea polska...*, s. 259-372).

Pojawienie się nowego ugrupowania, które odebrało demokratom ich najważniejsze hasło propagandowe, postawiło demokrację przed trudnym zadaniem ponownego przemyślenia wzajemnego stosunku ideałów narodu i wolności. Początkowo nie dopuszczano myśli, że te dwie idee mogłyby stanąć w sprzeczności. Zaledwie półtora miesiąca przed polemiką Romanowicza z Dmowskim „Nowa Reforma” zamieściła recenzję z pracy ugodowego polityka z zaboru rosyjskiego, Erazma Piltza *Nasza Młodzież*. Recenzja broniła młodzież przed zarzutem szowinizmu – tylko „zwolennicy braterstwa z caratem” mogą martwić się, że w Galicji „w młodym pokoleniu poczyna uderzać żywszym tętnem uczucie narodowe”⁵⁹. Kiedy jednak endecja przechwycała ideę narodową, i zaczęła jej używać w sposób tak agresywny, na jaki nie mogliby się zdobyć demokraci, trzeba było wymyśleć coś nowego. Na początku XX wieku demokraci zaczęli więc rozróżniać między patriotyzmem a szowinizmem. Program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z lutego 1907 głosił:

„Stoimy na czujnej straży wszystkich interesów narodu polskiego, (...) potępiamy jednak szowinizm narodowy stanowiący istotę współczesnego nacjonalizmu, który, jako wybujałość egoizmu narodowego, upatruje największe zasługi dla siebie w krzywdzie i ucisku narodów innych, szerząc przez to tylko spustoszenie moralne i kulturalne w narodzie własnym. Dlatego też wszystkie hasła i metody współczesnego nacjonalizmu, tego dziedzica najreakcyjniejszych tradycji przeszłości, hasła i metody dziwnie jednakowe u wszystkich dotkniętych klęską nacjonalizmu narodów, uważamy za niemoralne, beczasadne i bezcelowe (...), z najszlachetniejszymi tradycjami polskimi jaskrawie sprzeczne, a (...) pozbawiające nas jedynej skutecznej broni, tj. głębokiego poczucia sprawiedliwości a więc i krzywdy (...).

Stosując wobec wszystkich narodów zasadę wyłącznie pokojowego i kulturalnego współżycia i współzawodnictwa w celu wspólnego stwarzania coraz doskonalszych form życia, i w myśl tego pewnika, że tylko wolne i pełnoprawne narody mogą najskuteczniej pracować dla swego dobra, a przez to i dla dobra ludzkości, przyznajemy wspólne z nami terytorium zamieszkującym narodom całkowite równouprawnienie i zupełną wolność pełnego i wszechstronnego rozwoju”⁶⁰.

Chcąc przeciwstawić myśli narodowo-demokratycznej własną zwartą koncepcję patriotyzmu, demokraci ponowili swoje stare *credo* o wspólnej sprawie

59 Corrector, *Nasza Młodzież* III, NRef nr 137, 19 VI 1903, s. 1.

60 *Program polskiego stronnictwa demokratycznego*, dodatek do nr 96 „Nowej Reformy” z 27 lutego 1907, s. 6-7.

uciskanych ludów i o moralnym charakterze kwestii polskiej tak mocno i zdecydowanie, jak nie robili tego już od dawna. Zrozumieli najwyraźniej, że dalsze próby przelicytowania endecji w narodowej gorliwości nie powiodą się, a grożą zatraceniem liberalnej tożsamości ideowej; postanowili więc zmienić strategię. Wypowiedzi liberałów utrzymane w tonie nacjonalistycznym będą wprawdzie zdarzać się czasami, szczególnie w kwestii ukraińskiej; jest jednak faktem, że ideowe podstawy ruchu w dobie narastającej presji nacjonalistycznej nie uległy zmianie.

Obok zarzutu nacjonalizmu demokraci mogli też stawiać narodowym demokratom zarzut braku patriotyzmu – zwłaszcza po 1905 roku, kiedy endecja odżegnała się od walki zbrojnej i przeszła do taktyki kompromisu. Kiedy narodowi demokraci włączyli się do życia politycznego w Wiedniu, „Nowa Reforma” pisała z ironią o „ck Wszechpolakach”⁶¹; wytykała im też próby monopolizacji pojęcia narodu⁶².

6. Demokraci i wpływy nacjonalistyczne

Ideologia endecji nie wzięła się z powietrza; w patriotyzmie demokratów istniały już dawniej pewne elementy nacjonalizmu w postaci załączkowej. Nawet w epoce romantyzmu altruistycznym ideom „za waszą wolność i naszą” towarzyszyły nieraz zgeneralizowane postawy wrogości wobec Rosjan czy Niemców. W 1890 roku „Nowa Reforma” oburzała się na zwrot „Nasi bracia Rosjanie”, użyty rzekomo przez Asnyka; gdy zaś Piltz w „Kraju” nawoływał do zbliżenia z Rosją „na neutralnym gruncie” kultury, demokraci odpowiadali, że „między Polską a Rosją nie istnieje neutralny grunt”⁶³. Walka toczy się więc – płynął wniosek z podobnych wypowiedzi – nie tylko z zabobczymi rządami, ale także ze społeczeństwami.

Jednak dopiero na przełomie wieków koncepcje nacjonalistyczne na szerszą skalę przenikać zaczęły także do publicystyki ugrupowań nienacjonalistycznych. Najpopularniejszą z nich stała się koncepcja „narodowego stanu posiadania”. Pojęcie to, używane przez obie strony konfliktu w Czechach już w latach osiemdziesiątych⁶⁴, wkrótce rozprzestrzeniło się wśród nacjonalistów wszystkich narodów. Charakteryzowało ono pozycję danej narodowości na

61 S.R., *Obawy i pogróżki wszechpolskie*, NRef Nr 189, 25 IV 1911, s. 1.

62 *Szyfowe prace*, NRef nr 126, 4 VI 1904, s. 1.

63 [bez tytułu], NRef nr 149, 2 VII 1890, s. 1; *Na neutralnym gruncie*, NRef nr 1, 1 I 1902, s. 1.

64 J. Křen, *Konfliktní společenství*, Praha 1990, s. 227.

danym terenie; pozycja ta wyrażała się w liczbie ludności, jej procencie wobec całego zaludnienia, stopniu zamożności i wykształcenia, areale ziemi pozostającym w rękach danej narodowości, ilości świątyń z nabożeństwami w danym języku itp. Od pierwszych lat XX wieku nacjonałiści różnych narodowości czujnie obserwowali zmiany w „stanie posiadania” własnym i sąsiadów. Otwarcie „cudzej” szkoły, sprzedaż ziemi w „obce” ręce, odprawienie nabożeństwa w obcym języku na „własnym” terytorium narodowym, stawały się przyczyną alarmu, wzywania do obrony i do zwarcia szeregów.

Łatwo zauważyć, że utrzymanie tak pojętego „narodowego stanu posiadania” w szybko rozwijającym się społeczeństwie kapitalistycznym było absolutnie niemożliwe; kiedy mobilność społeczna i terytorialna rosła wraz z przemianami gospodarczymi, wtedy siłą rzeczy musiał zmieniać się także układ narodowościowy. Migracje musiały przecież pociągać zwiększony obrót ziemią, otwieranie i zamykanie szkół czy kościołów; musiały też powodować asymilację narodowościową, to znaczy przejmowanie przez jednostki innej tożsamości narodowej. Jednak w dużej skali przestrzennej i czasowej przemiany te kasowały się wzajemnie; dla całej Przedlitawii nie notujemy w ciągu panowania Franciszka Józefa istotnych zmian w procentowym stosunku poszczególnych narodowości do siebie nawzajem.

Nie sposób nie zgodzić się z Erazmem Piltzem, że pojęcie „narodowego stanu posiadania” ogromnie przyczyniło się do zaostżenia konfliktów etnicznych⁶⁵. Mogło ono mieć pewien sens w krajach takich, jak Prusy, Rosja, czy Węgry, gdzie władze państwowe otwarcie prowadziły politykę wynaradawiania; wtedy zmiany wskaźników zawartych w tym pojęciu rzeczywiście wskazywały na zmiany wzajemnej pozycji skłóconych narodowości. W Austrii jednak, gdzie rządy zachowywały względną neutralność wobec sporów etnicznych, pojęcie to fałszowało rzeczywisty stan kwestii narodowościowej. Utrzymanie „narodowego stanu posiadania” możliwe było jedynie kosztem stagnacji gospodarczej i zerwania wszelkich kontaktów ze światem zewnętrznym. Hasło to utrudniało również dążenia do kompromisu narodowościowego, ujmowało bowiem stosunki między narodami jako taki rodzaj rywalizacji, w którym sukces jednej narodowości automatycznie oznacza porażkę drugiej.

Pokrewna była podniesiona przez nacjonalistów do rangi dogmatu koncepcja „terytorium narodowego” – obszaru, który w szczególny sposób należy się danemu narodowi. Przedstawiciele innych narodowości mogą być na nim co najwyżej z łaski tolerowani, ale nie mogą się spodziewać równych praw.

65 [E. Piltz] Scriptor [pseud.] *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903, s. 279-280.

Idealne terytorium narodowe jest monoetniczne. Obie te koncepcje ukazują istotną cechę ruchów nacjonalistycznych w początku naszego stulecia: ruchy te upatrywały w sąsiednich narodowościach wroga groźniejszego niż obce rządy. Podobnie jak ugrupowania niemieckie w polskim chłopie czy czeskim robotniku, tak i nacjonaści polscy w chłopie ukraińskim czy przemysłowcu niemieckim widzieli głównego wroga swego narodu.

Chociaż w rozważaniach o „narodowym stanie posiadania” celowały ugrupowania *sensu stricto* nacjonalistyczne, to jednak w pułapkę tę wpadły chyba wszystkie stronnictwa wszystkich narodów monarchii, z częściowym wyjątkiem socjaldemokratów. W publicystyce demokratów galicyjskich pojęcie to nigdy nie było najważniejsze, ale w początku XX wieku odgrywało ono niemałą rolę, chociaż w oczywisty sposób sprzeciwiało się teorii o niesprzeżności narodowych interesów⁶⁶.

W 1911 roku „Nowa Reforma” pisała: „Na całej przestrzeni Śląska [austriackiego – M.J.] (...) wre od lat zaciekle walka narodowa, z której społeczeństwo polskie nie zawsze może zdaje sobie dobrze sprawę (...) Ta codzienna cicha bezkrwawa walka kończy się coraz częściej naszą klęską. Dziś tutaj Czesi odbiorą nam zarząd gminy, jutro w innej miejscowości Niemcy (...) zmienią nam szkoły i tak dzień po dniu cofa się polskość przed tym ciągłym planowo i konsekwentnie coraz z większą siłą prowadzonym atakiem.” Potrzeba więc „stałej organizacji, któraby czuwała co dzień i (...) stała ciągle na straży naszych interesów narodowych tam na kresach”⁶⁷.

Tekst ten jest doskonałym przykładem omawianego sposobu myślenia, choć same słowa „stan posiadania” w nim nie występują. Ostrzega on przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, nie zauważanym przez ogół Polaków. Wrogowie są liczniejsi od nas i doskonale zorganizowani, a ich działania nie są przypadkowe; tekst sugeruje istnienie antypolskiego sojuszu Czechów i Niemców na Śląsku austriackim. Sytuacja, choć groźna, nie jest beznadziejna; jeśli naród się ocknie, zmobilizuje i zjednoczy, można jeszcze zwyciężyć wroga. Ten ostatni motyw jest zawsze obecny w podobnych tekstach; nadaje on sens całej wypowiedzi, bo gdyby nie było szans zwycięstwa, nie byłoby po co bić na alarm. Powyższy cytat pokazuje jak wielka była presja nacjonalistycznych stereotypów, skoro przeniknęły one nawet do ugrupowań otwarcie deklarujących sprzeciw wobec szowinizmu.

66 Najwcześniejszy przykład tego sformułowania w „Nowej Reformie” znalazłem w 1897 roku, gdy określa się „stan posiadania” Żydów krakowskich jako „kwitnący” – NRef nr 65, 20 III 1897, s.1 (artykuł wstępny, bez tytułu).

67 *Z walk narodowych na kresach zachodnich*, NRef nr 6. 4 I 1911, s. 1.

U demokratów przeważały jednak wypowiedzi odmienne. Gdy Japończycy zdobyli twierdzę Port Artur, „Nowa Reforma” pisała, że „nie naród rosyjski (...) został tam pokonany i upokorzony, lecz autokryzys carski”. Gdy zaś w niecały rok później car nadał swemu państwu konstytucję, Konstanty Srokowski zamieścił entuzjastyczny artykuł, porównujący to wydarzenie z rewolucją francuską i kończący się słowami „Ty pobiedził, Russkij Narod!”⁶⁸. Jeżeli w „Nowej Reformie” przeplatać się mogły internacjonalistyczne idee z wezwaniami do obrony „narodowego stanu posiadania”, to zapewne w dużym stopniu dlatego, że nowy nacjonalizm stanowił efekt swoistej ewolucji idei pracy organicznej. Dzielił z nią przekonanie, że od spisków i powstań ważniejsza jest praca pokojowa. Jednak w pozytywistycznym pojęciu pracy organicznej rozwój oświaty, przemysłu, wzrost dobrobytu, miały – obok wartości dla narodu – również wartość samoistną. Inaczej z nowym typem nacjonalizmu: tam przemysł, oświata, dobrobyt itp. liczyły się tylko o tyle, o ile służyły interesowi narodowemu takiemu, jak go rozumieli nacjonałiści. Przejście od pozytywistycznej pracy organicznej do ideologii obrony stanu posiadania dokonało się w sposób płynny, co mogło utrudniać zrozumienie zasadniczej odmienności nowej idei.

7. Wobec obozu niepodległościowego

Demokraci byli zbyt zakorzenieni w uporządkowanym konstytucyjnym życiu Galicji, aby przyłączyć się do obozu niepodległościowego. Emigranci z Królestwa, tworzący trzon tego obozu, spodziewali się z niecierpliwością właściwą każdej emigracji rychłego wybuchu wojny i oswobodzenia Polski. Z perspektywy Krakowa roku około 1910 taki rozwój wydarzeń był bardzo mało prawdopodobny. Jak podkreślał Józef Chlebowczyk, „wbrew temu co się niekiedy sugeruje (...), irredenta polityczna nie odgrywała we wschodniej Europie Środkowej na początku bieżącego wieku większej roli”⁶⁹. Demokraci nie brali niepodległościowców poważnie: w 1909 r. „Nowa Reforma” określała ich jako „radykalną inteligencję, egzaltującą się na punkcie marzeń powstańczych”⁷⁰. W 1912 roku Konstanty Srokowski uznał ruch niepodległościowy za pozostałość rewolucji 1905 roku; rewolucyjne podniecenie daw-

68 *Upokorzenie caratu*, NRef nr 3, 4 I 1905, s. 1; K. Srokowski, *Uroczysta chwila*, NRef nr 251, 3 XI 1905, s. 1.

69 J. Chlebowczyk, *Między dyktatem, realiami a prawem do samostanowienia*, Warszawa 1988, s. 53.

70 *Dwie polskie partie socjalistyczne*, NRef nr 454, 4 X 1909, s. 1.

no już opadło i „współczesna generacja nie doczeka już zapewne” podobnych chwil. Srokowski rozróżnił dwa rodzaje irredentyzmu. Jeden, „realistyczny i trzeźwy, polega na dążeniu do spożytkowania wszystkich nadarzających się sposobności” dla przybliżenia realizacji ideału niepodległości. Niestety, wśród Polaków popularniejszy jest drugi rodzaj irredentyzmu, który jest „najczystsza romantyka (...). Tam marzenie jest zwykle przesłanką, (...) tam króluje niepodzielnie chimera. (...) Ten rodzaj irredentyzmu jest najbardziej szkodliwy, zaciemnia on bowiem zamiast rozjaśniać narodowe drogi”⁷¹.

Wojna bałkańska 1912 roku przypomniała demokratom o możliwości powikłań międzynarodowych. Przez cały październik 1912 roku „Nowa Reforma” zajmowała się niemal wyłącznie kryzysem bałkańskim; pisała o „potężnym dreszczu”, który przechodzi dziś wszystkich Polaków na myśl o możliwości ponownego otwarcia sprawy polskiej. Zaraz jednak podkreślała konieczność zachowania „rozwagi i zimnej krwi” – naród może się poświęcać jedynie dla celów pewnych, zaś dla marzeń „nie możemy mieć ani jednego grosza, ani jednej kropli krwi”⁷². Pod wpływem takich nastrojów powstało wiosną 1913 studium Srokowskiego *Upadek imperializmu Austrii*. To jedyny chyba wśród publicystyki demokratycznej przejaw zainteresowania polityką międzynarodową pod kątem jej znaczenia dla sprawy polskiej; treść książki nie jest jednak oryginalna i sprowadza się do rozważania nad możliwościami otrzymania dla polskich dążeń narodowych poparcia od Austrii.

Ani obóz endecki, ani ruch niepodległościowy nie zmieniły poglądów galicyjskiej demokracji na kwestię narodu. Przez cały omawiany okres demokraci głosili konieczność pracy organicznej na dziś, a niepodległości w dalszej perspektywie, odbudowy Polski w granicach historycznych, jednak przy zachowaniu lojalności wobec Austrii i rezygnacji z działań nielegalnych. Zachowywali przekonanie o zasadniczej niesprzeczności interesów różnych narodów; w praktyce jednak wiara ta nieco osłabła w miarę wzrostu nacjonalizmów w początku XX wieku. Niemniej, nawet jeśli drugoplanowy w tym obozie nurt wypowiedzi nacjonalistycznych wzmocnił się nieco z czasem, to przecież do końca pozostawał w cieniu.

71 K. Srokowski *Teorie neoirredentyzmu polskiego – II*. NRef nr 125, 16 III 1912, s. 1 (ukazało się również w osobnej broszurze).

72 *Sprawa polska wobec sytuacji międzynarodowej – III*. NRef nr 489, 24 X 1912, s. 1; por. też *Z Towarzystwa Demokratycznego*, NRef nr 505, 3 XI 1912, s. 2 (streszczenie odczytu Srokowskiego o sytuacji międzynarodowej).

Rozdział III

Demokraci wobec kwestii ukraińskiej

1. Polski i ukraiński ruch narodowy

W 1910 roku Galicja liczyła nieco ponad 8 mln mieszkańców. Jako swą mowę potoczną podało w spisie ludności w tymże roku: język polski – 58,5% ludności, ukraiński – 40% ludności, niemiecki – 1% ludności. Wśród tych języków brak żydowskiego, który w Austrii nie był językiem uznanym przez państwo; liczba ludności polskiej jest więc zawyżona o ludność żydowską, która podała język polski jako swój. Dlatego statystyka wyznaniowa z lepszym przybliżeniem podaje skład narodowościowy prowincji. W 1910 roku rzymskokatolików było 3731 tys. (46% ogółu ludności), grekokatolików – 3381 tys. (42%), wyznania mojżeszowego – 872 tys. (11%), oraz 38 tys. (0,5%) ewangelików¹. Można więc uznać, że Polacy w Galicji, choć nieco liczniejsi od Ukraińców, stanowili jednak nieco mniej niż połowę mieszkańców kraju.

Ukraiński ruch narodowy rozwijał się inaczej niż polski. Ukraińcy w pierwszej połowie XIX wieku byli narodem niemal wyłącznie chłopskim, a nie-liczna inteligencja składała się z grekokatolickiego duchowieństwa. Świecka inteligencja ukraińska, która wykształciła się w ciągu XIX wieku, pamiętała o swych korzeniach i nieufnie odnosiła się do polskiej inteligencji, widząc w niej kontynuatora tradycji szlacheckich.

U schyłku stulecia ta odmienność zaznaczała się raczej w sferze myśli niż warunków materialnych. Amerykański historyk Robert A. Kann ma w dużym stopniu rację, pisząc, że pod koniec istnienia monarchii różnice między narodami tzw. historycznymi a niehistorycznymi były już zatarte²; ale świadomość tych różnic utrzymywała się nawet wtedy, gdy same różnice już zanikały. W oczach Iwana Franki w 1895 roku mentalność szlachecka domi-

1 K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857-1910*, Kraków-Warszawa 1989, s. 92, 70-71.

2 R.A. Kann, *The Multinational Empire. Nationalism and National Reform in the Habsburg Monarchy 1848-1918*, New York 1977, t. 1, rozdz. 14.

nowała we wszystkich polskich stronnictwach łącznie z socjaldemokracją: podczas kiedy Rusini, jako naród chłopski, są naturalnym obrońcą interesów chłopskich w całej Galicji, „Polacy, obojętnie, czy nazywają się konserwatystami, postępowcami, demokratami, czy nawet socjaldemokratami, nie potrafią w sobie stłumić dawnych cech szlacheckich i wcześniej czy później (...) zwracają się przeciw chłopom”³.

Owa chłopskość narodu ukraińskiego sprawiała, że ruch narodowy wyrażał w sposób płynny ze społecznego ruchu antyszlacheckiego i nieraz nie da się powiedzieć, czy dany protest wypływał raczej z motywacji narodowych, czy społecznych. Jednocześnie pozwalała ona na rozwój ruchu chłopskiego szybszy, niż w społeczeństwie polskim. Polski inteligent pochodzenia chłopskiego, skoro zdołał ukończyć szkoły, łatwo asymilował się do polskiej społeczności miejskiej. W społeczeństwie ukraińskim było inaczej; chłop, który zdobył wykształcenie a nie spolonizował się, miał małe szanse podjęcia działalności narodowej ukraińskiej poza środowiskiem wiejskim. Jeśli chciał zająć się polityką, musiał liczyć na odbiorców chłopskich.

Ten odmienny rytm rozwoju obu społeczeństw był dostrzegany przez współczesnych: „Nowa Reforma” w 1889 roku wzywała polskich studentów, aby brali przykład ze swych ukraińskich kolegów i zajęli się tak gorliwie jak oni uświadamianiem narodowym chłopów⁴. Analogiczny proces łatwo zaobserwować w Czechach. Czesi, podobnie jak Ukraińcy, musieli „nadgonić” dystans dzielący ich od Niemców (albo Polaków); to powodowało, że przez pewien czas rozwój tych narodowości był intensywniejszy (cokolwiek by to miało znaczyć), niż rozwój narodów panujących.

Skoro Polacy, równie jak Niemcy, wyznawali idee patriotyzmu historycznego, obejmującego również te terytoria, które Ukraińcy i Czesi uważali za swoje własne, to ruch narodowy czeski i ukraiński nie mógł zaznaczyć swej samodzielności inaczej, jak przez ideologię nacjonalizmu etnicznego. Toteż Ukraińcy w Galicji wcześniej niż Polacy przyjęli do swych programów idee samostanowienia narodowego. Projekty niepodległego państwa ukraińskiego, uzasadniane argumentacją etniczną, pojawiają się w myśli politycznej Ukraińców galicyjskich już w początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku,

3 I. Franko, *Die Bauernbewegung in Galizien*, „Die Zeit” t. 4 nr 51 (21 IX 1895), przedruk w: I. Franko, *Beiträge zur Geschichte und Kultur der Ukraine...* Berlin 1961, s. 286.

4 *Bratnie słowo do młodzieży*, NRef nr 83, 10 IV 1889, s. 1.

o około 10 lat wcześniej, zanim nacjonalizm etniczny zdobędzie sobie znaczące miejsce w myśli polskiej⁵.

Konsekwencją tego wyprzedzenia był fakt, że Polacy w Galicji, podobnie jak Niemcy w Czechach, czuli się zaskoczeni rozwojem drugiej narodowości w kraju⁶. Przed Wiosną Ludów ani Polakom, ani Niemcom nie przychodziło do głowy, że ich postępowanie wobec Ukraińców czy Czechów mogłoby być uznane za nacjonalistyczne; język polski czy niemiecki był po prostu „naturalnym” językiem warstw wyższych, a jego znajomość otwierała dostęp do kultury i awansu społecznego. Narodowe aspiracje Ukraińców galicyjskich i Czechów zostały więc odebrane – odpowiednio przez Polaków i Niemców – jako akt agresji. Niemiecki historyk liberalny Richard Charnatz był niewątpliwie szczery, gdy pisał w roku 1908, że w Austrii Niemcy początkowo przyjaźnie patrzyli na rozwój ruchów narodowych, a nacjonalizm niemiecki rozwinął się dopiero w latach siedemdziesiątych XIX wieku jako reakcja na wzrastającą agresywność innych narodowości monarchii⁷.

Z perspektywy narodu zdominowanego rzecz przedstawiała się oczywiście odwrotnie. František Palacký widział w dziejach Czechów ciągłą, poczynając od średniowiecza, walkę z żywiołem niemieckim⁸. Dziewiętnastowieczna historiografia ukraińska przypisywała Polakom od Kazimierza Wielkiego dążenie do polonizacji Rusi. „Polscy politycy nie federacji chcieli, lecz asymilacji” – tak w 1882 roku oceniał Unię Lubelską wybitny ukraiński historyk i działacz polityczny Michał Drahomanow⁹, a ocena ta była zgodna z potoczną wiedzą historyczną ukraińskiej inteligencji.

W rezultacie odmiennego spojrzenia na dzieje, a także owej „asymetrii” rozwoju narodowego, o której była mowa wcześniej, każda ze skłóconych ze sobą społeczności żywiła przekonanie, że to ona właśnie została zaatakowana,

5 J.P. Himka, *Young Radicals and Independent Statehood. The Idea of a Ukrainian Nation-State: 1890-1895*, „Slavic Review” 41 (1982), s. 219-235.

6 Bardzo ciekawa charakterystyka postaw Niemców praskich wobec kwestii narodowej i ruchu czeskiego w okresie przedkonstytucyjnym w: Gary B. Cohen, *The Politics of Ethnic Survival: Germans in Prague 1861-1914*, Princeton 1981, s. 20-45. Zob. też J. Křen, *Konfliktni*, s. 44.

7 R. Charnatz, *Deutsch-Österreichische Politik*, s. 53-63. Doskonały przykład podobnej postawy u demokratów polskich: *Wzajemność polsko-ruska* (list do redakcji), „Trybuna” nr 39, 26 IX 1891, s. 7.

8 R.G. Plaschka, *Von Palacký bis Pekař. Geschichtswissenschaft und Nationalbewusstsein bei den Tschechen*, Graz-Köln 1955, s. 14-17.

9 M.P. Dragomanow, *Istoričeskaja Polsza i wielikorusskaja demokracja* [1882], w: *Sobranie političeskich soczinenij M.P. Dragomanowa*, Paris 1905, t. 1, s. 15.

a jej działania mają wyłącznie charakter obronny. Przekonanie takie leżało u podstaw konfliktu etnicznego w monarchii habsburskiej przełomu wieków, i nie było obce także Niemcom i Węgrom, a więc narodom, które z perspektywy trudno uznać za pokrzywdzone.

W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku działały w Galicji trzy główne ugrupowania ukraińskie. Najważniejszym byli narodowcy – partia grupująca patriotyczną inteligencję ukraińską, zasłużona w rozszerzaniu świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej. Zreorganizowana w końcu stulecia, przyjęła w 1899 nazwę Partii Narodowo-Demokratycznej. Duże wpływy zachowywali tak zwani moskalofile – konserwatywne ugrupowanie, uważające Ukraińców za część narodu rosyjskiego. Wreszcie na początku lat dziewięćdziesiątych powstała z inspiracji Drahomanova partia radykalna; do jej głównych działaczy należeli Iwan Franko i Michajło Pawłyk (Pawlik). Bardziej od narodowców akcentowała problemy społeczne, była też skłonna do współpracy z radykalnymi ugrupowaniami polskimi¹⁰. Mniejsze wpływy miała socjaldemokracja, założona w 1899 przez Mikołę Hankiewicza i Semena Wityka.

2. Demokraci wobec współpracy z Ukraińcami.

Demokraci polscy w Galicji widzieli w Ukraińcach przez długi czas sprzymierzeńca w walce z konserwatystami. W 1889 roku Romanowicz mówił „o Rusinach, którzy niemal we wszystkich sprawach szli solidarnie z klubem lewicy”¹¹. Programowy artykuł „Nowej Reformy” w 1889 roku żądał „od Sejmu, aby szczerze, bez wahania i targów, uczynił zadość głównemu żądaniu Rusinów, tj nie teoretycznie tylko, ale i praktycznie uznał prawa języka ruskiego w szkole i życiu publicznym i udzielał ochno poparcia narodowym ruskim instytucjom”. Trzeba zmienić „ową fatalną politykę wyborczą, według której zawsze każdego Rusina kandydaturę się usuwa”. W sejmie „wzmocnią się przez to żywioły niezależne”¹².

Demokraci nie doceniali początkowo wagi konfliktu; jest to zwykła postawa strony dominującej w konflikcie etnicznym. Uważali się za szczerze przychylnych dążeniom ukraińskim i sadzili, że naprawienie nadużyć administracyjnych wystarczy aby przywrócić zgodę narodów. „Interesem Polski jest Ruś silna, zdrowa, o wyrobionym poczuciu odrębności narodowej, któ-

10 O. Subtelny, *Ukraine. A History*, Toronto 1990, s. 317-323, 327-329.

11 *Listy z Zachodu: Lwów, 20 czerwca*, [podp.] Nota, „Kraj” nr 24, 16 (28) VI 1889, s. 8.

12 *Na Nowy Rok*, NRef nr 1, I I 1889, s. 1.

reby jej było tarczą od rosyjskiej pokusy – interesem Rusi jest oparcie się o braterskie ramię Polaka” – czytamy w tym samym programowym tekście. Jeszcze w roku 1898 artykuł wstępny „Nowej Reformy” przeciwstawił walce narodowościowej w Czechach polsko-ukraińską harmonię w Galicji¹³.

Deklarowana przychylność była ograniczona rozmaitymi warunkami, które Ukraińcy mieliby spełniać, aby sobie na nią zasłużyć. Po pierwsze, moskalofile z zasady nie wchodzili w rachubę. Po drugie, Ukraińcy mieli wyrzec się żądania podziału Galicji na dwa odrębne kraje koronne – żądania, stanowiącego od 1848 roku ważny element ich polityki. Te zastrzeżenia coraz bardziej zawężyły grupę polityków ukraińskich, których demokraci skłonni byliby akceptować jako sojuszników. Podejrzenia o moskalofilstwo sięgały bowiem coraz dalej i wyrzucały poza nawias kolejnych ewentualnych partnerów. Nie wystarczała sama deklaracja patriotyzmu ukraińskiego; demokratyczna publicystyka żądała jawnego odcięcia się od Moskwy, wreszcie zaczęła pisać o politykach, którzy wprawdzie werbalnie sprzeciwiają się moskalofilstwu, w istocie jednak (chciałoby się powiedzieć: „obiektywnie”) działają na jego korzyść. Stosunkowo wcześniej, bo już w 1889 roku historyk August Sokołowski pisał: „Wymówka, że propaganda moskiewska jest dziełem jednego i to nielicznego stronnictwa ruskiego, nie może tłumaczyć nikogo, bo w takim razie jest obowiązkiem narodowców jawnie i stanowczo przeciw tej zgubnej robocie zaprotestować (...), inaczej podejrzenie pada na cały obóz ruski i budzi nieufność nawet w kołach najżyczliwszych sprawie ruskiej”¹⁴. W ten sposób każdemu ugrupowaniu ukraińskiemu można było zarzucić moskalofilstwo.

Gdy rząd, w osobie namiestnika Badeniego, zawarł w grudniu 1890 roku ugodę z ukraińskimi narodowcami, na których czele stał Julian Romanczuk, demokraci z nadzieją powitali tę tzw. „Nową Ere”. Gdy jednak w kilka lat później ugoda załamała się, demokraci ocenili ją sceptycznie i uznali narodowców za niezdatnych do współpracy. Drahomanow ze swej strony miał nadzieję, że nastąpi zbliżenie między ukraińskimi radykałami a polskimi demokratami; skończyło się jednak na paru luźnych kontaktach¹⁵. W połowie lat dziewięćdziesiątych stosunek demokratów do radykalizmu ukraińskiego, a głównie do osoby Iwana Franki, stał się zdecydowanie krytyczny.

13 [art. wstępny bez tytułu], NRef nr 27, 4 II 1898, s.1.

14 A. Sokołowski, *Propaganda moskiewska na Rusi (dokończenie)*, NRef nr 251, 31 X 1889, s.1.

15 E. Hornowa, *Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876-1895*, Wrocław 1968, s. 96-102.

Tak więc – skoro o współpracy z ukraińskimi socjaldemokratami nie mogło być mowy – na początku XX wieku nie było już takiego ukraińskiego ugrupowania, z którym współpracę demokraci uznawaliby za możliwą. Nadal powtarzano, że konieczna jest zgoda, ale w istniejącym społeczeństwie ukraińskim nie było takiej siły, którą demokraci uważaliby za adresata tych wypowiedzi.

Stan taki wynikał po części z faktu, że demokraci polscy nie mieli swego odpowiednika po stronie ukraińskiej. O ile w społeczeństwie polskim ugrupowanie liberalno-demokratyczne, bazujące na inteligencji i mieszczaństwie, musiało być dość słabe, to w społeczeństwie ukraińskim w ogóle go nie było. (Początkowo do pewnego stopnia rolę taką spełniali ukraińscy narodowcy, później jednak stali się raczej odpowiednikiem endecji.) Posiadanie „odpowiednika” nie wystarczy wprawdzie dla polepszenia stosunków; integralni nacjonałści bez trudu znajdowali swoich odpowiedników wśród innych narodowości, co wcale nie ułatwiało zbliżenia, wręcz przeciwnie. Jednak stronnictwo nie odrzucające *a priori* możliwości porozumienia łatwiej znajdzie wspólny język z ugrupowaniem innej narodowości, składającym się z ludzi o podobnej pozycji społecznej i podobnych poglądach na kwestie nie związane z problemem narodowościowym. Takie porozumienie mogłoby stać się wstępem do stworzenia partii politycznej łączącej ludzi o wspólnych poglądach „w poprzek” poszczególnych narodów. Partia taka była od dawna marzeniem wszystkich tych polityków w Austrii, od konserwatystów po socjalistów, którzy dążyli do załagodzenia konfliktów etnicznych. O jej potrzebie pisał już w latach pięćdziesiątych hr. Leo Thun. Na początku lat osiemdziesiątych o połączenie liberałów czeskich i niemieckich zabiegał weteran demokracji wiedeńskiej z 1848 roku Adolf Fischhof; w roku 1890 wspólnej polsko-ukraińskiej partii ludowej domagał się Drahoanow. Wołania te pozostały bez echa.

Odpowiednik po stronie ukraińskiej mogli znaleźć z partii polskich ludowcy – w postaci partii radykalnej, oraz oczywiście socjaldemokraci, którzy przez dłuższy czas połączeni byli we wspólnej z Ukraińcami partii. Nie jest więc przypadkiem, że te właśnie ugrupowania zachowały dość długo stosunkowo dobre stosunki ze swymi ukraińskimi partnerami.

3. Elementy konfliktu

Ów brak analogicznej partii po drugiej stronie był tylko jednym z przejawów odmiennej struktury społecznej obu narodów. Demokraci uważali się za przedstawicieli narodu stojącego wyżej pod względem kultury. Przypisywali

sobie prawo pouczenia Ukraińców o pożądanym kształcie ukraińskiej polityki, o prawdziwym interesie ich narodu, a także prawo orzekania, którzy z polityków i które z ugrupowań ukraińskich odpowiadają wymogom polskim. Twierdzili czasem, że Polacy – jako naród wyżej rozwinięty – powinni wykazywać cierpliwość wobec Ukraińców i być zawsze gotowymi do zgody. Stwierdzenia takie były formułowane w sposób tak irytująco protekcjonalny, że jedynym efektem musiał być dalszy wzrost rozdrażnienia.

Poczucie wyższości pojawiało się w na ogół w sposób pośredni, w wypowiedziach, mających w intencji ich autorów okazać sympatię dla Ukraińców. Oto fragment wyborczego przemówienia Szczepanowskiego z 1889 roku: „Nic, co jest ruskiego, nie przedstawia mi się jako rzecz obca, owszem, i lud ruski, literatura, muzyka, i dumka ruska, wszystko, co jest ruskie, jest mi tak swojskie, jak gdyby było moje własne. (...) Będąc Polakiem, Polakiem całą duszą, żądam także najdalej idącej sprawiedliwości dla Rusinów, dlatego tylko, że szlachetność i sprawiedliwość przystoi naszej świętej sprawie polskiej (*Brawo!*) i dlatego, że mam głębokie przekonanie, że żaden interes dobrze zrozumiany ludu ruskiego, z którym razem na tej ziemi żyjemy, nie jest w przeciwieństwie do interesów narodu polskiego”¹⁶.

Szczepanowski, który na ogół przedstawiał poglądy oryginalne, tym razem dostarcza idealnego przykładu polskiego postromantycznego stereotypu sprawy ukraińskiej. Jest tu i przekonanie o niesprzeczności interesów i o szlachetności, która jako jedyna przystoi „świętej sprawie polskiej”, i „swojskie” dumki jako przejawy ukraińskiej kultury. Swojskość owa jest nieco dwuznaczna: nie jest jasne, czy oznacza ona sympatię do sąsiedniego narodu, czy też głębokie poczucie, że Rusini jednak odrębnym narodem nie są. Szczepanowski mówi o „narodzie” polskim, ale o „ludzie” ruskim; podobną sympatię do „ludu ruskiego” okazywali często także konserwatyści (np. Wojciech Dzieduszycki), co nie miało wiele wspólnego z uznaniem w Ukraińcach narodu równorzędnego Polakom.

Paternalistyczne przekonanie wszystkich polskich stronnictw o „swojskości” ruskiego ludu prowadziło do wniosku, że lud ten jest jedynie zballamucony przez inteligenckich agitatorów. „Co innego (...) klub ruski [w sejmie] – co innego Rusini” – pisała „Nowa Reforma” w 1890 roku – „Polacy nie myślą Rusinów jako takich karać za błędy ich fałszywych przywódców”¹⁷. Postawa taka ignorowała fakt, że w państwie parlamentarnym prasa i partie

16 S. Szczepanowski, *Mowa kandycka w Kołomyi wygłoszona (...) 16 czerwca 1889*, w: tenże, *Idea polska...*, s. 112

17 *Przed sejmem*, NRef nr 235, 12 X 1890, s. 1.

polityczne są właśnie sposobami wyrażania opinii przez społeczeństwo; budziła też zawsze ostre protesty polityków ukraińskich. „Jeśli by wasze słowa, łaskawe dla poczciwego ludku ruskiego, zawierały choć ziarno szczerości, to któż wam bronił w ciągu 30 lat dać temu ludkowi wolność narodową, albo zając się jego podźwignięciem ekonomicznym?” – pisał dziennik ukraińskich narodowców „Diło”, odpowiadając na jeden z artykułów „Nowej Reformy” o stosunkach polsko-ukraińskich¹⁸.

Jest interesujące, że pisząc o problemach społecznych na ziemiach etnicznie polskich demokraci nieraz krytykowali stańczykowską dążność do tłumaczenia wszystkich konfliktów zgubną agitacją. W odniesieniu do społeczeństwa ukraińskiego jednak zajmowali postawę podobną do tej, którą sami krytykowali u polskich konserwatystów.

Konsekwencją owego paternalistycznego stosunku ze strony Polaków było, że dyktowane nim posunięcia dawały się odczytać zarówno jako inicjatywy przyjaźni jak i jako zamachy na ukraińską odrębność. Organizatorzy sprowadzenia do kraju zwłok Mickiewicza w 1890 roku mieli zapewne dobre intencje, zapraszając do współpracy czterech polityków i uczonych ukraińskich; trzech z nich w uprzejmy sposób odmówiło, co przez opinię polską uznane zostało za akt wrogości. „Diło” z kolei ubolewało, że nikt z Polaków „nie chce przyznać, że i Rusin ma swe uczucia patriotyczne, ma świadomość swojej narodowości i odrębności od Polaków”¹⁹. Ukraiński dziennik obawiał się, że udział Ukraińców w obchodach będzie wykorzystany dla zanegowania ukraińskiej odrębności narodowej; obawa ta nie była całkiem bezpodstawna, bo udział Ukraińców byłby z pewnością uznany przez prasę polską za dowód, że są oni usatysfakcjonowani swą pozycją w Galicji.

Niedługo potem, z okazji jubileuszu Kornela Ujejskiego, „Diło” zarzuciło poecie dążenie do wynarodowienia Rusi. „Nowa Reforma” nie usiłowała nigdy zrozumieć defensywnego w istocie charakteru podobnych zachowań. Komentarz do sprawy Ujejskiego był typowy: chociaż „każdy niemal [polski] obchód patriotyczny nastęrcza” ukraińskiej prasie „sposobności do napadu na polskie społeczeństwo”, to jednak Polacy „mimo tego wszystkiego, prawdziwie szczerze” życzą Rusinom jak najlepiej, „mając tę nadzieję, że przecież nadejdzie chwila, kiedy im się oczy otworzą i uznają swój błąd i zaślepienie”²⁰.

18 *Odpowied N. Reformie* – V, „Diło” nr 81, 12 (24) IV 1890, s. 1. (słowa „poczciwego ludku ruskiego” w oryginale po polsku).

19 *Polska nieczemność*, „Diło” nr 125, 5 (17) VI 1890, s. 1.

20 NRef nr 230, 8 X 1893 (art. wstępny, bez tytułu).

Frazeologia zgody, miłości i braterstwa spletała się u demokratów nierozdzielnie z mentorskimi pouczeniami oraz z ferowaniem sądów o ukraińskich politykach i ugrupowaniach. Tak np. w 1891 roku „Nowa Reforma” stwierdzała: „Konstatujemy (...), że polityka narodowców [ukraińskich] względem Polaków (...) do dzisiaj nie weszła na tory prawdziwie ugodowe; szczeroci prawdziwej brak, a jeżeli się kiedy objawi, to w formie i treści rozdrażniającej raczej niż rokującej chęć zbliżenia się do Polaków”²¹. W podobnym tonie przemawiał Rutowski w sejmie w 1904 roku. „Mówiliście – zwracał się do posłów ukraińskich – że tu były w tym sejmie chwile, w których z naszej strony była tylko nienawiść. Pokażcie tę historyczną chwilę! Bo jeżeli weźmiecie te dzieje doby konstytucyjnej, (...) znajdziecie jedno pasmo politycznej myśli i czynów pod hasłem miłości, wspólności, szukania jakichś sposobów wspólnego bytu”²².

Takie połączenie frazesów o współpracy i miłości z okazywaniem wyższości musiało wywierać nadzwyczaj niekorzystny wpływ na perspektywę ugody. Bijący zeń fałsz powodował bowiem swoistą inflację frazeologii. Powstawała sytuacja, w której słowa „braterstwo” czy „zgoda”, choćby wypowiedziane w najlepszej wierze, budziły podejrzenia obłudy i ukrytej chęci dominacji. Te same hasła wywoływały krańcowo odmienne skojarzenia u inteligencji obu narodów, czego dobrym przykładem jest Unia Lubelska, przez Polaków uważana za przykład pokojowego rozwiązywania kwestii narodowościowych. Większość galicyjskich Polaków uważała postanowienia unii, która włączyła Ruś do Polski, za miarodajne również w XIX wieku zapominając jakby, że w statusie Rusi Czerwonej unia niczego nie zmieniła. Dla niektórych oznaczało ono, że „Rusini” wyrzekli się wówczas samej odrębności narodowej i obecnie stanowią już jedynie część narodu polskiego. Demokraci nie podzielali tego poglądu, widząc w unii tylko zrzeczenie się aspiracji „Rusinów” do odrębnej państwowości²³. Rusinów z Polakami łączy we wspólnym państwie „bratnia miłość”, zgodnie z zasadą „wolni z wolnymi,

21 *Z obozu ruskiego*, NRef nr 280, 6 XII 1891, s. 1.

22 *Stenograficzne sprawozdania z II sesji VIII periodu Sejmu Krajowego... z r. 1904*, „29 posiedzenie z dnia 10 listopada 1904”, s. 1472. Por też utrzymany w podobnym, mentorsko-ojcowskim tonie artykuł wstępny *Moskalofilskie agitacje*, NRef nr 216, 21 IX 1892, s. 1.

23 Por. wypowiedź Rutowskiego w sejmie: *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VIII periodu Sejmu Krajowego... z roku 1901/02*, „13 posiedzenie z dn 9 lipca 1902”, s. 657-658. Zob. też streszczenie przemówienia przedwyborczego H. Rewakowicza w: *Wybory sejmowe*, NRef nr 145, 27 VI 1889, s. 1.

równi z równymi”. Dla Ukraińców tymczasem unia była przejawem dążeń polonizacyjnych. Fakt, że demokraci powoływali się wielokrotnie na nią jako na fundament polsko-ukraińskiej wspólnoty, dodatkowo utrudniał porozumienie.

Polskość Galicji, tylekroć proklamowana przez demokratów nie oznaczała dla nich wprawdzie, że Galicja ma być krajem polskim etnicznie; jednak oznaczała ona dominację polskiej kultury, która miała wycisnąć swe piętno na całej prowincji. „Nowa Reforma” pisała w 1890 roku: „Ze stanowiska sprawiedliwości schodzić nie należy i nie godzi się. Lud ruski nie powinien pokutować za błędy przywódców. Ten lud ma prawo, żeby jego dziatwa kształciła się w ojczystym swym języku, żeby język ten miał uprawnienie w szkole, sądzie, urzędzie i życiu publicznym – ma prawo do rozwijania swego piśmiennictwa, ażeby z niego czerpał swą oświatę”²⁴. Ukraińskie aspiracje narodowe byłyby więc ograniczone do spraw tylko językowo-kulturalnych. Wielka polityka galicyjska pozostałaby Polakom.

Większość polityków polskich nie rozumiała odmienności spojrzenia polskiego i ukraińskiego na rozmaite problemy współczesności i przeszłości, wynikającej z odmiennych doświadczeń. Nie zauważano, jak bardzo drażnią Ukraińców ciągłe polskie pouczenia. Stąd też demokraci odbierali liczne wypowiedzi ukraińskie jako przejaw nieuzasadnionej polonofobii. Tadeuszowi Romanowiczowi nie sposób odmówić dobrych chęci, ale jego polemika z Iwanem Franką jest właśnie dobrym przykładem wzajemnego niezrozumienia polemistów. W wiedeńskim czasopiśmie „Die Zeit” Franko skrytykował przemianę demokratów, którzy odeszli od walki o wolność, pokrywając swój oportunizm pozorami pracy organicznej. Obecnie „konspiracje i demokracyzm są dobre dla zabicia czasu przy toastach i mowach jubileuszowych; w praktycznym życiu wszyscy kroczą dzielnie drogą »pracy organicznej«, tj. polowania na posady, protekcji, łapania synekur i służalczości”²⁵.

Romanowicz nie podjął rzeczowej polemiki, lecz stwierdził tylko, że artykuł Franki „takim jadem zionął, że tylko w najbardziej nam nieprzyjaznych organach moskiewskich z czymś podobnym spotkać się można”. Skrytykował redaktorów „Kurieria Lwowskiego” (a imiennie Rewakowicza), „którzy zaślepieni wspólnością radykalnych przekonañ wyobrażają sobie, że nie uwłaczając swemu polskiemu patriotyzmowi stać mogą na jednym gruncie politycznym z drem Iwanem Franko.(...) Pismo polskie ma polskiej służyć polityce, inaczej traci rację bytu”²⁶.

24 *Ruski program podziału kraju - III*, NRef nr 88. 17 IV 1890.

25 I. Franko, *Die Bauernbewegung...*, s. 289.

26 T. Romanowicz, *Domowe spory Rusinów*, NRef nr 226. 2 X 1895, s. 1.

W swej krytyce Franko powtarzał argumenty, wielokrotnie używane przez polskich przeciwników pracy organicznej w ciągu całego XIX wieku. Demokraci byli przyzwyczajeni do dyskusji z podobnymi wypowiedziami. Forma polemiki Franki jest gwałtowna, a zarzuty w tak ostrej formie ewidentnie niesłuszne, nie wydaje się jednak (wbrew odczuciom Romanowicza) aby przekraczała swą agresywnością polemiki prowadzone przez polskie pisma między sobą. Rozdrażnienie Romanowicza musiało być wywołane nie tyle treścią artykułu ukraińskiego radykała, ile faktem, że krytyka wyszła spod pióra nie-Polaka i ukazała się w Wiedniu. Atak na „Kuriera Lwowskiego” zaś sprawia wrażenie, jakby był przejawem rywalizacji dwóch polskich ugrupowań, do którego artykuł w „Die Zeit” dał jedynie okazję.

Franko odpowiedział na tekst przywódcy polskich demokratów artykułem w „Kurierze Lwowskim”, wydanym potem w osobnej broszurze²⁷. Bagatelizował swe poprzednie zarzuty twierdząc, że nie chodziło mu o całą inteligencję polską, lecz o jej część, a także, że nie atakował idei pracy organicznej, lecz jej wynaturzenia. Romanowicz zabrał głos ponownie i wykazał cytatami, że to nieprawda, co nie przyszło mu trudno, bo artykuł z „Die Zeit” brzmiał zupełnie jednoznacznie. Zbył jednak milczeniem większą część broszury Franki, poświęconą nie polemice, lecz uzasadnieniu konieczności współpracy demokratów obu narodów. Nie zważając na ugodowy ton adwersarza, Romanowicz zażądał: „Jeżeli [Franko] chce, ażebyśmy uwierzyli tym uczuciom, które w swej odpowiedzi wynurza, to niechże w tym samym piśmie wiedeńskim ogłosi, że nie miał na myśli całej polskiej szlachty w Galicji i całej tutejszej inteligencji, ale jej część pewną”²⁸.

Franko nie postąpił w myśl tego zalecenia; w ówczesnej sytuacji żaden z polemistów nie mógł sobie pozwolić na częściowe nawet ustępstwo, z obawy utraty wiarygodności we własnym społeczeństwie. Również w społeczeństwie polskim postawa ugodowa coraz bardziej groziła zarzutami braku patriotyzmu, co mogło grozić wyeliminowaniem z życia politycznego.

Obaj polemisi rozstali się w przekonaniu, że zostali niesłusznie zatakowani przez drugą stronę. U Romanowicza ton urażonej niewinności jest wyraźny; a Franko jeszcze kilka lat później wypominał, że Romanowicz zadenuncjował go przed redakcją „Kuriera Lwowskiego”.

Wzajemne denuncjacje bowiem, a następnie wzajemne oskarżenia o denuncjacje, były standardowym elementem wszelkich polemik narodowościowych w monarchii. Przeważały denuncjacje wobec Wiednia. Czesi oskarżali

27 Iwan Franko, *Nieco o stosunkach polsko-ruskich*, Lwów 1895.

28 T. Romanowicz, *Odpowiedź dr Iwanowi Franko*, NRef nr 239, 17 X 1895, s. 1.

Niemców czeskich, że zmirzają do przyłączenia swych ziem do wilhelmińskiej Rzeszy; ci z kolei zarzucali Czechom, że dążą do utworzenia własnego odrębnego państwa. Niemieccy liberałowie zarzucali Polakom, że ich deklaracje lojalności wobec Austrii są jedynie cyniczną obłudą, mającą zamaskować dążenia do niepodległej Polski. Polacy z kolei zarzucali niemieckim liberałom, że interes narodowy niemiecki stawiają wyżej niż interes Austrii. Podobnych oskarżeń nie zabrakło i w stosunkach polsko-ukraińskich. Według Iwana Franki „austriacki patriotyzm szlachty galicyjskiej jest natury praktycznej i utylitarnej”, w istocie zaś szlachta przechowuje „wciąż niewygasły ideał niepodległej Polski”. Polska ta przeznaczona będzie tylko dla szlachty – bo „szlachcic (*der Schlachtschütz*) jest patriotą, ale pod warunkiem, że tylko szlachta stanowi naród”²⁹. Polscy demokraci nie raz używali tego samego środka wobec Ukraińców. Kiedy np „Neue Freie Presse” w 1897 roku zarzucała Polakom panslawizm, „Nowa Reforma” radziła wiedeńskiej gazecie, aby panslawizmu w Galicji szukała „za Sanem, wśród Rusinów, nie wśród Polaków”³⁰.

Kwestia podziału Galicji na dwie odrębne prowincje była od 1848 roku najpoważniejszą z merytorycznych przeszkód dla ugody z Ukraińcami. Polskie stronnictwa odrzucały takie żądanie bez wahania, uważając ewentualny podział kraju za nowy rozbiór Polski³¹. Argumentację stosowano rozmaita, często jeden argument przeczył drugiemu: „Nie zgodzimy się nigdy na podział Galicji, bo pamiętamy, że województwo ruskie wchodziło w skład Małopolski i z nią razem tworzyło jednostkę administracyjną i polityczną” – pisała „Nowa Reforma” w 1898 roku. Kiedy jednak demokraci chcieli przeciwstawić się koncepcji równouprawnienia obu języków krajowych na terenie całej prowincji (co oznaczałoby uznanie języka ukraińskiego za równoprawny również w zachodniej części kraju) – wówczas nagle głosili coś przeciwnego i dowodzili, że ukraińskiemu językowi nie należą się żadne prawa w zachodniej części Galicji, bowiem „Galicja Zachodnia była zawsze odrębną jednostką administracyjną”³². Te sprzeczne argumenty – odległe od siebie o zaledwie dwa tygodnie! – są jedynie próbą racjonalizacji uczuciowego przekonania, nie zaś realnymi motywami sprzeciwu wobec podziału prowincji.

29 I. Franko, *Die Bauernbewegung...*, s. 287.

30 NRef nr 286, 16 XII 1897 (art. wstępny, bez tytułu).

31 *Ruski program podziału kraju – II*, NRef nr 87, 16 IV 1890, s. 1.

32 *Nasi najserdeczniejsi*. NRef nr 3, 5 I 1898, s. 1; *O język ruski*, NRef nr 14, 19 I 1898, s. 1.

Sama kwestia podziału Galicji była bowiem mniej ważna, niż towarzyszące jej emocje. Łatwo to zobaczyć na przykładzie polemiki „Nowej Reformy” i „Diła” z wiosny 1890 roku. Ukraińskim zwolennikom podziału Galicji zarzucił krakowski dziennik moskalofilstwo, bo podział ten byłby wstępem do oddania Galicji wschodniej pod władzę Rosji (denuncjacja wobec Wiednia!). Stereotypowo stwierdził, że ukraińscy politycy nie reprezentują ludu ruskiego.

„Diło” odpowiedziało wkrótce cyklem artykułów. Ton ich był pojednawczy, jeśli chodzi o meritum: „Nie przychodzimy dzielić, lecz łączyć.(...) Jeśli projekt podziału Galicji jest dla was tak niemyły, to znajdźcie inny środek, mniej drastyczny, aby dać Rusi Halickiej jej prawa. Jednak zanim to nastąpi, nie wolno wam posądzać nas o jakieś niełojalne postęпки. (...) Postawcie się bez uprzedzeń w naszym położeniu, a zobaczycie, że nasz projekt podziału Galicji jest rezultatem waszej tradycyjnej polityki wobec nas”³³. Główną część polemiki zajmują jednak sprawy historyczne. Podejmując wątek „Nowej Reformy”, według której Polacy zawsze sprzyjali ukraińskiemu ruchowi narodowemu, dopóki ten nie stał się wobec nich zdecydowanie wrogi, „Diło” przedstawia rzecz dokładnie odwrotnie: to Ukraińcy przynajmniej dwukrotnie po 1848 roku występowali z konkretnymi propozycjami ugody (wystąpienia na zjeździe słowiańskim w Pradze w 1848 roku i projekt uregulowania prawnego stosunków ukraińsko-polskich przedstawiony przez Juliana Ławrowskiego na sejmie galicyjskim w 1868). Ruch ukraiński radykalizował się dopiero na skutek odrzucenia przez Polaków tych inicjatyw.

Polemika dotyczyła także dawniejszej historii. Kiedy „Nowa Reforma” udowadniała, że Galicja wschodnia i zachodnia zawsze stanowiła jedną całość, „Diło” przytaczało dowody, że wschodnia Galicja zawsze tworzyła w dawnej Rzeczypospolitej odrębną jednostkę administracyjną. Niepostrzeżenie spór dwóch dziennikarzy o podział administracyjny prowincji staje się sporem dwóch narodów o całość ich historii i współczesności. Mimo, że odpowiedź „Diła” dopuszczała możliwość odstąpienia przez Ukraińców od żądania podziału Galicji, „Nowa Reforma” nie podjęła tego ugodowego wątku. Przeciwnie, omawiając artykuł ukraińskiego dziennika stwierdziła, że według „Diła” „dalsze wspólne pożycie Polaków z Rusinami jest niemożliwe, a podział kraju konieczny”. „Nowa Reforma” z artykułów „Diła” wysnuwała „jeden tylko wniosek”, że narodowcy ukraińscy w istocie rzeczy połączyli się z moskalofilami – a więc poglądy wyrażone w poprzednim cyklu artykułów „uważamy za zupełnie uzasadnione”³⁴. Oba dzienniki używają zaimka „my”;

33 *Odpowiedź N. Reformie – III*, „Diło” nr 78, 9 (21) IV 1890, s. 1.

34 *W sprawie podziału Galicji*, NRef nr 104, 6 V 1890, s. 1.

i w obu zaimek ten znaczy coraz wyraźniej nie tyle „my, redakcja”, ile „my, naród polski”, względnie „ukraiński”.

Widać wyraźnie, jak istotną częścią konfliktu polsko-ukraińskiego była odmienna wizja przeszłości; widać też jak silna była presja idei „jedności narodowej”, sprawiająca, że polemisci bezrefleksyjnie ustawiali się w roli reprezentantów i obrońców swych narodów.

Demokraci wymagali od Ukraińców, aby poparli Polaków w dążeniach do niepodległości Polski, a w zamian za to skłonni byli im oferować równouprawnienie które jednak w praktyce byłoby jedynie statusem tolerowanej mniejszości. Nie mogło więc dziwić stanowisko elit ukraińskich, które spokojnie lecz stanowczo sformułował już w 1882 roku Drahoanow. Pisał on o braku poparcia Litwinów dla powstania styczniowego, ale z kontekstu nie ulega wątpliwości, że jest to również dylemat Ukraińców: „Przypuśćmy, że powstało dawne państwo polskie (...). Czy polski sejm będzie obchodził się z nimi [Litwinami] lepiej, niż parlament niemiecki z Polakami w Poznańskim, albo galicyjski z Rusinami? Wątpliwe. A jeśli tak, to czy opłaca się zmieniać władcę?”³⁵ Nie znalazłem w polskiej publicystyce żadnej próby odpowiedzi na podobne pytanie.

4. Konflikt językowy

Konflikt narodowościowy w Austrii przybierał na ogół formę konfliktu językowego. Działacze narodowi byli bowiem ludźmi profesjonalnie zajmującymi się językiem – księżmi, nauczycielami, dziennikarzami. Jednym z powodów konfliktu było współzawodnictwo o urzędy między inteligencją skłóconych narodów. Równouprawnienie językowe przyniosłoby największe straty inteligencji niemieckiej, bowiem inteligencja innych narodów z reguły znała niemiecki, Niemcy zaś musieliby dopiero uczyć się innych języków. Stąd też olbrzymie wzburzenie wywołały w 1897 roku rozporządzenia językowe Badeniego, wprowadzające równouprawnienie czeskiego i niemieckiego w urzędach w Czechach. Szczególny opór wywołał punkt wymagający od urzędników Niemców opanowania w ciągu kilku lat języka czeskiego pod groźbą utraty posady.

Jednak konflikt o posady był tylko jednym i wcale nie najważniejszym aspektem konfliktu językowego, a znane wówczas powiedzenie, według którego kwestia narodowa, to kwestia urzędnicza (*die Beamtenfrage*) zawiera

35 M. Drahoanow, op.cit, s. 56.

jedynie część prawdy. Przypomnijmy tylko reakcje na wydane przez premiera Badeniego rozporządzenia językowe. Przez niemieckie ziemie monarchii przetoczyła się wówczas fala demonstracji przeciw Czechom i przeciw Badeniemu. Ten „Furor Teutonicus” chwilami nasuwał obawy rewolucji, w której udział nie ograniczałby się wcale do urzędników, zagrożonych utratą posad³⁶.

Język bowiem pojmowany był nie jako środek komunikowania, ale przede wszystkim jako symbol narodowy, a konflikt językowy stawał się sprawdzianem narodowej potęgi. Szyldy, tabliczki z nazwami ulic, tablice z nazwami stacji kolejowych, a także możliwość kontaktowania się z urzędami w danym języku stały się źródłem nie kończących się sporów, w których najważniejszy był nie tyle wzgląd na wygodę osób nie znających drugiego języka, ile chęć podkreślenia „narodowego” charakteru danego kraju, miasta czy regionu.

W tej fazie konfliktu upada możliwość rozwiązania go przez wprowadzenie napisów dwujęzycznych – właśnie dlatego, że dwujęzyczność świadczyłaby o wielonarodowości danego terenu. Na ziemiach czeskich, gdzie konflikt narodowościowy był najbardziej zaawansowany, dochodziło do sytuacji absurdalnych, gdy np. w miejscowości Eger (Cheb) na dworcu kolejowym nie wisiała żadna tablica z nazwą stacji, ponieważ w radzie miejskiej zarówno Czesi jak Niemcy byli na tyle silni, aby nie pozwolić na tablicę w języku drugiej narodowości, zaś na tablicę dwujęzyczną nie zgadzali się ani jedni ani drudzy³⁷.

„Nowa Reforma” wielokrotnie pisała o konieczności nauki ukraińskiego w polskich gimnazjach, uzasadniając to między innymi także interesem polskiej inteligencji, która w ten sposób łatwiej będzie mogła obejmować posady urzędnicze we wschodniej części kraju³⁸. Świadczy to, że ugrupowanie liczące na poparcie mieszczaństwa i inteligencji na posadach państwowych nie musi być jednoznacznie przeciwne rozszerzeniu wpływów języka drugiej narodowości. Demokraci byli natomiast nieustępliwi w sprawach, którym przypisywali znaczenie ideologiczne. „Życzymy (...) narodowi ruskiemu tak szczerze rozwoju i wzrostu, jak sobie – nie możemy jednak się zgodzić na to, aby chłop polski rutenizował się, jak również z drugiej strony nikt nie czyha

36 A.G. Whiteside, *Socialism of Fools...*, s. 160-195.

37 G. Stourzh, *Die Gleichberechtigung der Nationalitäten in der Verfassung und Verwaltung Österreichs*, Wien 1985, s. 138.

38 *Z sejmu krajowego*, NRef nr 1, 1 I 1898, s. 1-2; *Język ruski w szkołach średnich*, nr 26, 2 II 1898, s. 1; [art. wstępny, bez tytułu], nr 27, 4 II 1898, s. 1.

na chłopą ruskiego, aby go przerobić na Polaka”³⁹ – ten cytat pochodzi z 1893 roku, kiedy jeszcze walka o „narodowy stan posiadania” nie przybrała ostrych form. Takie postawienie sprawy nie wyływało z antyukraińskich intencji, ale musiało powodować konflikty, bo jak była mowa w poprzednim rozdziale, przemiany społeczne nieuchronnie pociągały za sobą migracje ludności a wraz z tym zmiany liczebny stosunku narodowości do siebie w mikroskali.

Wobec licznych skarg Ukraińców na upośledzenie ich języka, wygłaszanych na forum sejmu we Lwowie, demokraci pozostawali obojętni, ale nie zajmowali otwarcie wrogiego stanowiska. Jest to postawa odmienna od postawy narodowej demokracji, jak również ugrupowań głoszących ideologię integralnego nacjonalizmu u innych narodów. Dla nich bowiem konflikt narodowościowy rozgrywał się właśnie na poziomie lokalnym, między chłopami czy robotnikami rywalizujących narodowości, a przewaga na „dole” decydować miała w końcu również o zwycięstwie w wielkiej polityce.

Przyczyny tej różnicy postaw można szukać w ideologii; demokraci wierzyli przecież we wspólnotę interesów ludów, a więc konflikt z Ukraińcami mógł być dla nich wyłącznie konfliktem z ukraińską elitą, a nie z całym społeczeństwem. Jest jednak i drugi powód – demokraci sami byli ugrupowaniem elitarnym i prowadzili politykę raczej gabinetową, niż wiecową. Nie umiając oddziaływać na masy, nie doceniali też zjawisk masowych; stąd też konflikt polsko-ukraiński polegał dla nich na konflikcie z ukraińskimi politykami, a mowy sejmowe bądź artykuły w prasie miały większe znaczenie niż język szyldów na sklepach albo blankietów pocztowych.

Jest rzeczą interesującą, że o wiele bardziej nieustraszeni demokraci traktowali wszelkie ślady niemieckiego panowania. Już w latach sześćdziesiątych Jan Lam oburzał się na dwujęzyczne, polsko-niemieckie tabliczki z nazwami ulic we Lwowie, a podobne przekonania nasilały się z biegiem czasu: „Nowa Reforma” oburzała się w latach dziewięćdziesiątych, wytopiwszy gdzieś w Krakowie zapomnianą tabliczkę z niemiecką nazwą ulicy⁴⁰. W stałej rubryce *Księciu Bismarckowi do sztambucha* piętnowała firmy galicyjskie, posługujące się w interesach językiem niemieckim lub papierem firmowym z niemieckim nadrukiem. Nie chodziło wygodę osób nie znających niemieckiego (Lam pisze o tabliczkach dwujęzycznych, a nie niemieckich!), lecz o podkreślenie, że Galicja nie jest krajem niemieckim, a polskim (lub ostatecznie polsko-ukraińskim).

39 [art. wstępny bez tytułu], NRef nr 230, 8 X 1898, s. 1.

40 J. Lam, *Kronika*, „Gazeta Narodowa” nr 177, 2 VII 1868, przedruk w: J. Lam, *Kroniki lwowskie...*, Lwów 1874, s. 125; *Kronika*, NRef nr 48, 28 II 1891, s. 3.

Wiadomość o powstaniu „Związku Niemców w Galicji” dziennik opatrzył tytułem „Najazd niemiecki na Galicję”. Autor notatki stwierdzał, że „w Galicji nie ma miejsca dla pism i osad niemieckich”⁴¹. To zdanie jest wyjątkowe nawet na tle niechęci demokratów do niemieckości; zwrot o braku miejsca dla „osad” trudno bowiem rozumieć inaczej, niż jako chęć skłonienia Niemców do emigracji albo polonizacji. Przejawia się tutaj „historyzm” światopoglądu demokracji. Naród ukraiński, podobnie jak polski, ma prawo żyć w Galicji, bo żyje w niej od wieków; Niemcy jednak, dla których Galicja nie jest „terytorium narodowym”, powinni opuścić ją lub zasymilować się do otaczającej ludności.

5. Wzrost napięć w początku XX wieku

Nieporozumienia polsko-ukraińskie narastały z początkiem dwudziestego wieku. Naród ukraiński modernizował się, rozwijał swą warstwę inteligencji i domagał się własnych instytucji kulturalnych; głosy ukraińskie, żądające podziału Galicji, były coraz silniejsze. W polemikach coraz więcej miejsca zajmowały wzajemne wyrzuty dotyczące przeszłości; Polacy wypominali Ukraińcom niewdzięczność za dobrodziejstwa cywilizacyjne uzyskane za polskim pośrednictwem. Ukraińcy z kolei w czarnych barwach przedstawiali czasy polskiego panowania na Rusi. Wyrzuty te, pełne emocji i nie związane bezpośrednio ze współczesnością, pogłębiały tylko stereotyp drugiej narodowości jako wroga.

Demokraci w tych sporach z reguły solidaryzowali się z innymi ugrupowaniami polskimi. Minęły już czasy, gdy uważali Ukraińców za sojuszników w walce z konserwatystami. „Panowie z ław ruskich” – mówił w sejmie Rutowski 30 grudnia 1902 roku – „wyście z dawna przywykli do tego, że tu (...) na tym lewym skrzydle tej Wysokiej Izby było zawsze tyle serdecznej gotowości dla waszych narodowych życzeń (...). Dziś mówicie ze zdziwieniem, że (...) wszystko, co jest polskie, stoi po przeciwnej wam stronie. I ja, przemawiając tu imieniem tego lewego skrzydła, imieniem stronnictwa polskiego demokratycznego, muszę powiedzieć: tak jest, macie przed sobą zwarty cały obóz narodowy! A jeżeli ten obóz zwał się tak przed wami, ku swojej obronie, to nie z naszej winy!”⁴²

41 *Najazd niemiecki na Galicję*, NRef nr 261, 10 VI 1907, s. 1.

42 *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VIII periodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii... z roku 1902/3*, „19 posiedzenie z dnia 30 grudnia 1902”, s. 1181.

Powszechne wśród Polaków przekonanie o własnej wyższości kulturalnej nad „Rusinami” stawało się w XX wieku coraz bardziej anachroniczne w miarę rozwoju narodu ukraińskiego. Tym bardziej domagało się ono wyartykułowania i obrony. W 1905 roku „Nowa Reforma” sprzeciwiła się żądaniu otwarcia ukraińskiego gimnazjum w Brzeżanach. Żądanie to motywowane było faktem, że w tamtejszym gimnazjum polskim 38% uczniów stanowią Ukraińcy.

Argumentacja ukraińska – twierdził autor, podpisujący się literami K.S. (Konstanty Srokowski?) – tylko „pozornie jest (...) przekonująca.” Ukraińcy, którzy w okręgu brzeżańskim stanowią 76% ludności, dostarczają jedynie 38% uczniów gimnazjum, podczas gdy Polacy i Żydzi, stanowiący pozostałe 24% ludności dostarczają aż 62% uczniów. Wniosek prosty: skoro „gimnazjum należy się temu, kto go praktycznie potrzebuje”, to „drugie gimnazjum w Brzeżanach jest istotnie potrzebne, ale nie ruskie lecz polskie”⁴³. Bezsens podobnej statystyki jest oczywisty; w ten sposób można uzasadnić, że wszystko należy się raczej tym co mają więcej, niż tym, którzy mają mniej. Interesująca jest tu jedynie próba naukowej podbudowy starego stereotypu o polskiej wyższości kulturowej.

Powstanie Narodowej Demokracji było ważnym etapem pogorszenia się stosunków między obu narodowościami. Endecja zanegowała bowiem samo istnienie narodu ukraińskiego. Rusini, choćby głosili swój patriotyzm ukraiński, są Moskalami i jak słusznie powiedział niegdyś Leszek Borkowski – „Nie ma Rusi, jest tylko Polska albo Moskwa” – pisał narodowodemokratyczny publicysta w 1905 roku. „Z Moskwą łączy ją wspólność wiary, która jest jedna, czy się unicką, czy prawosławną nazywa”⁴⁴. Przez nawiązanie do Borkowskiego narodowi demokraci chcieli zasugerować, że są kontynuatorami postawy polskich demokratów i liberałów z czasów Wiosny Ludów. Jednak epoka była inna: podczas gdy w 1848 roku liberałowie mogli w dobrej wierze sądzić, że naród ukraiński nie istnieje, w 1905 roku stwierdzenie takie było już świadomą prowokacją, programem zniszczenia narodowości ukraińskiej. W praktyce politycznej, gdy otwarta polonizacja była niemożliwa, Narodowa Demokracja z reguły popierała moskalofilów przeciw ukraińskim narodowcom. Był to zupełny przewrót polskiej polityki; dotąd bowiem, mimo

43 K.S., *Gimnazjum ruskie w Brzeżanach*, NRef nr 240, 20 X 1905, s. 1-2. Jeżeli autorem tekstu jest rzeczywiście Srokowski, to pozostaje zagadką zmiana poglądów w ciągu dwóch lat; por jego artykuł w „Krytyce” z 1907 r., omawiany dalej w tym rozdziale.

44 [J. L. Popławski] J.L. Jastrzębiec, [pseud.] *Z całej Polski*. „Przegląd Wszechpolski” nr 3/1905, s. 223-225.

wszelkich konfliktów, Polacy uważali narodowców ukraińskich za mniejsze zło, a nawet za możliwych sojuszników przeciw Rosji.

Do czasu powstania endecji dla ugrupowań demokratycznych było oczywiste, że konflikty narodowościowe są efektem władzy konserwatystów, nie dopuszczających ludu do życia politycznego. Demokratyzacja sprawi, że spory te zanikną automatycznie. Zadanie pojednania z Rusinami – mówił Asnyk w 1889 roku – „tylko jedna demokracja skutecznie rozwiązać może (*oklaski*). (...) Do demokratycznej Polski Rusini zasadniczo nie mogą żywić nienawiści (...), my zaś skłonni z góry jesteśmy do poszanowania wszystkich praw przyrodzonych”⁴⁵.

Demokraci ukraińscy, jak Franko czy Drahomanow, żywili podobne przekonanie. Powstanie endecji, jak również podobnych jej ugrupowań głoszących integralny nacjonalizm wśród innych narodowości, zniszczyło tę wiarę, wywodzącą się jeszcze z tradycji 1848 roku. Okazało się bowiem, że stronnictwo głoszące demokratyczne hasła i prowadzące działalność wśród ludu może być przesiąknięte szowinizmem o wiele głębiej niż rządzące do tej pory ugrupowania konserwatywne. Co więcej, wkrótce stało się jasne, że to właśnie demokratyzacja może wzmacniać nacjonalizm, ten zaś znajduje w społeczeństwie żywszy odzew niż hasła wolności politycznej lub równości społecznej.

Strajki rolne we wschodniej Galicji w 1902 roku dały Narodowej Demokracji okazję wyraźnego określenia postawy wobec kwestii ukraińskiej. Stanisław Głabiński w parlamencie austriackim oskarżył cały naród ukraiński o najrozmaitsze wady, które miały uzasadniać pozostawanie Ukraińców pod kuratelą polską. W społeczeństwie polskim Galicji, nie przyzwyczajonym jeszcze do tak ostrych wypowiedzi, mowa wywarła duże wrażenie. Prezes Koła Polskiego w Wiedniu, podolski konserwatysta Wojciech Dzieduszycki, zaoponował przeciw gremialnemu krytykowaniu całego narodu ukraińskiego. Podobne stanowisko zajął „Czas”; „Nowa Reforma” również skrytykowała mowę Głabińskiego, ale za największą jej wadę uznała nie tyle jej treść, co fakt, że mowa przekona Ukraińców, iż ich głównymi sprzymierzeńcami po stronie polskiej są konserwatyści, a nie demokraci, co z kolei osłabiło pozycję tych ostatnich.

Poglądów endecji na kwestię ukraińską demokraci nie mogli przyjąć bez zaprzeczenia podstawom swej ideologii: program z 1907 roku „co do Rusinów” stwierdzał, „że największy ich rozwój kulturalny i narodowy nie może

45 Mowa dra Adama Asnyka na zgromadzeniu wyborców miasta Krakowa z dnia 1 lipca r.b., NRef nr 149, 3 VII 1889, s. 2.

być bynajmniej szkodliwym dla całokształtu interesów polskich⁴⁶. Jednak mimo różnic programowych, w wielu sprawach konkretnych publicystyka demokratyczna do złudzenia przypominała endecką. Skoro poprzednio demokraci uważali się za ugrupowanie wyciągające rękę do zgody i cierpliwie wyczekujące, aż ktoś ze strony ukraińskiej tę rękę uściśnie, to teraz – w chwili zaostrzenia konfliktu – mogli głosić, że cierpliwość się wyczerpała i że Ukraińcy są winni pogorszenia stosunków. Przy okazji zamieszek na uniwersytecie lwowskim dziennik stwierdzał: „Cała odpowiedzialność za następstwa brutalnej walki spada na głowy tych panów [”przywódców ruskich”], którzy (...) nie widzą, że już nie oni, lecz ich naród płacić będzie musiał za ich hasła i za ich politykę⁴⁷. W sporze o uniwersytet lwowski, coraz ostrzejszym od początku XX wieku, charakterystyczny jest pogląd demokratów (w tej mierze zupełnie zgodnych z endecją) że można zezwolić na odrębny uniwersytet ukraiński, natomiast nie wolno dopuścić do przemiany istniejącego uniwersytetu w uniwersytet polsko-ukraiński. Przyznawano bowiem otwarcie, że uniwersytet jest „placówką narodową”, więc jego narodowy polski charakter nie może podlegać dyskusji.

Nastroje antyukraińskie szczególnie nasiliły się w 1908 roku po zabójstwie namiestnika hr. Andrzeja Potockiego przez ukraińskiego studenta. Przyczynę zamachu odnajdywano w typowych jakoby dla Ukraińców skłonnościach do terroryzmu⁴⁸. Pojawiły się nawet głosy demokratyczne, popierające moskalofilów przeciw ukraińskim narodowcom⁴⁹. Motyw zagrożenia, częsty u nacjonalistów w Europie Środkowo-Wschodniej, również w publicystyce demokratycznej przybierał na sile z początkiem nowego stulecia. Zorganizowany przez Romanowicza w roku 1903 we Lwowie „wiec narodowy” poświęcał dużo uwagi „obronie narodowej” ludności polskiej na kresach zarówno wschodnich jak i zachodnich przed ukrainizacją i germanizacją. W publicystyce nacjonalistycznej dominować zaczyna frazeologia militarna („placówka”, „obrona”, „twierdza” itp.) oraz morska („wyspa polskości”, o którą rozbijają się „fale” germanizmu bądź innych wrogich narodów). Demokraci galicyjscy nie byli tutaj wyjątkiem⁵⁰.

46 *Program polskiego stronnictwa demokratycznego*, „Dodatek do nru 96 »Nowej Reformy« z 27 II 1907”, s. 7.

47 *Nowy zamach na uniwersytet lwowski*, NRef nr 295, 2 VII 1910, s. 1.

48 *Podłoże zbrodni*, NRef nr 173, 13 IV 1908.

49 *Sprawy ruskie*, NRef nr 70, 12 II 1908, s. 1.

50 Bardzo interesującą analizę frazeologii nacjonalistów niemieckich, ważną również

Zaostrzenie konfliktu etnicznego sprawiło, że na łamach „Nowej Reformy” sąsiadowały obok siebie dwa typy wypowiedzi. Jedne podsycaly poczucie wrogości i zagrożenia; inne usiływały kontynuować dawny styl myślenia, wprowadzicie nie proukraiński, lecz przynajmniej nie dążący do eskalacji konfliktu. Tak więc gdy po śmierci Potockiego namiestnikiem został Bobrzyński, gazeta (w zasadzie uważająca tę kandydaturę za najgorszą z możliwych) wyraziła zadowolenie, że nowy namiestnik nie zamierza prowadzić wobec Ukraińców szowinistycznej polityki⁵¹. Gdy zaś w grudniu 1908 roku polscy studenci na uniwersytecie lwowskim obrzucili namiestnika zgnitymi jajkami i pomidorami w proteście przeciw niewielkim ustępstwom na rzecz Ukraińców, dziennik pisał w całkiem „przednacjonalistycznym” tonie: „Co potępiłiśmy u ruskich akademików i burszów niemieckich, tego nie możemy także pochwalić, pomimo, że sądzoną jest nasza własna młodzież”⁵². Po kilku dniach gazeta zmieniła nieco ton i stwierdziła, że ustępstwa władz wobec Ukraińców, stanowiące powód zamieszek, nie są takie niewinne, jak wydawało się na początku⁵³. Niemniej jednak demokraci w ostatnich latach przed wojną opowiedzieli się za stańczykowską polityką kompromisu z Ukraińcami⁵⁴. Tak dwie sprzeczne postawy mieszały się za sobą, a to, która przeważała, zależało głównie od stanu nastrojów politycznych w Galicji w danym momencie.

6. Perspektywy porozumienia

Wezwania do porozumienia pojawiały się czasem w krakowskim Towarzystwie Demokratycznym, które pod kierownictwem Jana Rottera stanowiło radykalniejsze skrzydło „bezzprzymiotnikowej” demokracji. Kraków z perspektywy spoglądał na konflikt z Ukraińcami i mógł go ocenić z większym dystansem niż politycy lwowscy. Na zebraniu Towarzystwa Demokratycznego w październiku 1905 roku Rotter, odpowiadając na pytanie z sali, czy zamierzona reforma sejmowa nie przyniesie zmniejszenia polskiego „stanu posiadania” wobec Ukraińców, stwierdził, że stracimy wprowadzicie ze 20

dla nacjonalistów innych narodów, przeprowadził amerykański historyk Roger Chickering, *We Men Who Feel Most German. A Cultural Study of the Pan-German League 1886-1914*, Boston, G.Allen & Unwin, 1984, s. 82-88.

51 *Nowy namiestnik*, NRef nr 194, 27 IV 1908, s. 1.

52 *Demonstracje we Lwowie*, NRef nr 575, 14 XII 1908, s. 1.

53 *O ruskie katedry*, NRef, 16 XII 1908, s. 1.

54 *Kategoria zgody*, NRef nr 175, 16 IV 1913, s. 1.

mandatów na rzecz Rusinów, ale zyskamy „wielką korzyść moralną. (...) Nie będzie nam już można zarzucać, że krzywdzimy ludność ruską, sami przecież damy jej należące się jej prawa. (...) Wytworzy się przynajmniej pewien *modus vivendi* między nimi a nami”. Rottera poparł Ignacy Petelenz, a także redaktor „Nowej Reformy” Michał Konopiński: „Jasno musimy sobie powiedzieć, czy chcemy krzywdzić Rusinów, czy też przyznać im równe prawa? Wymierzając im sprawiedliwość, tym mniej będziemy mieli powodu do obawy”⁵⁵.

Wypowiedzi takie pozostawały ogólnikami, czasem jednak demokraci przemawiali bardziej konkretnie. Stanisław Szczepanowski miał coś ciekawszego do powiedzenia w kwestii ukraińskiej, niż frazesy zacytowane wcześniej w tym rozdziale. Kwestia ta była dlań częścią ogólnego problemu zacofania kraju. Polska i ukraińska inteligencja pcha się do nielicznych posad urzędniczych; stąd konflikty. Lekarstwo jest jedno: rozwój gospodarczy. „Zmieńcie teraz tryb ekonomiczny kraju, stwórzcie cały szereg karier innych w zawodzie przemysłowym i handlowym, a ta sama młodzież polska i ruska będzie mogła (...) swobodnie rozwijać się obok siebie na terenie gospodarstwa prywatnego”⁵⁶.

Szczepanowski tą wypowiedzią dołącza do licznego grona austriackich polityków, przekonanych, że wzrost dobrobytu pomoże rozwiązać kwestię narodowościową. W początku XX w. przekonanie to podzielał premier austriacki Ernst Koerber; przy pomocy inwestycji państwowych zamierzał on odwrócić uwagę skłóconych narodów od kwestii etnicznych i zainteresować je możliwościami wzbogacenia przez działalność gospodarczą.

Związek między konfliktem narodowościowym a rozwojem gospodarczym był jednak bardziej skomplikowany, niż się to wydawało Szczepanowskiemu czy Koerberowi. Rozwój gospodarczy bowiem wzmacniał konflikt, pociągając za sobą przemiany struktury etnicznej. Chociaż ogólne proporcje narodowościowe w państwie nie zmieniały się, to pojawiały się nowe tereny mieszane wokół nowych centrów gospodarczych, do których migrowała ludność różnych narodowości. Tereny te odgrywały w konfliktach etnicznych rolę nieproporcjonalnie wielką w stosunku do swego obszaru. Zasugerowani ich rozwojem politycy i inteligencja przyjmowali coraz powszechniej perspektywę obrony „stanu posiadania”, zaś dzięki rozwojowi oświaty idea ta przenikała coraz bardziej w głąb społeczeństwa, sprawiając, że rywalizacja robot-

55 *Polskie Towarzystwo Demokratyczne o powszechnym głosowaniu*, NRef nr 247, 28 X 1905, s. 1-2.

56 S. Szczepanowski, *Na przelomie*, cz. II, „Kraj” nr 44, 2 (14) XI 1890, s. 4.

ników-immigrantów o miejsca pracy przekształcała się w rywalizację etniczną⁵⁷. Nie przypadkiem więc konflikt etniczny przybrał najostrzejszą formę w Czechach, najbardziej przemysłowej części państwa. Natomiast na słabiej uprzemysłowionych Morawach udało się doprowadzić w 1905 roku do kompromisu czesko-niemieckiego; analogiczny kompromis zawarto również na Bukowinie, bardziej zacofanej nawet od Galicji⁵⁸.

Z drugiej strony kapitalizm mógł pomóc w rozwiązaniu konfliktów etnicznych wywołanych przez tenże kapitalizm. Rozwój gospodarczy nie tylko zapewnić mógł miejsca pracy dla inteligentów, którym zabrakło posad państwowych, ale podwyższyć standard życiowy ludności, zmniejszając jej podatność na hasła nacjonalistyczne. Wzrost dobrobytu sprzyjał zrozumieniu, że zysk nie musi być równoznaczny z cudzą stratą, lecz może istnieć sytuacja korzystna dla wszystkich zainteresowanych; osłabieniu uległaby więc idea obrony stanu posiadania. Tak więc kapitalizm na krótszą metę wzmacniał konflikty etniczne, na dłuższą zaś mógł je łagodzić. Trzeba było jednak pamiętać, że sam ich nie rozwiązywał, lecz tylko mógł sprzyjać kompromisowym rozwiązaniom politycznym.

Inny kierunek pomysłów rozwiązania kwestii ukraińskiej chciał uczynić z Ukraińców sojusznika w walce z Rosją. Temat ten podjął w 1907 roku jeden z dziennikarzy demokratycznych młodszego pokolenia, wspomniany już Konstanty Srokowski, w artykule opublikowanym w „Krytyce”⁵⁹; zapewne nieprzypadkowo tekst ukazał się tam właśnie, a nie w bardziej powściągliwej „Nowej Reformie”. Po bardzo rozgadanych rozważaniach wstępnych Srokowski stwierdza, że polska racja stanu domaga się „obrony polskiego stanu posiadania w Galicji Wschodniej”, co jednak nie musi oznaczać współzawodnictwa⁶⁰. „Niebezpieczeństwo ruskie (...) okazuje stałą tendencję wzrostu” dlatego, „że demokratycznej i bardzo postępowej polityce narodowej Rusinów przeciwstawiamy reakcyjną, arystokratyczną politykę narodowo-

57 Powyższy akapit oparty głównie na bardzo interesującej książce A.G. Whiteside’a, poświęconej rozwojowi nacjonalizmu wśród niemieckich, a także czeskich, robotników w Czechach: A.G. Whiteside, *Austrian National Socialism before 1918*, The Hague 1962, passim.

58 Co prawda należy dodać, że ani Morawy ani Bukowina nie stanowiły centrum życia kulturalnego czy politycznego żadnej narodowości; na Bukowinie żyło sześć narodowości, z których żadna nie posiadała przewagi, co również wzmacniało tendencje kompromisowe. Zob. G. Stourzh, op. cit., s. 213-238, o Morawach i Bukowinie.

59 K. Srokowski, *Polska racja stanu w sprawie ruskiej*, cz. I – „Krytyka” z.4/1907, s. 320-327; cz. II – z. 5/1907, s. 446-454; cz. III – z. 7/1907, s. 62-74.

60 Tamże, cz. II, s. 447-449.

polską. (...) Skrajny, ultraszowinistyczny nacjonalizm” ukraiński „godzi się doskonale z najradykałniejszym nawet demokratyzmem, z którym zmieszany tworzy ciało o niezmiernej sile sprężystości. (...) Złudzeniem jest mniemanie, że nacjonalizm arystokratyczny oprze się nacjonalizmowi demokratycznemu.”

Z tego względu „polityka polska wobec Rusinów musi się gruntownie *zdemokratyzować*”; nie może realizować interesów obszarników i biurokracji wschodniogalicyskiej, ale „interes *masy polskiej*”. Tej demokratyzacji nie dokonuje, wbrew swej nazwie, narodowa demokracja. Aby ustalić kształt polityki polskiej, należy rozstrzygnąć, „czy (...) wszechstronny rozwój Rusinów jest dla nas pożyteczny, czy szkodliwy”. Według Srokowskiego, jest on pożyteczny, gdyż Ukraińcy są sprzymierzeńcem Polaków w walce z Rosją.

W sporze o Galicję wschodnią główny błąd polega na tym, że „walczy się (...) o panowanie nad terytorium w myśl średniowiecznej zasady *cuius regio eius religio*, a teraz w epoce nacjonalistycznych państw – *natio*.” Nie da się jednak ani wyrzucić Polaków za San, ani utrzymać przewagi polskiej w Galicji Wschodniej. Nie powinniśmy więc dążyć do panowania nad Rusinami, lecz do zapewnienia „swobody naszego życia i rozwoju narodowego na wschodzie”, do czego prowadzi „pełna autonomia narodowa Polaków i Rusinów na wspólnym ich terytorium”. W interesie naszej racji stanu jest „kulturalno-polityczna, a nie terytorialna autonomia obu narodowości”, która „może być tylko wynikiem demokratyzacji społeczeństwa i jego polityki”.

Tekst Srokowskiego jest w publicystyce demokratów wyjątkowy; nie dlatego, że przedstawia zupełnie nieznaną ideę, ale dlatego, że traktuje serio starą demokratyczną myśl „zgody z Rusinami”, i że poszukuje konkretnych sposobów jej realizacji. Uważając, że demokratyzacja polityki polskiej ułatwi porozumienie z Ukraińcami, autor nie przyjmuje na wiarę starego demokratycznego aksjomatu, według którego demokracja łagodzi konflikty, lecz stara się uzasadnić, dlaczego ruch narodowy oparty o biurokrację i szlachtę będzie skłonny do kompromisu niż ruch oparty o masy.

Srokowski jako jedyny z demokratycznych publicystów zauważył dwie sprawy o zasadniczym znaczeniu dla konfliktów etnicznych w całej monarchii. Pierwsza z nich, to kwestia przemian etnicznych dokonujących się spon-tanicznie. Najwidoczniejszą z tych przemian była niewątpliwie zmiana charakteru narodowego miast. W okresie przedprzemysłowym miasto bardzo często różniło się swym składem etnicznym od otaczających je terenów wiejskich. Nieliczni przybysze ze wsi do miasta asymilowali się do języka używanego przez jego mieszkańców. Wraz z rozwojem gospodarczym wzmożyły się migracje ze wsi do miasta i nastąpił proces odwrotny: niemieckie miasto

w Czechach czy Słowenii „przestawało niemczyć przybyszów wiejskich, a oni zaczęli odniemczać miasta”⁶¹. Taki proces, chociaż bardzo powoli ze względu na zacofanie gospodarcze, rozpoczynał się również w Galicji. W skali statystycznej wzrost udziału ludności ukraińskiej w ogólnej liczbie mieszkańców w Lwowie był nieznaczny, lecz charakter miasta zmieniał się z wolna; jeden z korespondentów Tadeusza Rutowskiego ubolewał w 1908 r. na „ruskie napisy” na lwowskich sklepach i na zmianę sytuacji w porównaniu z okresem „przed trzydziestu laty”, kiedy to „nie słyszałem nigdy ruskiej mowy na ulicy, chyba jaka stróżka z żołnierzem”⁶².

Politycy i publicyści wszystkich narodów monarchii nieustannie bili na alarm z powodu tych przemian, ale nie rozumieli nierozłącznego związku przemian ludnościowych z rozwojem gospodarczym. Próbowali je powstrzymać za pomocą patriotycznych apeli do swych społeczeństw – aby polskie panie domu we Lwowie przyjmowały na służące wyłącznie Polki, a nie Ukrainki, aby chłopcy posyłali dzieci do „właściwych” pod względem narodowym szkół, aby dziewczyny nie wychodziły za mąż za obcoplemieńców itp. Srokowski jako jeden z nielicznych nie ma tych złudzeń – rozumie, że „miasta wschodniogalicyskie (...) muszą rutenizować się i będą się też rutenizować”. Według Srokowskiego jest to przejaw demokratyzacji społeczeństwa; zamiast starać się go zmienić, należy się doń przystosować, demokratyzując polską politykę.

Druga sprawa budząca zainteresowanie Srokowskiego, to możliwość ułożenia współżycia wielu narodowości na jednym terytorium przez wprowadzenie autonomii personalnej. Podobne projekty, popularyzowane przez austriacką socjaldemokrację, oddzielały pojęcie narodowości od pojęcia terytorium. Każdy obywatel miałby podlegać władzom swojej narodowości niezależnie od tego, w jakiej prowincji państwa się znajduje, podobnie jak każdy członek wspólnoty religijnej podlega swojemu kościołowi niezależnie od miejsca swego zamieszkania. Nie byłoby wówczas sporów takich, jak np. czy sejm galicyjski ma subwencjonować ukraińskie instytucje kulturalne; bowiem każda z narodowości miałaby odrębne władze, które pobierałyby podatki od swoich podwładnych i wydawały je wyłącznie na cele związane z daną narodowością. Administracja terytorialna zajmowałaby się jedynie sprawami nie budzącymi sporów etnicznych, jak utrzymywanie dróg, kolei itp.

61 H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław 1986, s. 178.

62 [Dr Piotr Hubal] Dobrzański do Tadeusza Rutowskiego, 30 IV 1908; Rkps Ossol. 13435/II, *Korespondencja T. Rutowskiego z lat 1879-1918, listy D-F*, s. 113-115. (Mf. BN 49201).

Polska publicystyka w większości ignorowała tę koncepcję; wszak celem było przyszłe niepodległe państwo polskie, nie zaś autonomia personalna dla Polaków w monarchii habsburskiej. „Nowa Reforma” nawiązała kiedyś do tej idei pisząc, że Polacy nie mieliby nic przeciw zagwarantowaniu Ukraińcom autonomii personalnej w Galicji, o ile ci wyrzekną się myśli o jej podziale. Srokowski odwraca tę kolejność; Polacy powinni zgodzić się na wprowadzenie autonomii personalnej bez żadnych warunków wstępnych. Sądził on najwyraźniej, iż kiedy ustanie dyskryminacja Ukraińców, oni sami zrezygnują z dążenia do podziału kraju. Jednak ukraiński radykał Cyryl Trylowski, wysoko oceniając artykuł Srokowskiego, nie zrezygnował z postulatu podziału Galicji, a nawet uważał taki podział za naturalną konsekwencję projektu Srokowskiego. Monoetniczna Galicja zachodnia miałaby przecież zupełnie inne problemy niż mieszana Galicja Wschodnia, i sama zapewne zechciałaby stworzyć odrębny kraj koronny⁶³.

Ocena postawy demokratów wobec kwestii ukraińskiej wypadnie dwójako, w zależności od tego, czy większą uwagę zwrócimy na ogólne deklaracje, czy też na postawę w konkretnych wypadkach. Współczesny polski historyk Janusz Gruchała sądzi, że demokraci związani z „Nową Reformą” w początku lat dziewięćdziesiątych „w odróżnieniu od stańczyków i władz krajowych traktowali (...) równouprawnienie narodowe Ukraińców nie jako środek mający na celu osłabienie tendencji rusofilskich i radykalizmu w ukraińskim ruchu narodowym, lecz jako cel sam w sobie”. Dopiero później wzrost ukraińskiego radykalizmu wpłynął miał na nasilenie postaw nacjonalistycznych wśród demokratów⁶⁴.

Z kolei Orest Subtelny, współczesny historyk kanadyjski ukraińskiego pochodzenia, uważa, że celem całej polskiej polityki w Galicji było „zmuszenie (...) do polonizacji” galicyjskich Ukraińców⁶⁵. Oba sądy są równie charakterystyczne. Gruchała bierze za dobrą monetę deklaracje demokratów, a w rezultacie ukazuje demokratów tak, jak oni sami chcieliby się widzieć. Subtelny natomiast ma rację o ile idzie o praktyczne efekty polityki polskiej z punktu widzenia ukraińskiego ruchu narodowego. Gremialna ocena całej polityki polskiej sugeruje jednak brak różnic między demokratami, stańczykami, a Narodową Demokracją. Taka perspektywa jest charakterystyczna

63 *Odpowiedź dra C. Trylowskiego... na list otwarty p. W. Feldmana...*, „Krytyka”, z. 7-8/1908, s. 88.

64 J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890-1914)*, Katowice 1988, s. 41, 48.

65 O. Subtelny, *Ukraine*, s. 316.

dla narodów zdominowanych – publicyści polscy również często nie rozróżniali między polityką germanizacyjną Bismarcka a hakaty w zaborze pruskim. Jednak powtarzając podobną ocenę historyk przyjmuje bez zastrzeżeń perspektywę źródła. Sami politycy ukraińscy bowiem nieraz utożsamiali politykę demokratów z polityką endecji, a jeden z przedstawicieli stronnictwa Starorusinów określił Rutowskiego jako członka „partii tzw. Wszecpolaków, która nie uznaje Rusinów, która (...) chce nas zasymilować z narodem polskim!”⁶⁶.

Można zrozumieć te opinie, nie można się jednak z nimi zgodzić, podobnie jak nie można się zgodzić z przeciwną opinią Janusza Gruchały. Stosunek demokratów do kwestii ukraińskiej wahał się między werbalną życzliwością a jawnym antagonizmem. Paternalistyczna postawa uniemożliwiła ugodę bardziej, niż wszelkie konkretne różnice zdań. Jednak niekonsekwencja demokratów w kwestii ukraińskiej różniła się zdecydowanie od konsekwentnej postawy endeckiej, najzupełniej spójnej i logicznej w głoszeniu egoizmu narodowego.

Sejmowe wypowiedzi Rutowskiego na tematy ukraińskie uciekały się do nacjonalistycznej frazeologii. Jak trudno jednak wyciągać z nich jednoznaczne wnioski może świadczyć porównanie ich z fragmentem przemówienia, wygłoszonego przez Rutowskiego wiosną 1913 na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa Demokratycznego. „Polska zginęła dlatego, że nie mogła rozwiązać kwestii ruskiej”. W przeszłości odnosiliśmy tryumfy, „kiedyśmy szli razem z Rusinami.(...) Należy jasno i otwarcie powiedzieć, że w stosunku do Rusinów popełniliśmy tysiące błędów. Tutaj wśród ścian możemy sobie wyznaczyć to otwarcie, oczywista jak wyjdziemy na rynek, będziemy innych figur używali. (...) Reforma [sejmowa] musi być szersza, sprawiedliwsza wobec Rusinów”⁶⁷. Trudno nie podejrzewać, że przynajmniej czasami demokraci głosili hasła nacjonalistyczne jedynie z oportunistycznego, aby nie dać się przelicytować endecji.

Pisząc o latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Halina Kozłowska-Sabatowska wyróżniła trzy postawy demokratów wobec kwestii ukraińskiej. Po pierwsze, „bardzo popularny wśród tromtadracji, tradycyjny wzorzec unii

66 *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VIII periodu... z roku 1902/3*, 31 posiedzenie z dn 12 X 1903, s. 1847; zob. także wypowiedź ukraińskiego posła Oleśnickiego, tamże, 43 posiedzenie z dn. 27 X 1903, s. 2474.

67 *Stenogram przemówienia Rutowskiego na posiedzeniu Twa Demokratycznego: Rkps Ossol. 13435/II, Mf BN 49201 (Korespondencja T. Rutowskiego z lat 1879-1918, litery D-F)*, s. 191-281 (cytaty z s. 227-233, 251).

jagiellońskiej, zlewający »szczep ruski« w jeden organizm z żywiołem polskim”; po drugie, „podsycany przez podolaków, zdecydowanie wrogi, opowiadający się za bezwzględną dominacją Polaków”; po trzecie wreszcie, słaby i niekonsekwentny nurt „przyznający prawo do narodowej odrębności i równouprawnienia”⁶⁸. W okresie przełomu wieków pierwszy nurt złął się z drugim na łamach podolackiej „Gazety Narodowej”, przy czym drugi stale brał przewagę. Nurt trzeci, uznania ukraińskiej odrębności narodowej, stanowił deklarowaną linię polityki demokratycznej, był jednak w omawianym okresie równie niekonsekwentny, co dawniej. W jakim stopniu była to wina samych demokratów?

Demokraci zajmowali postawę na tyle otwartą, na ile było to możliwe dla partii liberalnej przy takim nasileniu sporów narodowościowych, jakie miało miejsce w Europie Środkowej w początku naszego stulecia. Wydaje się nawet, że porównanie z liberałami niemieckimi w Austrii (którzy zresztą od początku XX wieku przestali odgrywać rolę polityczną), nie mówiąc już o liberałach węgierskich, wychodzi na korzyść polskich demokratów. Przychylniejsze stanowisko wobec innych narodowości mogły zajmować grupy demokratyczno-radykalne, takie jak współpracownicy „Krytyki”, redagowanej przez Wilhelma Feldmana, albo na Węgrzech inteligencja skupiona wokół Towarzystwa Socjologicznego i pisma „Huszadik Század” (Dwudziesty wiek).

Miesięcznik Feldmana sytuował się na mapie polskich stronnictw politycznych zdecydowanie „na lewo” od bezprzymiotnikowych demokratów; jego poglądy bliższe były radykalnej inteligencji z Królestwa Polskiego, a pod pewnymi względami niedaleki był od galicyjskiej socjaldemokracji. W ostatnich latach przed wybuchem wojny popierał obóz niepodległościowy. W kwestii ukraińskiej wyrzucał innym ugrupowaniom polskim niekonsekwencję i głosił konieczność zbliżenia polskiej i ukraińskiej demokracji; jednak podobnie jak w wypadku „Nowej Reformy”, sprzeciw wobec podziału Galicji według granic etnicznych stanowił zasadniczą przeszkodę na drodze ugody. Proukraińska linia „Krytyki” załamała się po zabójstwie namiestnika Potockiego; w odpowiedzi Feldmana na list otwarty ukraińskiego radykała Cyryła Tryłowskiego brzmiały już tony te same (choć cichsze), co w innych pismach polskich⁶⁹. Niekonsekwencje w sprawie ukraińskiej były więc udziałem demokratów nawet o wiele bardziej radykalnych od grupy „Nowej Reformy” i wynikały z ogólnej atmosfery epoki; w publicystyce „Krytyki”

68 H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia...*, s. 166.

69 W.F., *Uwagi nad „odpowiedzią” pisma Tryłowskiego*, „Krytyka”, z.7-8/1908, s. 93.



Wilhelm Feldman (rys. K. Sichulski, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie)

odnaleźć można te same wahania i sprzeczności, co na łamach „Nowej Reformy”, chociaż ogólny ton tej pierwszej jest bez wątpienia przychylniejszy Ukraińcom.

W grupie węgierskich radykałów skupionych wokół pisma „Huszadik Század” główną rolę zajmował Oszkár Jászi, który specjalizował się w problematyce narodowościowej. Mimo sprzeciwu wobec polityki rządów węgierskich, nie wyszedł on poza wezwania do większej tolerancji dla mniejszości, był zaś zdecydowanie przeciwny autonomii terytorialnej dla narodowości niemadziarskich. W 1912 roku rozróżniał między narodami i narodowościami – tylko te pierwsze mają prawo do własnej państwowości, tym drugim należy

się jedynie tolerancja. Nawet gdy w 1918 roku snuł plany federalnego przekształcenia monarchii, integralność terytorialna Królestwa Węgierskiego pozostawała dlań dogmatem podobnie, jak i dla innych węgierskich polityków⁷⁰. Postawa Jászego jest analogiczna do postawy galicyjskich demokratów, szczególnie w odróżnianiu dwóch rodzajów narodów oraz w stanowczej obronie integralności terytorialnej kraju.

Nawet socjaldemokracja, która najskuteczniej potrafiła łągodzić wśród swych członków przeciwieństwa narodowe, z biegiem lat coraz bardziej angażowała się w konflikty etniczne, choć do końca istnienia monarchii pozostawała najbardziej odporna na nacjonalizm ze wszystkich wielkich ugrupowań politycznych. Demokraci galicyjscy mogli starać się dojść do porozumienia z ukraińskim ruchem narodowym albo godząc się na podział Galicji (co dla polskich ugrupowań było polityczną i psychologiczną niemożliwością), albo też konsekwentnie dążąc do pełnego równouprawnienia obu narodowości. Demokraci opowiedzieli się werbalnie za tym drugim rozwiązaniem, ale niewiele uczynili w tym kierunku. Sytuację pogarszała narastająca presja szowinistyczna, której demokraci często nie umieli się oprzeć. Niekonsekwencje ich postawy wobec kwestii ukraińskiej były typowe dla tych ugrupowań, które nie chciały wyrzec się ideałów wolnościowych, a z drugiej strony same często ulegały nacjonalistycznej propagandzie.

Konflikt polsko-ukraiński w Galicji przed 1914 rokiem, choć ostry, rozgrywał się jednak w granicach legalności, a ugoda w sprawie reformy sejmowej świadczy, że politycy obu stron nie byli niezdolni do kompromisu. Niemniej przekonanie o wrogości jako naturalnym stanie między narodami rozpowszechniało się coraz bardziej. W tym sensie powiedzieć można, że konflikt ten przygotował grunt pod wojnę polsko-ukraińską lat 1918-1919. W wyniku okrucieństw I wojny światowej obniżyła się cena życia ludzkiego, a idee praworządności zostały skompromitowane; kiedy więc rozpadły się struktury państwowe siłą utrzymujące spokój, wtedy nic już nie stało na przeszkodzie temu, aby nienawiść polsko-ukraińska objawiła się w formie krwawej wojny w Galicji.

70 H. Fischer, *Oszkar Jászi und Mihaly Károlyi. Ein Beitrag zur Nationalitätenpolitik der bürgerlich-demokratischen Opposition in Ungarn von 1900 bis 1918 und ihre Verwirklichung in der bürgerlich-demokratischen Regierung von 1918 bis 1919*, Ungarisches Institut, München 1978, s. 26-38; Z. Horwath, *Die Jahrhundertwende in Ungarn. Geschichte der zweiten Reformgeneration (1896-1919)*, Corvina Verlag 1966, s. 444.

Rozdział IV

Demokraci galicyjscy wobec kwestii żydowskiej

1. Program demokratów – asymilacja

Demokraci galicyjscy nie mieli wątpliwości: asymilacja jest naturalnym rozwiązaniem kwestii żydowskiej. W pierwszej połowie stulecia nadanie Żydom praw obywatelskich należało do żelaznych haseł europejskiej demokracji; skoro zaś osiągnięto ten cel, program asymilacyjny stawał się jego oczywistą konsekwencją. Po zrównaniu formalnym nastąpić miało zrównanie rzeczywiste, a Żydzi – uwolnieni od dyskryminacji – mieli złąć się z resztą ludności, zachowując co najwyżej odrębność religijną. „Nowa Reforma” bez zastrzeżeń popierała tę wizję, a wzorcem Żyda był dla niej „Polak wyznania mojżeszowego” – patriota, demokrat i uczestnik walk o niepodległość. Sztandarowym przykładem był Bernard Goldman – powstaniec styczniowy, sybirak, demokratyczny poseł na sejm galicyjski, działacz oświatowy i szermierz idei asymilacji¹. A oto inny Żyd-Polak – dr Maurycy Jekieles, którego biogram nosi wyraźne cechy wzorca Żyda idealnego:

„Stwierdzić musimy, że dr Jekieles od ław szkolnych, odkąd poznał polską mowę i polską literaturę i wszedł w patriotyczne kółka przedpowstańcze polskiej młodzieży, Polakiem się czuł i wyznawał i czynami to stwierdzał – że kiedy w roku 1861 na uniwersytecie lwowskim garstka niemieckich Żydów powstała przeciw petycji o zaprowadzenie polskiego języka jako wykładowego, p. Jekieles zaciętą walkę z tymi antynarodowcami [sic!] staczał; że kiedy w 1873 komitet Szomer Izraela wszedł w sojusz z moskalofilami dla zwalczania polskich kandydatów do Rady Państwa, dr Jekieles należał do najzaciętszych tego komitetu przeciwników – słowem że przez całe życie czynnie polskości swojej dowodził”².

Demokratyczna wiara, że wolność Polski i wolność innych ludów wspierają się nawzajem, połączona z liberalną zasadą równości wobec prawa, kazały uznawać zasymilowanych – w każdym razie zasymilowanych zwolenników

1 W. Bieńkowski, *Goldman Bernard*, PSB, VIII, s. 211.

2 Z.Z., *Korespondencja „Nowej Reformy”*, Lwów 27 lutego, NRef nr 49, I III 1891, s. 1-2.

swego stronnictwa – za pełnoprawnych Polaków. Kiedy w 1891 roku prasa konserwatywna podczas wyborów do sejmu określiła Jekieleśa jako kandydata antynarodowego, lwowski korespondent „Nowej Reformy” reagował z oburzeniem:

„Jeżeli »Przeglądowi« nie podoba się dr Jekieleś dla tego, że jest Żydem – niech ma odwagę otwarcie to wypowiedzieć. Jeżeli mu się nie podoba dlatego, że stoi przy programie lewicy (...) – niech go zwalcza z tego powodu. Ale wbrew wszelkiej prawdzie i słuszności nazywać go kandydatem antynarodowym – a tym samym odpychać od narodowego obozu tych, co od młodości swej do niego się przygarnęli i przy nim całe życie trwają – to się nie godzi! To nie jest postępowanie natchnione miłością narodowej sprawy, która nakazuje przygarniać do obozu polskiego i pomnażać go, a nie uszczuplać!”³.

Dla publicysty demokratycznego oczywiste było, że o „narodowym” charakterze danego polityka rozstrzyga jego działalność i postawa patriotyczna. W 1891 roku nie przychodziło mu jeszcze do głowy, że dla niektórych samo pochodzenie etniczne może decydować o „antynarodowości” danej osoby. Patriotyzm demokratów ma charakter inkluzywny – chce przyciągnąć do polskości jak największą liczbę osób. Ta niezwykle istotna cecha szczególnie jasno występuje w postawie demokratów wobec chłopów i właśnie wobec Żydów⁴ – podczas gdy chęć polonizacji Ukraińców hamowana była obawą zbyt dużego zaogniania stosunków między oboma narodami.

Inkluzywizm logicznie łączył się z demokratyzmem, był bowiem elementem programu przekształcenia społeczeństwa stanowego w nowoczesne społeczeństwo obywatelskie. Inkluzywizm wynikał również z chwiejności przewagi polskiej w Galicji i chęci wzmocnienia własnej narodowości wobec Niemców i Ukraińców. Podobnie na Węgrzech rządzący liberałowie popierali asymilację Żydów, widząc w nich przeciwwagę dla Słowaków i Rumunów, zaś Niemcy w Pradze zrezygnowali zupełnie z antysemityzmu, skoro słabnąca pozycja niemieckości w tym mieście opierała się głównie na niemieckich Żydach⁵.

Zresztą – czy można w ogóle mówić, że Żydzi w wyniku asymilacji stają się Polakami? Demokraci z uporem podkreślali, że Żydzi nie są narodem, lecz jedynie wyznaniem; nie mówili o sporach polsko-żydowskich, lecz

3 Tamże.

4 Doskonala przykład: S. Szczepanowski, *O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji...*, „*Ekonomista Polski*” t. 16, z.10/1894, s. 12

5 G. Cohen, *Politics of Ethnic Survival...*, s. 262-264; F. Gottas, *Ungarn im Zeitalter...*, s. 185.

chrześcijańsko-żydowskich. Traktowali ich więc jak innych Polaków-niekatolików, np. polskich ewangelików na Śląsku cieszyńskim i uważali ich, podobnie jak chłopów, za Polaków jeszcze nieuświadomionych, którzy naturalną rzeczą kolejną muszą odkryć swą polskość. Stąd też demokraci tak surowo oceniali Żydów polskich przejmujących kulturę niemiecką – byli oni w ich oczach renegatami, którzy odrzucili naturalną drogę ku Polsce na rzecz narodowości obcej.

W punkcie wyjścia niniejszej pracy, a więc na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, stosunek demokratów do kwestii ukraińskiej i do kwestii żydowskiej był podobny. Tam hasło równouprawnienia i „bratniej miłości”, tu idea asymilacji miały uczynić z Ukraińców sojuszników narodu polskiego, a z Żydów – prawdziwych Polaków. Liberalny racjonalistyczny optymizm nie dostrzegał złożoności problemów; jak we wszystkich innych dziedzinach, tak i w kwestii żydowskiej, załamał się on na przełomie stuleci.

2. Sprzeciw wobec asymilacji i liberalizmu

Formalne równouprawnienie Żydów (w Austrii w konstytucji z 1867, w zaborze rosyjskim – w 1862) nie rozwiązało problemu. Bowiem nowoczesna kwestia żydowska pojawiła się właśnie wtedy, kiedy ustabilizowane społeczeństwo stanowe przekształcać się zaczęło w nowoczesne społeczeństwo kapitalistyczne, w którym nie istniały prawne bariery mobilności społecznej jednostek. Dotąd Żydzi, oddzieleni przepisami prawnymi, byli tolerowani jako odrębna kasta, od tej pory zaś narastać zaczął sprzeciw wobec ich asymilacji, co oznaczało początek nowoczesnego antysemityzmu. Sprzeciw ten wyrażali najczęściej ci, którzy system społeczeństwa stanowego odbierali nie jako niewolę, lecz jako gwarancję swego statusu społecznego: przede wszystkim część rzemieślników i mieszczaństwa, obawiająca się konkurencji ze strony Żydów i utraty pozycji społecznej. Początkowo antysemityzm czerpał z antyżydowskich uprzedzeń chrześcijaństwa, nie miał charakteru rasistowskiego i oszczędzał Żydów ochrzczonych – dużą rolę odgrywali w nim wówczas duchowni protestanci i katolicy. Pod koniec XIX w. w coraz większym stopniu przyjmował kryterium rasowe.

Antysemityzm i antyliberalizm związane były głębokim pokrewieństwem ideowym. Bowiem spośród wszystkich grup etnicznych w Europie Środkowo-Wschodniej Żydzi najchętniej przejęli przybywające z Zachodu hasła liberalizmu i oświecenia. Łatwo to zrozumieć; ideologia, uzależniająca pozycję człowieka w społeczeństwie nie od przynależności stanowej, lecz jedynie od osobistych zasług, musiała przemawiać przede wszystkim do warstw nieuprzywilejowanych. Przy tym ludność żydowska wyróżniała się swym wy-

kształceniem na tle ludności chłopskiej; chociaż wiedza zdobyta w chederze niewiele miała wspólnego z nowoczesną nauką, jednak wyrabiała zainteresowania intelektualne i zdolność logicznego myślenia, a tym samym ułatwiała zdobycie świeckiego wykształcenia. Z szansy mobilności społecznej Żydzi mogli więc skorzystać łatwiej niż inne grupy ludności Europy Środkowej⁶. Nic dziwnego, że Żydów i liberałów atakowali z reguły ci sami ludzie, a zbitka „żydowski liberalizm” należała do czołowych frazesów zarówno antysemityzmu, jak i antyliberalizmu⁷.

Pierwszym w Galicji ruchem politycznym, który używał nowoczesnych haseł antysemitycznych w swej propagandzie, był ruch chłopski, organizowany od lat osiemdziesiątych przez księdza Stanisława Stojałowskiego. Można dostrzec pewne analogie z wiedeńskim ruchem chrześcijańsko-społecznym Karla Luegera. Stojałowski atakował galicyjskich demokratów tak samo, jak antysemita wiedeński atakował niemiecko-austriackich liberałów – zarzucając im przedkładanie interesu żydowskiego nad wszystkie inne wartości. Demokraci – mówił Stojałowski w sejmie w 1901 roku – są „ze wszystkich [stronnictw] najbardziej zżydziali. Oni liberalizm i żydowski interes wyżej stawiają niż sam interes narodowy, bo oni zrzekną się niejednej rzeczy, ażeby broń Boże nie naruszyć (...) zasady asymilacji Żydów. Wiara w Pana Boga i Chrystusa u nich się zachwiała – ale wiara w asymilację (...) stoi jak stała”⁸.

Podobny zarzut liberalizmowi, zarówno krakowskiemu jak i wiedeńskiemu czy budapeszteńskiemu, stawał wydawany przez jezuitów w Krakowie „Przegląd Powszechny”, dystansujący się od radykalnego antysemityzmu, ale propagujący tzw. „asemityzm”, czyli całkowite odseparowanie się od ludności żydowskiej⁹.

-
- 6 Stosunek środkowoeuropejskich Żydów do liberalizmu wyczerpująco charakteryzuje S. Beller, *Vienna and the Jews 1867-1938. A Cultural History*, Cambridge 1989; por. też moje omówienie tej książki: *Żydzi w kulturze fin de siècle’u*, „Kwartalnik Historyczny” 1/1992, s. 134-137.
 - 7 Por np H. W. Steed, *The Hapsburg Monarchy*, London 1914, wyd. 3 (wyd. I wyszło w 1913), s. XXVIII-XXIX. Autor, korespondent „Timesa” w Wiedniu, pisze z sympatią dla syjonistów i z niechęcią wobec asymilacjonistów; na powyższych stronach powtarza argumenty antysemitów austriackich, z którymi skądinąd nie identyfikuje się.
 - 8 *Stenograficzne sprawozdania z 6 sesji VII periodu Sejmu Krajowego... z roku 1900/1901*, „14 posiedzenie z dnia 6 lipca 1901”, s. 844.
 - 9 Ks. Wiktor Wiecki, *Sprawy Kościoła. Sprawa Wahrmanda w oświeceniu »Nowej Reformy«*, „Przegląd Powszechny” kwiecień 1908, s. 149-152; ks. K.M. Morawski, *Asemityzm*, tamże, luty 1896, s. 167-189.

3. Wpływ antysemityzmu na myśl demokratyczną: idee i postawy

Czy demokracja galicyjska rzeczywiście zasłużyła sobie na ataki antysemitów? Przede wszystkim zwróćmy uwagę, że wśród jej działaczy ludzie pochodzenia żydowskiego nie odgrywali pierwszoplanowej roli. Obok wspomnianych Goldmana i Jekieleasa, byli to adwokat Goldhammer z Tarnowa, Filip Fruchtman z Drohobycza, znany adwokat Natan Loewenstein; w początku XX wieku do grupy tej doszedł we Lwowie Tobiasz Aschkenase (później działacz Polskiego Stronnictwa Postępowego), oraz Adolf Gross w Krakowie; ten ostatni przez pewien czas działał we własnym ugrupowaniu, Stronictwie Niezawisłych Żydów. Demokracją kierowali więc ludzie pochodzenia nieżydowskiego: Romanowicz, Rutowski, Rotter czy Szczepanowski. Było to istotną różnicą w porównaniu z liberalizmem wiedeńskim i musiało wpływać na stosunek stronnictwa do kwestii żydowskiej.

Myśl liberalno-demokratyczna nie była bowiem wcale – jak mogłoby się wydawać – szczelnie impregnowana na idee antysemityczne. Idee te mogły wnikać – i rzeczywiście wnikały – do wnętrza światopoglądu demokratycznego dwiema drogami. Po pierwsze zaobserwować możemy analogię z omówioną w rozdziale I postawą środkowoeuropejskich liberałów w kwestii narodowościowej. Siła odrębności niezasymlowanej masy żydowskiej stanowiła dla liberałów i demokratów podobne wyzwanie, co inne czynniki decentralizacji, opóźniające rozwój kapitalizmu oraz nowoczesnych narodów. Wynikała z tego konieczność przyspieszenia asymilacji przymusem – użycia administracji państwowej do złamania władzy kahałów nad ludnością żydowską, wprowadzenia w miejsce chederów państwowych szkół, w których religia żydowska nauczana byłaby na takich samych zasadach, jak wszystkie inne religie. Tak więc liberał – zwolennik postępu i rozwoju gospodarczego mógł odnosić się bardzo niechętnie do wszelkich przejawów odrębności żydowskiej, widząc w nich sojusznika reakcji i wroga postępu. Druga droga przenikania idei antysemitycznych wiodła z innej strony. Skoro antysemityzm był ideologią warstw zagrożonych rozwojem kapitalizmu, to stosunkowo łatwo było go przedstawić jako ideologię demokratyczną, biorącą w obronę prostego człowieka przed wyzyskiem kapitalistów i Żydów. (Na ten aspekt ruchów antysemitycznych zwraca uwagę znana definicja antysemityzmu jako „socjalizmu dla głupców”.) Tak więc również demokraty o orientacji antykapitalistycznej mogli znaleźć w antysemityzmie pewne bliskie elementy. W praktyce oba te podejścia często zbiegały się w jedną całość, nie zawsze spójną i logiczną. Ta sama osoba mogła piętnować wyzysk ludności „chrześcijańskiej” przez żydowskich kapitalistów i lichwiarzy, atakować giełdę jako

wymysł żydowskiego ducha, a zarazem krytykować kulturową odrębność Żydów ortodoksyjnych jako przeszkodę na drodze ku nowoczesności. Jeśli cała ta konstrukcja wspierana była demokratyczną frazeologią i zapewnieniami o postępowości, to łatwo mogła się mieścić w szerokim wachlarzu poglądów uznawanych jako demokratyczne.

W historiografii znane jest pojęcie „antysemityzmu postępowego”, używane dla określenia poglądów na kwestię żydowską niektórych liberałów i radykałów w Królestwie Polskim po 1905 roku¹⁰; jednak samo zjawisko jest szersze i można je dostrzec w ciągu całego XIX wieku. Do opisanego powyżej modelu „demokracji – antysemity”, czy też galicyjskiej wersji „antysemity postępowego” bliski był tylko jeden z działaczy demokracji galicyjskiej, należący do najbardziej umiarkowanego jej skrzydła – Teofil Merunowicz. W swej wydanej w roku 1879 pracy o kwestii żydowskiej zaliczał sam siebie do „ludzi szczerze liberalnych” i wyrażał nadzieję, że do zwalczania przesądów religii żydowskiej sprzecznych z nowoczesnym humanitaryzmem przyłączy się „także i ci Żydzi, którzy wskutek wrodzonej szlachetności osobistej tudzież szczęśliwych wpływów intelektualnych wznieść się potrafili ponad poziom rasowej zawiści swoich współwyznawców ku wszystkim innym narodom świata”¹¹. Jeszcze w 1892 roku narzekał, że „Żydzi okrzyknęli mnie za antysemitę”, podczas gdy nie żywi on „antysemickiej zawiści ku Żydom, którą jako chrześcijanin i katolik muszę zarówno potępiać, jak potępiam rasową, przez fanatyzm religijny spotęgowaną jeszcze zawiść Żydów ku tym wszystkim narodom, w pośród których i z których oni żyją”, lecz chodzi mu „jedynie i wyłącznie o uchylenie krzywdzących ludność chrześcijańską faktycznych przywilejów Żydów i ich niebezpiecznej dla nas odrębności społecznej.”¹²

Do przedstawienia swych poglądów na forum sejmowym Merunowicz znalazł okazję w 1894 roku. Bernard Goldman (poparty przez Filipa Fruchtmanna) przedstawił wówczas wniosek o reformę nauczania religii żydowskiej w szkołach – konkretnie zaś, aby sejm wezwał Wydział Krajowy do rozważenia powołania „zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii

10 Brak monografii problemu „postępowego antysemityzmu”. Zob. F. Goleczewski, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881-1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981, s. 92-96; T. Stegner, *Liberałowie Królestwa Polskiego 1904-1915*, Gdańsk 1990, s. 117 nn.

11 T. Merunowicz, *Żydzi. Studium społeczne*, Lwów, Księgarnia Polska 1879, s. 8, 38.

12 T. Merunowicz, † *Paweł Popiel (z moich wspomnień)*, „Gazeta Narodowa” nr 60, 10 III 1892, s. 1.

mojżeszowej przy szkołach ludowych”¹³. W debacie zabrał głos Merunowicz¹⁴. Polemizował bardzo elegancko; przyznał, że wypowiedź Goldmana, poruszająca kwestię nieprawidłowości w nauce religii mojżeszowej, świadczy o „wysokim poczuciu obowiązków obywatelskich i poselskich z jego strony”, za co „należy mu się wszelkie uznanie dla jego odwagi cywilnej”. Podkreślił, że nie chce atakować religii żydowskiej, lecz jedynie zwalczać przesady – „wierzę, że p. dr Fruchtman i ludzie tak świątli jak on są wyżej ponad te przesady”. Stwierdził jednak zarazem, że religia żydowska zawiera niemoralne treści i głosi nienawiść wobec chrześcijan, jej nauka powinna być więc nadzorowana przez państwo.

Posłowie z sympatią zareagowali na wystąpienie Goldmana, bijąc brawo gdy deklarował on swą solidarność z polskością (sejm przyjął zresztą jego wniosek). Wyraźnie zażenowany sporem wydawał się przywódca podolaków, Wojciech Dzieduszycki, gdy ubolewał, że „ogromna kwestia wjeżdża tu do naszej sali (...) kwestia, która się nazywa antysemityzmem”, i podkreślał wspólną dążność całego sejmu, aby religia żydowska, „dla nas wszystkich wielce szanowna, (...) której główna święta księga jest świętą księgą dla nas wszystkich, (...) była w sposób odpowiedni wykładaną we wszystkich szkołach”. Również „Gazeta Narodowa”, organ podolaków, którego Merunowicz był stałym współpracownikiem, starała się zminimalizować spór: „Dr Goldman i p. Merunowicz, każdy na swój sposób, poruszyli niedostatki i nieprawidłowości w udzielaniu nauki religii mojżeszowej w szkołach ludowych. (...) Chociaż odmiennymi drogami, ale tak on [Merunowicz] jak i dr Goldman do jednego dążą celu, tj. do poprawy stosunków nauki religii mojżeszowej w szkołach”¹⁵. „Nowa Reforma”, której serwis ze Lwowa pozostawiał wiele do życzenia, całej tej polemiki w ogóle nie odnotowała.

Powyższe wypowiedzi różnią się bardzo od agresywnego nowoczesnego antysemityzmu i możnaby się zastanowić, czy „Gazeta Narodowa” nie miała trochę racji, podkreślając brak zasadniczej sprzeczności między Merunowiczem a Goldmanem. Z drugiej strony jednak Merunowicz uważał (w 1892), że kwestia żydowska nie jest kwestią religijną¹⁶; mówił wszak o nienawiści

13 *Stenograficzne sprawozdania z 5 sesji VI periodu Sejmu Krajowego...*, „13 posiedzenie z 5 lutego 1894”, s. 309.

14 Tamże, „14 posiedzenie z 6 lutego 1894”, s. 332-333.

15 *Rozprawa szkolna*, „Gazeta Narodowa” nr 30, 8 II 1894, s. 1.

16 X.Y.Z [K.Bartoszczyk], *Kwestia żydowska*. Cz. VII, „Kraj” nr 51, 18 (30) XII 1892, s. 7-8 (wywiad z Merunowiczem). Odkrycie kryptonimu: „Kraj” nr 19, 6 (18) V 1893, s. 1.

Żydów do innych narodów, a nie wyznań. W tymże roku sądził, że ani asymilacja ani wyrzucenie Żydów z kraju nie wchodzi w grę¹⁷, a w kilka lat później wyrażał żal, że asymilacja niestety nie zbankrutowała i wielu Żydów i chrześcijan nadal się nią oszukuje¹⁸. Stał więc wyraźnie w opozycji nie tylko wobec Goldmana, lecz wobec wszystkich chyba pozostałych działaczy galicyjskiej demokracji. Pamiętać przy tym trzeba, że Merunowicz, choć blisko związany z podolakami, uważał się za demokratę przez cały okres przedwojenny (brał czynny udział w zjeździe demokratycznym w 1912 roku¹⁹), więc jego stanowisko wskazuje na rozpiętość opinii demokratów w omawianej kwestii.

Merunowicz był wyjątkiem; zresztą w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych w Galicji ideologia antysemitańska stanowiła pewną osobliwość, zaś o Merunowiczu pisano „Teofil Merunowicz, antysemita”²⁰, jakby był to specyficzny wyróżnik. Również i później, w latach sukcesów endeckich, ideologia ta nie przeniknęła na łamy „Nowej Reformy” (może z wyjątkiem rzadkich, odosobnionych sformułowań), ani do publicznych wystąpień demokratów. Ale ideologia to przecież nie wszystko: rozumienie antysemityzmu jest dziś szersze niż w XIX wieku i obejmuje nie tylko spójną ideologię polityczną antyżydowską (taką, jaką w Galicji głosił Stojałowski, a w Wiedniu Lueger czy Schönerer), lecz także wszelkie postawy i idee niechętnie wobec Żydów. Demokraci byli bez wątpienia szczerzy, gdy wielokrotnie deklarowali sprzeciw wobec antysemityzmu jako ideologii, niemniej elementy postaw antysemitycznych są u nich często widoczne.

Postawy te przyjmowano bezrefleksyjnie i często widać, jak w wypowiedzi wychodzącej z przesłanek racjonalnych i ogólnoludzkich nagle dochodzą do głosu antyżydowskie uprzedzenia, stające w sprzeczności z przyjętymi na początku założeniami. Dobrym przykładem jest sposób relacjonowania przez „Nową Reformę” wyborów municypalnych w Krakowie w 1896 roku. W wyborach tych wystawiony został odrębny kandydat żydowski; „Nowa Reforma” uznała „to za objaw nader smutny, że z końcem dziewiętnastego stulecia różnice wyznaniowe w życiu społecznym i politycznym odgrywają jakąkolwiek rolę, że wzajemnych stosunków obywateli, należących do róż-

17 „Kraj”, jw.

18 *Sprawa żydowska w Galicji*, [podp.] Pełka, „Kraj” nr 46, 12 (24) XI 1898, s. 13.

19 *Zjazdy demokratyczne we Lwowie*, NRef nr 139, 26 III 1912, s. 1.

20 „Sekretarzami klubu [lewicy w sejmie galicyjskim – MJ] są Teofil Merunowicz, antysemita i Bernard Goldman, czystej krwi semita” – J. Rogosz, [koresp. z Galicji], „Kraj” nr 50, 15 (27) XII 1895, s. 6.

nych wyznań, nie można oceniać wyłącznie ze stanowiska bezwarunkowej i nieograniczonej tolerancji.” Jest niezrozumiałe, dlaczego Żydzi koniecznie chcą reprezentanta – Żyda, skoro Rada Miejska nie zajmuje się sprawami religijnymi. „Tak postępując, Żydzi doprowadzą do tego, (...) co jest bezwarunkowo zdrożnym, że oceniać się będzie sprawy nie według tego, czy rozchodzi się o rzecz uczciwą i pożyteczną, ale według tego, czy ona dotyczy chrześcijanina lub Żyda”²¹.

Kilka lat wcześniej, 29 września 1893, na zebraniu przedwyborczym we Lwowie, Henryk Rewakowicz „interpelowany w sprawie żydowskiej i antysemityzmu oświadczył (...), że jako demokrat nie może zasadniczej czynić różnicy pomiędzy wyznaniem – w obliczu Boga i prawa wszyscy są równi – inna rzecz jednak, jeżeli człowiek zmuszony jest wytykać Żydom wady. »Nie jestem antysemitą, ale ścigam do krwi nadużycia spełniane przez Żydów tak samo jak przez chrześcijan. Handlem żywym towarem, lichwą, emigracją do Ameryki przeważnie Żydzi się zajmują – a w organach żydowskich nie znalazłem nigdy artykułu potępiającego te nadużycia. Bezecników ścigam, pocziwych popieram (...). Syjoniści zaczynają prowokować chrześcijan. Jako miłujący bliźniego, jak to nam nakazuje nauka Chrystusa, przestrzegam ich, bo będzie katastrofa«”²².

Widać wyraźnie, jak uprzedzenia nadają ton wypowiedziom niemalże bez woli autorów. Humanitarne przesłanki wbrew logice prowadzą do antyżydowskich wniosków; z logicznego rozumowania wybiera się tylko część odpowiadająca zakorzenionym przekonaniom, gdy część, która mogłaby je obalić, pozostaje niezauważona²³.

Uprzedzenia liberalnego dziennika przejawily się najwyraźniej w czasie antyżydowskich rozruchów chłopskich w zachodniej Galicji wiosną i latem 1898 roku²⁴. Przyznając ogólnie niewłaściwość ekscesów, dziennik starał się zbagatelizować fakt, że są one skierowane głównie przeciw Żydom. Częściowo brał w obronę chłopów, składając winę na „nikczemnych podszczuwaczy” (nie wymieniając nikogo) oraz niedołężność władzy. Nie wspomnia-

21 *Po walce – II*, NRef nr 149, 2 VII 1896, s. 1.

22 NRef nr 225, 3 X 1893, s.1 (art. wstępny, bez tytułu). Por również inne sprawozdanie tej samej mowy Rewakowicza, odmienne stylistycznie lecz takie same co do treści: „Kraj” nr 40, 1 (13) X 1893, s. 13.

23 Por. niemal identyczną wypowiedź dotyczącą Żydów omówioną w: G.W. Allport. *The Nature of Prejudice*, Addison-Wesley Publishing Comp., Reading, Massachusetts, 1989 s. 384.

24 Szczegółowo: F. Golczewski, op.cit, s. 60-84.

no wcale, że to Żydzi padają głównymi ofiarami rozruchów; wzmianka o „atakach zrazu na domy i mienie żydowskie, potem na resztę społeczeństwa” pojawia się dopiero po pewnym czasie, wówczas też wymienia się zwolenników Stojałowskiego jako winnych podjudzania do rozruchów²⁵.

Część winy rzuciła „Nowa Reforma” na samych Żydów: przyczynami rozruchów były „bieda i nędza ludu, brak (...) samopomocy wobec niezaprzeczonego nacisku ze strony kapitalizmu żydowskiego” oraz działania „agitatorów politycznych”, które pełniły jednak rolę wtórną wobec przyczyn społecznych²⁶. Gazeta zastrzegła: wbrew tym, „co koniecznie tablicę filosemityzmu na piśmie naszym przybić pragną, przypomnieć (...) mamy prawo, że bez szermierki antysemitki daliśmy impuls i silną otoczyliśmy opieką instytucje Kółek Rolniczych i Związku Towarzystw Gospodarczych i Zarobkowych, które więcej chyba przyczyniły się do polepszenia doli włościanstwa od tych hasel, które gnają biednego chłopca na bagnety żandarmski”²⁷.

Postawa krakowskiego dziennika jest zaskakująca. Tylekroć atakował przecież rządy konserwatystów w Galicji, a między innymi ich obojętność wobec problemów wsi; tutaj jednak nie wykorzystano jednoznacznej okazji do krytyki konserwatystów, lecz obdzielono odpowiedzialnością na równi władze, Stojałowskiego i „kapitalizm żydowski”. Wydaje się, że postawę taką spowodowały zarówno uprzedzenia, przypisujące Żydom część winy za ich nieszczęścia, jak i niechęć do wywlekania wewnętrznych porachunków przed zewnętrznymi obserwatorami; zdawano sobie sprawę, że zaburzenia i stan wyjątkowy przyciągają uwagę prasy w innych krajach monarchii. Zadziałał tu dogmat solidarności narodowej.

Owo umiarkowanie nie uchroniło „Nowej Reformy” przed atakami Stojałowskiego, który określił ją słowami „żydoliberalne łotrzyki dziennikarskie”²⁸. Również „Gazecie Narodowej”, jeszcze parę lat wcześniej określającej się jako pismo demokratyczne, nie podobała się postawa krakowskiego dziennika, który „z tych tu i ówdzie zaburzeń antysemitki kuje dla siebie sensację, dając żydowskiej prasie wiedeńskiej sposobność do rzucania się na kraj nasz. (...) Krakowska »N.Reforma« (...) z takim jękiem i płaczem przedstawia zaburzenia w Kołaczycach jak gdyby istotnie coś strasznego tam

25 NRef nr 130, 9 VI 1898 (art. wstępny, bez tytułu), s. 1; *Groźne rozruchy*, NRef nr 135, 16 VI 1898, s. 1.

26 *Stan wyjątkowy w Galicji*, NRef nr 147, 1 VII 1898, s. 1.

27 NRef nr 138, 19 VI 1898 (art. wstępny, bez tytułu) s. 1

28 „*Ludzie czy szakale*”, NRef nr 151, 6 VII 1898, s. 1.

się stało – tymczasem w rzeczywistości był tylko popłoch na podstawie opowiadań krążących, iż będą Żydów bić (...)”²⁹.

Pełną rezerwy postawę zajmowała „Nowa Reforma” także wobec sprawy Dreyfusa. Upředzenia krakowskiego dziennika wspierały się na dwóch szeroko rozpowszechnionych założeniach: po pierwsze, Żydzi nie są grupą uciskaną – przeciwnie, ich sytuacja jest może nawet lepsza, niż ludności polskiej i ukraińskiej; po drugie, Żydzi sami prowokują wystąpienia antysemickie. Kiedy podczas wyborów parlamentarnych w Krakowie w 1897 roku współpracujący przedtem z demokratami dr Jan Albert Propper zgłosił swą kandydaturę jako niezależny i rozpoczął swą własną agitację wśród żydowskich wyborców, „Nowa Reforma” pisała: „P. Propper obudza więc, z pełną świadomością celów, ruch antisemicki w mieście, bo chyba nie może on przypuścić, aby bezgraniczny cynizm, z jakim traktuje kwestię wyboru z Jagiellońskiej stolicy nie musiał wywołać reakcji w sferach katolickich wyborców”. Następnego dnia dziennik pisał, że rozpoczęta przez Proppera walka musi się skończyć dla Żydów niepomyślnie, „bo chyba dzisiejszy ich stan posiadania jest tak kwitnący, że o lepszym nawet marzyć nie powinni”³⁰.

Demokraci zarzucali czasem Żydom, że jako kosmopolici są szczególnie podatni na socjalizm. „Żydowską inteligencję łączy ze socjalistami (...) międzynarodowy charakter tego stronnictwa”. Wydawany przez Wilhelma Feldmana „Dziennik Krakowski”, popierający Proppera, zarobił sobie w „Nowej Reformie” na epitet „socjalistyczno-żydowski”, trochę dziwny na łamach pisma, które samo określane było przez przeciwników jako „żydowsko-liberalne”³¹. Wygląda, jakby demokraci chcieli przekazać pałeczkę dalej, wskazując na grupę jeszcze bardziej „żydowską” i radykalną, niż oni sami. Ten stereotyp zanikał od przełomu wieków, odkąd demokraci uznali socjalistów za poważnego partnera; zaś wydawana przez Feldmana „Krytyka” zyskała sobie przychylną ocenę „Nowej Reformy”³².

W sytuacji konfliktu narodowościowego w Galicji Żydzi podlegali ciągłej ocenie, czy swym zachowaniem nie szkodzą polskości. Na początku lat dziewięćdziesiątych baron Hirsch, żydowski przemysłowiec i filantrop, założył fundację wspierającą szkoły ludowe i zawodowe przeznaczone dla ubo-

29 *Rozruchy antysemickie*, „Gazeta Narodowa” nr 166, 17 VI 1898, s. 1.

30 *Cynizm wyborczy*, NRef nr 64, 19 III 1897, s. 1; NRef nr 65, 20 III 1897, s. 1 (artykuł wstępny, bez tytułu).

31 NRef nr 40, 19 II 1897, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu); *Cynizm wyborczy*, NRef nr 64, 19 III 1897, s. 1.

32 *Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne*, NRef nr 205, 7 IX 1901, s. 3

gich Żydów galicyjskich. Nicoczekiwanie prasa polska podniosła zastrzeżenia, że fundacja Hirscha zmierza do odsunięcia galicyjskich Żydów od polskości i do ich germanizacji. Zarzut ten postawił m.in. Juliusz Starkel w „Ekonomiście Polskim”, a jego artykuł z aprobatą przedrukowany został przez „Nową Reformę”³³.

Na stosunek do Żydów wpływała także postawa austriacko-niemieckiego liberalizmu wobec Polaków i innych nieniemieckich narodów monarchii. Jak była mowa, liberałowie wiedeńscy widzieli w dążeniach odśrodkowych zagrożenie dla wolności i postępu. Takie poglądy, głoszone przez niezwykle wpływową „Neue Freie Presse”, odbierane były przez Polaków – nie zawsze słusznie – jako antypolskie; że zaś wśród wiedeńskich liberałów była duża liczba Żydów, więc „Neue Freie Presse” uchodziła, nie tylko wśród Polaków, za „organ wiedeńskiego żydostwa”³⁴, zaś niechęć do niej rozszerzała się na Żydów w ogóle. Kiedy „Nowa Reforma” polemizowała z „Neue Freie Presse” na temat interpretacji pewnego niejasnego fragmentu listu pasterskiego austriackiego episkopatu, odrzucając z oburzeniem twierdzenie wiedeńskiego dziennika, jakoby episkopat potępił antysemityzm (w istocie, według „Nowej Reformy”, odnośny fragment potępił niemieckie słowianożerstwo) – to należy w tym widzieć nie tyle przejaw antysemityzmu, ile skorzystanie z okazji do dokuczenia wiedeńskim liberalnym centralistom. (Krakowski dziennik dodawał, iż „z tego, że w liście pasterskim nie ma potępienia antysemityzmu [sic!] nie można jednak wnosić aby episkopat go nie potępił”³⁵.)

Przemiany stosunku demokratów do Żydów uzależnione były jednak przede wszystkim od doraźnej galicyjskiej koniunktury politycznej. Żydzi stanowili w miastach galicyjskich pokaźną grupę wyborców i żaden polityk demokratyczny nie mógł sobie pozwolić aby ich zrazić. Rutowski opisując swoje starania wyborcze, co chwilę zastanawia się, jak będą głosować Żydzi. „Żydzi byli już w większości za mną, a znowu lichy wlaźło i psuje” – martwił się w roku 1895, a znowu w 1900 cieszył się: „Żydzi stoją zwarem przy mnie”. Podobnych fragmentów jest więcej³⁶. Zachowały się w jego

33 J. Starkel, *Fundacja Hirscha i Żydzi w Galicji*, I-II, NRef nr 169 (25 VII 1890), 170 (26 VII 1890).

34 NRef nr 200, 1 IX 1895, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu); por. też charakterystykę „Neue Freie Presse” w pracy brytyjskiego dziennikarza, wieloletniego korespondenta „Timesa” w Wiedniu: H.W. Steed, *The Hapsburg Monarchy*, s. 186-188.

35 NRef nr 38, 17 II 1891 (art. wstępny, bez tytułu), s. 1; treść listu pasterskiego: NRef nr 37, 15 II 1891, s. 1.

36 Rutowski do żony, Tarnów 25 IX 1895: Rkps Ossol. 13457/1 (*korespondencja Jadwigi Rutowskiej. Listy od męża...1894-1895*), s. 318 (Mf BN 49355); Rutowski

papierach dwie ulotki wyborcze w języku żydowskim; jedna zaopatrzona jest polskim nagłówkiem „Lista wyborcza stronnictwa demokratycznego polskiego”, drugiej zaś (z 1887 roku) towarzyszy list nieznanego autora, zapewniający, że „nasi współwyznawcy (...) wszyscy jak jeden mąż na Wgo Pana Doktora głosować będą”³⁷.

Kiedy jednak sytuacja tego wymagała, stosunek do Żydów mógł być odmienny. W 1897 roku krakowscy demokraci obawiali się zwycięstwa socjaldemokracji w wyborach parlamentarnych w Krakowie – rząd wtedy właśnie wprowadził piątą kurię wyborczą powszechnego głosowania, miały to więc być pierwsze w Austrii wybory powszechne, choć jeszcze nie równe. Aby przeciwdziałać wyborowi socjalisty Ignacego Daszyńskiego, „Nowa Reforma” poparła gorąco ludowca, dr. Szczepana Mikołajskiego, który nie gardził agitacją antysemitką³⁸; antysemita, choć kandydat nie idealny, był lepszy od socjaldemokraty. Poparcie „Nowej Reformy” nie poskutkowało i postem został Daszyński.

Podobne wahania występowały nie raz. „Nowa Reforma” chwaliła lub ganiła Adolfa Grossa i jego Stronnictwo Niezawisłych Żydów za polski patriotyzm bądź też jego brak, w zależności od tego, czy w danych wyborach municypalnych, sejmowych lub parlamentarnych występował w koalicji z demokratami, czy też oddzielnie. Zresztą nawet „Gazeta Narodowa” potrafiła tonować swój antysemityzm, jeśli sytuacja tego wymagała. Kiedy w wyborach sejmowych 1889 przedstawiciel umiarkowanego mieszczaństwa lwowskiego Michał Michalski stanął naprzeciw Henryka Rewakowicza, „Gazeta Narodowa” wraz z częścią demokracji poparła Michalskiego. Dziennik bardzo chwalił wówczas Natana Loewensteina, który na zebraniu przedwyborczym „w długiej a gorąco i pięknie wypowiedzianej mowie uzasadniał, że jako Polak i zwolennik idei demokratycznej popiera (...) p. Michała Michalskiego”³⁹.

do żony, Lwów 23 XI 1900: Rkps Ossol. 13458/I (*Koresp. J. Rutowskiej. Listy od męża... 1896-1900*), s. 428 (Mf BN 49356).

37 Rkps Ossol. 13405/III (*Papiery T. Rutowskiego z lat 1883-1918, związane z jego pracą w magistracie m. Lwowa*), s. 63-65 (Mf BN 49169); Rkps Ossol. 13444 (*Koresp. T. Rutowskiego, litery Rut-Sęk*), s. 301 (Mf BN 49267).

38 *Wypowiedź Mikołajskiego: Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa demokratycznego w Krakowie*, NRef nr 52, 5 III 1897, s. 1; A. Pilch, *Mikołajski Szczepan*, PSB t. XXI, s. 156.

39 *Wybory z miasta Lwowa*, „Gazeta Narodowa” nr 155, 9 VII 1889, s. 1.

Czasem trudno jest oddzielić taktykę polityczną od rzeczywistej postawy antysemitki. Z okazji wyborów w 1899 roku antysemita związani z dziennikiem „Głos Narodu” zorganizowali demonstrację przeciw demokratycznym posłom Weiglowi i Sokołowskiemu, którzy podpisali interpelację parlamentarną w sprawie Żyda Hilsnera oskarżonego o mord rytualny w Kutnej Horze. (Była to sprawa znana wówczas w całej monarchii; do obrońców Hilsnera należał Tomasz Masaryk). „Nowa Reforma”, krytykując oczywiście manifestację, zdystansowała się jednak od Weigla i Sokołowskiego, uważając podpisanie przez nich interpelacji „za postępowanie niewłaściwe”⁴⁰. Gdy Sokołowski w rok później odszedł od „Nowej Reformy” i zbliżył się do „Głosu Narodu”, ta pierwsza nie omieszczała przypomnieć jego poparcia dla Hilsnera⁴¹.

Ciekawe jest porównanie informacji „Nowej Reformy” o rozruchach galicyjskich z 1898 roku z informacjami o pogromie w Siedlcach w lecie 1906 roku. Pogromu dokonali żołnierze rosyjscy bez udziału polskiej ludności miasta. Dziennik poświęcił mu całą pierwszą stronę, nie szczędził potępienia rosyjskim okrucieństwom, oburzał się na konserwatywną prasę polską, oskarżającą rewolucjonistów o sprowokowanie pogromu. Uderzające jest żywe współczucie dla ofiar, którego brakowało w sprawozdaniach z rozruchów 1898 roku.

Zapewne, łatwiej było potępić pogrom dokonany przez Rosjan, niż przez Polaków; inną przyczyną zmiany postawy mogła być też ogólna radykalizacja „Nowej Reformy” w okresie między 1898 a 1906 rokiem, gdy przeważały wpływy Jana Rottera. Być może chciano podkreślić, że to nie Polacy odpowiadają za ekscesy antysemitki; jak pisze Frank Golezewski, przykład pogromu siedleckiego był przywoływany w tym celu jeszcze po 1918 roku. Jest jednak charakterystyczne, że autor na wszelkie sposoby unika stwierdzenia, kto mianowicie padł ofiarą pogromu. Dopiero uważna lektura tekstu ujawnia, że chodziło o Żydów. Autor bądź redaktor musiał dbać, aby nie zasłużyć na miano pisma żydowskiego⁴².

Przykłady instrumentalnego traktowania kwestii żydowskiej można interpretować jako dowód zarówno antysemityzmu demokratów (skoro gotowi

40 *Zgromadzenie chrześcijańskich wyborców i obywateli*, NRef nr 257, 10 XI 1899, s. 2; *Echa zachodnie*. Kraków, 11 listopada. [podp.] Świadek. „Kraj” nr 45, 5 (17) XI 1899, s. 13.

41 *Trzy listy kandydatów*, „Dodatek do nru 114 »Nowej Reformy« z środy 21 maja 1902”, s. 2.

42 *Pogrom w Siedlcach*, NRef nr 206, 12 IX 1906; nr 208, 14 IX 1906; F. Golezewski, op.cit., s. 88-89.

byli odstąpić Żydów dla korzyści politycznej), jak i przeciwnie, braku antysemityzmu (skoro nie wahali się współpracować z Żydami, ilekroć sytuacja tego wymagała). Świadczą one niewątpliwie, że demokraci nie uważali kwestii żydowskiej za pierwszoplanową ani w polityce praktycznej, ani w ideologii. Kwestia ukraińska była dla nich o wiele ważniejsza.

4. Kryzys idei asymilacyjnej

Rozwój syjonizmu stanowił dla zwolenników asymilacji zagrożenie nie mniejsze od antysemityzmu. Nowoczesny syjonizm, podobnie jak inne nowoczesne nacjonalizmy Europy Środkowo-Wschodniej, jest tworem ostatniego dziesięciolecia XIX wieku; sławna książka Teodora Herzla o państwie żydowskim wyszła w roku 1896. W Galicji już w 1893 Rewakowicz twierdził, że z winy syjonistów „dążenia asymilacyjne nie odniosły skutku”.

Wówczas jednak takie stanowisko było wśród demokracji rzadkie. Jeszcze w 1900 roku Adam Doboszyński mógł powiedzieć: „Co do kwestii żydowskiej, mówca w zakresie praw i obowiązków obywatelskich nie zna różnic wyznania. Wszyscy na równi są powołani do pracy publicznej (żywe oklaski)”⁴³. W roku 1895 „Nowa Reforma” musi jeszcze tłumaczyć czytelnikom, co to jest syjonizm: „Syoniści – najmłodsze wśród stronnictw żydowskich, propagujące zupełną odrębność Żydów jako »narodu«. Dziennik cytuje mowę zapewniającego na zebraniu syjonistycznym w Tarnowie, że syjoniści nie dążą do wyprowadzenia Żydów z Galicji. Skoro asymilacja nie jest możliwa – a że nie jest, „dzieje tego dowodzą” – Żydzi i Polacy muszą znaleźć jakiś *modus vivendi*. „Mówca apeluje w końcu do idei wolnościowej Polaków (...), tym bardziej, że interes ich nie jest zagrożony, bo przecież jeśli krajowi dobrze, to dobrze jest i Żydom, którzy w nim żyją. Chodzi tylko o równoprawnienie polityczne”. Według dziennikarza cytowana mowa jest „nacechowana pewnym marzycielstwem i przez to niemal sympatyczna” – jednak gdyby „bezwzględność i zapamiętałość popchnęła” syjonistów „do kompromisów z naszymi przeciwnikami”, to efektem byłby wzrost antysemityzmu⁴⁴.

Bernard Goldman w wywiadzie dla petersbuskiego „Kraju” twierdził w 1892 roku, że „społeczeństwa chrześcijańskie muszą się na asymilację z czasem stanowczo zdecydować, bo kwestii żydowskiej inaczej nie załatwią”. W 6 lat później był już bardziej pesymistyczny: stwierdził, że asymilacja upadła, ma jednak nadzieję, że kiedyś w przyszłości antysemityzm,

43 *Wybory w Stanisławowie*, NRef nr 99, 1 V 1900, s. 2.

44 „*Syoniści*”, NRef nr 52, 3 III 1895, s. 1-2.

a zatem i syjonizm, ustana i znów będzie pora na „pracę nad uspołecznieniem” Żydów⁴⁵.

Podobnie ewoluowały programy demokratyczne. W 1900 roku, a więc dwa lata po cytowanym wystąpieniu Goldmana, program „skoncentrowanych” demokratów „mimo wszystkie głosy skeptycyzmu” twierdził, „że myśl asymilacyjna zrobiła wśród ludności żydowskiej znaczne postępy”, i miał „nadzieję, że z rozwojem oświaty, w miarę wykonywania krajowego programu szkolnego, żywioł ten stawać się będzie coraz więcej narodowym, *Żyd polski* stanie się *Polakiem*”⁴⁶. Trudno o bardziej typowe dla liberalnych demokratów postawienie sprawy, gdzie wiara w „uobywatelnienie” Żydów splata się z wiarą we wszechmoc szkoły ludowej.

Program z 1907 roku jest już ostrożniejszy: „Co do Żydów zaś”, istnieją „między nami a nimi” liczne „węzły wspólnych pragnień, potrzeb i żądań”, powstałe w ciągu siedmiowiekowego współżycia – toteż „wyrazamy głębokie przekonanie, że dając Żydom (...) zupełne i rzeczywiste, a nie tylko formalne równouprawnienie, działamy na korzyść całego społeczeństwa naszego. Wobec tego nie chcemy też rozstrzygać, czy Żydzi stanowią u nas osobną narodowość (...). Uważając tę sprawę za kwestię faktu, pozostawiamy jej rozwiązanie pokojowej ewolucji społecznej, jesteśmy przekonani, że interesy życiowe zespolą ściśle ludność żydowską z ludnością polską”⁴⁷. Tak więc demokraci nie są już pewni tego, że Żydzi nie są narodem. Asymilacja pozostaje odległym ideałem – ale na razie programem demokratów jest współżycie obu grup na tej samej ziemi, czyli *modus vivendi* nie bardzo odległy od tego, o którym mówił w 1895 r. cytowany wcześniej tarnowski syjonista.

Można by oczekiwać, że postawa demokratów wobec Żydów będzie się zmieniać podobnie jak ich postawa wobec Ukraińców czy wobec koncepcji narodu; a więc że demokraci przed wojną światową będą się wahać między przejęciem części haseł nacjonalistycznych, a wiernością dawnym ideałom. Można spotkać pojedyncze przejawy takiej ewolucji. Na zebraniu założycielskim lwowskiego towarzystwa demokratycznego w 1910 roku „kupiec p. Oberski” powiedział, „że program nowej formacji demokratycznej jest

45 Pełka, *Sprawa żydowska w Galicji*, „Kraj” nr 46, 12 (24) XI 1898, s. 12. Rozmowy z B. Goldmanem, T. Merunowiczem, B. Czaykowskim („młody” antysemita) i Antonim Małeckim.

46 „Dodatek do »Nowej Reformy« nr 195 [28 VIII 1900]”: *Program stronnictwa demokratycznego*, s. 2.

47 „Dodatek do nr 96 »Nowej Reformy« z 27 lutego 1907”: *Program polskiego stronnictwa demokratycznego*, s. 7.

ulepszonym programem partii wszechpolskiej” i że „z całą energią powinniśmy wystąpić przeciw wrogim dla nas i antinarodowym zakusom Żydów”⁴⁸. Zaś w 1906 roku korespondent z oburzeniem donosił z Warszawy, że Postępowa Demokracja zawarła „kartel z Żydami (...), uświęcający separatyzm żydowski”⁴⁹.

Jednak z drugiej strony kampania antysemitka, rozpęta na przez endecję w Królestwie z okazji wyborów do Dumy jesienią 1912 roku, nie znalazła na łamach krakowskiego dziennika żadnego oddźwięku. Kampanii tej dał okazję fakt, że podczas wyborów w Warszawie na skutek rozbitcia polskich głosów Żydzi osiągnęli przewagę w kolegium elektorów (wybory były pośrednie). W efekcie do Dumy wszedł polski socjalista wybrany wyłącznie głosami żydowskimi. Dwa krótkie artykuły – jedyne teksty, poświęcone warszawskim wyborom – ubolewają nad konfliktem, winą zaś obdzielają wszystkie strony, aby wreszcie stwierdzić melancholijnie, że „złe się stało i potrzeba będzie silnego działania ludzi dobrej woli po obydwu stronach, ażeby naprawić co się naprawdę zepsuło” – zapewne zbyt optymistyczny pogląd, biorąc pod uwagę natężenie antysemitycznej agitacji w Królestwie⁵⁰. Wydarzenia w Królestwie znalazły natomiast oddźwięk na łamach „Krytyki”, w polemice Konstantego Srokowskiego z Antonim Chołoniewskim. Ten ostatni, znany publicysta, niegdyś współpracownik petersburskiego „Kraju”, a także „Słowa Polskiego” kiedy należało ono jeszcze do demokratów⁵¹, wówczas zaś bliski „postępowemu antysemityzmowi” i powołujący się na Aleksandra Świętochowskiego i „Prawdę”, poparł jednoznacznie endeckie wezwanie do bojkotu Żydów, wyrażone podczas wyborów 1912 roku. Polemika Chołoniewskiego ze Srokowskim, podobnie jak wcześniejszy o dekadę spór Romanowicz – Dmowski, uwydatnia zasadniczą odrębność stanowisk: Chołoniewski jest zdecydowanym nacjonalistą gdy podkreśla, że nawet osobista sympatia dla niektórych Żydów i świadomość krzywdy, jaką bojkot wyrządza uboższej ludności żydowskiej, muszą ustąpić gdy w grę wchodzi interes narodu polskiego. Zastrzegając, że nie jest antysemitą „zasadniczym”, a sprzeciwia się Żydom jedynie ze względu na ich szkodliwość dla narodu

48 *Towarzystwo demokratyczne we Lwowie*, NRef nr 462, 10 X 1910, s. 1.

49 Grot, *Korespondencja „Nowej Reformy”*. Warszawa 25 IV, NRef nr 96, 27 IV 1906, s. 1.

50 *Komentarz do wyborów warszawskich*, NRef nr 485, 22 X 1912, s. 2; *Wybory warszawskie*, NRef nr 517, 10 XI 1912 (wyd. poranne), s.2. Por też F. Golczewski, *Polnisch-Jüdische Beziehungen*, s. 101-106; T. Stegner, *Liberalowie*, s.199.

51 L. Zakulski, *Chołoniewski Antoni*, PSB t. III s. 406-408.

polskiego, uznaje jednak stopniowe nakłonienie Żydów do emigracji z Polski za najlepsze rozwiązanie kwestii żydowskiej. Ziemie polskie muszą być zamieszkałe wyłącznie przez Polaków, nie mogą być ziemiemi dwujęzycznymi, bo gdyby tak było, Polacy nigdzie nie czuliby się u siebie⁵². Srokowski sprzeciwił się temu zarówno ze względów zasadniczych jak i praktycznych; nie miał nic przeciwko przebywaniu Żydów na ziemiach polskich i krytykował zasadę *cuius regio, eius lingua*, która według niego zajęła dziś miejsce dawnej zasady *cuius regio, eius religio*⁵³.

Antyżydowskie wypowiedzi demokratów są więc rzadkie – rzadsze od wypowiedzi antyukraińskich. Schemat zaobserwowany w poprzednich rozdziałach nie w pełni się sprawdza. Powstaje więc zasadnicze pytanie: dlaczego ogólny wzrost antysemityzmu począwszy od przełomu wieków nie znalazł odzwierciedlenia w łonie liberalnej demokracji?

Przecież wzgląd na żydowski wyborców nie powściągał nigdy ugrupowań antysemickich; co więcej, przyszłość miała wykazać, że właśnie one mogą liczyć na sukces, a utrata klienteli żydowskiej zostanie z nawiązką wynagrodzona przez napływ innych wyborców. Antysemickie uprzedzenia łatwo mogły przekształcić się w ideologię postępowego antysemityzmu: jeżeli zgodę na asymilację opatrywano coraz to nowymi warunkami jako szczególnie akt dobrej woli ze strony Polaków, którzy zgadzają się przyjąć spolszczonych Żydów do swego grona mimo wszelkich złych cech żydowskich, to bardzo łatwo było powiedzieć później, że Żydzi za tę dobrą wolę Polaków winni są szczególną wdzięczność, a następnie skonstatować, że okazali się niewdzięcznikami. W kierunku antysemickim szedł wiedeński Klub Postępowy, będący jedynym „potomstwem” austriacko-niemieckich liberałów reprezentowanym w parlamencie na początku XX wieku. W 1907 roku wykluczył on Żydów ze swojego grona (co spotkało się z krytyką „Nowej Reformy”)⁵⁴. W Królestwie Polskim ku postępowemu antysemityzmowi ewoluowali niektórzy dawni radykałowie, by wymienić najślawniejszego z nich – Aleksandra Świętochowskiego.

Dwa powody sprawiły zapewne, że demokracja galicyjska nie poszła tym torem: z jednej strony istniał silny polski ruch nacjonalistyczny, w którym znajdowali sobie miejsce zdecydowani antysemici. Z drugiej strony zaś

52 A. Chołoniewski, *W sprawie żydowskiej. Trzy listy polemiczne*, Kraków 1914 (przedruk z „Krytyki”).

53 K. Srokowski, *W odpowiedzi p. Chołoniewskiemu*, „Krytyka” r. XV (1913), t. XXXVII (dział polityczno-społeczny), s. 111-122.

54 *Rozbicie stronnictw niemieckich*, NRef nr 253, 5 VI 1907, s. 1.

ewentualna akceptacja antysemityzmu groziła następstwami podobnymi do tych, jakie wywołać by musiała akceptacja koncepcji nacjonalistycznych w ogóle: przyjmując je, demokracja zatraciłaby swą odrębność i wcześniej czy później rozpuściłaby się w ruchu endeckim. Do tego politycy demokratyczni nie chcieli dopuścić.

Idea asymilacyjna pozostała więc obecna w myśli demokratów; jednak w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną głosili ją już niemal wyłącznie politycy demokratyczni pochodzenia żydowskiego. Oni nie mieli gdzie się wycofać, bo gdyby idea asymilacyjna upadła, pod znakiem zapytania stanąłby sens ich całego życia. Za asymilacją, a przeciw syjonizmowi opowiadali się więc niejednokrotnie Natan Loewenstein, Adolf Gross, Tobiasz Aschkenase, i postaci mniej znane jak dr Ignacy Landau z Krakowa i adwokat dr Edward Lilien.

Przedstawiciele zasymilowanej inteligencji żydowskiej atakowali syjonizm o wiele ostrzej, niż inni politycy demokratyczni. Podczas wieloletnich debat nad reformą sejmową, sprzeciwiali się również postulatowi syjonistów, domagających się odrębnej kurii wyborczej dla ludności żydowskiej⁵⁵. Było to żądanie wysuwane przez syjonistów również w innych krajach koronnych w monarchii; zostało ono spełnione na Bukowinie⁵⁶.

W czasie rozprawy budżetowej w 1907 roku poświęcił Loewenstein długie przemówienie kwestii żydowskiej, broniąc starej tezy demokratów, że Żydzi polscy nie mogą zostać „zmarnowani dla narodu”. Swe idee powtórzył przed samym wybuchem wojny, wyrażając innymi słowy myśl Goldmana sprzed dwudziestu lat: „Alternatywy: albo Żyd albo Polak uznać nie możemy. Wierni tradycji nie widzimy żadnej sprzeczności między ideą narodową polską a wyznaniem naszym i obowiązkami, jakie my specjalnie mamy wobec rzesz żydowskich i jakie w miłości i przywiązaniu do nich spełnić chcemy”⁵⁷.

55 *Zgromadzenie demokratyczne*, NRef nr 5, 9 I 1906, s. 2 (Adolf Gross); *Dwa zgromadzenia przedwyborcze*, NRef nr 201, 3 IX 1901, s. 2 (Edward Lilien); *Dodatek do nr 101 »Nowej Reformy« z 1 marca 1908*, s. 3 (Ignacy Landau). Por. też cytowaną niżej mowę sejmową Loewensteina z 1914 roku.

56 Stourzh, *Gleichberechtigung*, s. 236. Ściśle mówiąc, nie została utworzona osobna kuria żydowska, gdyż Żydzi nie byli uznani prawnie jako narodowość w Austrii, lecz wykrojono okręgi wyborcze w ten sposób, aby zapewnić Żydom odpowiednią reprezentację bez używania nazwy „kuria żydowska”.

57 *Stenograficzne sprawozdania z 3 sesji VIII periodu...*, „20 posiedzenie z dnia 15 marca 1907”, s. 1215-1223; toż z 1 sesji X periodu. 2. posiedzenie z dnia 14 II 1914, s. 227.

Nadobitniej wyraził poglądy zasymilowanej inteligencji demokratycznej Tobiasz Aschkenase, sprzeciwiając się idei odrębnego narodu żydowskiego. Zaatakował też poglądy Kazimierza Kelles-Krauza, „który chce stworzyć narodowość żydowską na tle żargonu jako języka narodowego”. Powtórzył tezę, że naród polski musi przygarniać do siebie wszystkich, którzy chcą być Polakami: „Jeżeli się społeczeństwo polskie zacznie różniczkować na rusinów, litwinów, żydów, potem na mazurów, ślązaków itd, można będzie zawołać (...): A gdzie są polacy?”⁵⁸ Aschkenase uważa Rusinów i Litwinów, podobnie jak Żydów, za podgrupy wewnątrz narodu polskiego, tak jak liberalny Żyd niemiecki mógł uważać narody słowiańskie monarchii za plemiona, w których własnym interesie leży jak najszybsza germanizacja. Przykład ten pokazuje, że pozycja Polaków w Galicji była podobna do pozycji Niemców w całej Przedlitawii.

Adolf Gross, sprzeciwiając się kilka lat później uznaniu Żydów za osobny naród, zauważył, że odrębną narodowość żydowską uznały jedynie Rosja i Rumunia, a zrobiły to w celu prześladowania Żydów, bo prześladowanie narodowe uchodzi w cywilizowanym świecie, a religijne nie. Na dłuższą metę wyodrębnienie Żydów spośród innych mieszkańców ułatwi więc – wbrew intencjom syjonistów – późniejsze prześladowania⁵⁹.

Poglądy demokratów pochodzenia żydowskiego na kwestię żydowską różniły się od poglądów pozostałych działaczy demokratycznych nie tyle treścią ile stopniem szczegółowości i emocjonalnego zaangażowania. Mówiąc o asymilacji, osoby pochodzenia żydowskiego zwykle twierdziły, że można być Żydem i Polakiem na raz, gdyż są to postawy niesprzeczne. Pozostali politycy demokratyczni natomiast chcieli upodobnić Żydów do Polaków, nie widząc sensu zachowania jakiegokolwiek odrębności żydowskiej. Działacz demokratyczny i publicysta Bertold Merwin, pisząc w „Nowej Reformie” o stosunku Elizy Orzeszkowej do Żydów i omawiając poparcie pisarki dla idei asymilacyjnej, stwierdził, że „Orzeszkowa marzyła o asymilacji obustronnej”⁶⁰. Pogląd, że Polacy mogą skorzystać przejmując pewne cechy Żydów, jest rzadki w demokratycznej publicystyce; z polityków nieżydowskich wyrażał go jedynie Szczepanowski, a zbliżał się do niego również Konstanty Srokowski,

58 T. Aschkenase, *W kwestii żydowskiej (dokończenie)*, „Krytyka” z. 7/1904, s. 50-51 (małe litery w oryginale).

59 A. Gross, *W sprawie żydowskiej*, „Krytyka” z. 1/1909, s. 44-48.

60 B. Merwin, *Eliza Orzeszkowa a Żydzi polscy*, NRef nr 233, 25 V 1910, s. 1. Zob. też M. Fuchs, *Merwin Bertold*, PSB t. XX s. 458-459.

kiedy – polemizując z Antonim Chołoniewskim na łamach „Krytyki” – pisał o pozytywnej w dziejach Polski roli Żydów jako twórców miast i handlu.

W ostatnich latach przed wojną demokraci widzieli kruchość asymilacji, ale nie dostrzegali innych możliwości, więc milczeli albo powtarzali ogólniki. W maju 1914 Rutowski twierdził: „Żyd polski dotąd nas nie zawiódł. Przez błędy nie nasze pewna część się chwieje (...). Jednak musi się wytworzyć to przeświadczenie, że nasza grupa chce pójść z polskimi Żydami na zasadzie asymilacji, na zasadzie przynajmniej wspólnej pracy z naszym narodem”⁶¹. Są to tezy programu z 1907 roku: na dalszą metę asymilacja, na bliższą – współzycie.

5. Stanisław Szczepanowski: gospodarcze podstawy kwestii żydowskiej

Demokraci nie zwracali uwagi na gospodarczy aspekt problemu żydowskiego. Wyjątkiem był Stanisław Szczepanowski, który często chadzał własnymi drogami. Fragment swej książki *Nędza Galicji* z 1888 roku powtórzył w formie artykułów we lwowskim „Słowie Polskim” w 10 lat później. Wzbudziły one zainteresowanie w Galicji i poza nią, zostały między innymi przedrukowane w petersburskim „Kraju”⁶². Można przyjąć, że zawarte w nich myśli stanowiły część jego stałych poglądów.

Szczepanowski oblicza, że „stan średni i inteligencja” liczy sobie w Galicji 455 tys. chrześcijan i 686 tys. Żydów. Do grup tych zalicza właścicieli ziemskich, urzędników, duchowieństwo, „inteligencję niezależną”, pracowników handlu i przemysłu, oraz „właścicieli domów i rentierów”, a także rodziny wszystkich wymienionych. Łączny dochód roczny chrześcijańskich przedstawicieli „stanu średniego” wynosi 72 mln zł, a żydowskich – 69 mln. Tak więc „średnia klasa i inteligencja” w Galicji jest „w mniejszej połowie chrześcijańska a w większej żydowska”, zaś przewaga ludności chrześcijań-

61 *Mowa JWP Posła Wiceprez. dra T. Rutowskiego, wygłoszona na zjeździe delegatów Polskiej Demokracji w dniu 24 maja 1914*, Rkps Ossol. 13389/III (*Papiery T. Rutowskiego z lat 1883-1914 związane z jego pracą w Sejmie Krajowym i Radzie Państwa...*), s. 269-287 (cyt. z s. 287), Mf BN 49153.

62 S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888, wyd. 2, s. 113-137 (stąd cytaty na następnych stronach): [drugie wydanie, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1888. (dalej Szczepanowski. *Nędza...*). W ciągu roku 1888 wyszły w Lwowie w tym samym wydawnictwa dwa wydania *Nędzy*, takie same pod względem treści ale o odmiennej numeracji stron]; por. „Kraj” nr 32,33/1898.

skiej w miastach tłumaczy się tylko statystyką, zaliczającą do mieszkańców miast część ludności rolniczej. Jak pokazuje powyższe wyliczenie, chrześcijańscy przedstawiciele tych warstw są zamożniejsi, niż żydowscy – „zgadza się to z pospolitą obserwacją co do wielkiej liczby biednego pospólstwa żydowskiego”.

Natomiast przewaga „biedniejszej ludności żydowskiej (...) nad zamożniejszą chrześcijańską” tkwi w tym, że cała ludność żydowska zarabia na swe utrzymanie, często żyjąc na granicy śmierci głodowej, natomiast los dużej części chrześcijan (ziemianie i urzędnicy) jest zabezpieczony. W efekcie cała ludność żydowska uczy się oszczędności i zapobiegliwości, a wśród chrześcijan ziemianie i urzędnicy często żyją ponad stan, zarówno dlatego że są pewni jutra, jak i dlatego, że ich pozycja społeczna zmusza ich do zachodnioeuropejskiego stylu życia. W związku z tym, o ile wśród Żydów całe 69 milionów dochodu zdobyte jest w trudzie i ryzyku, to wśród chrześcijan na 71 milionów dochodu tylko 29 milionów pochodzi z zarobkowania, a reszta to dochody biurokracji i ziemiaństwa. Ponieważ zaś urzędnicy i ziemianie przejadają swój dochód, to tylko tych 29 milionów stanowi podstawę do oszczędzania; założywszy apriorycznie, że oszczędności wynoszą 10% dochodu, roczne oszczędności u Żydów wynoszą ok. 7 mln, a u chrześcijan – 3 mln złotych.

Tak więc dla wyjaśnienia większego nagromadzenia kapitału wśród Żydów nie trzeba uciekać się do cech rasowych; wystarczy „wskazać działanie codziennych przyczyn ekonomicznych: naturalnego wyniku europejskich potrzeb u chrześcijan, a większej liczby takich Żydów, których osobiste stosunki przynaglają do oszczędności. Przyczyny te działałyby tak samo, gdyby obie te warstwy były jednego szczepu, pochodzenia i religii.” Nic nie wskazuje na specjalne uzdolnienia gospodarcze Żydów. „Gdyby nie nasze własne superlatywne niedołęstwo, tobym uważał Żydów galicyjskich nie za te prawzory przebiegłości i sprytności, za jakie ich zwyczajnie uważają, ale za bardzo mierne wzory w prowadzeniu interesów. (...) Gdybyśmy mieli do czynienia nie z naszymi Żydami, ale z narodem rzeczywiście sprytnym, energicznym i zabórczym, gdybyśmy tu mieli obok nas i pomiędzy nami 700 000 Szkotów lub Yankesów, (...) dawno by już ci przybysze nas zjedli”.

Rocznie Żydzi galicyjscy oszczędzają więc o cztery miliony złotych więcej niż chrześcijańskie; stanowi to połowę tego, co ludność chrześcijańska Galicji wydaje rocznie na tytoń. Chrześcijańskie z łatwością mogą uzyskać kapitały o wiele większe od żydowskich, jeśli wprowadzą intensywną gospodarkę rolną. Gospodarka taka spowoduje bowiem, jak wskazuje przykład Francji, podwojenie wartości ziemi w ciągu 30 lat; oznaczałoby to wzrost

kapitału o ok. miliard złotych, a więc o ok. 30 milionów rocznie. Jeżeli tego się nie robi, to winni nie są Żydzi, lecz brak odwagi i przedsiębiorczości. „Żyjąc, z braku należytego wykształcenia ekonomicznego, w świecie ciągłych urożeń i strachów, zrobiliśmy tych Żydów, których mamy przed naszymi oczyma, kozłem ofiarnym (...) naszego własnego niedołęstwa”.

Szczepanowski rozszerza swe tezy na całą historię Żydów. Ich rzekome zdolności handlowo-finansowe są jedynie wynikiem oddziaływania sytuacji w jakiej przyszło im żyć; w odmiennych warunkach Żydzi byli bardzo dobrymi rolnikami lub żołnierzami, i odwrotnie – w pewnych sytuacjach wszystkie narody chętnie zajmowały się spekulacją i lichwą. „Korzystanie z nieopatrznej lekkomyślności, chęć łatwego zarobku, są ogólnie ludzkimi a nie tylko semickimi wadami”. Prawo kanoniczne, zakazując chrześcijanom lichwy, samo pchnęło Żydów w tym kierunku, podobnie jak „prześladowanie późniejsze zrobiło ich międzynarodowymi bankierami, bo potrzeba zachowania sobie bezpiecznego odwrotu w razie niebezpieczeństwa zniewoliła ich do wczesnego wydoskonalenia wekslu i kredytu i do utrzymywania stosunków międzynarodowych”. Istnieje tu analogia z Polakami w zaborze pruskim, którzy, rugowani przez Prusaków z roli i urzędów, coraz liczniej zajmują się handlem i przemysłem.

Doktryna antysemicka zakłada, „że ludzie są niby jak zwierzęta (...). Jak pszczoła pszczolą, bóbr bobrem, wilk wilkiem, tak Słowianin na zawsze pozostanie chłopem, Niemiec panem, a Żyd niepoprawnym nomadą. (...) Doktryna taka jest czystym fatalizmem i abdykacją wolnej woli i godności ludzkiej”. Tymczasem „potrzeba silnej wiary w możliwość przeobrażenia charakteru ludzkiego, w możliwość poprawienia typu narodowego i stosunków społecznych”. „Przeobrażenie społeczeństwa, tak, żeby było więcej Polaków w karierze kupieckiej – a więcej Żydów w zawodzie rolniczym – nie mało by się przyczyniło do złagodzenia wzajemnych nieporozumień”, upodobił się do siebie obie grupy pod względem cech charakteru, które są owocem struktury społecznej.

„Główną wadą Żydów jest chciwość i wyzyskiwanie, główną wadą Polaków niedbalstwo, próżniactwo i lekkomyślność. (...) Zdaje mi się, że wady polskie szkodliwsze są dla społeczeństwa, przynajmniej pod względem ekonomicznym”. Najprawdopodobniej bowiem każdy Polak więcej szkód poniósł „przez niedbalstwo i własne i innych”, niż „przez cudze wyzyskiwanie”. „Gdyby mnie teraz kto zapytał, kiedy Żydzi się pozbędą chęci wyzyskiwania, to odpowiem: (...) w tej samej chwili, w której my Polacy pozbedziemy się niedbalstwa i lekkomyślności. Wierzę w możliwość przemiany Żydów z tych samych przyczyn, które mnie zniewalają do wiary w nasze własne odrodzenie

moralne. Cała historia usprawiedliwia niezachwianą wiarę w możliwość uszlachetnienia ludzkości”.

Łatwo zauważyć, że tekst Szczepanowskiego jest wyjątkowy nie tylko na tle publicystyki demokratów, ale i innych polskich (a może nie tylko polskich) ugrupowań politycznych tamtych czasów. Wyraźnie stwierdza on, że charakterystyczne cechy Żydów są owocem sytuacji gospodarczej. Nie usiłuje, jak często robili zwolennicy asymilacji, zamazywać odrębności Żydów. Uwydatnia ją nawet, podkreślając jednak, że zmiana stosunków gospodarczych doprowadzi po pewnym czasie do zmiany cech, uważanych za specyficznie żydowskie.

Zauważmy, jak silnie poglądy Szczepanowskiego na kwestię żydowską osadzone są w myśli klasycznego liberalizmu. Przekonanie o dominującej roli sytuacji gospodarczej w kształtowaniu postaw nie wywodzi się wbrew pozorom z marksizmu, ale z „manchesterskiego” liberalizmu Richarda Cobdena. Poglądy Cobdena o moralnej roli życia gospodarczego – poglądy, rzec by można, „metaekonomiczne” – Szczepanowski cenił bardzo wysoko, choć odrzucał jego skrajnie wolnorynkowe teorie gospodarcze. Argument że każdy traci więcej przez własne niedbalstwo, niż przez cudzy wyzysk jest klasycznie liberalny, w duchu Samuela Smilesa i innych teoretyków samopomocy. Argument ten równie dobrze można zastosować dla obrony kapitalisty przed zarzutem wyzysku robotników. Nie mógłby go użyć socjaldemokrata, choćby równie gorąco jak Szczepanowski zwalczał antysemityzm.

Postawiwszy diagnozę, Szczepanowski zarysowuje program asymilacyjny, przestrzegając przede wszystkim, aby nie oczekiwać od Żydów natychmiastowej przemiany postaw. „Tak samo, jak naród polski przyjąwszy chrzest za Dąbrówki tym samym nie pozbył się od razu swoich pogańskich zapatrywań, z których nawet do dziś dnia znaczna część się przechowała (...), tak samo i nasi Żydzi tylko stopniowo mogą się zbliżyć do narodu.” Obecnie bardzo często Żydzi bez wewnętrznego przekonania głoszą patriotyzm kraju, w którym żyją. „Niechaj z jakiej rodziny żydowskiej w Galicji dwóch braci wyemigruje, jeden do Berlina, drugi do Pesztu, to po kilku latach jeden z nich będzie głośnym Pan-Germanem, a drugi żarliwym Madziarem. To trochę za prędko moi panowie.” Ale z drugiej strony, „ta blaga, to nie jest znowu rzeczą specjalnie żydowską. Cechuje ona przeważną część zawodowych polityków. (...) Jest to zwyczajna kupiecka zdolność reklamy, wyrobiona targowaniem się i umiejętnością psychologiczną trafiania do przekonania przeciwnika”.

Szczepanowski sądzi, że obecnie większość zasymilowanych Żydów wyznaje jedynie ów powierzchowny patriotyzm, a raczej „szarlatanizm” patriotyczny. Jednak jest to naturalne, bowiem dla przesiąknięcia tradycją pa-

triotyczną „trzeba conajmniej kilku generacji”. Istotne jest, że można wymie-
nić licznych Żydów, którzy stali się szczerymi, nie tylko w słowie lecz i w
czynie, patriotami narodów, do których się zasymilowali. Heine, Disraeli, a w
Polsce Julian Klaczko, dowodzą, że prawdziwa asymilacja jest możliwa i po-
kazują drogę, po której pójda (mogą pójść?) w przyszłości masy żydowskie.
Należy pamiętać – tymi słowami kończy Szczepanowski rozdział o kwestii
żydowskiej – „że pracując nad unarodowieniem Żydów trzeba mieć wiele
cierpliwości, wiele wyrozumiałości i pracować wytrwale nie żądając rzeczy
niemożliwych i niepsychologicznych.”

Szczepanowski potrafił jednak zaskoczyć wypowiedziami bliskimi anty-
semityzmowi; przemawiając w sejmie galicyjskim w 1898 roku (a więc w
tym samym, kiedy przedrukował omówione powyżej fragmenty z *Nędzy
Galicji*) stwierdził, że „aby ludność żydowską traktować na równi ze wszyst-
kimi innymi (...) warstwami w kraju”, ludność ta musi spełniać dwa warunki.
Po pierwsze, „żywioty szlachtetne” pośród Żydów muszą przestać się solidary-
zować z „żywiotami nieszlachtetnymi”. „Ja przeto w interesie Żydów chcę,
aby oni sami prowadzili kampanię przeciw lichwie żydowskiej (...) Drugi
warunek (...) jest ten”, że skoro Żydzi są „mniejszością w kraju chrześcijań-
skim, gdzie chwała Bogu wszystkie stronnictwa zaczynają szukać podstaw
chrześcijańskich”, to należy od Żydów wymagać, „aby przedmiot chrześci-
jaństwa, społeczeństwa chrześcijańskiego wcale przez nich nie był tykany.
(...) Niestosowanie się do tych koniecznych warunków działania w kraju
chrześcijańskim jest jedną z uzasadnionych przyczyn antysemityzmu (...), bo
jest cały gatunek prasy wyłącznie gieldziarskiej, żydowskiej, która żadnej
sposobności nie opuszcza, aby chrześcijaństwo (głosy: *Neue Freie Presse!*)
(...) atakować, ośmieszyć i niweczyć (brawa – *tak jest!*)”⁶³.

Powyższy tekst zbudowany jest z antysemitycznych stereotypów. Wina za
antysemityzm jest zrzucana na samych Żydów, tak jakby cechy charakteru
żydowskiego nie wynikały z wieloletnich warunków gospodarczych (jak
przedstawiała *Nędza Galicji*), lecz mogły być zmienione na żądanie. Uzasad-
nieniem antysemityzmu jest antyklerykalna prasa wiedeńska – Żydzi więc
(mimo zwrotu o „żywiotach szlachtetnych”) potraktowani zostali jako monolit
skoro słuszną karą za występki Żydów wiedeńskich są represje wobec Żydów
galicyjskich. Monolit ten zagraża chrześcijanom nie na polu gospodarczym
(tak wyglądał obraz konfliktu w *Nędzy Galicji*), lecz przez dążenie do znisz-
czenia chrześcijaństwa. Mówiąc o wzroście zasad chrześcijańskich w polity-

63 *Stenograficzne sprawozdania Sejmu Krajowego... z roku 1897/1898*, „26 posiedze-
nie z dn 16 lutego 1898”, s. 973.

ce, Szczepanowski ma najwyraźniej na myśli ugrupowania uzasadniające swój antysemityzm katolicyzmem – a więc podziela opinie, iż antysemityzm, to po prostu chrześcijaństwo zastosowane do polityki⁶⁴.

Czy więc Szczepanowski wyrzekł się tego, co pisał 10 lat wcześniej? Nie sadzę. W tej samej mowie podkreślał, że nie przyłącza się „do tych pustych agitacyj antysemitów, których pustota najbardziej sama się potępia głupotą środków zaradczych (p. Romanowicz: *Brawo!*), albowiem wszystkie środki proponowane przez antysemitów są tylko sztucznym chronieniem ludności chrześcijańskiej przeciw skutkom własnej niedołężności”⁶⁵. Szczepanowski uważał, że ma prawo krytykować Żydów tak samo, jak krytykuje i inne „warstwy społeczne naszego narodu”. Przeciwnieństwem słowa „Żydzi” jest słowo „chrześcijanie”, a nigdy słowo „Polacy”. Szczepanowski w 1898 nadal był więc zwolennikiem asymilacji. Dystansował się od antysemityzmu, a jego poglądy przedstawione w sejmie mogą być przykładem wpływu ideologii antysemitki na postawy osób uważających się za bardzo od niej odległe.

6. Podsumowanie

Kwestia żydowska o wiele mniej interesowała demokratów, niż inne wielkie kwestie społeczne epoki. Kiedy w Królestwie podniecenie antysemitki osiągało szczyty z okazji wyborów warszawskich 1912 roku, „Nowa Reforma” pasjonowała się wojną bałkańską, zaś kwestię żydowską w Warszawie zbyła dwoma niezbyt długimi artykułami. Chołoniewski oburzał się, że w Galicji zainteresowanie problemem żydowskim jest bardzo niewielkie. W Galicji był on rzeczywiście mniej palący niż w Królestwie; nawet endecja galicyjska nie dążyła do skrajnego rozognienia, uważając Ukraińców za groźniejszego wroga. Srokowski jeszcze w 1914 roku pisał, że w zachodniej Galicji kwestia żydowska ma jedynie charakter gospodarczy, a jako kwestia polityczna nie istnieje ona wcale; na wschodzie kraju zaczyna dopiero obecnie (w 1914 roku!) nabierać znaczenia politycznego, przez zarysowującą się możliwość sojuszy ukraińsko-syjonistycznych⁶⁶. Państwo austriackie, w od-

64 Por. sformułowanie w korespondencji z Krakowa, podp. pseudonimem „Świadek”, „Kraj” nr 45, 5 (17) XI 1899, s. 13: „Antysemitki i chrześcijanie polityczni, co na jedno wychodzi...”

65 *Stenograficzne sprawozdania Sejmu Krajowego... z roku 1897/1898*, „26 posiedzenie z dn. 16 lutego 1898”, s. 973.

66 K. Srokowski, *Potrzeba przebudowy stronnictw polskich (szkie polityczny)*, Kraków 1914 (odb. z „Krytyki”), s. 19.

różnieniu od rosyjskiego, było z zasady wielonarodowościowe, więc nie musiał razić sam fakt, że część ludności należy do innego języka i innej kultury. Ponieważ zaś demokraci nie uważali Żydów za zagrożenie gospodarcze, to mogli naprawdę uważać kwestię żydowską za drugoplanową.

Demokraci trwali przy idei asymilacyjnej, choć z coraz mniejszą wiarą. Zachowali niechęć do syjonizmu, widząc w nim dążenie do oderwania części ludności od narodu polskiego. Nikt (nawet Szczepanowski) nie rozważał możliwości, że Żydzi mogą zachować odrębność kulturową, a jednocześnie pełną lojalność polityczną wobec polskich współmieszkańców. W tym sensie stosunek demokratów do Ukraińców był bardziej przychylny idei wielokulturowości, bo nie przyznając Ukraińcom praw do odrębności państwowej, nie negowali jednak ich praw do odrębnej narodowej kultury.

Dopiero w początkach dwudziestego wieku, pod wpływem coraz wyraźniejszej klęski idei masowej asymilacji, demokraci dopuścili myśl, że Żydzi pozostaną grupą odrębną i że należy dążyć do ułożenia z nimi współpracy. Można tu się doszukać ech koncepcji autonomii personalnej, która w odniesieniu do Żydów głoszona była na ziemiach polskich przez żydowską partię socjaldemokratyczną „Bund”, a także przez znanego teoretyka socjalistycznego Kazimierza Kelles-Krauza. Jednak demokraci stale uważali asymilację za ostateczny ideał, który może być co najwyżej odwleczony przez niesprzyjające okoliczności historyczne. Mimo, że demokraci nie domagali się Polski monoetnicznej, to jednak za bardzo przywiązani byli do idei terytorium narodowego, aby uznać współżycie dwóch narodowości na ziemiach „rdzennie” polskich (nie zaś na z definicji mieszanych „kresach”) jako stan ostateczny. Żydzi mogli zachowywać swą odrębność tylko przy założeniu, że ostatecznym (choćby nawet bardzo odległym) celem pozostaje asymilacja.

Werdykt co do postawy demokratów wobec Żydów zależy od naszego rozumienia antysemityzmu. Jeżeli przyjmiemy za wieloma współczesnymi historykami i socjologami, że antysemityzmu nie można stopniować, gdyż w najmniejszych objawach dyskryminacji tkwią potencjalne możliwości najgroźszych prześladowań⁶⁷, to wtedy trzeba nadać partii demokratów polskich w Galicji miano ugrupowania antysemickiego. Pomińmy rozważania, czy każdy objaw antysemityzmu może prowadzić do ludobójstwa; nie ulega wątpliwości, że uznanie poglądów demokratów za antysemickie byłoby niedopuszczalnym ahistoryzmem. Współcześni przypisywali demokratom raczej nadmiar niż brak filosemityzmu; Chołoniewski uznał „Nową Reformę” za

67 Takie stanowisko bardzo silne u F. Golczewskiego, op.cit., s. 6.

przykład „prasy przychyłnej interesom żydowskim”⁶⁸, zaś Ludwik Szczepański zarzucał krakowskiemu demokratom, że we wszystkim słuchają się Adolfa Grossa⁶⁹.

Elementy postaw antysemitycznych w galicyjskiej demokracji są bezsporne, lecz podobne postawy były udziałem całego nieżydowskiego społeczeństwa. Od pewnego momentu antysemitą był bez wątpienia Merunowicz, który jednak stał na uboczu ruchu demokratycznego. Gdyby zaś poglądy demokratów określić mianem antysemityzmu, to groziłoby to inflacją terminologii: bo jak nazwać wtedy poglądy świadomych ideologów antysemityzmu, jak Stanisław Stojalowski czy Roman Dmowski, albo Lueger czy Schönerer w Wiedniu? Rozróżnienie między antysemitką postawą a ideologią wydaje się niezbędne; o ile ta pierwsza kierowała postępowaniem, a częściej tylko słowami wielu demokratów, o tyle dla tej drugiej nie było miejsca w myśli demokracji galicyjskiej.

68 A. Chołoniewski. *W sprawie żydowskiej...*

69 L. Szczepański, *Farbowane lisy – i barany! Mizeria pseudodemokratyczna w Krakowie*, Kraków b. d., s. 5.

Rozdział V

Spór o kształt oświaty narodowej

1. Czy szkoła galicyjska jest narodowa

Dlaczego właściwie publicystyka polska w Galicji tyle pisała o wychowaniu narodowym? Wszystkie narody monarchii miały przecież konstytucyjne prawo do szkolnictwa w swym własnym języku i choć wszystkie uważały się za pokrzywdzone, to patrząc z perspektywy trudno nie przyznać, że Polacy, ze swą uprzywilejowaną pozycją w Galicji, nie mieli powodów do narzekań. Wiejska ludność polska mogła mieć problem z dostępem do szkoły – aż do upadku monarchii nie zdołano zapewnić odpowiedniej liczby szkół ludowych – ale na terenach etnicznie polskich te szkoły, które istniały, nauczały w języku polskim. Po polsku wykładano również na uniwersytetach galicyjskich, choć uniwersytet lwowski miał też kilka katedr ukraińskich.

Mimo to zarzut, że szkolnictwo polskie w Galicji nie wychowuje w duchu narodowym, stanowił najczęstszy temat galicyjskich debat oświatowych; częstszy nawet od tak żywo dyskutowanego w całej Austrii dylematu „szkoła świecka czy wyznaniowa”. Łatwo zrozumieć, że w debatach tych wielką rolę odegrali demokraci. Cały liberalizm europejski przypisywał przecież edukacji ogromne znaczenie: szkoła miała przygotować do rozumnego korzystania z wolności, nie tyle nawet przez wpajanie wolnościowych ideałów, ile przez to, że przekazując wiedzę umożliwić miała ogółowi obywateli podejmowanie racjonalnych decyzji politycznych. To zaś przybliżyć miało tryumf liberalizmu, bo jednostka racjonalna musi w zgodzie z rozumnie pojętym interesem własnym poprzeć rozwiązania liberalne. O ile konserwatyści sądzili, że szkoła rozbudza w niewykształconych masach wygórowane dążenia, których ubogie społeczeństwo nie jest w stanie zaspokoić¹, o tyle liberałowie oczekiwali, że szkoła nauczy odróżniać realne możliwości zmiany od rozwiązań utopijnych, podsuwanych przez agitatorów. Im bardziej dany kraj był zacofany, tym większe nadzieje wiązano z oświatą jako motorem przemian.

1 Zob. przykład takiej argumentacji, zacytowany przez W. Łazugę, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, s. 103.

Ten ogólnoeuropejski spór jest doskonale widoczny w Galicji. Odpierając oskarżenia konserwatystów, jakoby działalność demokratów na wsi była odpowiedzialna za rozruchy chłopskie, „Nowa Reforma” pisała, że agitacja „nie zapuszczałaby tak głęboko korzeni, gdyby ten lud był oświecony i względnie bardziej zamożny”. Atakowała też konserwatywną politykę szkolną: „Ten lud nasz, targany namiętnościami, podsycany ręką fałszywych doradców: to owoc waszej »pracy«, panowie konserwatyści! Gdyby włościanin każdy umiał czytać i miał możliwość czytania, czerpałby informacje o stosunkach krajowych nie z ust pierwszego lepszego przybłądy, lecz z pism różnego zabarwienia politycznego. Lud wykształcony nie wierzyłby złudnym obietnicom agitatorów, bo wiedziałby, co dla niego zrobić i wywalczyć można, a w czym sam sobie radzić musi”².

Szkoła należała do głównych czynników rozpowszechniania nowoczesnych postaw narodowych. Z tego względu wszystkie ugrupowania polityczne wszystkich narodowości austro-węgierskich uważały kwestię szkolną za pierwszorzędną kwestię polityczną i popierały rozwój szkolnictwa w swoim języku, niechętnie zaś widziały rozwój szkolnictwa u narodów ościennych. Szczególne zainteresowanie tą kwestią przejawiały ugrupowania liberalne, którym szkoła jako środek oddziaływania odpowiadała bardziej niż demonstracje lub sensacyjna prasa. Dla galicyjskich demokratów główną funkcją szkoły było właśnie uświadomienie narodowe. Nie zapominając o znaczeniu oświaty dla indywidualnego rozwoju uczniów znaczenie szkoły widzieli w tym, że dzięki niej „lud polski staje się narodem”.

Tymczasem szkoła w Galicji pozostawała wprawdzie w rękach polskich – ale były to ręce konserwatystów, wedle demokratów szkodzących tylko sprawie narodowej. Nauka odbywała się w języku polskim – ale czy znaczyć to miało, że polski charakter oświaty jest zagwarantowany? „Dotychczasowa szkoła w Galicji była może niemiecka, może austriacka, ale w każdym razie nie polska. (...) Sposób uczenia i wychowania nie jest przystosowany do polskich dusz i umysłów. (...) Plany nauk nie uwzględniają dostatecznie rzeczy polskich z dziejów i z ducha. (...) W tych szkołach nawet [to,] co polskie, ma na sobie dech niewoli, tak jest podane nieśmiało i ciasno”³ – tak demokraci oceniali szkołę galicyjską.

Była już mowa, że demokraci nie uważali języka za kluczowy wyróżnik narodowości, chociaż w praktyce często uciekali się do kryterium językowe-

2 NRef nr 138, 19 VI 1898, s. 1; NRef nr 52, 4 III 1899, s. 1. (niezatytułowane artykuły wstępne).

3 *O szkołę polską. Uwagi na czasie*, NRef nr 170, 29 VII 1906, s. 1.

go jako najłatwiejszego do zastosowania. W teorii jednak bliżej nie sprecyzowany „charakter narodowy” stanowić miał główną cechę narodu. Szkoła nie uwzględniająca polskich cech narodowych musiała więc być szkołą wynaradawiającą niezależnie od języka wykładowego.

Publicystyczna walka o szkołę i wychowanie narodowe była jedyną może dziedziną, w której demokraci mogli mieć powody do satysfakcji. Chociaż bowiem znaczenie demokracji galicyjskiej malało od początku XX wieku, ideał szkoły narodowej został przejęty przez nowe masowe stronnictwa polityczne⁴. Żadne z nich nie przyznawało się do długu ideowego, jaki zaciągnęło u starej demokracji; każde podkreślało w idei wychowania narodowego te elementy, które najbardziej odpowiadały jego własnemu programowi. Można więc walkę o narodowość szkolnictwa podzielić na dwie fazy: pierwsza obejmowała lata dziewięćdziesiąte XIX wieku i polegała na zwalczaniu konserwatywnych władz oświatowych, w drugiej zaś walka z systemem szkolnym nadal odgrywa jeszcze istotną rolę, ale coraz ważniejszy staje się spór o model wychowania narodowego.

2. Faza pierwsza: walka ze stańczykami

„Na czym polega (...) unarodowienie szkoły?”⁵ – pytał w sejmie lwowski demokracja Godzimir Małachowski. Najprostsza odpowiedź brzmiała, że polega ona na uwzględnieniu w nauce historii i geografii odpowiedniej ilości faktów dotyczących Polski i podaniu ich w odpowiednio pozytywnym oświetleniu. W nauce historii kamieniem obrazy była nazwa przedmiotu: „historia kraju rodzinnego”. „Dotąd w szkołach naszych – szkołach polskich, historia ojczyzna nazywa się historią kraju rodzinnego i jest wykładaną jako przedmiot nadobowiązkowy (!) Dawniej nosiła nazwę: »dzieje ojczyste«, dopiero Rada Szkolna z Polaków złożona uważała za stosowne nazwę tę zmienić na: »historia kraju rodzinnego«. (...) Działwa nasza po opuszczeniu szkoły (...) nie wie, że Ojczyzną jej jest Polska, będąca obecnie w niewoli pod trzema rządami”⁶. W nauce geografii szkoła zbyt wiele uczy o krajach niemieckich; w

4 Przykłady wypowiedzi różnych ugrupowań o konieczności unarodowienia galicyjskiego szkolnictwa: Cz. Majorek, *Historia utylitarna...*, s. 203-206; [E. Piltz], *Nasza Młodzież*, s. 3 nn.

5 *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VIII periodu...*, „45 posiedzenie z dn 4 listopada 1905”, s. 2351.

6 NRef nr 28, 6 II 1894, s.1 (art. wstępny, bez tytułu; wykrzyknik w tekście oryginalnym). Por też Cz. Majorek, *Historia utylitarna...*, s. 258-282 (Rozdz. VIII: *Historia kraju rodzinnego czy historia Polski?*).

ogóle zaś zbyt wiele uwagi poświęca językowi niemieckiemu, którego nauka w szkołach ludowych jest zbędna i szkodliwa.

Czasami starano się sięgnąć głębiej: same programy szkolne przystosowane są do niemieckiej a nie polskiej psychiki. Tę tezę chętnie głosił Stanisław Szczepanowski. Z polskiego romantyzmu przejął on – była już o tym mowa w rozdziale drugim – przekonanie o szczególnym charakterze i uzdolnieniu każdego narodu. Jest powołaniem narodów doskonalenie swych talentów; wychowanie zaś powinno stworzyć taki typ człowieka, który najlepiej odpowiada charakterowi i powołaniu narodu. Szkoła narodowa ma urzeczywistnić „pedagogię narodową”, która polega na „przygotowaniu całego narodu do misji, którą mu Opatrzność powierzyła dla dobra ludzkości”⁷.

Tak więc, o ile Niemcy jako racjonalści mają skłonność do analizy i poznają całość przez poznanie szczegółów, o tyle Polacy mają predylekcję do syntezy, i trzeba ich najpierw zaciekawić całością, aby potem ogarnęli rozumem szczegóły⁸. Niemiecki encyklopedyczny sposób kształcenia jest dla polskiej młodzieży nie tylko nieodpowiedni, lecz szkodliwy. Nie wolno – dowodził Szczepanowski – adaptować austriackich programów i podręczników, lecz cały system szkolny należy zreorganizować, aby odpowiadał polskiemu charakterowi narodowemu – aby szkoła apelowała do emocji ucznia i starała się go zaciekawić, a nie wymagała jedynie pamięciowego opanowania materiału.

Szczepanowskiemu chodzi nie tylko o szkołę – wychowawcami są rodzice, księża, i w ogóle każdy, kto oddziaływanie na innych swoim przykładem. Nie chodzi też o przekazanie nawet najbardziej patriotycznych treści, lecz o „narodowe” zorganizowanie całości szkolnictwa. Polskim ideałem wychowawczym jest ideał obywatela, podobny nieco do angielskiego ideału *gentleman*; człowiek wszechstronnie wykształcony, świadomy obowiązków wobec społeczeństwa, który w swym postępowaniu kieruje się nie bezdusznym formalizmem przepisów (jak znienawidzony przez Szczepanowskiego biurokrata austriacki), lecz zdrowym rozsądkiem i poczuciem obowiązku. Ideał ten urzeczywistni się przez połączenie wielkich ideałów, wieszczów polskiego romantyzmu z niesłusznie lekceważonymi dotąd umiejętnościami technicznymi. Szkoła narodowa, mająca wykształcić takich idealnych obywateli, musi poświęcać więcej uwagi naukom ścisłym i umiejętnościom praktycznym. Przez to zaś przyczyni się do wytworzenia szacunku dla osób pracujących

7 S. Szczepanowski, *Aforyzmy*, s. 380 (w: tenże, *Idea polska...*, s. 373-415).

8 S. Szczepanowski, *O liceum...*, (w: tenże, *Idea polska...*, s. 136-169), s. 164.

zarobkowo i do zerwania z poglądem, jakoby jedynym szacownym rodzajem wykształcenia była matura w gimnazjum klasycznym, a następnie studia uniwersyteckie uwieńczone doktoratem.

Nie tylko szkoła i patriotyczne organizacje, lecz przede wszystkim dom ma wychowywać narodo-wo. Anonimowy autor we lwowskim tygodniku „Trybuna”, wydawanym przez Juliusza Starkla, wzywał rodziców, aby zamiast przebierać dzieci w stroje marynarskie, przyzwyczajali je od dzieciństwa do stroju polskiego⁹. Apel ten jest bardzo typowy dla dziewiętnastowiecznych ruchów narodowych: wszędzie robiły wówczas karierę stroje „ludowe” (na ogół mało mające wspólnego z prawdziwymi strojami chłopskimi), jako środek rozbudzania poczucia narodowego. Jako zabawny komentarz służyć może późniejszy o dwadzieścia lat tekst „Nowej Reformy”, ubolewający, że polskie stroje ludowe – krakowskie i „ruskie” – produkowane są seryjnie w pewnej fabryce w Bawarii a następnie eksportowane do Galicji; na polskim stroju zarabia więc niemiecki przemysłowiec¹⁰.

Spór o kształt oświaty galicyjskiej w końcu XIX stulecia jest tym ciekawszy, że na czele Rady Szkolnej Krajowej stał wówczas Michał Bobrzyński; polityk nie cofający się przed polemiką i śmiałym formułowaniem poglądów w sposób, który nieraz niepokoił innych konserwatystów. Na ogół bowiem konserwatyści bronili się przed zarzutami demokratów wykazując, że wychowanie szkolne jest narodo-we, a wszelkie niedociągnięcia spowodowane są naciskami z Wiednia¹¹.

Sam Bobrzyński zaś nie składał winy na rząd centralny, przyznawał, że władze oświatowe sprzeciwiają się idei szkoły narodowej takiej, jak ją rozumieją demokraci. „Szkoła narodowa” bowiem doprowadzić by musiała do konfliktu etnicznego w kraju, w którym Polacy stanowili zaledwie około połowę ludności. Władze oświatowe – mówił Bobrzyński w sejmie w 1898 roku – nie mogą dążyć „do takiego kształcenia uczucia narodowego, które by nie polegało na rozwijaniu miłości tego, co swojskie i ojczyście, ale któreby się objawiało szowinistyczną nienawiścią, antagonizmem do innych naro-

9 *Zapiski*, „Trybuna” nr 21, 28 V 1891, s. 6-7.

10 *Kronika*. NRef nr 493, 26 X 1912, s. 2. O znaczeniu strojów narodowych (najczęściej sztucznie wymyślanych w XIX wieku) dla wychowania narodowego zob. bardzo ciekawe szkice H. Trevor-Ropera i P. Morgana w tomie zbiorowym: E. Hobsbawm, T. Ranger [red.], *The Invention of Tradition*, Cambridge 1983.

11 Zob. np. *Michał Bobrzyński w Radzie Szkolnej Krajowej*; Józef Kannenberg, *Wychowanie narodowe a dzisiejsza nasza szkoła średnia*, „Muzeum”, 1905, s. 31-43, 141-152.

Obywatele Wyborcy!

głosujcie na:



**Jadusza
Romanowicza**



**Dr. Godzimira
Matachowskiego**



**Dr. Jadusza
Rutowskiego**



**Dr. Edwarda
Sziliena**



**Michała
Michalskiego**



Jakóba Bojkę

Redakcja „Wieku Nowego“.

Ulotka wyborcza demokratów pokazuje, jak ważnym elementem identyfikacji politycznej był dla nich strój narodowy (ze zbiorów Ossolineum, Wrocław)

dów. Takiego (...) uczucia narodowego szkoła nie może pielęgnować i nie powinna, lecz przeciwnie tępić ona musi nienawiść narodową, któraby się objawiła u nas rozłamem między Polakami a Rusinami, a idąc dalej, rozłamem między pojedynczymi klasami społecznymi”¹².

Nic więc dziwnego, że Bobrzyński sprzeciwiał się dążeniu do zastąpienia „historii kraju rodzinnego” – „historią Polski” i uczynienia tego przedmiotu obowiązkowym. W tej sprawie poparł Bobrzyńskiego na forum sejmu książę Jerzy Czartoryski, który – choć przeciwny stańczykowskiemu lojalizmowi – obawiał się jednak, że wprowadzenie nazwy „historia Polski” zaostrzy konflikt polsko-ukraiński. Według niego „kraj jest zamieszkały przez dwie narodowości” i dlatego „żądamy historii kraju rodzinnego, tj. narodu polskiego i ruskiego (*brawa z ław ruskich*)”¹³.

„Nowa Reforma” nie podzielała tych obaw: „Płonne były skrupuły ks. Czartoryskiego, że Rusini w takim razie mogliby się domagać nauki »historii ruskiej«. (...) To, czego się dzisiaj uczy młodzież nasza pod wstydliwą nazwą »historii kraju rodzinnego«, jest historią Polski, bo niczym innym być nie może, skoro tak jedna jak i druga część Galicji były od wieków integralnymi częściami Rzeczypospolitej Polskiej. Więc Rusin musi się uczyć historii polskiej, jeśli chce się dowiedzieć czym była Ruś, Polak nie może nie wiedzieć o Rusi, jeśli ma zdobyć sobie znajomość ojczyrstych dziejów”¹⁴. Cytat ten ilustruje dwoistość postaw w sprawie ukraińskiej, o której mowa była w rozdziale trzecim; wprawdzie Polak powinien znać historię Rusi tak samo, jak Rusin historię Polski, jednak zasada ta będzie najlepiej zrealizowana wtedy, kiedy wszyscy – i Polacy, i Ukraińcy – uczyć się będą historii Polski.

Demokraci poparli posła ludowego Franciszka Wójcika, kiedy ten zarzucił Radzie Szkolnej Krajowej prześladowanie młodzieży za wyrażanie uczuć patriotycznych. Wójcik, popierany przez Jerzego Czartoryskiego, uznał oschłość i obawę przed rozbudzaniem emocji młodzieży za główne wady stańczykowskiej edukacji. Postępowanie takie wywołuje – twierdzili mówcy – skutki odwrotne od zamierzonych, bo emocje, nie znalazłszy zaspokojenia w aktywności patriotycznej, pchają młodych ludzi ku nurtom wywrotowym, przede wszystkim socjalizmowi. „Rozumowe traktowanie dziejów polskich – mówił Wójcik – wywołuje materializm i kosmopolityzm. Jeżeli młodzień-

12 *Stenograficzne sprawozdania z 3 sesji VII periodu Sejmu Krajowego...*, „15 posiedzenie z dnia 31 stycznia 1898”, s. 468.

13 Tamże, s. 463.

14 NRef nr 26, 2 II 1898, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

cowi nie pozwoli się sercem kochać i rozumieć ojczyzny, to się go zwróci ku zasadom przewrotu”.

Czartoryski przemawiał w podobnym stylu, „Nowa Reforma” zaś solidaryzowała się z tymi wystąpieniami¹⁵, bo demokraci nie raz podkreślali, że krzewienie uczuć patriotycznych jest jedyną metodą powstrzymania socjalizmu¹⁶. Mowę Wójcika dziennik przedrukował *in extenso*¹⁷. Szczególne znaczenie musiał mieć dla demokratów fakt, że oto o wychowanie patriotyczne upomina się włościanin – żywy dowód uczuć patriotycznych wśród ludu. Bobrzyński stosował ciągle ten sam sposób polemiki; nie wypierał się tego, co zarzucali mu oponenti, lecz bronił swego sposobu postępowania. Polemizując z Wójcikiem i Czartoryskim, wykazywał szkodliwość demonstracji patriotycznych: „Nie możemy się do tego posuwać, żeby demonstracje uważać jako środek budzenia poczucia narodowego (*brawo*). Jeżeli młodzież demonstracji się dopuści, umiemy ją sądzić z wyrozumiałością, ale żeby demonstracja jako środek wychowawczy miała wejść w system szkolny (*brawo*), do tej teorii przyznać się nie może szkoła.” Bowiem „bardzo często w szkole (...) pod płaszczyk patriotyzmu narodowego podsuwają się najwstrętniejsze i najgorsze społeczne agitacje”¹⁸.

Mówiąc to, Bobrzyński był wiernym uczniem Józefa Szujskiego, który z dumą streścił niegdyś idee polityczną stańczyków słowami „jesteśmy ochotniczą strażą pożarną do gaszenia pożaru uczuć w społeczeństwie polskim”. Jednak jego postawa była motywowana czymś więcej, niż tylko polityczną strategią konserwatystów. Bobrzyński, choć konserwatysta w polityce, był jako historyk i teoretyk ustroju bliski pozytywizmowi i jego niechęć do demonstracji wynikała logicznie z jego racjonalistycznego światopoglądu. Z kolei obrońcy roli uczucia w wychowaniu, zarówno Szczepanowski jak Wójcik czy J. Czartoryski, świadomie nawiązywali do romantycznej tradycji polskiego patriotyzmu. Polemika miała miejsce w 1898 roku, kiedy w Europie pozytywizm ustępował już pola nowemu irracjonalizmowi; z takiej perspektywy debata, czy szkoła ma rozbudzać wrażliwość uczuciową (wszystko jedno czy w kierunku patriotycznym, czy jakimkolwiek innym), czy też przeciwnie, uczyć powściągliwości, jest prowincjonalnym odbiciem wielkiego sporu ideowego.

15 Tamże.

16 Zob. np. Alfa, *Zamach na wolność*, „Trybuna” nr 24, 13 VI 1891, s. 1.

17 *Głos posta włościańskiego o szkołach średnich*, NRef nr 27, 4 II 1898, s. 1.

18 *Stenograficzne sprawozdania...*, „15 posiedzenie z dnia 31 stycznia 1898”, s. 468.

Łatwo dostrzec zgryźliwą ironię w słowach Bobrzyńskiego, gdy tłumaczył Szczepanowskiemu w sejmie niemożność przystosowania programów szkolnych do charakteru narodowego, stawiając słuchaczom przed oczy konieczność powołania specjalnej komisji historyków, psychologów, itp. w celu określenia na czym ten charakter polega¹⁹. Demokraci jednak nie mieli głowy do żartów w sprawie tak kluczowej. Kiedy więc w lecie 1900 roku Bobrzyński zrezygnował z funkcji wiceprezydenta Rady Szkolnej, „Nowa Reforma” wystawiła mu bardzo krytyczną cenzurkę²⁰. Polemika jednak się nie zakończyła – Bobrzyński w 1903 roku wydał studium poświęcone statutowi Rady Szkolnej Krajowej, nie pozbawione mimo naukowej formy ostrych akcentów polemicznych. „Silić się bez koniecznej potrzeby na odrębność w urządzeniu szkół dziś, kiedy odrębność ta w wielkich cywilizowanych państwach coraz więcej się zaciera, znaczy to płynąć przeciw wodzie. (...) Urządzenia nasze szkolne, o ile mają być odrębne, treścią swoją powinny sobie zdobyć i wywalczyć uznanie (...) w (...) Austrii, nie odgradzać się od niej, lecz przyjmować wszystko, (...) co im przyniósł i przynosi bogaty dorobek cywilizacyjny wielkiego państwa”²¹.

Recenzent „Nowej Reformy” przeczytał powyższy fragment pracy Bobrzyńskiego „z najwyższą boleścią” i uznał go za przejaw skrajnego centralizmu, który jest może dopuszczalny „w państwach jednolitych pod względem narodowym i historycznym”, chociaż nawet we Francji szkoły w różnych prowincjach różnią się od siebie. „Ale w państwie, jak Austria, różnojęzycznym, różnonarodowym”, unifikacja szkoły byłaby absurdem. „Może jeden naród od drugiego w tym i owym (...) zapożyczyć się – może jakiś obcy pomysł (...) przenieść do siebie, ale z pewnością mądry i cywilizowany naród nie przeniesie żywcem (...) całego systemu szkół i wychowania.”

Minister oświaty „choćby najlepsze miał dla nas chęci, myśli po niemiecku, a nie po polsku, a chcąc dla Polaków szkoły urządzać, po polsku myśleć trzeba”. Należy zatem „dążyć do zupełnego uniezależnienia i wyodrębnienia całego systemu naszego szkolnictwa, aby się stało narodowym w tym znaczeniu, by odpowiadało właściwości naszego narodowego charakteru (...). Zanim zaś ta wielka zdobycz polityczna (...) da się osiągnąć, wzmocnić

19 *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VII periodu Sejmu Krajowego...*, „23 posiedzenie z dnia 5 lutego 1896”, s. 742.

20 *Na pożegnanie*, NRef nr 163, 19 VII 1901, s. 1.

21 M. Bobrzyński, *Statut Rady Szkolnej Krajowej galicyjskiej. Studium prawnopolityczne*, Kraków 1903, s. 111.

[należy – M.J.] w naszej Radzie Szkolnej żywił autonomiczny, nie urzędniczy, reprezentujący życie i jego potrzeby – wzmocnić go nie tylko liczebnie, ale i przez organizacyjne zapewnienie mu silniejszego niż dziś stanowiska w Radzie”²².

Przeciwnikom Bobrzyńskiego nie chodziło jedynie o obecność polskich treści patriotycznych w nauczaniu, ale o zmianę całego systemu szkolnego. Sam Bobrzyński nie negował przecież, wbrew sugestiom polemisty z „Nowej Reformy”, potrzeby uwzględnienia specyfiki narodowej w szkołach polskich, lecz stwierdzał jedynie, że „szukać cech narodowych szkoły” należy „w nauczycielu i książce szkolnej” oraz w „duchu i kierunku nauki i wychowania”, nie zaś „w zewnętrznej organizacji szkół”. Dla demokratów było to za mało.

3. Faza druga: różne wizje szkoły narodowej

Chociaż demokraci, a od końca XIX wieku również i inne grupy opozycyjne, bezustannie ubolewali nad stańczykowską dyktaturą w oświacie i lekceważeniem przez szkoły idei narodowych, nie ulega jednak wątpliwości, że konserwatyści krakowscy tracili pomалу grunt pod nogami. Głoszone przez demokratów idee szkoły narodowej stawały się z wolna *communis opinio* całej polskiej inteligencji w Galicji i coraz silniej torowały sobie drogę do szkół mimo oporu konserwatystów. Rewolucja 1905 roku zradycalizowała nastroje patriotyczne również w Galicji. W 1906 roku „Nowa Reforma” z uznaniem konstatowała, że reformatorzy szkół w Królestwie i w Galicji mają poczucie wspólnej sprawy. „Musi nam w tej walce [o polską szkołę – M.J.] przyświecać myśl wspólna i musi istnieć identyczność reform, jeżeli chcemy naprawdę, żeby kordony stały się kiedyś – fizyczną niemożliwością”²³. Wiara w moc oświaty jest dla liberałów typowa, ale przekonanie, że szkoła galicyjska i królewiacka wspólnie obalą kordony graniczne, nie mogłyby być wypowiedziane przed 1905 rokiem.

Nawet „Muzeum”, miesięcznik wydawany przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych (tzn. średnich według naszej terminologii), w latach dziewięćdziesiątych wierny sojusznik stańczyków, w pierwszych latach nowego stulecia coraz silniej opowiadał się za reformą systemu szkolnego.

22 Dr Bobrzyński o statucie Rady Szkolnej Krajowej (dokończenie) – V, NRef nr 98, 30 V 1903, s. 1.

23 O szkołę polską, NRef nr 170, 29 VII 1906, s. 1.

Wyraźnym objawem przemian było uznanie przez władze „historii kraju rodzinnego” za przedmiot obowiązkowy w 1909 roku²⁴.

Ugrupowania rosnące w siłę przejęły od demokratów hasło unarodowienia szkolnictwa, dokonały jednak licznych zmian, aby postulat szkoły narodowej wbudować w całokształt swych poglądów politycznych. W ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem wojny światowej kształtowały się więc różne wizje szkoły narodowej.

W diagnozie sytuacji zgadzali się wszyscy. „Szkoła galicyjska, choć w języku polskim prowadzona, wynaradawia skuteczniej, niż szkoła rosyjska lub pruska” – pisała w 1906 roku Stefania Sempołowska, przedstawicielka inteligencji zbliżonej do ruchu socjalistycznego. Wtórował jej narodowiec Głębiński na sejmie w 1905 roku: „Szkoła nawet z obcym językiem może być stosunkowo więcej narodową niż szkoła z językiem wykładowym polskim, jeżeli tę pierwszą szkołę i nauczycieli tej szkoły przenika zapał i duch narodowy, a jeżeli w drugiej tego zapału braknie”²⁵. Mimo ogromnej różnicy, dzielącej Sempołowską od endecji, w ocenie szkoły galicyjskiej wszyscy byli zgodni. Wszyscy poza konserwatystami zgodziliby się też ze zdaniem księdza Stojałowskiego (wypowiedzianym na sejmie 1905 roku), że „kwestia szkolna jest najważniejsza w narodzie”, a „głównym celem oświaty” jest uświadomienie narodowe chłopów, dotąd bowiem dzieci chłopskie nie umieją zaśpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”, a na pytanie kim są, odpowiadają, że katolicy, a nie Polacy²⁶.

Obok poglądów demokratów na szkołę narodową, zaznaczały się dwie najsilniejsze koncepcje: endecji oraz postępowej inteligencji, skupionej wokół „Krytyki”. Endeckska koncepcja wyewoluowała z demokratycznej w sposób niemal niezauważalny, podobnie jak w ogóle endecki nacjonalizm w Galicji wyewoluował z idei „bezzprzymiotnikowej” demokracji. Przecież jeszcze na wiecu narodowym zorganizowanym w 1903 roku przez „starych” demokratów przedstawiciele Narodowej Demokracji, Dmowski i Głębiński wygłaszali referaty właśnie o sprawach oświatowych. W pierwszych latach XX wieku „Nowa Reforma” zamieszczała teksty w sprawach szkolnych, które z powodzeniem mogłyby się ukazać w endeckskiej prasie.

24 Cz. Majorek, *Historia utyliarna*, s. 211.

25 S. Sempołowska, *Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej*, Kraków 1906, nakładem administracji „Naprzodu”, s.12; słowa Głębińskiego cyt. wg: Edward Szajowski, *Unarodowienie szkoły w duchu postępowym*, we Lwowie, nakładem autora, 1906, s. 51.

26 Cyt. wg: E. Szajowski, op.cit, s. 56-59.

Dystans rośnie w miarę upływu lat: autorem referatu Zygmunta Balickiego o wychowaniu narodowym, wygłoszonego na kongresie pedagogicznym we Lwowie w 1909 roku, nie mógłby już być demokratą dawnego autoramentu. Balicki, podobnie jak dawniej Szczepanowski, nie ogranicza się do postulatu unarodowienia przekazywanych treści, lecz przedstawia program „narodowego” systemu wychowawczego. Podobnie jak idee Szczepanowskiego, program ten zrywa z suchym racjonalizmem na rzecz apelowania do emocji – ale jego główną cechą jest autorytaryzm, którego nie spotkamy u dawnych demokratów. Szkoła jest niemalże wojskową instytucją, która ma wpajać swym wychowankom raczej zalety charakteru niż umysłu; karność, ducha poświęcenia i koleżeństwa. Balicki nie waha się przed zalecaniem fałszowania obrazu świata, o ile informacje o realnych sporach politycznych mogłyby wnieść niepokój w dusze uczniów. Zaleca też odrębne wychowanie dla chłopców i dziewcząt; powołanie tych ostatnich polega na ochoczym spełnianiu roli matek-patriotek oraz żon bojowników o sprawę narodową, do czego nie trzeba nadmiernego wykształcenia²⁷.

Niektóre hasła narodowych demokratów zrywały więc otwarcie z demokracją. Szczepanowski i inni protestowali wprawdzie przeciw suchej pedanterii programów szkolnych, ale demokraci zbyt głęboko bądź co bądź tkwili w liberalnym racjonalizmie XIX stulecia, aby dopuścić myśl, że szkoła może krzewić ducha narodowego inaczej niż przez krzewienie wiedzy, a tym mniej fałszować naukę w imię interesu narodowego.

Autorytaryzm systemu Balickiego stanowił zaprzeczenie kierunku ewolucji, jakiego domagali się demokraci dla galicyjskiej szkoły; wszak sprzeciwiali się oni wprowadzonym przez Bobrzyńskiego mundurkom szkolnym, w których widzieli przejaw dążności do nadmiernego wzmocnienia kontroli nad młodzieżą. Dla demokratów istotna była masowa dostępność szkolnictwa, skoro od szkoły oczekiwali oni uświadomienia narodowego ludności polskiej. Tutaj także różnią się ich poglądy od idei Balickiego, który projektował raczej szkołę dla elity, przygotowywanej do objęcia kierowniczych stanowisk.

Tekst Balickiego pochodzi już ewidentnie z epoki postpozytywistycznej; przewaga kształcenia charakteru nad oświatą odpowiada modnym teoriom o potrzebie kształtowania woli, zaś niektóre elementy jego doktryny stanowią karykaturę rodzącego się wówczas ruchu skautowego.

Wypowiedzi narodowych demokratów rzadko były tak skrajne, jak referat Balickiego. Jego autor był obok Dmowskiego czołowym ideologiem ruchu;

27 Z. Balicki, *Zasady wychowania narodowego*, Warszawa 1909.

nie brakło mu też odwagi ani konsekwencji, aby dopowiedzieć swe poglądy do końca. Częściej jednak z kręgów Narodowej Demokracji wychodziły głosy podobne do wypowiedzi starych demokratów – tyle, że bardziej agresywne wobec sąsiadów oraz silniej podkreślające narodowe znaczenie szkoły.

Inteligencja postępową zupełnie inaczej rozumiała „nienarodowość” szkoły. Szkoła galicyjska zabija spontaniczność i wpaja młodemu człowiekowi obłudę i małostkowość potrzebną do kariery w biurokracji; uczy płaszczenia się przed zwierzchnikami i pogardy dla niżej postawionych; wpaja lojalizm wobec Wiednia – oto główne zarzuty, jakie znaleźć można w książkach Stefani Sempołowskiej i Stefana Zaleskiego²⁸, w artykułach Izzy Moszczeńskiej-Rzepeckiej, Heleny Orszy-Radlińskiej, czy Kazimierzy Bujwidowej, publikowanych na łamach „Krytyki”. Według Radlińskiej „szkoła narodowa nie może być wyznaniową”²⁹. Walka o laicyzację oświaty, tak popularna wśród postępowej inteligencji, staje się więc częścią walki o szkołę narodową.

Postępowa inteligencja jednak wyrażała czasami idee, które w zasadzie powinny być sprzeczne z jej światopoglądem. Stefania Sempołowska nie uważała się za nacjonalistkę, kiedy oburzała się, że w galicyjskiej szkole Niemiec albo Rusin może uczyć historii polskie dzieci; a „Krytyka” w 1911 roku ogłosiła artykuł W. Jampolskiego *Stosunki narodowościowe w szkolnictwie galicyjskim*, w którym autor pisał o upośledzeniu Polaków wobec Ukraińców pod względem szkolnym³⁰. Podobne wystąpienia są kolejnym świadectwem rosnącej presji coraz potężniejszych idei nacjonalistycznych – zjawiska nieraz wspomnianego w niniejszej pracy.

Wizje wychowania narodowego, przedstawiane przez inne ugrupowania polityczne, były mniej wyraziste. Najbliższa demokratom była idea ludowców galicyjskich, którzy jeszcze w latach dziewięćdziesiątych wspólnie z demokratami występowali na sejmach w sprawie unarodowienia szkół. Rządziej wypowiadały się ugrupowania katolickie, dla których najważniejsza była sprawa szkoły wyznaniowej, chociaż katolicki krakowski „Głos Narodu” zarzucał Bobrzyńskiemu „austro-polski patriotyzm”³¹. Hasło szkoły na-

28 [S. Zaleski] Światomir [pscud], *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772-1902*, Lwów 1904.

29 H. Orsza, *Wychowanie narodowe (dokończenie)*, „Krytyka”, zeszyt 7-8/1910, s. 41.

30 Sempołowska, op.cit, s. 10; „Krytyka”, 1/1911, s. 52-56.

31 J. Semków, *Polityka szkolna władz w poglądach społeczeństwa polskiego w Galicji (szkoły ludowe w okresie wiceprezydentury Michała Bobrzyńskiego)*, Wrocław 1975, s. 103; por też wystąpienie sejmowe biskupa Teodorowicza, zacytowane w: E. Szajowski, op.cit, s. 45-46.

rodowej służyć mogło równie dobrze antysemitom jak i zwolennikom asymilacji Żydów. Podczas obrad Rady Miejskiej Lwowa w 1905 roku radny Feldstein mówił: „Nie jest narodowym wychowanie, jeśli się w szkołach wyłącza i wyodrębnia młodzież żydowską. I jak się potem dziwić, jeśli ta młodzież żydowska nie dość jest patriotyczną?”³².

Każdy miał więc takie wychowanie narodowe, jakiego zapragnął: katolickie albo antyklerykalne, nacjonalistyczne albo kosmopolityczne, konserwatywne albo postępowe. Demokraci na równi akceptowali wszystkie dążenia do unarodowienia szkoły, nie podkreślając różnic między nimi. Demokratyczny ideał szkoły narodowej był bowiem nie tylko czasowo lecz i logicznie wcześniejszy od endeckiego, od „postępowego” i od pozostałych. Był mniej konkretny i stanowił podłoże na którym rozwinęły się wszystkie inne.

Chociaż demokraci czuli się bliżsi grupie skupionej wokół „Krytyki”, niż endecji, to publicystyka oświatowa „Nowej Reformy” zbliża się raczej do publicystyki endeckiej. W dziedzinie kultury demokraci byli tradycjonalistami i razili ich zapewne nowinki obyczajowe prezentowane w „Krytyce”, a przede wszystkim antyklerykalizm niektórych tekstów. Sprzeciw wobec endeckich koncepcji wychowawczych pojawiał się wtedy, gdy Narodowa Demokracja stanowić mogła konkurencję dla starych demokratów. Działo się tak w społecznych instytucjach wychowawczych i oświatowych, z których najważniejsze to „Sokół” oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej. W obu działalność sportowa lub oświatowa podporządkowana była ogólniejszym celom wychowawczym, przede wszystkim krzewieniu polskiego patriotyzmu. TSL, założone w 1891 roku, w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, objęło swym zasięgiem całą Galicję i Śląsk austriacki i rozwijało wszechstronną aktywność, od wydawnictw aż do utrzymywania własnych szkół³³.

TSL było ukochanym dzieckiem „bezzprzymiotnikowej” demokracji. Patronowała ona jego założeniu, jej działacze formowali kadre zarządów Towarzystwa, a „Nowa Reforma” wielokrotnie informowała o działalności TSL i zachęcała do składek na jego rzecz. Wzrost wpływów endecji w Towarzystwie szedł w parze ze wzrostem agresywnego szowinizmu w jego działaniach. Widząc utratę swych wpływów, „starzy” demokraci zaczęli nagle ubolewać nad upolitycznieniem organizacji oświatowych i wychowawczych

32 Cyt. wg: E. Szajowski, op.cit. s. 41-42; W podobnym duchu wypowiedział się dr Edward Lilien w 1905 r: *Sprawozdanie z wiecu rodzicielskiego... w sprawie unarodowienia szkoły*, „Muzeum”, 1906, s. 84.

33 R. Terlecki, *Oświata dorosłych i popularyzacja nauki w Galicji w okresie autonomii*, Wrocław 1990 (o TSL: s. 147-165).



Ernest Bandrowski (rys. K. Sichulski, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie)

– jak np. w 1906 roku z okazji dorocznego zjazdu Towarzystwa Szkoły Ludowej, gdy „Nowa Reforma” z sympatią opisywała próby przeciwstawienia się dominacji endeckiej przez delegatów ludowych³⁴. Jednak na zjeździe TSL w 1907 roku narodowy demokrat Ernest Adam, niegdyś współpracownik „Nowej Reformy”, mógł już powiedzieć (mimo protestu innych delegatów), że polityka TSL jest narodowa i demokratyczna, a zatem narodowo-demokratyczna³⁵.

34 *Walny zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przemysł, 9 września*, NRef nr 206, 12 IX 1906, s. 2.

35 *Dodatek do Przewodnika Oświatowego TSL* (nr 8 i 9, sierpień i wrzesień 1907): *Protokół walnego zgromadzenia TSL odbytego w Rzeszowie 8 i 9 lipca 1907*, Kraków 1907, s. 24-26. Por też: *Po walnym zjeździe TSL*, NRef nr 449, 1 X 1912, s. 1: narzekania na dominację „jednego stronnictwa” w TSL.

Jednocześnie Narodowa Demokracja zdobyła przewagę w ruchu sokol-
skim. W 1905 roku zjazd „delegatów sokolstwa polskiego” podjął uchwały,
według których „wydział Związku obowiązany jest zabierać głos w ważnych
sprawach narodowych”, natomiast nie uchwalono proponowanego zastrzeże-
nia, iż Wydziałowi nie wolno przyłączać się do oświadczeń stronnictw po-
litycznych. „Nowa Reforma” ubolewała, że nowe uprawnienia pozwalają
zarządowi przyłączać się „w enuncjacjach swoich do (...) stronnictw polity-
cznych, od demokratycznego biegunowo różnych”. Zjazd potępił też człon-
ków „Sokoła” krytykujących w prasie władzę Związku, co w połączeniu
z poprzednią rezolucją stwarzało, według „Nowej Reformy”, „nową w ło-
nie sokolstwa władzę absolutną, mającą prawo ferowania w sprawach
narodowo-politycznych wyroków wyższych ponad krytykę, wchodzących
w konflikt z pojęciem wolności obywatelskiej”³⁶.

Mimo sporów demokraci nie zerwali stosunków z Towarzystwem Szkoły
Ludowej. Jego prezesem pozostawał przez cały okres przedwojenny profesor
gimnazjalny z Krakowa Ernest Bandrowski, zwolennik „bezzymiotniko-
wej” demokracji. Demokraci akceptowali politykę TSL w której ochrona
polskości na kresach, zarówno wschodnich, jak i zachodnich, była wartością
priorytetową. Gdy w 1909 roku doroczny zjazd TSL odbył się w Kołomyi,
„Nowa Reforma” nie kryła satysfakcji, że „w mieście, w którym wznosi się
już dumnie ruski Narodny Dom, w którym przed kilku tygodniami odbył się
tłumny i szumny pochód Siczowników, zebrał się polski sejm oświatowy”³⁷.

Na pograniczu bowiem oświata narodowa znaczyła co innego niż na
terenach czysto polskich etnicznie. Tam gdzie, jak sądzono, zagrożona pol-
skość wymaga specjalnego wsparcia, nie delibrowano o treściach szkolnego
nauczania, lecz bito na alarm z powodu braku szkół polskojęzycznych, bo-
wiem każda z nich uważana była za placówkę narodową z racji samego języka
wykładowego. Zarówno w Galicji Wschodniej, jak i na Śląsku austriackim
szkoła polska służyć więc miała nie tyle ułatwieniu startu życiowego mło-
dzieży, co umacnianiu „narodowego stanu posiadania”. Chłop polski spod
Tarnowa czy Limanowej również potrzebował oświaty, ale ponieważ miesz-
kał na terenach niewątpliwie polskich, więc publicyści demokratyczni o wiele
mniej interesowali się jego losem, niż losem chłopca polskiego spod Przemyśla
czy Cieszyna. „Nie myślimy wcale wypierać się” – pisała „Nowa Reforma”
w 1895 roku – że zakładając gimnazjum polskie w Cieszynie „chcemy nie
tylko stworzyć instytut naukowy, ale zarazem uchronić polską działość na

36 „Sokół” na nowej drodze, NRef nr 232, 11 X 1905, s. 1.

37 *Walny zjazd TSL*, NRef nr 300, 5 VII 1909, s. 1.

Śląsku od wynarodowienia i umocnić w niej świadomość narodowości”³⁸. Na zjeździe TSL w 1900 r. zaś jeden z mówców wzywał: „Budować szkoły trzeba (...) tam, gdzie nas otacza całe morze wrogich żywiołów, gdzie szkoła (...) byłaby placówką polskość”³⁹. Z tego samego dążenia do ochrony szkoły polskiej na kresach jako placówki polskość wynikał przedstawiony na sejmie 1910 roku przez Tadeusza Rutowskiego projekt ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych. Był on pomyślany w celu ochrony mniejszości polskiej w Galicji wschodniej i spotkał się z chłodnym przyjęciem posłów ukraińskich, którzy nie byli zainteresowani ochroną mniejszości, jako że ludność ukraińska nie tworzyła tam drobnych skupisk jak ludność polska; tylko w nielicznych gminach Ukraińcy stanowili mniejszość⁴⁰.

O ile demokraci akceptowali istnienie szkolnictwa ukraińskiego w Galicji, jeśli tylko nie miało ono na celu ukrainizacji ludności polskiej, o tyle sprzeciwiali się jakimkolwiek szkołom niemieckim w kraju. W 1893 poseł Rayski w imieniu Klubu Lewicy wniosł w sejmie o polonizację niemieckich gimnazjów w Brodach i we Lwowie⁴¹. Częściowej realizacji wniosek ten doczekał się w 1907 roku, gdy sejm uchwalił stopniową polonizację gimnazjum w Brodach⁴².

Mimo krytyki szkolnictwa galicyjskiego i częstych deklaracji, że język nie stanowi narodowości, demokraci natychmiast stawali w jego obronie, skoro tylko mogli powziąć podejrzenie, że polskiemu językowi wykładowemu w szkołach grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Stąd brała się ich niechęć wobec szkół utrakwistycznych (czyli takich, w których nauka odbywała się w dwóch językach), których od czasu do czasu domagali się publicyści i politycy. Szkoły takie, które mogłyby sprzyjać zbliżeniu młodzieży obu narodowości, były w praktyce wykorzystywane przez galicyjskie władze oświatowe do polonizacji młodzieży ukraińskiej jako dobra metoda uniknięcia tworzenia szkół czysto ukraińskich⁴³.

38 NRef nr 200, 1 IX 1895, s. 1. (art. wstępny, bez tytułu).

39 *Zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej*, NRef nr 160, 17 VII 1900. Bardzo silne podkreślenie takiego stanowiska: M. Stępowski, *Towarzystwo Szkoły Ludowej...*, Kraków 1911, *passim*.

40 *Stenograficzne sprawozdania...*, „94 posiedzenie z dn. 12 października 1910 roku”, s. 5398-5403.

41 *Listy sejmowe IV*, NRef nr 102, 4 V 1893, s. 1.

42 Miało się ono odbywać sukcesywnie i zakończyć pełną polonizacją szkoły w roku szkolnym 1915/1916. J. Buzek, *Rozwój stanu szkół średnich w Galicji w ciągu ostatnich lat 50*, Lwów 1909 (Dodatek 3 do „Muzeum” r. XXV/1909), s. 25.

43 A. Sirka, *The Nationality Question in Austrian Education. The Case of Ukrainians in Galicia 1867-1914*, Frankfurt an Main 1980, s. 65 nn.

Demokraci uznali jednak utrakwizm za niebezpieczny dla polskości. „Zwolennicy utrakwizmu – pisała w 1904 roku „Nowa Reforma” – (...) nie znajdują dość silnego argumentu przeciw zasadzie narodowej – która tutaj absolutnie wyrokującą dla nas być musi. Najdonioślejszą bez wątpienia naszą zdobyczą narodową w Galicji jest język wykładowy polski w szkołach. (...) Dobrowolne zrzekanie się, choćby w najdrobniejszej cząsteczce – wszystko jedno, czy na rzecz języka niemieckiego, czy na rzecz ruskiego – tego raz nabytego prawa wydaje się nam czymś tak lekomyślnym i zgubnym, że żadna argumentacja usprawiedliwiłoby takiego z naszej strony kroku nie mogła ani wobec dzisiejszej Polski, ani wobec przyszłych pokoleń”⁴⁴.

Zresztą – pisze dalej gazeta – utrakwizm nie zadowoliłby Rusinów, tak jak nie zadawała Polaków. Dla epoki gorących sporów narodowościowych jest typowe, że łatwiej się zgodzić na osobne ruskie gimnazjum czy uniwersytet, niż na zamianę już istniejących na instytucje dwujęzyczne.

Sytuację galicyjską można porównać z sytuacją na Węgrzech i w Czechach. Rząd węgierski przywiązywał wielką wagę do rozwoju szkół węgierskich na terenach słowackich i rumuńskich, traktując je jako ważny czynnik madziaryzacji. Czyniąc to zaniedbywał jednak rozwój szkolnictwa na ziemiach etnicznie madziarskich, na co nie raz uskarżała się opozycja demokratyczna na Węgrzech⁴⁵. Polityka ta była podobna do polityki Towarzystwa Szkoły Ludowej, jednak z tą różnicą, że o ile na Węgrzech rząd sam angażował się w konflikt etniczny, o tyle w Galicji, jak w całej Przedlitawii, rząd zachowywał względną neutralność w sporach narodowościowych, zaś walka prowadzona była przez rozmaite organizacje społeczne. Pod tym względem sytuacja czeska bliższa jest galicyjskiej, gdzie czeska Macierz Szkolna stawiała sobie cele takie same jak TSL, i była popierana przez młodoczechów podobnie jak TSL przez galicyjskich demokratów.

„Dziesięć procent ludności czeskiej żyje na terenach ziemczonych” – pisał w 1898 roku główny czeski dziennik liberalny „Národní Listy” – dla tej ludności zaś „głównym czynnikiem narodowym jest bez wątpienia szkoła. Mniejszość bez szkoły nie ma przyszłości. Nie da się nawet ocenić osiągnięć naszej Centralnej Macierzy Szkolnej w tej dziedzinie; przecież dopiero po założeniu tego bez wątpienia najważniejszego z naszych stowarzyszeń

44 *Przeciw utrakwizmowi*, NRef nr 10, 14 I 1904, s.1. (podkreślenia w tekście).

45 Hugh Seton-Watson, *Nations and States*, Westview Press, Boulder, Colorado, 1977, s. 145-147.

wzrosło znaczenie naszych mniejszości.” Na terenach gdzie Czesi stanowili mniejszość, dziesięć tysięcy dzieci uczy się w szkołach Macierzy, a dalsze pięć tysięcy chodzi do szkół publicznych, które w większości powstały ze szkół prowadzonych przez Macierz. „Te 15 tysięcy dzieci ma już swoje znaczenie. Szkoła jest duszą, szkoła jest sercem, szkoła jest nadzieją naszych mniejszości”⁴⁶.

Ten cytat po zmianie cyfr i nazw własnych pasowałby idealnie do „Nowej Reformy”. Ilustruje on doskonale niezbyt oryginalne spostrzeżenie, że propaganda narodowa różnych narodów rozwijała się w sposób niemal identyczny.

4. Demokraci wobec innych kwestii oświatowych

Dyskusje w sprawach oświatowych nie ograniczały się do kwestii narodowości szkolnictwa. Na przełomie wieków w całej Przedlitawii wzrastający w siłę ruch chrześcijańsko-społeczny ponownie postawił na porządku dziennym kwestię szkoły wyznaniowej – ku zaskoczeniu liberałów sądzących, że kwestia ta została już w latach sześćdziesiątych przesądzona na korzyść szkoły świeckiej. Jezuicki „Przegląd Powszechny”, który przeszczepiał na grunt galicyjski austriackie idee chrześcijańsko-społeczne, propagował ideę szkoły wyznaniowej; domagał się jej również Stojałowski. Hasło to często miało wydźwięk antysemitki, łącząc się z postulatem, aby Żyd pod żadnym pozorem nie mógł uczyć chrześcijańskich dzieci.

Postępowa inteligencja zbliżona do „Krytyki” traktowała walkę o świecką szkołę jako jedno ze swych pierwszoplanowych zadań; demokraci natomiast uważali ów problem za drugorzędny, a swój sprzeciw wobec szkoły wyznaniowej wyrażali zawsze w sposób umiarkowany. „Szkoła wyznaniowa – to rozdział dzieci według wyznań (...), to straszne cofnięcie się wstecz na drodze konsolidacji społeczeństwa naszego (...); to oddanie szkoły na łup walk wyznaniowych, których dzisiaj w kraju nie ma i których kraj nie chce i jako szkodliwe odrzuci”⁴⁷.

O wiele bardziej interesował demokratów problem reformy szkolnictwa średniego. Na jej rzecz najenergiczniej działał Jan Rotter. Chodziło o przekształcenie istniejących gimnazjów klasycznych oraz szkół realnych w jednolitą szkołę średnią, której matura uprawniałaby do studiów uniwersyteckich. Dotychczas bowiem jedynie matura gimnazjalna otwierała drogę na

46 V.J.Ch., *Nашe menšiny*, „Národní listy. Příloha k číslu 304 ze dna 4 litopadu 1898”, s. 2 (nlb).

47 *W obronie ustaw szkolnych (dokończenie)*, NRef nr 79, 5 IV 1889, s. 1.

uniwersytet, „technikowi” zaś, jeśli chciał kształcić się dalej, pozostawały studia politechniczne, uważane za coś gorszego. Rotter, sam „technik” i dyrektor szkoły realnej w Krakowie, poświęcił wiele energii aby doprowadzić do zmiany tego stanu rzeczy. Takie ujednoczenie szkoły oznaczałoby zniesienie nauki greki w gimnazjach klasycznych. Zastąpiłaby ją nauka rysunku oraz większa ilość godzin na przedmioty ścisłe. Perspektywa ta wywołała opór zwolenników dotychczasowego systemu kształcenia, w większości absolwentów gimnazjów, przekonanych, że znajomość języków klasycznych jest niezbędna dla rozumienia kultury antycznej, leżącej u podstaw kultury w ogóle.

Rotter na ogół uzasadniał potrzebę usunięcia nauki greki argumentami praktycznymi, raz jednak przedstawił również względy ideowe: „Powołano się zresztą na Grecją jako ideał (...) – mówił w sejmie w 1896 roku. – Czy np. niewolnictwo greckie jest takim ideałem? Czy uczeń zajmujący się przez lat sześć tym przedmiotem nie przejmie się tymi zapatrywaniami i wielu innymi, których nie pochwalamy? (...) Jeżeli w owym czasie uznawała Grecja handel i przemysł za coś niżej stojącego, to czyż dziwna, że uczeń (...) będzie uważał przemysł za coś dugorzędnego, podczas kiedy wszyscy powiadamy, że przemysł (...) trzeba popierać”. Odpowiedział mu Stanisław Tarnowski: „Do jakiej cywilizacji przyznajemy się dzisiaj w tym kraju? Podług mnie jest tylko jedna na świecie, łacińska i zachodnia. (*brawa*) (...) Dzięki Bogu od chrztu Mieczysława do dziś dnia byliśmy w związku zawsze żywym, istotnym, z tą cywilizacją łacińską i zachodnią. (...) A dziś, w naszym położeniu, kiedy naszą jedyną tarczą obronną jest ta cywilizacja zachodnia, dziś my mamy ją z siebie zrzucić jak brudną koszulę? Zeszlibyśmy z drogi, po której szła cała nasza przeszłość i wzięlibyśmy odpowiedzialność bardzo wielką przed przyszłością! (*brawa*)”⁴⁸.

Ta wymiana zdań odbija ogólnoeuropejską tendencję – upadek znaczenia antyku jako wzorca wychowawczego. Znaczenie tego przełomu można pojąć dopiero wtedy, gdy przypomni się jak kluczową rolę odgrywała tradycja antyczna jeszcze w myśli oświecenia. Mogła ona spełniać funkcję zarówno rewolucyjną, jak i konserwatywną; rewolucjoniści francuscy chętnie przybierali kostium antycznych tyranobójców, a z drugiej strony szlachta i arystokracja różnych krajów odwoływała się do elitarnego wzorca polityki, wywodzącego się jeszcze od Arystotelesa. W Galicji, podobnie jak w całej dziewiętnastowiecznej Europie, dominował raczej ten drugi, konserwatywny wzorzec kultury antycznej. Upadek znaczenia antyku stanowił element pro-

48 *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VII periodu...*, „22 posiedzenie z dnia 4 lutego 1896”, s. 725-727.

cesu modernizacji; demokracja społeczeństwa stawiała pod znakiem zapytania przywileje polityczne wykształconej elity, a rozwój kapitalizmu osłabiał hierarchię wartości, w której wykształcenie miało być celem samym w sobie, niezależnie od jego praktycznego zastosowania.

Przeciwnicy reformy mogli atakować pomysł szkoły jednolitej jako sprzecznej z ideami samych demokratów bo ograniczającej możliwość wyboru kształcenia⁴⁹. Jednak klęska konserwatystów w tym sporze była nieunikniona. Wprawdzie nie utworzono szkoły jednolitej, ale w 1909 roku, a więc już po śmierci Rottera, władze wiedeńskie wprowadziły obok gimnazjów klasycznych gimnazja realne z łaciną, ale bez greki, przyznając uczniom obu typów szkół równe prawa do studiów uniwersyteckich⁵⁰.

Jednocześnie debata ta miała oblicze ekonomiczne: chodziło o taką przemianę hierarchii wartości, aby inteligencja galicyjska zaczęła wykształcenie praktyczne cenić wyżej niż humanistyczne. Dla Szczepanowskiego, który dzielnie wspierał Rottera w jego walce, była to część szerszego programu przemiany postaw, który z kolei był niezbędny dla rozwoju gospodarczego Galicji. W koncepcjach Szczepanowskiego wprowadzenie jednolitej szkoły średniej było także częścią walki o szkołę odpowiadającą polskiemu duchowi narodowemu. Rotter natomiast nie traktował tej kwestii jako sprawy narodowej. Wolno się domyślać, że w tym wypadku uczestnicy i obserwatorzy sporu odbierali go podobnie jak Rotter – jako spór raczej pedagogiczny niż patriotyczny.

Skoro demokraci przypisywali szkole zadania przede wszystkim patriotyczne, to powszechność oświaty była także częścią zagadnienia szkoły narodowej. Demokraci zarzucali konserwatystom świadome ograniczanie dostępu zarówno do szkół ludowych jak i do gimnazjów. Efekt ich polityki zaś miał być taki, że „pod zaborem pruskim nasze wrogi więcej dali oświaty ludowi polskiemu, niż my tutaj w kraju”⁵¹. Głósy, że Polska cierpi na „hiperprodukcję inteligencji”, odpierano z oburzeniem. „Polska potrzebuje światła, inteligencji; (...) otwierać winniemy podwoje szkoły na oścież i pchać w nie wszystkich, co żądni są wiedzy. A tutaj (...) słyszymy głósy: wyperswadujcież biedakom, że szkoła średnia nie dla ich dzieci (...). Jakież to straszne!”⁵².

49 S. Schneider, *Głósy w sprawie reformy szkół średnich*, „Muzcum”, 1899, s. 255-273. (z powołaniem się na rozprawę J.S. Milla *O wolności jako argument przeciw jednolitemu gimnazjum*).

50 M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, Wrocław 1957, s. 105.

51 NRef nr 66, 21 III 1899 s. 1 (art. wstępny bez tytułu).

52 *Szkóła nie dla was*, NRef nr 153, 7 VII 1901, s. 1.

Nadprodukcja inteligencji nie była jednak wymysłem stańczyków, lecz zjawiskiem typowym dla krajów zacofanych, gdzie rozwój oświaty postępował szybciej, niż rozwój cywilizacji materialnej⁵³. Z punktu widzenia potrzeb inteligencja stanowiła w Galicji znikomą garstkę; z punktu widzenia materialnych możliwości rzeczywiście był jej nadmiar. Nie sposób więc odmówić racji spostrzeżeniu Bobrzyńskiego, że coraz więcej absolwentów uniwersytetów w Galicji pozostaje bez pracy, bo „przemysł i handel w Galicji nader jeszcze jest nierozwinięty”, a „posad publicznych” jest mało⁵⁴. Spośród demokratów problem ten dostrzegał jedynie Szczepanowski. Jego koncepcja szkoły opartej o polski charakter narodowy, poparcie dla walki Rottera o „jednolitą szkołę średnią”, świadomość zacofania gospodarczego Galicji (o czym będzie mowa w rozdziale następnym) – wszystko to prowadziło go do wniosku, że młodzież galicyjską odwieść należy od kariery gimnazjalnej, a zachęcać do aktywności gospodarczej. Z tych samych względów uważał, że szkoły ludowe powinny dostarczać wykształcenia praktycznego raczej niż ogólnego; chętnie przytaczał przykłady z Anglii i Stanów Zjednoczonych ludzi, którzy bez formalnego wykształcenia, dzięki samouctwu osiągnęli sukces życiowy.

Postawa Szczepanowskiego może w tej mierze wydawać się analogiczna z postawą konserwatystów. W rzeczywistości jednak podobne wypowiedzi były zupełnie inaczej motywowane. O ile bowiem konserwatystom chodziło o odepchnięcie młodzieży od szkół w celu spowolnienia, jeżeli nie wstrzymania przemian społecznych, o tyle Szczepanowski przeciwnie – miał nadzieję, że skierowanie młodzieży od gimnazjów ku szkołom technicznym i zapewnienie ludności wiejskiej praktycznej wiedzy rozbudzi w społeczeństwie samodzielność i aktywność gospodarczą, a tym samym spowoduje rozwój gospodarczy i demokratyzację społeczeństwa. Jest wiele wspólnego między tymi koncepcjami Szczepanowskiego a ideami, głoszonymi w Warszawie przez Bolesława Prusa, także nawołującego do tworzenia szkół fachowych, które miałyby przejąć część młodzieży obecnie zapętlającej gimnazja⁵⁵.

Demokraci atakowali też Radę Szkolną za brak dbałości o materialną sytuację nauczycieli ludowych. „Nowa Reforma” wielokrotnie żądała podwyższenia ich płac, podkreślając, że bez tego próby zwiększenia liczby nau-

53 Por. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988, s. 228-229.

54 M. Bobrzyński, *W sprawie naszych gimnazjów*, Kraków 1883, s. 14.

55 J. Jedlicki, op.cit. s. 238.

czycieli ludowych (np. przez tworzenie specjalnych stypendiów w seminariach nauczycielskich) nie przyniosą rezultatu⁵⁶.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w ich wypowiedziach na tematy wychowawcze dominowała troska o narodową rolę oświaty i wychowania. Można zaryzykować stwierdzenie, że w publicystyce demokratycznej co najmniej połowa wypowiedzi na tematy oświatowe poświęcona była tej sprawie. Proporcje w „Krytyce” i „Przeglądzie Wszechpolskim” układały się podobnie. Świadczy to niewątpliwie, jak często myślano o szkole w kategoriach narodowych, ale pamiętać też trzeba, że mamy do czynienia z prasą polityczną, a nie naukową. Krytyka nienarodowości szkoły była dla laika lekturą łatwiejszą niż fachowe rozprawy pedagogiczne, których pełen był np. miesięcznik „Muzeum”.

5. Perspektywa porównawcza

Do szkoły narodowej dążyły wszystkie ludy monarchii, warto jednak zwrócić uwagę na specyfikę polskich rozważań na ten temat. Otóż w większości wypadków kiedy domagano się szkoły narodowej miano na myśli przede wszystkim szkołę, w której wykłada się w języku danej narodowości. Tak to rozumieli Czesi w czasach, kiedy edukacja na ich ziemiach odbywała się w języku niemieckim; podobnie Słoweńcy, kiedy domagali się swojego gimnazjum w Cylei. Kwestia szkoły narodowej rozumianej w ten sposób należała na przełomie wieków do najważniejszych problemów politycznych monarchii – sprawa gimnazjum w Cylei doprowadziła przeciez w 1894 roku do upadku rządu. Natomiast trudno spotkać narzekania podobne do polskich, mianowicie, że szkoła, choć ucząca w języku narodowym, nie dostarcza narodowych treści.

Zarzuty takie uznać można za typowe „problemy sytych”. Jedyne narodowości, którym nie brakowało instytucji oświatowych używających „narodowego” języka, mogły zajmować się rozważaniem kwestii, czy treści przekazywane w tym języku są odpowiednio „narodowe”. Zupełnie odmiennie niż Polacy widzieli problem galicyjscy Ukraińcy.

W publicystyce są obecne głosy ukraińskie, traktujące narodowość szkolnictwa w sposób analogiczny do polskiego – to znaczy nie tylko uskarżające się na zbyt małą ilość ukraińskojęzycznych szkół, nauczycieli, podręczników itp. ale twierdzące, że nawet podręczniki w języku ukraińskim nie reprezen-

56 Zob. np. *Przed Sejmem – I*, NRef 27 II 1892, s. 1.

tują ukraińskiego punktu widzenia. Zarzuty te jednak zwracały się nie przeciw „Wiedniowi”, lecz przeciw Polakom i nikt nie oskarżał ukraińskojęzycznych podręczników o nadmiar ducha austriackiego, lecz o polski szowinizm. Iwan Franko i ukraińscy narodowcy z „Diła”, tak skądinąd odmienni w swych poglądach politycznych, zgadzali się w ocenie Bobrzyńskiego jako polskiego szowinisty, którego głównym celem na stanowisku wiceprezydenta RSzK była polonizacja Ukraińców⁵⁷. Rada Szkolna Krajowa, w opinii polskiej instytucja zaborcy, z punktu widzenia ukraińskiego była przesiąknięta polskim nacjonalizmem. Jednym z przedmiotów tej krytyki był ukraiński przekład podręcznika historii Anatola Lewickiego – tego samego podręcznika, przeciw któremu Polacy wysuwali zarzuty wręcz przeciwnie, o brak polskiego ducha narodowego⁵⁸!

Dla skomplikowania obrazu dodajmy, że „Nowa Reforma” w jednym ze swych bardziej nacjonalistycznych tekstów atakowała Bobrzyńskiego za popieranie odrębnych szkół ukraińskich⁵⁹; u endeków zaś oskarżanie Bobrzyńskiego o ukrajinofilstwo było powszechne. Z kolei podobną do ukraińskiej perspektywę przyjęła liberalna wiedeńska „Neue Freie Presse”, stale podejrzewająca Polaków o irredentyzm; zarzucała ona szkole galicyjskiej, że wychowuje młodzież w duchu polskiego nacjonalizmu, bez uwzględnienia interesów państwa⁶⁰.

Na pierwszy rzut oka przykłady powyższe zdają się świadczyć, że ideologie patriotyczne Polaków i Ukraińców nie zostawiały już na przełomie wieków żadnego miejsca na kompromis; można było jedynie wybierać między jedną a drugą, a Rada Szkolna Krajowa, starająca się wypracować rozwiązanie pośrednie, zasłużyła sobie na taką samą nienawiść u obu stron. Tak zresztą przedstawiał rzecz sam Bobrzyński, który na forum Sejmu Krajowego dążył do przedstawienia tej instytucji jako stojącej ponad waściami naro-

57 I. Franko, *Die Grosstaten des Herrn Bobrzyński*, „Die Zeit” nr 355,356/1901, przedruk w: tenże, *Beiträge...*, s. 375-380. Polski przekład artykułu z „Diła” z wiosny 1908 zamieszczony w „Muzeum”, 1908 t. I, s. 699.

58 Ukraińcy przeciw książce Lewickiego: *Sprawozdanie stenograficzne z obrad ankiety...*, „Pierwszy dzień obrad”, s. 28; Polacy: *Stenograficzne sprawozdania z 4 sesji VI periodu Sejmu Krajowego...*, „15 posiedzenie z 8 maja 1893”, s. 560.

59 Wandycz, *Polacy a Rusini – II*, NRef nr 206, 11 IX 1903, s. 1 (autor podpisany pod trzecim odcinkiem cyklu, NRef nr 207, 12 IX 1903, s. 1).

60 Omówienie artykułu w „Neue Freie Presse”: *Echa zachodnie*, [podp:] Nota, „Kraj” nr 38, 21 IX (3 X) 1890, s. 8. O wiele dokładniej, z licznymi cytatami: *Sprawa nauki awstrijskiej istorii w szkolach halyckych*, „Diło” nr 205, 11 (23) IX 1890, s. 1; nr 206, 12 (24) IX 1890, s. 1.

dowościowymi i sprawiedliwie traktującej Polaków i Ukraińców. Wniosek taki nie jest jednak poprawny. Narodowość oświaty rozumiano przecież rozmaicie. Upraszczać sprawę, dla Polaków wyrażała się ona w przekazywaniu patriotycznych treści, dla Ukraińców zaś przede wszystkim w powszechnej dostępności szkół ukraińskojęzycznych, podczas gdy przedmiot i metoda nauki schodziły na razie na dalszy plan. Można więc sobie bez trudu wyobrazić taką sytuację, w której zdominowane przez polskich konserwatywów władze oświatowe dążą do wytłumienia polskich treści patriotycznych w programach szkolnych, ale zarazem starają się zwiększyć liczbę szkół z polskim językiem wykładowym kosztem szkół ukraińskojęzycznych.

W takiej sytuacji obie strony zasadnie ze swego punktu widzenia mogłyby zarzucać Radzie Szkolnej działanie na szkodę ich narodowości. Ustalenie, czy taka rzeczywistość była polityka RSzK, wykracza poza ramy niniejszej pracy. Bobrzyński przynajmniej w zasadzie uznawał prawa narodowe Ukraińców. Jednak nie ulega wątpliwości, że Rada Szkolna nie była bezstronna w sporach narodowościowych i wpływy polskie (aczkolwiek przede wszystkim konserwatywne) w niej dominowały.

Skoro tak, to – teoretycznie rzecz biorąc – między dążeniami patriotów polskich i ukraińskich w kwestiach szkolnych istniało jednak pole dla kompromisu. Jeżeli dążenie polskich demokratów i postępowej inteligencji do unarodowienia szkolnictwa ograniczałoby się do reformy programów w szkołach polskojęzycznych bez stawiania przeszkód rozwojowi szkół ukraińskich, to nie musiałoby koniecznie prowadzić do zaognienia konfliktu polsko-ukraińskiego. Jednak warunkiem takiego rozwoju sytuacji musiałaby być świadomość zagrożeń jakie niesie z sobą owa patriotyczna edukacja i przeciwdziałanie im przez równoległą działalność na rzecz zbliżenia między narodowościami.

Nic takiego nie miało miejsca, a co więcej, zwolennicy oświaty narodowej gorąco popierali działania na rzecz obrony „narodowego stanu posiadania” przez zakładanie szkół polskich na kresach wschodnich i zachodnich. Wszystkie strony sporu wiedziały doskonale, iż szkoły takie pomyślane są przede wszystkim jako placówki narodowe – ich zakładanie wywoływało więc polemiki prasowe, kontrakcję z drugiej strony i w efekcie eskalację wrogości. W 1898 roku z okazji debat szkolnych w sejmie, „Nowa Reforma” pisała: „Polak czy Rusin (...) wprawdzie musi wyrobić w sobie poczucie narodowe, zanim zrozumie potrzebę swej przynależności państwowej (...). Więc najpierw młodzież poznać powinna i ukochać dzieje własnego narodu, odczuć jego cierpienia i tryumfy, a potem dopiero powiedzieć jej można że interes tego narodu do którego ona należy i interes kraju, w którym żyć musi,

wymagają, aby praca dla przyszłości narodu tego i kraju odbywała się na prawnym gruncie konstytucyjnego państwa austriackiego”⁶¹.

Autor powyższego cytatu zdaje się sądzić, że wszystko będzie przebiegać bezkonfliktowo: Polak zostanie wychowywany w swoim patriotyzmie, Rusin w swoim, a nawet – rzecz rzadka w demokratycznej publicystyce – autor dopuszcza możliwość wychowywania w duchu lojalności wobec państwa, pod warunkiem wszakże, że odbędzie się to w drugim etapie, kiedy młodzież nabędzie już pełni poczucia narodowego. Politycy związani z „Nową Reformą” i „Krytyką” chcieli mieć jednocześnie i wychowanie narodowe i przyjaźń między narodami – rzecz nie niemożliwa, wymagająca jednak dużego wysiłku w celu pogodzenia obu idei. Śladów tego wysiłku nie widać na łamach obu czasopism; nie podjął go zresztą w ogóle żaden odłam patriotycznej inteligencji polskiej. Postawa endecji, propagującej zarazem wychowanie narodowe i twardy kurs antyukraiński, była bardziej spójna.

Tak więc pola do kompromisu w praktyce jednak nie było. Skoro zaś nie dawało się uczynić z idei narodowej centralnej idei wychowawczej bez ryzyka wzrostu napięć i konfliktów społecznych, to nasuwa się pytanie, na czym wieloetniczne państwo austriackie mogło oprzeć edukację szkolną?

W państwie monoetnicznym, albo w państwie, które zmierza do narzucenia swym mieszkańcom wspólnego języka i wspólnego poczucia narodowego, u podstaw ideologii oświatowej z reguły pozostaje ideologia narodowa. W Austrii jednak, gdzie żadna z narodowości nie miała zdecydowanej przewagi, trzeba było oprzeć ideologię oświatową na innych podstawach. Przez długi czas sądzono w Wiedniu, że podstawą tą może być „austriacka idea państwa”. Owa *Österreichische Gesamtstaatsidee* wytworzyć miała wspólny patriotyzm austriacki, nie rezygnujący z istnienia odrębności etnicznych, lecz skazujący je na pozycję podrzędną wobec panującego żywiołu niemieckiego.

Po załamaniu się centralizmu, w latach sześćdziesiątych XIX wieku, zmieniono nieco akcenty. Uznano, że najwięcej szans stworzenia wspólnego poczucia państwowego daje idea „patriotyzmu krajowego”. Ta stara idea wyznawana była często przez szlachtę dumną z dawnych przywilejów prowincjonalnych i niechętną centralizmowi wiedeńskiemu. Austria, jak wiadomo, dzieliła się na kraje koronne, z których część (jak Czechy, Morawy, czy Galicja) zamieszkałe było przez różne narodowości. Patriotyzm krajowy zjednoczyć miał wszystkie zamieszkałe w danym kraju grupy etniczne; liczo więc, że świadomość zamieszkania na wspólnym terytorium okaże się silniejsza od świadomości przynależenia do odrębnych narodowości.

61 NRef nr 26, 2 II 1898, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

Za swą ojczyznę dziecko miało więc uważać przede wszystkim swój kraj koronny, a dopiero potem całą monarchię. „Naszą ojczyzną jest Galicja” – tak rozpoczyna się dokonana przez Michała Chylińskiego do użytku w szkołach przeróbka *Dziejów Polski w zarysie* Bobrzyńskiego. Zatwierdzony przez Radę Szkolną Krajową elementarz w języku ukraińskim dla pierwszej klasy szkół ludowych zawierał jedną czytanekę o tematyce „patriotycznej”, zaczynającą się od słów: „Nasz kraj rodzinny zwie się Galicja. Największym miastem w Galicji jest Lwów. Nad naszym krajem panuje cesarz”⁶². Słowo „Austria” nie pada w czytance ani razu, jest tylko Galicja – ojczyzna i cesarz – jej pan. W takim idealnym obrazie wszystkie „ludy”, nie rezygnując ze swych kulturalno-językowych odrębności, wspólnie miały pracować dla dobra swych krajów koronnych, a tym samym przyczyniać się do potęgi całej monarchii, symbolizowanej przez panującą dynastię.

Ów ideał wychowawczy nie był jeszcze całkiem martwy pod koniec XIX wieku; zachował on pewne znaczenie do końca istnienia monarchii, o czym świadczy tylekroć opisywany monarchizm chłopski. Tracił on jednak szybko siły żywotne, gdyż odwracała się odeń coraz większa część inteligencji. Coraz mniej było ludzi, uważających się przede wszystkim za „Austriaków”; coraz mniej również tych, którzy czuli się przede wszystkim mieszkańcami danej krainy historycznej, Czechami, Morawianami czy Węgrami w sensie terytorialnym, nie zaś etnicznym czy narodowym. Chłop, który zdobył wykształcenie i wyrwał się ze wsi, przejmował z reguły jedną z ideologii nacjonalistycznych i z tej perspektywy uważał resztę ludności chłopskiej za nieświadomionych jeszcze członków narodu.

Nie udało się wytworzyć ideologii oświatowej, która łączyłaby w jedną wspólnotę ludy wielonarodowej monarchii; węgierski socjolog Oszkár Jászi widział w tym główną przyczynę upadku państwa habsburskiego⁶³. Zadanie było bardzo trudne i wcale nie jestem pewien, czy ideologia Rady Szkolnej, taka, jaka się jawi w wypowiedziach Bobrzyńskiego krytykujących ideę wychowania narodowego, nie była najrozsądniejsza w ówczesnych warunkach. Polonizacyjna praktyka Rady Szkolnej to zupełnie inna sprawa; ale oparcie oświaty na zasadzie ponadnarodowego patriotyzmu krajowego, „ażeby młodzież polska i ruska (...) pamiętała, że ma wspólną ojczyznę”⁶⁴, mogło być

62 *Szkola Narodna. Czast perwsza. Bukwar.*, 1903, s. 53.

63 O. Jászi, *The Dissolution of the Habsburg Monarchy*, s. 3 i passim.

64 Słowa namiestnika Badeniego podczas ceremonii poświęcenia wspólnego gmachu gimnazjów: polskiego i ukraińskiego w Przemyślu: *Kronika – otwarcie gimnazjum w Przemyślu*, NRef nr 203, SIX 1895, s. 2.

wątlwym wprowadzie i niewystarczającym, ale jednak środkiem przynajmniej załagodzenia sporów⁶⁵. Z drugiej strony jest całkiem prawdopodobne, że u schyłku XIX wieku było już za późno na podobne próby; że myśl narodowa poczyniła już tak wielkie postępy, iż uporczywe jej ignorowanie w programach szkolnych jedynie zwiększało jej atrakcyjność jako zakazanego owocu. Być może więc umiarkowana forma „narodowych idei” w oświacie bardziej sprzyjałaby wychowaniu w duchu tolerancji, niż trwanie przy coraz bledszej idei „patriotyzmu krajowego”, w czasach, gdy powszechnie uważano, że „patriotyzm galicyjski to niedorzeczność, to fikcja, (...) to hasło, które nikogo do czynów i pracy nie zapali”⁶⁶.

Obok niebezpieczeństwa zaostrenia stosunków między narodowościami, wychowanie narodowe niesło także drugie niebezpieczeństwo, jeszcze słabiej uświadamiane: że własna kultura rozwijać się będzie w opozycji do kultur narodów sąsiednich, i że zdobywanie świadomości narodowej łączyć się będzie z odrzuceniem cennych wartości kulturalnych tylko dlatego, że kojarzą się one z dominującą pozycją sąsiadów. Nawołując do wychowania narodowego demokraci nie nawoływali oczywiście od odcięcia się od świata, lecz jedynie do rozumnej selekcji zachodnich idei⁶⁷; Lwowska „Trybuna” jasno stwierdzała, że narodowe wychowanie nie może być wychowaniem ani kosmopolitycznym, ani szowinistycznym. Na ogół jednak sądzono, że niebezpieczeństwo szowinizmu jest niewielkie, natomiast „strona narodowa jest (...) zaniedbaną”⁶⁸.

Przykłady takiej postawy dostarczają spory wokół celowości nauki niemieckiego. Spór ten nie był specyfiką galicyjską, jak ukazuje przykład Czech, o wiele bardziej narażonych na germanizację ze względu na to, że Niemcy stanowili w nich trzecią część ogółu mieszkańców. František Ladisláv Rieger, dawny współpracownik Palackiego, a wówczas przywódca partii staroczeskiej, w latach osiemdziesiątych publicznie podkreślił konieczność znajomości niemieckiego przez wszystkich Czechów. Jeden z przy-

65 O wychowaniu politycznym w galicyjskich podręcznikach zob. interesujące uwagi W. Najdus, *Oświata robotnicza w Galicji w dobie autonomicznej*, w: *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne* t. X, red. E. Kaczyńska, Warszawa 1983, s. 70 nn.

66 *Program wyborczy Klubu Lewicy* – V, NRef nr 42. 21 II 1891, s. 1.

67 Por. S. Szczepanowski, *Dezynfekcja prądów europejskich*, w: tenże, *Myśli o odrodzeniu narodowym (Pism i przemówień t. I)*, wyd. II, opr. H. Szczepanowska, A. Plutyński, Lwów 1907, s. 167-176, szczególnie s. 172-173.

68 *Sigma, Żywioł narodowy w wychowaniu*, „Trybuna” nr 21, 28 V 1891, s. 4.

wódców młodoczeskich, Eduard Grégr, wydał broszurę polemiczną, w której twierdził, że powszechna znajomość niemieckiego nie jest Czechom wcale potrzebna, a nawet może być szkodliwa dla ich rozwoju narodowego – bowiem jeśli Czech w swoim kraju musi znać cudzy język, to śmierć narodu czeskiego byłaby nieuchronna. Czesi powinni być tylko Czechami i niczym więcej⁶⁹.

Bobrzyński bronił nauki niemieckiego w swych pamiętnikach, napisanych przed samym wybuchem wojny, twierdząc, że szkoła musi „zorientować młodzież naprawdę w warunkach, wśród których w życiu swoim będzie się obracać”. Dlatego szkoła „uczyła także początków niemieckiego języka”, który jest niezbędny dla chłopów poszukujących zarobku za granicą. Co więcej, „w jednym z powiatów galicyjskich, z których wychodźstwo kierowało się głównie do Ameryki, objawiło się żądanie uczenia w naszej szkole początków angielskiego języka”⁷⁰. Polemika ta odwoływała się do realnych pożytków ze znajomości niemieckiego, których nikt przecież nie kwestionował, zaś motywy niechęci demokratów i innych ugrupowań polskich wobec nauki tego języka w szkołach ludowych były nie tyle pedagogiczne, co ideologiczne.

Same instytucje mające szerzyć oświatę narodową były wzorowane na instytucjach innych narodowości – otwarcie wielokrotnie mówiono o niemieckim *Schulverein* i o czeskiej *Maticy* jako o wzorcach dla Towarzystwa Szkoły Ludowej. Podobnie Ukraińcy powoływali się na Czechów i Polaków wzywając do rozwijania własnych organizacji pedagogicznych⁷¹. Zresztą sama idea wychowania narodowego wzięta była przecież z Niemiec: tak silnie występuje np. u Fichtego, w jego „Mowach do narodu niemieckiego”.

Demokraci przesadzali, przypisując zależności od wiedeńskiej centrali wszelkie wady galicyjskiego systemu szkolnego. W państwach niepodległych szkoły nie były mniej autorytarne, mniej jednostronne, czy mniej krępujące spontaniczność młodzieży. Jeśli wolno zastanowić się nad niespełnionymi możliwościami rozwoju wydarzeń, to nie wydaje się, aby gimnazja w ewentualnym niepodległym państwie polskim około 1900 roku mogły być wiele lepsze od galicyjskich. Jak w innych dziedzinach życia, tak i w tej najłatwiej przenikałyby zapewne do Polski wzorce niemieckie, zarówno z Rzeszy jak

69 O. Urban, *Česka Společnost...*, s. 371-374.

70 M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, s. 104.

71 „Diło” nr 208, 15(27) IX 1890, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

z Austrii. Nie jest wykluczone, że w szkolnictwie niepodległej Polski duch konserwatywny byłby jeszcze silniejszy niż w austriackiej Galicji, bo potęga polityczna szlachty nie napotykałaby takiej przeciwwagi, jaką miała w bardziej zdemokratyzowanych zachodnich prowincjach monarchii. Jedyna istotna różnica polegałaby na tym, że niemiecki model zostałby przyjęty spontanicznie przez polskie władze oświatowe – a tym samym szkoła, niewiele merytorycznie różna od austriackiego czy pruskiego gimnazjum, zyskałaby w opinii miano narodowej.

Rozdział VI

O samodzielność gospodarczą

1. Liberalizm a zacofanie

Ekonomia klasyczna nie znała problemu zacofania. Liberalni ekonomiści angielscy nie mieli wątpliwości, że zrównanie poziomu bogactwa na całym świecie jest możliwe, jeśli tylko przestrzegać się będzie liberalnych zasad gospodarczych. Główną dźwignią rozwoju gospodarczego był dla Adama Smitha podział pracy, ten zaś uzależniony jest od rozciągłości rynku, która z kolei zwiększa się w miarę postępów komunikacji. Podział pracy obejmuje więc coraz to większe obszary. Wzrasta znaczenie handlu międzynarodowego, który przynosi korzyść każdej ze stron, bo każdy kraj będzie się specjalizował w produkcji tych wyrobów, które potrafi produkować taniej niż inni¹. Ingerencja państwa w gospodarkę nie przyniesie efektów, bo jedynie w warunkach wolnego rynku można dokonać optymalnego rozmieszczenia posiadanych środków.

Warstwy oświecone Europy Środkowej i Wschodniej przyjęły liberalizm gospodarczy początkowo z entuzjazmem, zdawał się on bowiem zwiastować szybkie i pewne wyjście z zacofania. Już w pierwszej połowie XIX wieku pojawiały się jednak głosy niedowiarków. W Królestwie Polskim epoki konstytucyjnej obok ekonomistów – zwolenników samorządnego rozwoju w myśl zasad liberalnych (Fryderyk Skarbek), działali także zwolennicy rozwoju wspieranego przez państwo (Wawrzyniec Surowiecki)². Również praktyka gospodarcza władz Królestwa, przede wszystkim Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, odbiegała od zasad liberalnych. Zarówno Lubecki jak i Surowiecki byli zwolennikami tak zwanego protekcjonizmu wychowawczego, który miał na celu ochronę przemysłu krajowego jedynie tak

1 F. Machlup, *Integracja gospodarcza – narodziny i rozwój idei*, Warszawa 1986, s. 86-89; E. Taylor, *Historia rozwoju ekonomiki*, t. I, Poznań 1957, s. 138.

2 J. Górski, *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807-1830. Studia nad początkami teorii zacofania gospodarczego*, Warszawa 1963, passim.

długo, dopóki nie będzie on zdolny o własnych siłach konkurować z przemysłem Europy Zachodniej. Gospodarka liberalna, wolna od ingerencji państwa, miała być ostatecznym celem. Doktryna protekcjonizmu wychowawczego znalazła wyraz w twórczości wybitnego ekonomisty niemieckiego Fryderyka Lista. Została też zaakceptowana przez niektórych liberałów, przede wszystkim Johna Stuarta Milla.

Wielu polskich teoretyków i praktyków gospodarczych pozostawało pod wpływem szwajcarskiego ekonomisty Sismonde de Sismondiego, który przeciwstawiał się jednostronnemu rozwojowi przemysłu – takiemu, jaki dokonał się w Anglii. Właściwą drogę upatrywał on w harmonijnym rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki, poczynając od modernizacji rolnictwa; rozwój przemysłu miał odbywać się w dalszej kolejności, i tylko o tyle, o ile jest to uzasadnione potrzebami kraju. Państwo zaś dbać miało o tę równomierność rozwoju³. Wpływy Sismondiego najsilniejsze były w Poznańskim; tam od lat trzydziestych propagatorzy pracy organicznej widzieli w unowocześnieniu rolnictwa szansę dla rozwoju regionu. Rozwój stowarzyszeń oszczędnościowych, produkcyjnych i kulturalnych w Wielkopolsce osiągnął apogeum w drugiej połowie stulecia (kółka rolnicze); wielu polityków galicyjskich widziało w nim wzór do naśladowania.

W drugiej połowie XIX wieku nauka ekonomiczna, przede wszystkim w krajach anglosaskich, przesunęła zakres swych zainteresowań ku mikroekonomii; sądzono, że analiza zachowań gospodarczych jednostki wystarczy do zrozumienia mechanizmów ekonomicznych, i kwestiom polityki gospodarczej państwa poświęcano mniej uwagi. W Niemczech i w Austrii natomiast narastało rozczarowanie liberalizmem gospodarczym, który, wbrew nadziejom, nie wszędzie przyniósł dobrobyt. Liczni naukowcy głosili konieczność społecznej i gospodarczej aktywności państwa (tzw. socjalizm z katedry). Rzemieślnicy obawiali się, że wielki przemysł doprowadzi ich do bankructwa. Sprzeciwiali się oni zniesieniu cechów i wprowadzeniu swobody uprawiania rzemiosła (co w Austrii nastąpiło w 1859 roku). Domagali się przywrócenia organizacjom rzemieślniczym prawa do wydawania zezwoleń na uprawianie rzemiosła. W całej Europie rzemieślnicy przechodzili od ugrupowań liberalnych, którym wcześniej na ogół sprzyjali, do ugrupowań bardziej radykalnych, na ogół prawicowych. Proces ten, bardzo silny w Rzeszy

³ Szczegółowo na ten temat zob. J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji...*, rozdz. II („Rozwój naturalny czy sztuczny”); o Sismondim s. 103-110.

niemieckiej⁴, widoczny był także w Austrii, gdzie tendencje antyliberalne wzmogły się po wielkim krachu giełdy wiedeńskiej (1873), który zrujnował wielu drobnych kapitalistów.

Tendencje antyliberalne odniosły w Austrii częściowy sukces w 1883 roku, gdy uchwalona z inicjatywy konserwatystów ustawa ograniczyła swobodę wykonywania rzemiosła wprowadzając specjalne certyfikaty dla rzemieślników (*Befähigungsnachweis*). Wolny wybór zawodu należał do fundamentów gospodarczego światopoglądu liberałów; ustawa z 1883 r. zwiastowała więc postliberalną erę w życiu gospodarczym.

Dwie książki wytyczyły kierunek myśli gospodarczej galicyjskiej demokracji co najmniej do początku XX wieku – praca Tadeusza Rutowskiego *W sprawie przemysłu krajowego* (1883) oraz *Nędza Galicji w cyfrach* Stanisława Szczepanowskiego (1888)⁵. Książka Szczepanowskiego zdołała przynajmniej na chwilę wstrząsnąć polską opinią w Galicji, wywołując ożywioną dyskusję nad stanem gospodarczym prowincji. Stanowi ona rzadkie połączenie pracy statystycznej z publicystyczną, dzięki czemu jej lektura nie jest nudna ani przez chwilę, chociaż znaczną jej część stanowią tabele; podawane w nich liczby są precyzyjnie dopasowane do wywodów tekstu i służą za materiał do twierdzeń, które z kolei organicznie łączą się ze sobą, tworząc spójny – niemalże modelowy – obraz gospodarczo-społecznej sytuacji kraju zafanego. Książka Rutowskiego zniknęła w cieniu dzieła Szczepanowskiego, zasługuje ona jednak na uwagę, gdyż obie prace dobrze się uzupełniają: Szczepanowski maluje obraz rzeczywistości, Rutowski zaś kreśli program aktywnej polityki gospodarczej władz galicyjskich.

2. Diagnoza sytuacji

Wyliczmy główne cechy gospodarki galicyjskiej, jak przedstawia ją Szczepanowski w *Nędzy Galicji*, nie zachowując jednak jego układu ani terminologii⁶.

4 Zob. H.A. Winkler, *Der Rückversicherte Mittelstand: Die Interessenverbände von Handwerk und Kleinhandel im deutschen Kaiserreich*, w: tenże, *Liberalismus und Antiliberalismus...*, Göttingen 1977, s. 83-98.

5 Używam wydania: Stanisław Szczepanowski, *Nędza...*, wyd. II, Lwów 1888.

6 Podobnego wyliczenia dokonał także Tadeusz Kowalik, chociaż grupuje on materiał zawarty u Szczepanowskiego w nieco inny sposób. Zob. T. Kowalik, *Historia ekonomii w Polsce 1864-1950*, Wrocław 1992, rozdz. III: „Stanisław Szczepanowski – ekspert rozwoju gospodarczego”, s. 38-49.

Pierwszą z cech jest wysokie zaludnienie: 71 osób na 1 km², a więc jedno z najwyższych w Europie; z tego ludność rolnicza stanowi ok. 64 na 1 km² czyli – jak pisze Szczepanowski – najwięcej na kontynencie.

Po drugie – bardzo niska produkcja w przeliczeniu na głowę ludności rolniczej.

Po trzecie – bardzo niska wydajność pracy, która niweczy wszelkie teoretyczne korzyści z faktu, że w Galicji w porównaniu z krajami rozwiniętymi siła robocza jest bardzo tania. Choć robotnik angielski jest płatny cztery razy lepiej niż galicyjski, to „ponieważ robotnik angielski zrobi więcej niż cztery razy tyle co nasz robotnik, to (...) praca tańszą jest w samej rzeczy w Anglii niż u nas”⁷.

Po czwarte – przeciętny dochód na głowę jest w Galicji dwa razy niższy niż w Królestwie, w Rumunii czy na Węgrzech, a 9 razy niższy niż w Anglii.

Po piątą – bardzo niski ogólny poziom oszczędności (w Galicji 13 zł na głowę, na Węgrzech – 34, w Anglii – 200).

Po szóste – kwoty podatków w przeliczeniu na głowę ludności są w Galicji najniższe w Europie, ale dochody kraju są tak niewielkie, że podatki wynoszą 20% dochodu, co należy do najwyższych wskaźników na kontynencie.

Po siódme – wysokie zadłużenie ogółu ludności (nie zadłużenie kraju na zewnątrz, lecz zadłużenie wewnętrzne, jednych grup wobec innych).

Po ósme – mówiąc słowami Szczepanowskiego – „niedobór finansowy”, to jest coroczny deficyt w budżecie Galicji, pokrywany sprzedażą ziemi i lasów.

Po dziewiąte – niekorzystna struktura handlu zewnętrznego w Galicji. Wartość handlu zewnętrznego wynosi rocznie ok. 50% produkcji, czyli więcej niż na Węgrzech. Nie jest to jednak wcale objaw korzystny: eksportuje się zboże mimo nędzy, bo „sama potrzeba jeszcze nie tworzy konsumenta, nie jest siłą finansową”⁸. W Galicji występuje niewielka nadwyżka wywozu nad przywozem (dodatni bilans handlowy), co jednak nie jest objawem pozytywnym – Szczepanowski wie doskonale, że sam w sobie dodatni bilans handlowy nic nie znaczy, może on być bowiem przejawem zupełnie różnych zjawisk gospodarczych. Na Węgrzech to właśnie przewaga importu nad eksportem jest objawem rozwoju gospodarczego, ponieważ wynika ona z napływu dużych kapitałów. W Galicji zaś istnieje „pewien mierny nadmiar wywozu, którym kraj się stara ratować (...) od grożącej katastrofy ekonomicznej”.

⁷ Szczepanowski, *Nędza...*, s. 8.

⁸ Tamże, s. 43.

cznej, i to często nadmiar tym większy, im kraj jest biedniejszy, im mniej sam posiada własnych sił konsumpcyjnych”⁹. Mówiąc współczesnym językiem, wzmożony eksport galicyjski jest owocem tzw. podaży głodowej.

Dwie ostatnie cechy należą do zjawisk raczej społecznych niż gospodarczych:

Po dziesiąte – głód, który zabiera w Galicji co roku bezpośrednio albo pośrednio 50 000 osób. Niedożywienie jest powszechne, a w diecie występuje nadmiar potraw mącznych a niedobór białkowych, co wynika z niewielkiej konsumpcji mięsa.

Po jedenaste – wadliwa struktura społeczna („niedobór społeczny”, jak pisze Szczepanowski), będąca zarówno skutkiem jak i przyczyną sytuacji gospodarczej. Wadliwość ta polega według Szczepanowskiego na słabości „warstw produktywnych” – a więc tych wszystkich, którzy utrzymują się z własnych zarobków. Słabość ta przejawia się w rozdrobnieniu gospodarstw wiejskich, braku zamożnych chłopów i zamożnych dzierżawców. Upada także wielka własność ziemska. Panuje „europejska skala potrzeb” przy produkcji o wiele niższej, niż europejska, przez co fundusze, które mogłyby być inwestowane, marnowane są na konsumpcję luksusową. Zjawisko to zwane jest obecnie efektem demonstracji i jest uważane za istotny czynnik utrudniający wyjście z zacofania. Współczesny politolog Andrew C. Janos jest zdania, że w drugiej połowie XIX wieku na Węgrzech efekt demonstracji należał do głównych przeszkód na drodze budowy nowoczesnej gospodarki oraz ustroju politycznego według wzorów zachodnich¹⁰. W Galicji – zdaniem Szczepanowskiego – rzecz przedstawiała się podobnie.

Brak wielkiego przemysłu to również element wadliwej struktury społecznej – w Galicji działa nie więcej niż dwadzieścia kilka fabryk zatrudniających powyżej 20 ludzi (a więc też nie takich wielkich). Drobny handel i rzemiosło również pogrążone są w nędzy. Zarazem jednak rozrastają się gwałtownie „warstwy nieproduktywne”. Pod mianem tym Szczepanowski rozumie wszystkich, którzy żyją nie ze swych zysków, lecz ze stałych dochodów – albo z pensji, albo z własności ziemskiej. Ciężarem dla kraju jest biurokracja, która wraz z armią i duchowieństwem (pod względem gospodarczym grupy te nie różnią się od siebie) liczy w Galicji (włączając emerytów) ok. 43 tys. osób.

⁹ Tamże, s. 45.

¹⁰ A.C. Janos, *The Politics of Backwardness*, s. 39-41, 315-316.

W powyższej charakterystyce nie cyfry są najważniejsze – nieraz wytykano Szczepanowskiemu błędy statystyczne¹¹ – lecz obraz gospodarki, bliski współczesnym nam charakterystykom kraju zacofanego¹².

3. Kierunki rozwoju gospodarczego

Jednym z wątków polskiej myśli gospodarczej całego XIX wieku jest rozdźwięk między wizjami rozwoju kapitalizmu wielkoprzemysłowego a rozwoju organicznego. Trudno mówić tutaj o zasadniczym sporze; ten toczył się między zwolennikami okcydentalizacji a jej przeciwnikami. Podziały te nie pokrywają się; wszyscy zwolennicy rozwoju wielkiego przemysłu byli *ex definitione* okcydentalistami, natomiast rozwój organiczny znajdował swych obrońców zarówno wśród liberalnych sympatyków Zachodu jak i wśród konserwatywnych przeciwników kapitalizmu, którzy głosili tę ideę w nadziei, że zdołają w ten sposób przeszkodzić modernizacji.

Taką konserwatywną wersję „rozwoju organicznego” prezentowali w Galicji niektórzy zwolennicy ochrony domowego przemysłu wiejskiego. Pod ich wpływem Wydział Krajowy przez wiele lat większość swych niewielkich funduszy na popieranie przemysłu przeznaczał dla ratowania przemysłu wiejskiego. Zapewne rację miał Franciszek Bujak, że działalność taka nie mogła przynieść skutku (zwłaszcza gdy rozwój transportu kolejowego powodował zalanie Galicji zachodnimi wyrobami przemysłowymi) i że przemysł fabryczny nie mógł się rozwinąć z domowego rękodziela.

W swoim wydaniu liberalnym idea rozwoju organicznego nie była przeciwna kapitalizmowi; jej zwolennicy chcieli tylko – wzorem Sismondiego – oszczędzić społeczeństwu cierpienie pierwszego okresu industrializacji. Uważali oni, że droga do wielkiego przemysłu wiedzie przez rozwój nowoczesnego rolnictwa, rzemiosła i drobnej produkcji. Dopiero kiedy chłopci i mieszczanie będą na tyle bogaci, aby móc nabywać wyroby przemysłowe a ich zasoby finansowe pozwolą na tworzenie większych przedsiębiorstw, nadejdzie czas industrializacji. Państwo w myśl tej koncepcji miałoby czuwać, by przemysł rozwijał się równomiernie z innymi dziedzinami gospodarki.

11 Zob. H. Kozłowska-Sabatowska, *Wokół „Nędzy Galicji” Stanisława Szczepanowskiego*, Zeszyty Naukowe UJ nr 714, Kraków 1985, s. 107-132.

12 H. Leibenstein, *Rozwój i zacofanie gospodarcze. Studia z teorii rozwoju gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 60-62.

Nikt spośród demokratów nie zadał w sposób świadomy pytania, która droga rozwoju jest dla Galicji przydatniejsza. Byli oni, jak się zdaje, przekonani, że industrializacja jest jedyną właściwą drogą. Gdyby jednak ktoś chciał odnaleźć w ich przemysłeniach ślady alternatywnej koncepcji rozwoju to znalazłby je zapewne w ich stosunku do problemów rzemiosła. Demokraci bowiem tradycyjnie widzieli swoją bazę społeczną w rzemieślnikach i uboższej ludności miejskiej, toteż zależało im na podniesieniu stanu gospodarczego tej ludności, co pociągnęłoby za sobą wzrost jej znaczenia politycznego. Początkowo sądzili, że dla osiągnięcia tych celów wystarczy – wzorem poznańskim – propaganda spółdzielczości i towarzystw wzajemnej pomocy wśród rzemieślników i robotników; temu poświęcił Romanowicz swą książkę *O stowarzyszeniach* (1867), stanowiącą szczegółowy przegląd systemów spółdzielczości według różnych teoretyków niemieckich. Kasy oszczędnościowe systemu Reiffeisena i systemu Hermana Schulze-Delitscha uważane były przez Romanowicza i innych propagatorów idei spółdzielczej za szczególnie przydatne w galicyjskich warunkach¹³. Towarzystwo rzemieślnicze „Gwiazda” we Lwowie powstało przy aktywnym udziale Tadeusza Romanowicza; demokraci popierali też rozwój podobnych „Gwiazd” w innych miastach. Niektórzy współpracowali z towarzystwem rzemieślniczym „Skała”. Jednak z końcem stulecia ogólnoeuropejski zwrot w prawo organizacji rzemieślniczych stał się widoczny także w Galicji¹⁴, gdzie „Gwiazdy” czy „Skała” oddalały się coraz bardziej od liberalnej demokracji.

Liberałowie w całej Europie mieli nadzieje, że podobne trendy mogą zostać zahamowane. Liberalny publicysta wiedeński, kilkakrotnie cytowany już Richard Charmatz, który rozważał w swej książce *Deutsch-Österreichische Politik* (poświęconej perspektywom ruchu liberalnego wśród Niemców austriackich) stosunek liberałów do kwestii rzemieślniczej, nie sądził, aby rzemiosło miało zanikać: zawsze może przecież produkować wyroby artystyczne, będzie mogło także naprawiać wyroby fabryczne, a także produkować przedmioty codziennego użytku w regionach, gdzie na skutek zbyt małej liczby konsumentów budowa fabryki byłaby nieopłacalna. O ile liberałowie szczerzej uwzględnią będą problematykę społeczną, mają realną szansę utrzymania poparcia rzemieślników¹⁵. W podobnym kierunku szła myśl zna-

13 H. Kozłowska-Sabatowska, *Między konspiracją...* s. 132.

14 Zob. analizę sytuacji rzemiosła galicyjskiego: *Przemysł drobny i rękodzielniczy w Galicji*, „Ekonomista Polski” 1890, t. 3 s. 303-350.

15 R. Charmatz, *Deutsch-Österreichische Politik...* Leipzig 1907, s. 289-297.

nej ekonomistki polskiej, Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: Chociaż sytuacja rękodzieła jest trudna, będzie mogło ono nadal zajmować się produkcją artystyczną, na którą popyt będzie się zwiększał w miarę wzrostu dobrobytu, co pozwalało autorce spodziewać się, że „do produkcji zindywidualizowanej należy przyszłość”¹⁶.

Czy demokraci polscy w Galicji również żywili taką nadzieję? Rzemieślnicy nieraz kierowali do nich petycje domagające się m.in. działania na rzecz ograniczenia swobody wykonywania rzemiosł¹⁷. Omawiając petycję krakowskich szewców do I. Petelenza, „Nowa Reforma” domagała się od władz centralnych ochrony szewców skupionych w cechu i zatamowania „złobnej i niełojalnej konkurencji także ze strony wojska i zakładów karnych jako też i ze strony pokątnych pracowni”¹⁸. Konkurencja ze strony „pokątnych pracowni” (nie zrzeszonych w cechu) uważana jest za „złobną i niełojalną”, ponieważ obniża cenę – a więc dziennik jest zdania, że cena nie może być owocem wolnej gry podaży i popytu, lecz ma być kształtowana odgórnie według zasad sprawiedliwości.

Nad losem „rękodzielników” i „mieszczaństwa” demokraci uzalali się przede wszystkim na przedwyborczych zebraniach. Rzemieślnikom uciskany przez „wysokie podatki” i „konkurencję fabryk zachodnich” doradzali – na wzór Zachodu – „zakładanie spółek, sprowadzanie motorów i maszyn”¹⁹. Podkreślali, że ochrona „naszych rękodzielników”, którzy „tworzą bardzo liczną i szczerze patriotyczną część narodu”, leży „w dobrze zrozumianym (...) interesie narodowym i ekonomicznym”²⁰.

16 Z. Daszyńska-Golińska, *Kapitalizm bierny i czynny (c.d.)*, „Krytyka” z. 3/1903, s. 239-240.

17 *Papiery Tadeusza Romanowicza*: Rkps Ossol. 4575/III (Mf BN 28518), s. 417 (*Memoriał w sprawie reformy Ustawy Przemysłowej z 20 XII 1882, uchwalony na wiecu delegatów „stanu rękodzielniczego” we Lwowie 25 III 1882*); s. 447-448 (*Rezolucje uchwalone na wiecu przemysłowym i rękodzielniczym... w Bieczu 11 VIII 1901*, druk z rękopiśmienną dedykacją dla Romanowicza); Petycja „Stowarzyszenia samodzielnych szewców w Tarnowie” z 1898 roku do T. Rutowskiego, Rkps Ossol. 13446/III (Mf BN 49269), *Korespondencja T. Rutowskiego, litery Ste-Ti*, s. 31-40.

18 *W obronie przemysłu szewskiego*, NRef nr 235, 14 XI 1905, s. 2.

19 *Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa*, NRef nr 221, 26 IX 1895, s. 1. (Mowa Augusta Sokołowskiego).

20 *Dodatek nadzwyczajny do nr 260 „Nowej Reformy” [14 XI 1899]*. Mowa dra Adama Doboszyńskiego, kandydata na posła do Rady Państwa, wygłoszona dnia 11 listopada 1899 na Zgromadzeniu Wyborców w Wieliczce.

Demokraci oczekiwali wiele od władz: „Powiększenie (...) funduszu na cele przemysłowe, zakładanie muzeów [przemysłowych – M.J.] po miastach i utworzenie większej liczby stypendiów dla kształcących się rzemieślników to wymagania słuszne i konieczne.” Domagali się umożliwienia rzemieślnikom dostaw dla wojska, ulg podatkowych i taniego kredytu dla rzemiosła, a także rozwoju szkół fachowych. Sporadycznie zwracali uwagę na szanse, jakie otwiera przed rzemiosłem postęp techniczny. Witold Lewicki proponował, aby spółkom i stowarzyszeniom dostarczano z funduszy państwowych „małych motorów do rękodzieł”²¹.

Najpewniejszą drogę ratunku upatrywali jednak demokraci w aktywności samych rzemieślników: zakładaniu spółek i stowarzyszeń. Na wzór Wielkopolski przy Wydziale Krajowym utworzone zostało biuro patronatu nad spółkami. „Nowa Reforma” wskazywała na przykład niemiecki, gdzie „za największych dobroczyńców szerokich mas ludności (...) uchodzą (...) twórcy najpraktyczniejszych systemów spółkowych: Schulze z Delitsch i Reiffeisen. Im to Niemcy w głównej mierze zawdzięczają dzisiejszy swój dobrobyt”²². Tym kwestiom poświęcał wiele uwagi Teofil Merunowicz w sejmie i w prasie. Jego wniosek w sprawie wsparcia finansowego dla spółek systemu Reiffeisena zyskał w sejmie w 1889 roku pełne poparcie Rutowskiego (co zresztą nie uchroniło go przed odrzuceniem). Był on także zwolennikiem opłacania przez sejm nauczycieli rzemiosła, którzy kształciliby ludność wiejską w tej dziedzinie.

Wypowiedzi demokratów w kwestii rzemieślniczej bywają interesujące, często też proponują szereg konkretnych sposobów poprawy sytuacji. Nie układają się jednak w program rozwoju i wydaje się, że powstały w oderwaniu od koncepcji rozwoju większego przemysłu. Zarówno Romanowicz jak i Rutowski mówili wprawdzie czasem o wzajemnej zależności miasta i wsi: rozwój przemysłu jest wszak korzystny dla rolnictwa, skoro bogatsze miasto będzie mogło nabywać więcej płodów rolnych. Nie pogłębiano jednak tej problematyki: rolnictwo, a nawet rzemiosło, to sprawy wtórne, a główną ideą gospodarczą demokratów jest od lat osiemdziesiątych industrializacja.

Wprawdzie Wilhelm Feldman zarzucał Romanowiczowi, iż ten nie doceniał roli przemysłu poświęcając się przede wszystkim sprawie rzemiosła i stowarzyszeń; Franciszek Bujak zaś konkretyzuje ten zarzut, pisząc, że podczas swej działalności w Wydziale Krajowym Romanowicz przyznawał za-

21 *Pierwszy krajowy zjazd przemysłowców i robotników*, NRef nr 137, 18 VI 1901, s. 1.

22 *Wspólnymi siłami – I*, NRef nr 146, 28 VI 1902, s. 1.

siłki jedynie rzemiosłu, nie zaś przemysłowi – jednak przynajmniej publiczne wypowiedzi Romanowicza nie potwierdzają w najmniejszym stopniu jego uprzedzenia wobec przemysłu fabrycznego. Przez całe życie zajmował się on kwestią losu rzemieślników, co jednak nie zmieniało faktu, że podczas debat sejmowych bronił sprawy uprzemysłowienia nie gorzej od Rutowskiego.

Rutowski zaś, podobnie jak Szczepanowski, nie miał żadnych wątpliwości: industrializacja pociągnie za sobą rozwój wszystkich dziedzin gospodarki. Przemysł, to „potęga nowoczesna, która tworzy kapitały, stwarza miliony, podnosi dobrobyt narodów a z nim oświatę, państwu dostarcza najobfitszych źródeł dochodu, które, obrócone znowu na podniesienie innych gałęzi produkcji, cywilizacji, na lepszą organizację państwową, na podniesienie siły na zewnątrz, stworzyły potęgę Zachodu”²³. Zauważmy: w powyższym fragmencie Rutowski wcale nie zakłada, że przemysł pociągnie za sobą automatycznie rozwój w innych dziedzinach; dostarczy on jedynie dochodów, które ulegną redystrybucji za pośrednictwem państwa. Szczepanowski z kolei zdawał się sądzić, że rozwój przemysłu będzie pośrednio oddziaływał na coraz to dalsze regiony, przez co pociągnie za sobą rozwój całego kraju. Często są w jego pracach rozważania na temat – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli – „efektu mnożnikowego”, wywieranego przez przemianę w jednej dziedzinie na całość kształt życia gospodarczego.

Wydaje się jednak, że demokraci nie zdawali sobie do końca sprawy z możliwych skutków szybkiego rozwoju przemysłu w kraju zacofanym. Nie brali pod uwagę możliwości rozwoju takiego jak w Królestwie Polskim, gdzie ogromne fabryki łódzkie wcale nie zmieniały ogólnego oblicza kraju, lecz doskonale współżyły z drobnym rzemiosłem i zacofanym rolnictwem – zjawisko, określone przez Witolda Kulę jako „koegzystencja asynchronizmów”²⁴. Co więcej – dłuższy artykuł w „Nowej Reformie” przedstawiał ten właśnie aspekt łódzkiego przemysłu jako wzór do naśladowania: „Mylne jest mniemanie, żeby tkactwo mechaniczne zabiło całkowicie przemysł domowy na warsztatach ręcznych – (...) pod Łodzią całe osady (Pabianice) żyją z przemysłu domowego, dla którego fabryki łódzkie są nakładcami”²⁵. Autor (może sam Romanowicz, który często pisywał do „Nowej Reformy” artykuły wstępne?) chciał udowodnić, że w epoce przemysłowej rzemiosło nie musi

23 T. Rutowski, *W sprawie przemysłu...*, s. 10.

24 W. Kula, *Początki kapitalizmu w Polsce w perspektywie historyczno-porównawczej*, w: tenże, *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa 1983, s. 89.

25 *W sprawie tkactwa krajowego*, NRef nr 94, 24 IV 1904, s. 1.

wcale zaginać, jednak przykład dobrał sobie wyjątkowo niefortunnie. Nie zauważył, że zjawisko o którym pisał jest elementem systemu odmiennego od zachodnioeuropejskiego, w którym tkacz, szewc czy inny rzemieślnik może z czasem popaść w tak wielką zależność od fabryki dostarczającej mu materiały, że nawet zachowując własny warsztat pracy, stanie się on „faktycznie robotnikiem pracującym na rzecz wielkiego przemysłu, tyle że robotnikiem pozbawionym wszelkich uprawnień socjalnych”²⁶.

Tymczasem zaś na rok przed ukazaniem się powyższego tekstu Zofia Daszyńska-Golińska opublikowała w „Krytyce” artykuł zatytułowany *Kapitalizm czynny i bierny*, w którym charakteryzowała specyfikę kapitalizmu w krajach zacofanych (choć nie użyła tego słowa). „Kapitalizm bierny przejawia się w pośrednim oddziaływaniu kapitału nawet tam, gdzie brak ognisk wielkiego przemysłu i handlu, a działalność jego jest raczej destrukcyjną niż twórczą. Polega ona na rozkładzie dawnych form ekonomicznego bytu, na niweczeniu drobnych lokalnych specjalności, uboży ludność, odciąga ją od zajęć, które przestają się opłacać, zabija inicjatywę prywatną i sprowadza zgubne skutki przeludnienia i niezadowolenia społecznego”²⁷. Przenikliwa analiza Daszyńskiej-Golińskiej, bliska późniejszym teoriom „kapitalizmu zależnego”, nie spotkała się z odzewem wśród demokratów.

Dążenia do rozwoju wielkiego przemysłu łączyły się u demokratów z opinią, iż przemysł ten powinien produkować na galicyjski rynek wewnętrzny, nie zaś na eksport²⁸. Nie było dla nich chyba w pełni jasne, że popyt efektywny istnieje tylko wtedy, gdy istnieją pieniądze, za które ludność może kupować produkty²⁹; sądzili (pod wpływem Saya?), że odbiorcy zawsze się znajdą.

Właściwie łatwo zrozumieć, że demokraci nie brali pod uwagę żadnej alternatywy wobec rozwoju wielkoprzemysłowego. Uprzemysłowienie było jeszcze od Galicji zbyt daleko, aby zastanawiać się nad jego niebezpieczeństwami. Ostatecznie, sytuacja w przemysłowych krajach Zachodu zmieniła się bardzo od czasów, gdy Sismondi, Engels, i wielu innych, z przerażeniem

26 W. Kula, op.cit., s. 92.

27 Z. Daszyńska-Golińska, *Kapitalizm bierny i czynny*, „Krytyka” z. 2/1903, s. 126-134 (cytat: s. 129-130). Analogiczne kwestie porusza jej artykuł *Problemy nowoczesnej demokracji*, NRef nr 181, 19 IV 1913.

28 Zob. np. *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VI periodu...*, „14 posiedzenie z 12 listopada 1890”, s. 457 (Romanowicz).

29 Choć przecież pisał o tym Szczepanowski (zob. *Nędra...*, s. 43).

obserwowali nędzę robotników angielskich. Od połowy stulecia ustawodawstwo fabryczne powoli skracало czas pracy i usuwało najbardziej krzyczące nadużycia. Ubezpieczenia społeczne rozwinęły się szczególnie w Niemczech, a za ich śladem również w Austrii. Franciszek Bujak z pełną aprobatą pisał w 1910 roku, że w Austrii rozwój opieki społecznej i ingerencja państwa w życie gospodarcze jest większa niż gdzie indziej w Europie³⁰. Demokraci popierali działania na rzecz poprawy poziomu życia robotników; mogli więc uważać, że zdołają uniknąć błędów angielskich i stworzyć wielki przemysł bez jednoczesnego pogłębienia nędzy. Skoro zaś o stopniowym rozwoju od przemysłu domowego do wielkiego mówili w Galicji tylko konserwatyści, to jasne jest, że demokraci odnosili się do tych poglądów podejrzliwie.

Wreszcie rozwój przemysłu, choć mógł zniszczyć rzemiosło, faworyzował bardziej miasta niż wieś. Demokraci zaś zbyt mało interesowali się problemami wsi, aby mogła do nich przemówić koncepcja rozwoju, opartego w pierwszym rządzie na nowoczesnym rolnictwie.

4. Przeciw gospodarczej bierności

Wzbudzenie postaw przychylnych rozwojowi gospodarczemu i industrializacji stanowiło podstawowy warunek powodzenia wszelkich reform. Duża część szlachty i konserwatystów w osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych latach sprzeciwiała się przemianom w życiu gospodarczym w sposób inercyjny, bez żadnego programu gospodarczego, a jedynie z pragnieniem zachowania istniejącego stanu rzeczy. Jeżeli już nie udało się uniknąć nowoczesnego państwa, to starano się przynajmniej ograniczyć o ile można jego działalność, aby utrzymać jak najniższe podatki, jak najwęższy zasięg działalności państwowej i jak najbardziej niezależną pozycję szlachty wobec administracji. Konserwatysta Zygmunt Kozłowski sprzeciwiał się w sejmie wszelkiemu wspieraniu industrializacji przez państwo. „Są kraje i narody, których dobrobyt (...) dozwala szafować groszem publicznym nawet na te cele pożyteczne, które aczkolwiek z natury swej dotyczą spraw niepiekących, jednakże których pożyteczność zaprzeczyć się nie da.” Jednak w Galicji nie wolno obarczać obecnych i przyszłych pokoleń „coraz nowymi wydatkami, może w krajach zamożnych pożytecznymi, u nas jednak niekoniciecznymi”³¹. Przeciw

30 F. Bujak, *Galicja*, t. II, s. 383 nn.

31 *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VI periodu...*, „14 posiedzenie z 12 listopada 1890”, s. 447-448.

podobnym poglądom nie pomagały argumenty. W 1889 roku w sejmie Rutowski wygłosił pełne konkretnych faktów i cyfr przemówienie, obrazujące słabość pożarnictwa w Galicji, straty finansowe, ponoszone przez kraj z powodu pożarów, oraz zyski jakie na dłuższą metę odniesie Galicja z wspomnienia finansowego straży pożarnych. Konserwatysta Józef Męciński odpowiedział: „Czyż (...) można wyłącznie stać na podstawach li tylko statystycznych? Proszę Panów, statystyka wykazuje, że przeciętny wiek życia ludzkiego u nas wynosi podobno lat trzydzieści. Więc żaden z nas żyć już nie powinien, (...) a przecież w tak licznym gronie tutaj siedzimy (wesołość)”³².

Nic więc dziwnego, że Rutowski i Szczepanowski nie raz narzekali, że leseferyzm mać w głowach galicyjskiej inteligencji. Chodziło im nie tyle o liberalną ideologię wolnohandlową, ile o konserwatywną inercję, która doбираła sobie formułki ekonomiczne jako pretekst bierności i niechęci do zmian. Aby wstrząsnąć podobnymi postawami demokraci nie unikali ostrych sformułowań. „Zło leży tylko w nas samych – mówił Rutowski. – Gdyby na tej naszej ziemi osiedlić społeczeństwo pełne energii, umiejące wyzyskać to, co mu dane, toby ze skarbów, jakie nam dała natura, stworzyło cuda; a rzucmy nasze społeczeństwo w ziemię Czechów lub Niemców z ziemi czeskiej, to zobaczymy, że z Czech tak bogatych stałby się kraj nędzy galicyjskiej”³³.

Szczepanowski uciekał się często do paradoksalnego niemal przedstawiania poglądów przeciwnych do wyznawanych powszechnie. Ogół galicyjskiej inteligencji sądzi, że niskie ceny są korzystne i narzeka na drożyznę? A więc Szczepanowski z pasją atakuje tę postawę: źródło błędu leży w „fałszywej analogii między gospodarstwem prywatnym a publicznym”. Ludzie o dochodach stałych jak urzędnicy i rentierzy (których w *Nędzy Galicji* określał jako „warstwy nieproduktywne”) korzystają przy niskich cenach a tracą przy wysokich. Ludzie ci, do których należy większość galicyjskiej inteligencji, rozpowszechnili błędną opinię, że niskie ceny, małe wydatki i niskie podatki są najkorzystniejsze dla gospodarki. Tymczasem jest odwrotnie, bo dla gospodarki z natury rzeczy korzystne jest to, co korzystne jest dla „ludzi zarobkujących na wolnym polu gospodarstwa konkurencyjnego” („warstw produkcyjnych”, według terminologii z *Nędzy Galicji*). „Wysoka cena zboża jest na przykład zbawienna dla rolnika. Ale jest pożyteczna również i dla

32 *Stenograficzne sprawozdania z 1 sesji VI periodu...*, „22 posiedzenie z 19 listopada 1889”, s. 820.

33 *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VI periodu...*, „14 posiedzenie z 12 listopada 1890”, s. 471.

rzemieślnika, który dla rolnika pracuje, bo chociaż on drożej zapłaci za chleb, to będzie miał z czego, skoro ten rolnik u niego towary zamówi. A więc wysoka cena zboża jest dobrodziejstwem dla wszystkich co wytwarzają bogactwa, ale niepożądaną dla tych, co żyją z dochodów stałych”. Kiedy ta ogromna większość ludności, jaką są ludzie „wytwarzający bogactwa” zdobędzie wreszcie głos, „to będzie początkiem prawdziwej opinii publicznej w sprawach ekonomicznych”³⁴. Wtedy też – dopowiadając myśl autora – będzie można przystąpić do wielkiej polityki inwestycyjnej.

Dalej: prasa galicyjska jednogłośnie narzeka na wyzysk Galicji przez Wiedeń? niesłusznie, pisze Szczepanowski. Bowiem proporcjonalnie do swego zaludnienia i dochodu, a także do wydatków z budżetu centralnego na rzecz Galicji, kraj daje do skarbu centralnego najmniej ze wszystkich krajów koronnych. Prośby o specjalne ulgi dla Galicji, wnoszone przez polskich polityków w Wiedniu, są więc tylko żebranią; mogą być jedynie środkiem doraźnym (np. w razie klęsk żywiołowych), nie wpłyną zaś na zmianę gospodarczej sytuacji kraju³⁵. Zamiast więc ubiegać się o jałmużnę w Wiedniu, należy dbać o rozwój gospodarczy kraju. Wzbogacona Galicja z łatwością będzie mogła płacić część podatków, która na nią przypada – a wówczas polska polityka w Wiedniu oprze się na realnych podstawach i Polacy będą mogli skutecznie żądać rozszerzenia galicyjskiej autonomii.

Nie jest też prawdą – twierdził Szczepanowski – że podatki na wojsko przeszkadzają w rozwoju gospodarczym kraju. W Galicji obawa wojny z Rosją ujemnie wpływała na życie gospodarcze: „Przy sprzedaży majątków każdy liczy się z tą ewentualnością: jak daleko jest od granicy rosyjskiej i jaka szkoda wynikłaby w razie wojny”. Dlatego „związek bezpieczeństwa ekonomicznego ze stanem wydatków wojennych jest u nas rzeczą codzienną, namacalną”, a wysokie podatki na wojsko zwiększając bezpieczeństwo kraju ożywiają gospodarkę. W błyskotliwym wywodzie Szczepanowski przedstawia podatki na wojsko jako ubezpieczenie od wojny, analogiczne do ubezpieczenia przeciwpożarowego: jeżeli „towarzystwo asekuracyjne krakowskie” za ubezpieczenie majątku wartości 100 złotych bierze 22 centy rocznie i jeżeli 100 zł ulokowane na 5% rocznie daje 5 zł dochodu, to znaczy, że cena rocznego ubezpieczenia dochodu w wysokości 5 zł wynosi

34 S. Szczepanowski, *Na przelomie – II*, „Kraj” nr 44, 2 (14) XI 1890, s. 2-7.

35 *Narodowe stronnictwo demokratyczne w Galicji wobec zadań chwili obecnej* (1891), przedruk w: *O samodzielnosc kraju... Pism...* t. III, Lwów 1912, s. 404-446 (powyższa argumentacja na s. 429-438).

22 centy, czyli 4,5% tego dochodu. Skoro zaś podatki wojskowe wynoszą 3% rocznego dochodu narodowego, to znaczy, że stopa ubezpieczenia od wojny jest o 1/3 niższa, niż stopa ubezpieczenia przeciwpożarowego w Krakowie; a przecież wojna jest o wiele groźniejsza niż pożar³⁶!

We wszystkich tych polemikach wróg jest jeden: idea „taniego państwa”, państwa, które mało daje lecz mało wymaga, które zadawała się zwierzchnią władzą polityczną, życie gospodarcze pozostawiając własnemu biegowi. Powinno zaś być inaczej: zarówno państwo jak i obywatele mają działać, przekształcać społeczeństwo i gospodarkę. Wyższe podatki umożliwią większe inwestycje, które spowodują ożywienie gospodarcze i sprawią, że inteligencja szukać będzie zajęcia w gospodarce raczej niż w biurokracji. Rutowski chwalił nawet dążenie do indywidualnego bogactwa – rzecz rzadka w publicystyce demokratów, którzy woleli używać wznioślejszej argumentacji. „Trzeba rozbudzić ducha spekulacji, ducha inicjatywy prywatnej (...) trzeba zbudzić chęć zrobienia majątku” – tylko w ten sposób zmienimy stan rzeczy, w którym „wszystko dąży do miasta i do pensyj” bo „tylko rządowa służba zapewnia byt”, a „duch pogardy i wstrętu dla każdego innego dochodu” panuje powszechnie³⁷. O ile Szczepanowski krytykował gnuśność Galicjan, Rutowski podjął teoretyczną polemikę z leseferyzmem. Powołując się na koncepcje Wawrzyńca Surowieckiego twierdził, że sytuacja gospodarcza Galicji wciąż się pogarsza, a procent ludności rolniczej w kraju rośnie. „Cały kraj funguje wobec zachodnich prowincji austriackich jako wieś, jako kraj płaski, rolniczy (*plattes Land*), zostawiając tamtym prowincjom funkcję przemysłową i życia miejskiego (*Roscher*). To postępuje jeszcze w fatalnej progresji w miarę ulepszeń komunikacyjnych, nowych linii kolejowych”³⁸. Nie wierzył w ricardiańską teorię wymiany międzynarodowej: „Podział ekonomiczny pracy jest dobry, ale poza pewną granicą szkodliwy” – pisał w niezatytułowanej notatce rękopiśmiennej³⁹, mając na myśli podział międzynarodowy. Ta ponura wizja przemian, gdy nawet innowacje (koleje) jedynie

36 NRef nr 9, 13 I 1892: *Dodatek do „Nowej Reformy”*. Sprawozdanie poselskie posła Stanisława Szczepanowskiego, wygłoszone w Izbie Handlowej lwowskiej dnia 7 bm.

37 Tekst ten jednak, o ile wiem, nie ukazał się drukiem; jest to fragment cytowanej już rękopiśmiennej notatki Rutowskiego, Rkps Ossol. 13432/II (Mf BN 49198), s. 123.

38 T. Rutowski, *W sprawie przemysłu...*, s. 72.

39 Rkps Ossol. 13432/II (Mf BN 49198): *Papiery T. Rutowskiego. Notaty różnej treści 1872-1912*, s. 126.

pogłębiają zależność, przypomina znaną formułę Witolda Kuli „rozwój w warunkach rosnącego zacofania”.

Zaradzić temu może jedynie aktywna polityka władz. Rutowski, podobnie jak Szczepanowski i inni demokraci piszący o gospodarce, mają na ogół na myśli galicyjskie władze krajowe, rzadziej zaś oddalone władze wiedeńskie. W mowie sejmowej w 1889 roku Rutowski powtórzył w skrócie argumentację na rzecz interwencjonizmu, którą zawarł wcześniej w swej książce: „Zdawało by się, (...) że (...) polityka popierania sztucznymi środkami przemysłu już się przeżyła; że ta polityka kameralistyczna należy do 18 wieku. Tak nie jest (...). Cały przemysł francuski jest sztuczną plantą, cały przemysł belgijski jest niczym innym jak wytworem za pomocą impulsu danego z góry, opieki, subwencji, premij, organizacji kredytu przemysłowego itd. (...) Cały przemysł austriacki jest taką sztuczną plantą”⁴⁰.

Aby popierać tę „sztuczną plantę” władze mają wiele sposobów, które Rutowski wylicza w ośmiu punktach: 1. Uwolnienia i ulgi finansowe na pewien przeciąg czasu, 2. Finansowa pomoc państwa w formie zasiłku bezwrotnego lub pożyczki, 3. Oddawanie domen, parceli miejskich, drewna z lasów rządowych za darmo lub pod łagodnymi warunkami na rzecz powstających fabryk, 4. Organizacja kredytu, 5. Piecza o środki komunikacyjne kraju w ogóle, specjalnie przejęcie na rzecz kraju dojazdów z fabryk do bitych gościńców i kolei, 6. Organizacja centralnej władzy jako kuratorii dla wszystkich spraw krajowego przemysłu, 7. Szkolnictwo przemysłowe, zakłady wzorowe, itp. Wreszcie, „pomijamy 8. Zakładanie i prowadzenie przemysłu na własną rękę przez rząd”⁴¹. Rutowski uważałby wprowadzenie odrębnych ceł przez Galicję za bardzo korzystne, zdaje sobie jednak sprawę z zupełnej nierealności tego życzenia, skoro nawet Węgry mimo całej swej niezależności pozostają z Austrią w unii celnej. Jednak jeśli Węgry potrafią aktywnością gospodarczą państwa kompensować brak ceł ochronnych, to Galicja może czynić podobnie⁴².

Do listy Rutowskiego dodać należy jeszcze jeden bardzo często wspomniany przez demokratów sposób wspomagania przemysłu: zamówienia władz rządowych lub krajowych. Domagano się wielokrotnie, zwłaszcza od władz

40 *Stenograficzne sprawozdania z pierwszej sesji VI periodu Sejmu Krajowego... z roku 1889...*, „11 posiedzenie z 31 października 1889”, s. 344; por. T. Rutowski, *W sprawie przemysłu...*, s. 15 nn.

41 T. Rutowski, *W sprawie przemysłu...*, s. 48-49.

42 Tamże, s. 54-55.

wojskowych, aby swe zapotrzebowanie na żywność i sprzęt zaspokajały przynajmniej w części u rzemieślników i rolników galicyjskich. W interesujących artykułach o rozwoju gospodarczym Węgier, opublikowanych w wiedeńskim tygodniku „Przełom” redagowanym przez Witolda Lewickiego przy współpracy Rutowskiego i Szczepanowskiego, Bolesław Lewicki wskazywał na zamówienia państwowe jako na główny czynnik popierania rozwoju przemysłu przez państwo węgierskie⁴³. Ważnym czynnikiem wspierania zakładów przemysłowych był założony w 1887 roku fundusz przemysłowy, utrzymywany z sum uchwalanych przez sejm. Demokraci, którzy odgrywali dużą rolę w jego administrowaniu, uważali, że należy go przeznaczać przede wszystkim na wspieranie przemysłu fabrycznego⁴⁴. Jako konkretny kierunek działań władzy Rutowski i Romanowicz wielokrotnie wymieniali cukrownictwo⁴⁵. Natomiast przemysł naftowy, tak istotny dla gospodarki galicyjskiej (i osobiście dla Szczepanowskiego) mniej interesował demokratycznych publicystów⁴⁶.

Polemika z biernością gospodarczą była domeną przede wszystkim Szczepanowskiego i Rutowskiego. Przeciętna publicystyka „Nowej Reformy”, a także wypowiedzi innych polityków demokratycznych, są w krytyce bierności społeczeństwa o wiele bardziej powściągliwe, czemu właściwie trudno się dziwić: dbały o reputację polityk nie będzie przecież powtarzał otwarcie, że podatki są za niskie i że winne niedorozwoju gospodarczego jest samo społeczeństwo. Szczepanowski i Rutowski tymczasem należeli wśród demokratów do zwolenników współpracy z umiarkowanymi konserwatystami: oni więc mniej niż inni politycy demokratyczni musieli się liczyć z opinią publiczną, bo i tak byli przez nią krytykowani. Paradoksalnie więc, umiarkowanie polityczne pozwalało im na większy radykalizm w sprawach gospodarczych.

43 B. Lewicki, *Materiały do ugody z Węgrami – II*, „Przełom” 11 I 1896, nr 2, s. 48.

44 *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VI periodu ...*, „14 posiedzenie z 12 listopada 1890”, s. 446-447 (przemówienia Romanowicza, Rutowskiego i Goldmana).

45 Zob. np. T. Rutowski w Sejmie: *Stenograficzne sprawozdania z pierwszej sesji VI periodu...*, „11 posiedzenie z 31 października 1889”, s. 342-343; R. [T. Romanowicz], *Listy ekonomiczne z powodu wystawy krajowej – V*, NRef nr 152, 8 VII 1894, s. 1. Autorstwo Romanowicza ustalone na podst. listu T. Rutowskiego do żony, 5 VIII 1894, Rkps Ossol. 13457/I (Mf BN 49355); *Korespondencja Jadwigi Rutowskiej. Listy od męża ... 1894-95*, s. 116.

46 Zob. jednak S. Szczepanowski, *Galicyjski przemysł naftowy w r. 1889*, „*Ekonomista Polski*” 1890, t. 2 s. 1-22.

Obecny stan badań nad dziejami gospodarczymi Galicji nie pozwala stwierdzić, na ile przedstawione powyżej koncepcje Szczepanowskiego odpowiadały rzeczywistości⁴⁷. Wiemy jednak, że podział kosztów utrzymania wspólnych instytucji austro-węgierskich między obie połowy monarchii był korzystny dla Węgier a niekorzystny dla Austrii, która dosłownie musiała opłacać utrzymanie swej mocarstwowej pozycji⁴⁸. Nie jest więc wykluczone, że Szczepanowski ma rację i że na mniejszą skalę analogiczna sytuacja miała miejsce w wypadku Galicji. Z drugiej strony jest oczywiste, że Szczepanowski przytacza cyfry po to, aby poprzeć z góry powziętą tezę – łatwość z jaką liczby tak logicznie wynikają jedne z drugich, może nastrojać nieufnie. Zauważmy na marginesie, że porównanie wydatków na wojsko z ubezpieczeniem od wojny ma sens tylko wtedy, gdy ma się całkowitą pewność, że Austria użyje swej armii jedynie do obrony – inaczej wzrost wydatków wojskowych wzmacniałby prawdopodobieństwo wojny, zamiast je osłabiać. Szczepanowski najwyraźniej nie dopuszczał możliwości, że wojnę rozpocznie sama Austria – a przecież tak właśnie stało się w 1914 roku!

4. Transport i administracja

Samo poparcie władz dla przemysłu nie sprawi jednak wzrostu gospodarczego. Potrzebna jest infrastruktura: przede wszystkim transport i administracja. Szczepanowski w jednym ze swych błyskotliwych skojarzeń porównał transport do oświaty – rozwój obu tych dziedzin „wyzwała samorodne siły społeczeństwa i wydaje w ten sposób rezultat bez porównania większy, aniżeli koszt łożony na te cele”⁴⁹. Dzięki rozwojowi linii kolejowych Stany Zjednoczone mogły eksportować swoje zboże do Europy; również Rosja „budową kolei i portów, tanimi taryfami (...) stanęła na nowo na czele krajów eksportujących zboże i prześcignęła Amerykę”⁵⁰. Jednak istniejąca sieć ko-

47 Wątpliwości tej nie wyjaśniają również najnowsze studia: M. Śliwa, *Nędza galicyjska. Mit i rzeczywistość*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. I, Rzeszów 1994, s. 145-156; H. Madurowicz-Urbańska, *Stan i potrzeby badań nad historią gospodarczą Galicji w świetle polskiej historiografii*, tamże, s. 201-222.

48 A.C. Janos, *Politics of Backwardness...*, s. 322.

49 *Stenograficzne sprawozdania z I sesji VII periodu...*, „19 posiedzenie z 31 stycznia 1896”, s. 605.

50 S. Szczepanowski, *Historia kolei Karola Ludwika jako ilustracja naszych uśitowań a raczej zamierzeń u steru spraw narodowych*, w: tenże, *O samodzielność kraju. Sprawy poselskie. Lata 1887-1891. Pism i przemowień tom III*, Lwów 1912, s. 452.

lejowa nie na wiele przydaje się Galicji. Wiele linii zbudowano dla wojska i nie spełniają one żadnej roli gospodarczej – są to linie z Galicji na Węgry przez przełęcz karpackie. Niekorzystna dla Galicji jest polityka taryfowa. Taryfy kolejowe, ustalane przez władze wiedeńskie, były wysokie, a więc faworyzowały wyroby drogie w stosunku do objętości – to znaczy głównie towary przemysłowe z zachodnich krajów monarchii, niekorzystne zaś były dla galicyjskich eksporterów zboża i drewna. Szczepanowski wolałby taryfy dostosowane do konkretnych warunków, układane osobno dla poszczególnych linii i towarów; jeśli jednak mają być szablonowe, to w zasadzie taryfy niskie są korzystniejsze od wysokich⁵¹.

Na politykę komunikacyjną państwa można było jakoś wpływać; trudniej było z kolejami prywatnymi, własnością prywatną były zaś dwie ważne linie kolejowe: Kolej Północna Cesarza Ferdynanda, łącząca Kraków z Wiedniem, oraz Kolej Arcyksięcia Karola Ludwika, łącząca Lwów z Krakowem. Szczepanowski podjął kampanię na rzecz upaństwowienia tej ostatniej; jednocześnie demokraci domagali się od rządu, aby zmusił właścicieli Kolei Cesarza Ferdynanda do obniżenia taryf⁵². Czołowy liberalny myśliciel gospodarczy, żądający upaństwowienia kolei – to dobry przykład niechęci wschodnioeuropejskich liberalizmów do leseferystycznej ortodoksji.

Dążenie do upaństwowienia kolei nie oznaczało, że państwo ma bezpośrednio kierować działalnością gospodarczą. Szczepanowski podkreślał, że celem kolei nie może być sam zysk. Kolej ma inicjować wzrost, nawet gdyby oznaczać to miało jej nierentowność na krótką metę⁵³. Drugi możliwy kierunek rozwoju transportu, budowa kanałów i uszlawnianie rzek, zajmował w publicystyce demokratycznej miejsce o wiele bardziej podrzędne.

Reforma biurokracji państwowej była następnym warunkiem powodzenia przemian gospodarczych. W tej dziedzinie myśl liberalno-demokratyczna popadła jednak w sprzeczność. Publicystyka demokratyczna wielokrotnie zarzucała biurokracji, że jest niesprawna, uciążliwie formalistyczna i stoi na przeszkodzie aktywności gospodarczej. Nikt nie krytykował tępych „czarno-żółtych” biurokratów złośliwiej od Stanisława Szczepanowskiego. Oni to

51 *Dodatek do „Nowej Reformy”*. *Sprawozdanie poselskie pocią Stanisława Szczepanowskiego, wygłoszone w Izbie Handlowej lwowskiej dnia 7 bm, NRef nr 9, 13 I 1892.*

52 S. Szczepanowski, *Historia kolei Karola Ludwika...*, w: *O samodzielność kraju... Pism i przemówień t. III*, Lwów 1912; *Sprawy dróg żelaznych*, „*Ekonomista Polski*” 1890 t. 4, s. 285-288.

53 S. Szczepanowski, *Historia kolei...*, s. 459-460.

przecież stanowią trzon tych warstw nieproduktywnych, co konsumując ponad miarę przejadają pieniądze, zamiast obracać je na inwestycje. Biurokracja utrzymuje się z podatków krępujących przedsiębiorczość; odciąga młodzież od aktywności gospodarczej, która jedyna może wyrwać kraj z nędzy, a tysiącami drobiazgowych przepisów hamuje inicjatywę obywateli. „Biurokracja wraz z wojskiem stanowi przeszło 3% ludności i pobiera przeszło 11% całego dochodu krajowego. Wątpię czy (...) znajdzie się drugi kraj, w którym by tak znaczna część całego dochodu krajowego szła do biurokracji”⁵⁴.

Andrew C. Janos w następujący sposób scharakteryzował rolę biurokracji węgierskiej w epoce dualizmu: władze państwa modernizującego się traktują z reguły biurokrację jako jedną z głównych dźwigni rozwoju gospodarczego kraju. Rozbudowują ją więc szybko, często ponad miarę zachodnioeuropejską. Biurokrację tę musi utrzymać zacofana gospodarka, a więc podatki w proporcji do produkcji muszą być bardzo wysokie; a to z kolei hamuje przedsiębiorczość indywidualną. W ten sposób rozwój biurokracji, będąc w zamierzeniu jednym z czynników modernizacji, może prowadzić do jej spowolnienia.⁵⁵

Analiza ta jest niemal identyczna z dokonaną przez Szczepanowskiego w „Nędzy Galicji”; a jednak demokraci nie wyciągali konsekwencji z powyższego mechanizmu. Krytykując biurokrację żądali zarazem aktywnej polityki gospodarczej państwa bądź „kraj”. Zauważmy różnicę w terminologii: zła jest „biurokracja”, a pomocy oczekuje się od „państwa”, „kraj”, czy „rządu” – i zdaje się, że zapomniano, iż w kontekście, o którym mowa, te terminy oznaczają jedno i to samo. Jeżeli państwo (kraj) prowadzić ma szeroką działalność gospodarczą, to biurokrację należy wzmocnić, a nie osłabić, bo to przecież ona byłaby realizatorem reform.

Tadeusz Rutowski i Stanisław Szczepanowski byli jedynymi, którzy odróżniali dobrą biurokrację od złej. Rutowski pisze niemal jak Max Weber: „Znakomitym wytworem rządzenia była *bureaucratie* nowożytnych państw kontynentalnych, tj instytucja stałych, płatnych, fachowo wykształconych, hierarchicznie zorganizowanych, w karby służbowej dyscypliny ujętych urzędników państwa, powołanych do ciągłego wykonywania władzy i sprawowania rządów z ramienia rządu centralnego”. Brak takiej biurokracji zgubił dawną Polskę. Jednak „wyborny wzór pruskiego urzędnika, naśladowany

⁵⁴ Nędza..., s. 81.

⁵⁵ A.C. Janos, *Politics of Backwardnes...*, s. 105-110.

wszędzie w innych warunkach przy systemie ciemnego despotyzmu (...) przekształcał się w plagę bożą” – tak właśnie stało się w Austrii, a przede wszystkim w Galicji⁵⁶. Rutowski, nie gorzej niż inni narzekając na austriackich biurokratów, ubolewał nad ignorancją polskiego szlachcica w dziedzinie nowoczesnej administracji: „On (...) w tradycjach swoich nie miał szkoły administracyjnej. (...) Administracji w kraju było tak mało, że dziś historycy z lupą krytyki starali się u źródeł jej doszukać i zbadać, jak ta administracja wyglądała, ale pogodzić się nie mogą, bo jej bardzo mały ślad został, bo jej prawie nie było”⁵⁷.

Szczepanowski miał inną wizję biurokracji idealnej: obecnie jest w mocy „zasada austriacka utrzymywania wielkiej liczby lichy płatnych, zamiast mniejszej liczby dobrze płatnych urzędników. Jest to (...) następstwem systemu wykluczającego osobistą odpowiedzialność a zastępującego ją (...) paragrafem, procedurą piśmienną”, co nie pozwala ustalić odpowiedzialności niesumiennego urzędnika. Zamiast kontroli biurokratycznej, administracja winna być poddana „czujnej kontroli publicznej” przez niezawisłą prasę. „Podług analogii krajów wolnych, można przypuścić, że daleko mniejsza liczba urzędników dobrze płatnych, z szerokim zakresem odpowiedzialności osobistej, nie skrępowanych przestarzałymi i zbyt ciężkimi regulaminami a pod kontrolą czujnej opinii publicznej – daleko by skuteczniej i sprężyściej prowadzić mogła administrację, aniżeli (...) teraz”⁵⁸.

Ideał Szczepanowskiego to urzędnik-obywatel, rozumiejący cel swojej działalności gotowy w potrzebie stosować się nie do paragrafów, lecz do zdrowego rozsądku⁵⁹. Nietrudno dostrzec pokrewieństwo tego ideału z głoszonym przez Szczepanowskiego ideałem Polaka – obywatela. Oczywisty jest również wpływ doświadczeń brytyjskich: urzędnik życzliwie podchodzący do spraw, które ma załatwić, rozstrzygający mocą zdrowego rozsądku wątpliwe kwestie, wykształcony nie w specjalnej szkole administracyjnej, lecz dysponujący dobrym wykształceniem ogólnym, a własną pracą i nauką

56 *** [T. Rutowski], *Centralizm i biurokracja – I*, „*Ekonomista Polski*” 1890, t. II, s. 282-308 (cyt. z s. 293-295). Do autorstwa przyznał się Rutowski w liście do żony 5 VIII 1890: *Korespondencja Jadwigi Rutowskiej – listy od męża 1890-1892*, Rkps Ossol. 13455/I (Mf BN 49353) s. 108.

57 *Stenograficzne sprawozdania z 4 sesji VI periodu...*, „11 posiedzenie z 29 kwietnia 1893”, s. 461.

58 Szczepanowski, *Nędza...*, s. 81.

59 S. Szczepanowski, *O liceum krzemienieckim*, w: tenże, *Idea polska...*, s. 147-149.

zdobywający potrzebne doświadczenie⁶⁰ – to nie „wyborny urzędnik pruski”, stawiany galicyjskim biurokratom za wzór przez Rutowskiego, ale po prostu brytyjska Civil Service, która w intencji Szczepanowskiego zastąpić miała józefińską tradycję austriackiej biurokracji.

Szczepanowski nie doceniał stopnia zależności biurokracji od warunków miejscowych. Przy niewysokim ogólnym poziomie wykształcenia ryzykowne byłoby polegać na „zdrowym rozsądku” urzędników, zwłaszcza, gdyby wiedzę fachową mieli zdobywać – jak w Anglii – wyłącznie z praktyki administracyjnej. „Piękne pojęcie urzędnika-obywatela dziwnie w społeczeństwie naszym zostało wykoślawione” – pisał w swych pamiętnikach Bobrzyński, nie wymieniając z nazwiska Szczepanowskiego, zapewne jednak jego poglądy mając na myśli. Pojęcie to oznacza ono „nieraz urzędnika, który jest dla wszystkich uczynny, (...) choćby z ujmą publicznego dobra. Nazywano to postępowaniem obywatelskim, kiedy trzymanie się przepisów prawa przez urzędnika piętnowano jako biurokratyzm”⁶¹. Obawiać się należy, że w tym wypadku Bobrzyński miał rację i że zastosowanie brytyjskiego wzorca w Galicji nie mogło przynieść spodziewanych skutków.

5. Finansowanie reform

Podstawowym warunkiem powodzenia było znalezienie funduszy na inwestycje. Najprościej było podnieść podatki⁶² – ale (jak pisał Szczepanowski) w stosunku do dochodów podatki w Galicji należały do najwyższych w Europie (choć w liczbach bezwzględnych były wśród najniższych). Po drugie zaś podatki zmniejszały i tak już niewielkie możliwości konsumpcyjne ludności, a tym samym pozbawiały raczkujący przemysł rynku wewnętrznego: „Tu jest fatalne błędne koło (...) – ubolewał Rutowski. – Chcąc zrobić coś dla przemysłu, musimy obciążyć przemysł wyższym podatkiem”⁶³.

Postawa wobec podatków była więc podobnie dwoista, jak wobec biurokracji; narzekaniom na ucisk fiskalizmu towarzyszyły wezwania do aktyw-

60 Przeciw fachowości, za urzędnikami-amatorami, z powołaniem się na Anglię: NRef nr 9, 13 I 1892: *Dodatek do „Nowej Reformy”*. *Sprawozdanie poselskie... Szczepanowskiego, wygłoszone w Izbie Handlowej lwowskiej dnia 7 bm.*

61 M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników...*, s. 23.

62 Ściślej mówiąc: tzw. dodatków do podatków. W Austrii obok podatków uchwalanych przez parlament centralny i płaconych do skarbu centralnego, sejmy krajowe miały prawo uchylać dodatki do podatków, które szły na potrzeby danego kraju.

63 T. Rutowski, *W sprawie przemysłu...*, s. 98.

ności gospodarczej państwa i kraju, podwyższenia pensji urzędników i nauczycieli. Tylko czasami dostrzegano tę sprzeczność; ze słów Romanowicza w Radzie Państwa (1901 r.) wynikałoby, że „fiskalizm” był dokuczliwy nie tyle przez wysokość podatków, ile przez uciążliwie sformalizowane opodatkowanie nawet ekonomicznie nieistotnych czynności, jak np. gdy „wdowie, która zbierała poziomki w lesie i sprzedawała, kazano zapłacić podatek jako handlarce owoców”⁶⁴.

Skoro podwyższanie podatków nie wchodziło w grę, trzeba było znaleźć inne źródła. Szczepanowski proponował przekazać dochody z wyszynku alkoholu funduszowi przemysłowemu⁶⁵. Największe jednak spory wzbudziła sprawa konwersji długu indemnizacyjnego. Dług ten, z grubsza biorąc, wziął się stąd, że kraj winien był państwu pewną sumę pieniędzy, którą państwo wydało na odszkodowania dla szlachty po ogłoszonym w 1848 roku uwłaszczeniu chłopów. Dług podzielony był na raty i oprocentowany na 5% rocznie. Raty wraz z oprocentowaniem miały zostać spłacone w pełni przed końcem lat dziewięćdziesiątych, jednak kosztem zaciągnięcia nowych pożyczek, bowiem dochody kraju nie były wystarczające. Idea konwersji natomiast polegała na tym, żeby zawrzeć z władzą centralną porozumienie, które zamieniałoby dług pięcioprocentowy na dług oprocentowany na 4% rocznie i rozłożony na znacznie dłuższy okres. Projekt konwersji opracowany został przez Tadeusza Romanowicza i udoskonalony przez Zdzisława Marchwickiego, dyrektora Banku Kredytowego. Szczepanowski wyjaśniał korzyści z konwersji w sposób klarowny i przekonujący, udowadniając, że zobowiązanie płatne po kilkudziesięciu latach warte jest dzisiaj o wiele mniej niż jego nominalna wysokość, a więc rozłożenie zobowiązania w czasie jest w istocie jego zmniejszeniem⁶⁶.

Romanowicz, przemawiając na zgromadzeniu wyborców w 1895 roku przedstawiał konkretniejsze korzyści: W 1890 roku połowa dodatku krajowego do podatków szła na dług indemnizacyjny, a tylko połowa na cele produkcyjne. Konwersja umożliwiła „zmniejszenie części przeznaczanej na spłatę długu” – i w efekcie „obecnie już idzie 30% podatków na długi a 70% na cele produkcyjne, a po zakończeniu całej operacji w 1898 roku będzie

64 *Mowa pösta Romanowicza*, NRef nr 120, 26 V 1901, s. 2.

65 *Stenograficzne sprawozdania...*, „3 posiedzenie z dn. 30 grudnia 1897”, s. 54.

66 S. Szczepanowski, *Słowo o polityce czynów*, w: tenże, *O samodzielnöść kraju. Sprawy poselskie, lata 1887-1891* Lwów 1912 (*Pism i przemöwieñ tom III*), s. 358-361 (przedr. z „*Ekonomisty Polskiego*”, 1890).

17 do 83”⁶⁷. Konwersja (odrzucona przez sejm w 1890, uchwalona w 1892) w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych należała do czołowych tematów publicystyki. Krytykowali ją konserwatyści, i zdecydowanie sprzeciwiła się jej „Gazeta Narodowa”, polemizując ze Szczepanowskim, który „jako szczyt umiejętności skarbowej przedstawił (...) zaciąganie długów państwowych”⁶⁸. Zwolennicy konwersji mówią o „polityce czynów”, jednak według „Gazety” właśnie konwersja „to zrzeczenie się (...) wszelkiej (...) istotnej polityki inwestycyjnej, to rzeczywista polityka niemocy, anemii ekonomicznej i skarbowej. Nie w zaciąganiu długów spoczywa polityka czynu, ale w pracy i zapobiegliwości ekonomicznej.” Widać jak zaraźliwy był styl publicystyczny Szczepanowskiego, skoro jego przeciwnicy zapożyczyli odeń frazeologię i sposób argumentacji. „Czyn”, „polityka inwestycyjna”, „polityka niemocy”, slogany jakby wyjęte z jego wypowiedzi, służą tutaj zwalczaniu jego ideałów. „Naśladujmy Węgrów, Rumunów, Włochów, Bułgarów” – kontynuuje „Gazeta Narodowa”. Narody te „są (...) dla nas (...) żywym świadectwem, że rozwój dobrobytu a politycznego samorządu to dwie nieodłączne siostrzyce (...). Nie konwersja i rezygnacja powinna być celem naszej polityki ekonomicznej, ale samorząd skarbowy i (...) samorząd polityczny”⁶⁹. Frazeologia Szczepanowskiego znowu spleta się z ideologią diametralnie mu przeciwną: przekonaniem, że rozszerzenie autonomii Galicji jest ważniejsze od rozwoju gospodarczego.

Po uchwaleniu konwersji jej kwestia zeszała z pierwszych stron gazet. Często natomiast mówiono o dwóch źródłach, które pozwoliłyby finansować inwestycje z ominięciem budżetu państwowego lub krajowego: kapitał obcy oraz banki. Wszyscy demokraci popierali napływ obcego kapitału do Galicji, zdając sobie sprawę ze słabości kapitałów krajowych. Powoływano się na Józefa Supińskiego, który trzydzieści lat wcześniej pisał, że dla Galicji korzystniejsze są inwestycje dokonywane przez kapitał obcy niż inwestycje z zasobów krajowych, te ostatnie bowiem nadmiernie ubożą kraj, w którym kapitału jest tak niewiele.

Rola banków w procesie industrializacji mogła być dwojaka. Przede wszystkim miały gromadzić rozproszone oszczędności ludności i użyć je na kredyty dla przedsiębiorców. Rudolf Hilferding, socjalistyczny ekonomista

67 *Mowa T. Romanowicza na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa dnia 9 września b.r. (w streszczeniu)*, NRef nr 210, 13 IX 1895, s. 1.

68 *W obronie umiejętności skarbowej*, „Gazeta Narodowa” nr 275, 26 XI 1890, s. 1-2.

69 *Polityka czynu* „Gazeta Narodowa” nr 276, 26 XI 1890, s. 1.

austriacki, a w ślad za nim Oszkár Jászi podkreślali tę właśnie rolę banków w monarchii habsburskiej⁷⁰. Bank taki mógłby być ewentualnie subwencjonowany z funduszy państwowych (lub w przypadku Galicji z krajowych); państwo (kraj) mogło również gwarantować wkłady oszczędnościowe ludności. W Galicji jednak poziom oszczędności był niewielki i bank, który zacząłby kredytować nieco ryzykowniejsze inwestycje, rychło stanąłby wobec groźby bankructwa, jak to się przydarzyło Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie, która udzielała kredytów Szczepanowskiemu na poszukiwania naftowe. Chociaż formalnie oszczędności w Kasie nie były objęte gwarancjami władz, galicyjski sejm postanowił pokryć roszczenia wierzycieli Kasy z budżetu krajowego, aby uratować od bankructwa licznych posiadaczy drobnych oszczędności. Demokraci nie zrezygnowali jednak z myśli o wykorzystaniu banków dla rozwoju przemysłu. Redagowane przez Romanowicza pismo „Związek” krytykowało galicyjski Bank Krajowy za zbytnią ostrożność na tym polu⁷¹, a sam Romanowicz w sejmie w 1901 roku stawiał za przykład działalność Banku Polskiego w Królestwie Polskim za czasów Lubbeckiego; ten sam wzór stawiał zresztą Galicjanom Rutowski w swej książce o przemysłu.

Banki mogły też pośredniczyć w ściąganiu do kraju kapitału obcego. Temu miał służyć Bank Przemysłowy dla Galicji, o którego potrzebie demokraci mówili od przełomu wieków. W 1902 roku Tadeusz Rutowski złożył w sejmie odpowiedni wniosek, ale debata odbyła się dopiero w 1910 roku. Bank miałby powstać w spółce z austriackim Niederösterreichische Escomptengesellschaft, który dostarczyłby kapitałów. Wniosek uzasadniał jeden z polityków demokratycznych, członek Wydziału Krajowego Władysław Jahl. Podkreślił, że kapitał wiedeński jest lepszy niż francuski, bo ma większą znajomość terenu, a w razie sporu na rząd wiedeński możemy mieć jakiś wpływ, a na inne rządy – żaden. Nie wszyscy dyskutanci byli tego zdania; Ernest Adam, narodowy demokrat, zaproponował, aby Bank Krajowy opierał się nie na obcych kapitałach, lecz na drobnych oszczędnościach złożonych w Kasach Reiffeisena. Ekonomiczną zasadność tego pomysłu skrytykował

70 O. Jászi, *The Dissolution of the Habsburg Monarchy*, Chicago 1929, s. 203 nn.; dokładniej o roli banków w industrializacji Austrii zob. D. Good, *The Economic Rise of the Habsburg Empire 1750-1914*, Berkeley 1984, s. 208-217.

71 NU, *Bank Krajowy w roku 1900*, „Związek” r. XXVIII, nr 9, 10 V 1901, s. 67.

Natan Loewenstein⁷². Działania demokratów tym razem przyniosły skutek po kilku miesiącach bank został powołany.

6. Wobec problemów wsi

O ile w kwestii rzemiosła demokracja nie wypracowała spójnego programu, o tyle sprawy rolnictwa traktowano jeszcze o wiele pobieżniej. Podczas strajków rolnych w Galicji wschodniej w 1902 roku „Nowa Reforma” wyrażała pogląd, że strajkom winni są nie tyle agitatorzy, co zacofane metody gospodarowania tamtejszego ziemiaństwa; szlachta powinna wprowadzić gospodarkę intensywną, co polepszy (w bliżej niewyjaśniony sposób) los robotników rolnych i zapobieże strajkom na przyszłość. W podobnych wypowiedziach kwestie ekonomiczne były jednak ewidentnie podporządkowane problematyce politycznej. Mówiono o potrzebie rozwoju hodowli, o niesprzeczności interesów wsi i miasta, lecz nie wychodzono poza ogólniki. Pod tym względem demokracja naprawdę była „miejska”.

Wieś interesowała demokratów jako pole dla krzewienia kultury i wykształcenia oraz dla działalności patriotycznej, i pod tym jedynie kątem demokratyczna publicystyka dostrzegła gospodarcze problemy wsi. Za najważniejszy chyba demokraci (podobnie zresztą, jak inne kierunki polityczne) uważali rozdrobnienie gruntów chłopskich. Adam Asnyk w 1889 roku uznał „ustawę, normującą granice podzielności gruntów” za jeden z podstawowych środków „dla podniesienia (...) ludu włościańskiego”⁷³. Kiedy jednak konserwatyści w sejmie przedstawili projekt takiej ustawy, demokraci odmówili mu swego poparcia. Krytycznie odnieśli się również do konserwatywnego projektu ustawy o włościach rentowych (1900), dającej chłopom możliwość zamienienia swego gospodarstwa na majorat, to znaczy gospodarstwo dziedzicznie niepodzielne⁷⁴.

Jednym z efektów nędzy wsi była rosnąca emigracja – zarówno za ocean jak i sezonowa, kierująca się przede wszystkim do Niemiec. Część polskiej publicystyki uważała emigrację za zjawisko szkodliwe. Demokraci przeciw-

72 *Stenograficzne sprawozdania ...* „78 posiedzenie z dn. 9 lutego 1910”, s. 4512-4538 (Jahl, Adam); „80 posiedzenie z dn. 11 lutego 1910”, s. 4622 (Loewenstein).

73 *Mowa dra Adama Asnyka na zgromadzeniu wyborców miasta Krakowa z dnia 1 lipca r.b.*, NRef nr 149, 3 VII 1889, s. 2.

74 Zob. *Stenograficzne sprawozdania z 5 sesji VII periodu...*, „19 posiedzenie z dn. 5 maja 1900”, s. 1025-1029.

nie, wskazywali na powszechność emigracji w Europie i chcieli jedynie zapobiec wyzyskiwaniu chłopów przez nieuczciwych agentów emigracyjnych. Rutowski podkreślał korzyści w postaci napływu pieniędzy przysyłanych przez emigrantów⁷⁵. Także Rutowski omawiał w „*Ekonomiście Polskim*” problematykę klęsk żywiołowych i metod zapobiegania ich skutkom⁷⁶.

Jeżeli wspomnimy, że popierając w ogóle rozwój stowarzyszeń, demokraci z uznaniem witali je również na wsi, to wzmianka ta zakończy krótki rejestr demokratycznych zainteresowań gospodarczą tematyką wiejską i rolniczą.

7. „Popierajmy nasz przemysł”

Kwestie gospodarcze w Austrii na przełomie wieków dostarczały doskonałego materiału do walk narodowościowych. Hasła bojkotu ekonomicznego należały do żelaznego arsenału wszystkich nacjonalistów, podobnie jak wezwania do uwolnienia się od obcej przewagi gospodarczej i od wyzysku obcego kapitału. Hasło „swoj do swego po swoje” rozprzestrzeniło się w całej Europie Środkowo-Wschodniej⁷⁷. Pamiętając, jak ogromną rolę problematyka narodowa odgrywała w stosunku galicyjskich demokratów do oświaty, sądziłem, że również w gospodarczej publicystyce demokratów hasła ekonomiczne podporządkowane będą walce narodowościowej. Okazało się jednak, że było inaczej.

Demokraci wzywali do samodzielności gospodarczej i – podobnie jak nacjonałiści – wzywali społeczeństwo do masowych akcji zbiorowych w celu poparcia rodzimej wytwórczości. Sens tych działań był jednak odmienny u obu kierunków, mimo często identycznej frazeologii. Jeśli można użyć przerośni, z tych samych klocków demokraci i nacjonałiści polscy w Galicji wznosili zupełnie odmiennie budowle. Nacjonałiści bowiem – nie tylko polscy, lecz i innych krajów – mówiąc o „własnym” przemyśle lub handlu mieli na myśli jedynie ten handel czy przemysł, który pozostaje w rękach ich własnej grupy etnicznej; demokraci natomiast za „własne” uważali też wszelkie towary powstające na terytorium Galicji, niezależnie od pochodzenia

75 T. Rutowski, *Gorączka brazylijska*, „Przełom”, nr 28 (30 XI 1895), 30 (14 XII 1895) s. 853-863, 913-926.

76 T. Rutowski, *Klęski elementarne Galicji*, „*Ekonomista Polski*” 1890, t. I, s. 39-93.

77 J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początku XX wieku)*, Warszawa-Kraków 1983, s. 329-334.

etnicznego ich producenta⁷⁸. Ich wezwania do popierania rodzimej produkcji były w zasadzie pozbawione akcentów agresywnych i miały na celu jedynie stworzenie wewnętrznego rynku zbytu dla „własnych” producentów. W 1903 roku „Nowa Reforma” wzywała do popierania nowo zbudowanej cukrowni w Przeworsku (nawiązując do wieloletnich starań demokratów o rozwój przemysłu cukrowniczego). Kupcy powinni tylko tam zamawiać cukier, klienci zaś powinni bojkotować kupców lekceważących to wezwanie⁷⁹. Artykuł nie zawiera żadnych akcentów narodowościowych i jest najwyraźniej motywowany dążeniem do rozwoju przemysłu w Galicji. Temu samemu celowi służyła rubryka „Popierajmy nasz przemysł” w „Nowej Reformie”. Obok informacji o przemyśle galicyjskim zawierała ona budujące przykłady do naśladowania przez czytelników – jak wiadomość o pewnej młodej damie, która założyła w Rzeszowie „pracownię szat i paramentów kościelnych pod nazwa Zofia”⁸⁰. Podobne działania miały stworzyć namiastkę ceł ochronnych, nie były zaś elementem walki narodowościowej. „Inne kraje chcą chronić mogą swój przemysł od współzawodnictwa z obcymi wyrobami. My możemy a więc i powinniśmy ochronę tę znaleźć w poczuciu ogółu, iż patriotycznym jest obowiązkiem każdego dawać zawsze pierwszeństwo wyrobom krajowym nad obcymi”⁸¹ – głosiła odezwa założycielska Towarzystwa Zachęty Przemysłu Krajowego z 1895 roku, podpisana przez wielu działaczy demokratycznych.

Obcy kapitał i obcych fachowców witano chętnie. „Ja ostrzegam o jednym – mówił w sejmie Romanowicz – abyśmy nie krzyczeli zaraz gwałtu, jeżeli w jakiejś fabryce znajdzie się obcy technik, kierownik, jeżeli w tej specjalności naszego kierownika (...) nie ma. (...) Kto nie chce mieć produktów obcych, ten bardzo często musi mieć producenta obcego. Trzeba tych obcych unikać, ale jeżeli (...) koniecznym jest Niemiec albo Czech, to nie

78 Ten podział pokrywa się z dokonany przez Jana Kofmana podziałem na nacjonalizm gospodarczy skierowany do wewnątrz, oraz nacjonalizm gospodarczy skierowany na zewnątrz. Zob. J. Kofman, *Nacjonalizm gospodarczy – bariera czy szansa rozwoju? Przypadek Europy Środkowo-wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 79 n.

79 *Nareszcie!*, NRef nr 223, 1 X 1903, s. 1.

80 *Popierajmy nasz przemysł!*, NRef nr 1, 1 I 1904, s. 2.

81 *Odezwa w sprawie założenia Towarzystwa Zachęty Przemysłu Krajowego*, Lwów, styczeń 1895, druk w: *Akta dotyczące działalności publicznej T. Romanowicza*. T.11. *Sprawy przemysłowe 1872-1904*, Rkps Ossol. 4575/III (Mł BN 28518), s. 845. Odezwę podpisali m.in. Romanowicz, Merunowicz, Rotter, Szczepanowski, F. Weigel, F. Zima, E. Mochnacki.

trzeba zaraz na to krzyknąć⁸². Kiedy w krakowskim Towarzystwie Demokratycznym pojawiły się wątpliwości co do sensu tworzenia Banku Przemysłowego z udziałem austriackiego kapitału, idei tej bronił Ernest Bandrowski: „W czysto ekonomicznej tej sprawie odezwał się sentyment narodowy, który zwalczać trudno, jakkolwiek właśnie w tej sprawie nie ma racji po swej stronie. (...) Mamy sposobność powołania obcego kapitału do wytworzenia polskiego przemysłu pod naszą dyrektywą. Jeśli to zaniedbamy, przyjdzie tu obcy kapitał wraz z obcymi ludźmi – sam i na własną rękę zagarnie wszystko⁸³. Autor tych słów był przecież prezesem tak patriotycznej organizacji jak Towarzystwo Szkoły Ludowej – tutaj jednak bronił obcego kapitału i przestrzegał przed mieszaniem „narodowego sentymentu” do „spraw ekonomicznych”.

W 1906 roku „Nowa Reforma” wytyczała linię demarkacyjną między dozwoloną a niepożądaną aktywnością obcą: „Przedsiębiorcy zachodnioaustriaccy” mogą prowadzić przedsiębiorstwa w Galicji, o ile „zatrudniać będą wyłącznie krajowe siły robocze, uwzględniać należycie język krajowy, niczym nie przeciwdziałać narodowym interesom ludności, używać do swej produkcji, o ile to możliwe, surowców krajowych”. Będziemy jednak zwalczać „przedsiębiorstwa obliczone wyłącznie na wyzysk ludności krajowej⁸⁴. Tekst ten, choć wyraźnie wrogi wyzyskującym Galicję obcym kapitalistom, nie ma nic przeciwko obcym kapitałom jako takim. Autor sprzeciwia się wyzyskowi „ludności krajowej” – nie rozróżnia więc między ludnością polską, ukraińską, czy żydowską, byle tylko była ona „krajowa”, czyli galicyjska. Przy takiej postawie jest rzeczą naturalną, że demokraci sprzeciwiali się tezie, jakoby bojkot Żydów mógł przyczynić się do poprawy sytuacji gospodarczej Galicji. Mówili o tym w sejmie w 1900 roku Romanowicz i Rotter, polemizując z księdzem Stojałowskim, a także Loewenstein w roku 1907⁸⁵.

Istniał jednak wyjątek od reguły: od połowy lat dziewięćdziesiątych „Nowa Reforma” wzywa, najpierw rządziej, potem coraz częściej, do bojkotu towarów pruskich. Otóż apele te nie ukrywają swego politycznego charakteru: wyroby pruskie bojkotować trzeba „wobec potęgującego się aż do barba-

82 *Stenograficzne sprawozdania z 6 sesji VII periodu Sejmu Krajowego...*, „14 posiedzenie z dn. 6 lipca 1901”, s. 773.

83 *Tow. Demokratyczne o banku przemysłowym*, NRef nr 23, 16 I 1910 (rano), s. 1-2.

84 *Nowe ataki i groźby*, NRef nr 39, 18 II 1906, s. 1.

85 *Stenograficzne sprawozdania z 6 sesji VII periodu...* „14 posiedzenie z dnia 6 lipca 1901”, s. 771-773; *Sten. Spraw. z 3 sesji VIII periodu*, „20 posiedzenie z dn. 15 marca 1907”, s. 1216.

rzyństwa prześladowania ludności polskiej w zaborze pruskim⁸⁶, nie zaś w celu podniesienia gospodarki galicyjskiej. „Odprawiłem już jednego agenta z Berlina, z nadmienieniem, że zrywam z nim stosunki handlowe z powodu silnej nienawiści, jaką hakatyści w ostatnich czasach wobec Polaków poznańskich objawiają” – pisał do „Nowej Reformy” kupiec ze Lwowa, ale nie mieszał do tego żadnych racji ekonomicznych⁸⁷. Nagminna w publicystyce nacjonalistycznej praktyka świadomego łączenia różnych motywów, tak, aby dane wezwanie do bojkotu uzasadniane było równocześnie względami gospodarczymi i względami walki narodowościowej, u demokratów nie występuje.

Dla demokratów – inaczej niż dla nacjonalistów – rozwój gospodarczy był wartością samą w sobie: miał wspomagać sprawę narodową jedynie pośrednio, pomnażając siły materialne narodu, aby w ten sposób wzmocnić jego pozycję polityczną. Jest interesujące, że młodoczesi, przynajmniej chwilami, zdają się zajmować w analogicznej kontrowersji miejsce bliższe polskim nacjonalistom niż demokratom. Uczucie narodowe Czechów jest tak wysokie, że hańbą okryłyby się ten, ktoby „na wyższym piedestale” stawiał „gospodarczy postęp ludu niż jego rozwój narodowy” – pisały w 1898 roku „Národní Listy”; a choć sformułowanie to jest złagodzone stwierdzeniem, że „siła gospodarcza jest najbezpieczniejszym oparciem narodu”, to jednak główną myślą całego artykułu jest konieczność rezygnowania z korzyści ekonomicznych dla sprawy narodowej⁸⁸. Nie spotkałem takiego ujęcia u galicyjskich demokratów, którzy uważali rozwój narodowy i gospodarczy za procesy wspierające się wzajem. Powyższy tekst z „Národních Listow” stanowi interesujący przejaw obaw polityków czeskich, by wspólne interesy gospodarcze mieszczaństwa czeskiego i niemieckiego nie zatarły konfliktu narodowego. W Galicji, gdzie poziom gospodarczy był niższy, a kontakty z Niemcami o wiele słabsze, podobne niebezpieczeństwo nie istniało.

8. Sukcesy i porażki

Galicja nie stała się rozwiniętym gospodarczo krajem, w którym poziom produkcji i konsumpcji dawałby się porównać z krajami zachodnioeuropejskimi. Gdyby więc jedyną miarą sukcesu miało być spełnienie marzeń, to nie

86 *Popierajmy przemysł krajowy*, NRef nr 98, 28 II 1907, s. 2.

87 *Kronika. Brońmy się przed Prusakami*, NRef nr 41, 20 II 1897, s. 2.

88 *Politika a hospodárstvi*, „Národní Listy. Příloha k číslu 320 ze dna 20 listopadu 1898”, s. nlb 1-2.

ulega wątpliwości, że program gospodarczy demokratów poniósł klęskę. Istnieją jednak inne kryteria oceny.

Myśli ekonomiczna galicyjskich demokratów stanowi najciekawszy może element ich światopoglądu. Nie znaczy to oczywiście, że była w pełni oryginalna ani też że nie można znaleźć w niej słabych stron. Myśl ta bardzo dobrze się mieści w swojej epoce, kiedy klasyczny leseferyzm wyszedł już z mody, a ugrupowania liberalne przejmowały coraz więcej haseł socjalnych, usiłując współzawodniczyć z ugrupowaniami socjalistycznymi czy chrześcijańsko-społecznymi. Szczególnie w krajach zacofanych liberałowie z reguły uznali konieczność interwencji państwowej⁸⁹.

Według znanego schematu Aleksandra Gerschenkrona, im bardziej na wschód położony był dany kraj w Europie, tym większy wysiłek potrzebny był do zainicjowania wzrostu gospodarczego: w Anglii wzrost rozpoczął się samorzutnie, w Europie środkowej (Niemcy, Austria) potrzebna była w tym celu aktywność banków, w Rosji zaś niezbędna była aktywność gospodarcza państwa⁹⁰. W tym schemacie Galicja, w której wiele spodziewano się po kredytach bankowych, ale podkreślano też niezbędność aktywnej polityki ekonomicznej władz krajowych, mieściłaby się między Austrią i Niemcami a Rosją – tak, jak to było w przestrzeni geograficznej. Pod tym względem myśl gospodarcza demokratów jest więc dokładnie taka, jakiej należałoby oczekiwać biorąc pod uwagę geograficzne położenie i poziom gospodarczy Galicji.

Można krytykować zasadność niektórych aspektów tej myśli. Fascynacja doświadczeniami czeskimi i węgierskimi w dziedzinie uprzemysłowienia jest zrozumiała – natomiast przynajmniej część współczesnej historiografii wyraża pogląd, że o rozwoju gospodarczym Węgier zdecydowały inne czynniki niż się to wydawało demokratom. Brak bariery celnej między Węgrami a Austrią nie działał na niekorzyść Węgier⁹¹; również ekonomiczna działalność rządu węgierskiego (np. przy budowie kolei) bywa krytykowana jako nieprzemyślana. Z drugiej strony jednak rząd przez stworzenie stabilnej sytuacji politycznej na Węgrzech potrafił sciągnąć do kraju austriackie kapitały i w tej dziedzinie jego rola była zdecydowanie pozytywna⁹².

89 Por. A.C. Janos, *Politics of Backwardness...*, s. 65-66.

90 A. Gerschenkron, *The Economic Backwardness in Historical Perspective. A Book of Essays*, Cambridge, Mass. 1979, s. 11-20.

91 J. Komlos, *The Habsburg Monarchy as a Customs Union. Economic Development in Austria-Hungary in the Nineteenth Century*, Princeton 1983, s. 27-45.

92 Tamże, s. 161-162.

Ulubione przez demokratów przywoływanie działalności inwestycyjnej ministra Lubeckiego i Banku Polskiego w Królestwie Polskim również może budzić wątpliwości, skoro wiemy z pracy Jerzego Jedlickiego, że wzniesione zakłady przemysłowe zbankrutowały gdy tylko władze przestały wspierać je finansowo. Kwestia jest szersza: demokraci w ogóle nie doceniali ryzyka związanego z inwestycjami. W walce z biernością społeczeństwa posunęli się do głoszenia, że każda inwestycja, nawet przynosząca straty, automatycznie poprawia – przez efekt mnożnikowy – sytuację gospodarczą kraju. Sytuacji, w której inwestycje będą hamować gospodarkę, więżąc bezproduktywnie z trudem zdobyte kapitały, demokraci się nie domyślali. Czytali przecież Supińskiego, a jednak jego obaw związanych z nieprzemyślanymi inwestycjami najwyraźniej nie dostrzegli.

A jednak w gospodarczej myśli demokratów przeważają elementy godne uwagi. Starali się oni osiągnąć to, co jest celem wszystkich liberałów od czasu, gdy leseferyzm przestał być niekwestionowaną doktryną gospodarczą: takie zrównoważenie państwowej i prywatnej działalności gospodarczej, aby rządowa opieka nie przyniosła więcej szkody niż pożytku i aby nie została zabita indywidualna przedsiębiorczość, stanowiąca główny motor rozwoju gospodarczego. Interwencja państwa (kraju) nie mogła się posunąć poza pewne granice: państwo ma działać w ramach rynku tak jak inni przedsiębiorcy, chociaż ma większy niż oni wpływ na kształt tych ram.

Zasięg ingerencji państwa w życie gospodarcze, uważany przez demokratów za optymalny, był niewątpliwie większy niż u liberałów z pierwszej połowy stulecia. Demokraci nie uważali aktywności gospodarczej państwa ani barier celnych za zjawiska przemijające, które zostaną odwołane kiedy tylko gospodarka osiągnie wystarczający stopień dojrzałości. Miały one pozostać w takiej czy innej formie na stałe. Jednak w pojęciu demokratów działalność gospodarcza władz posiada istotny aspekt wychowawczy: „To jest zupełnie mylne zapatrywanie – mówił Rutowski w sejmie – ażeby fundusz, który kraj przeznaczył na rozbudzenie przemysłu, miał na celu ażeby co do grosza wszystko się wróciło, a może jeszcze rentę przyniosło. (...) Fundusz przemysłowy przygotowuje tylko grunt do rozbudzenia przedsiębiorczości prywatnej, bo fundusz przemysłowy to tylko jeden ze środków uznanych do zaszczerpienia przemysłu w kraju rolniczym, dla wychowania przemysłowców, dla stworzenia narodowego przemysłu”⁹³. Według demo-

⁹³ *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VI periodu...*, „14 posiedzenie z 12 listopada 1890”, s. 465.

kratów dbałość o transport (koleje, kanały), oświatę fachową, odpowiednie ustawodawstwo, wspomaganie finansowe instytucji kredytowych oraz początkujących przedsiębiorców – to wszystko są działania, mające zachęcać do przedsiębiorczości i samodzielności, a nie ją zastępować.

Również wezwanie ludności do popierania wytwórczości krajowej miało w pojęciu demokratów zalety wychowawcze, uświadamiając społeczeństwu konieczność rozwoju gospodarczego kraju oraz potęgę wspólnego działania. Wychowawczy – obok praktycznego – aspekt wszelkich spółek i stowarzyszeń był zawsze podkreślany nie tylko przez liberałów, ale przez wszystkich propagatorów ruchu spółdzielczego.

Sytuacja Galicji nauczyła demokratów, że aby działania gospodarcze były skuteczne, należy spełnić szereg warunków wstępnych, które dla zachodniego ekonomisty są same przez się zrozumiałe. Szło w pierwszym rzędzie o to, co nieprecyzyjnie można określić mianem infrastruktury: o utworzenie nowoczesnej administracji, klarownych przepisów prawnych, dobrej łączności i komunikacji, oraz sprawnego systemu bankowego. Wypowiedzi wszystkich ważniejszych polityków demokratycznych na tematy gospodarcze są warte czytania; ale oczywiście największe znaczenie mają prace Stanisława Szczepanowskiego. Tadeusz Kowalik przedstawił niedawno Szczepanowskiego jako doskonałego „eksperta od spraw zacofania gospodarczego”. Jako szczególną zasługę autora *Nędzy Galicji* w dziedzinie myśli ekonomicznej podkreśla on sformułowanie dwóch zasad, które muszą być spełnione, aby kraj mógł wydostać się z zacofania. Po pierwsze wartość inwestycji nie polega jedynie na bezpośrednim zysku, lecz także na licznych korzyściach pośrednich, jakie dana inwestycja przynosi (np. budowa kolei czy melioracja rzeki dostarcza zarobku ludziom, podnosi ceny gruntów na danym obszarze, itp.). Po drugie, program inwestycyjny musi być realizowany kompleksowo, na wielką skalę, bo „brak jednego ogniwa naraża produktywność i rentowność całości”⁹⁴.

Pierwsza z dwóch podkreślonych przez Kowalika zasad stanowi rzeczywiście jeden z kluczowych elementów myśli gospodarczej Szczepanowskiego. Co do drugiej potrzebne jest pewne zastrzeżenie. Demokraci, jak wszyscy zwolennicy pracy organicznej, podejrzliwie patrzyli na wszelkie „zrywy”, czując w nich niebezpieczeństwo „słomianego ognia” i przeciwstawiając im rzetelną, systematyczną pracę. Chyba nie w pełni doceniali znaczenie „zry-

⁹⁴ T. Kowalik, op.cit., s. 44-45.

wu”, czy też „startu do wzrostu” jako warunku przezwyciężenia zacofania. Rozumieli konieczność kompleksowych działań, lecz traktowali start do wzrostu jako proces rozłożony w czasie, na który składają się „mrówcze” (to częste słowo w demokratycznej publicystyce) i wytrwałe prace, dające efekt dopiero w przyszłości.

Jakkolwiek demokraci często krytykowali ekonomię klasyczną, nie ma wątpliwości, że ich sposób myślenia tkwił głęboko w tradycji liberalnej. Wierzyli w indywidualną przedsiębiorczość, w ostateczną zgodność interesu wszystkich warstw społecznych; główny problem gospodarczy widzieli w niewystarczającej produkcji, a nie – jak socjaliści – w niesprawiedliwej dystrybucji dóbr. Na gospodarkę patrzyli w sposób czysto racjonalny, starając się zrozumieć jej mechanizmy, a nie ubolewając (jak autorzy konserwatywni i chrześcijańsko-społeczni) nad niemoralnością życia gospodarczego. Jest to o tyle istotne, że w swym podejściu spraw narodowych demokraci nie uniknęli – o czym była mowa wcześniej – pewnego irracjonalizmu i traktowania własnego narodu odmiennie niż pozostałych. Tymczasem nawet hasło bojkotu obcych towarów nie zostało użyte (z pewnymi wyjątkami) jako oręż walki narodowej, lecz jedynie jako czynnik rozwoju gospodarczego. Demokraci w swych poglądach gospodarczych pozostawali liberałami, chociaż nie w pełni ortodoksyjnymi. Nie rozwiązali wprawdzie kwestii zacofania gospodarczego, ale kwestii tej jak dotąd nie rozwiązał nikt.

Obraz Galicji nakreślony przez Szczepanowskiego warto porównać z obrazem wyłaniającym się z pracy Franciszka Bujaka *Galicja*, której dwa tomy ukazały się w latach 1908 i 1910. Bujak, zbliżony do ludowców, nie był bynajmniej chwałcą konserwatywnych rządów, a jednak Galicja nie jest już dlań krajem stagnacji, lecz szybko dokonujących się zmian. Chociaż wpływają one jak dotąd na byt jedynie niewielkiej części społeczeństwa, to jednak świadczą według Bujaka, że rozpoczął się marsz we właściwym kierunku. Bujak wymienia liczne przesłanki rozwoju przemysłowego Galicji. Istnieje odpowiednią gęstość zaludnienia; kraj ma także „konieczny do egzystencji wielkich zakładów przemysłowych poziom kulturalny (administrację publiczną nowoczesną, handel, szkolnictwo itd.)”; Galicja dysponuje też rozległym rynkiem wewnętrznym, który „postępuje w kulturze”, oraz zapasem sił roboczych „dość tanich, pojętych i w znacznej części z pracą przemysłową obeznanych”, choć z tym ostatnim nie zawsze jest najlepiej. Kraj posiada pewną ilość „inteligentnych sił technicznych”, nie brak mu także surowców ani „niezłych już na ogół biorąc środków komunikacyjnych (koleje, telegrafy,

telefony, poczty, drogi) i przepisów prawnych i urzędzeń społecznych, w jakich się rozwija przemysł zachodnioaustriacki”⁹⁵.

Jeżeli powyższa charakterystyka jest trafna, to świadczy ona, że jedno z głównych zadań, jakie postawili przed sobą demokraci, zostało spełnione – Galicja w przededniu I wojny światowej była w trakcie wytwarzania nowoczesnej infrastruktury. Nowoczesna administracja, odpowiednie szkolnictwo, „niezły” poziom komunikacji kolejowej, drogowej i telefonicznej oraz przepisy prawne zgodne ze standardami zachodnimi – jeżeli Galicja w 1910 roku naprawdę posiadała to wszystko, to określenie „kraj modernizujący się” byłoby dla niej właściwsze niż „kraj zacofany”. Taki obraz byłby zresztą zgodny z pracami tych historyków, którzy w monarchii habsburskiej początków naszego wieku widzą dynamicznie rozwijający się i coraz głębiej zintegrowany organizm gospodarczy.

Za główną przeszkodę na drodze rozwoju gospodarczego uważał Bujak brak postaw prokapitalistycznych – jego diagnoza jest tutaj zbieżna z diagnozą demokratów. Zauważał jednak, że „na żaden społeczno-gospodarczy postulat nie ma w naszym kraju tak jednomyślnej zgody” jak na industrializację, nawet jeśli brak „zrozumienia dla istoty tego problemu”⁹⁶. Oznacza to zmianę w porównaniu z początkiem lat dziewięćdziesiątych – nierzadkie wówczas opinie o zbieżności przemysłu w Galicji w 1910 roku były już niemożliwe.

Wszystkie te przemiany były oczywiście wynikiem skomplikowanych procesów, w których demokraci odgrywali jedynie niewielką rolę. Zbieżność tych przemian z ich dążeniami świadczy jednak, że nie byli oni utopistami, lecz realistycznie oceniali możliwości rozwojowe Galicji i w miarę swych skromnych sił działali na rzecz tego rozwoju.

95 F. Bujak, *Galicja*, t. II, s. 300-301.

96 Tamże, s. 283.

Rozdział VII

Postęp umiarkowany

1. Wolność czy naród

Kluczowym słowem ideologii liberalnej w Europie Środkowo-Wschodniej drugiej połowy XIX wieku nie było wcale słowo „wolność”, lecz „naród”.

„Jedna tylko rzecz jest dla nas ważniejsza niż konstytucja – stwierdził poseł niemieckiego klubu postępowego, dr Knoll, w 1871 roku – a jest nią nasza narodowość”. „Jestem liberałem ciałem i duszą – wtórował mu węgierski publicysta Gusztáv Beksics – gdyby jednak liberalizm i interes Węgier miały stanąć w konflikcie, to bez chwili wahania poświęciłbym ten pierwszy na ołtarzu tego drugiego”. Jeden z przywódców partii młodoczeskiej, Eduard Grégr, stwierdził w 1879, że gdyby miał wybierać między interesem narodowym a ideałami liberalnymi, wybrałby ten pierwszy. Podobną myśl głosił programowy artykuł „Nowej Reformy” z 1889 roku: „Trzeba zawsze (...) interes sprawy polskiej na pierwszym kłaść miejscu, wszystko inne jej podporządkowując, nigdy zaś tej sprawy nie podporządkować czemuś innemu”¹.

Czy więc ugrupowania, które w ten sposób przedstawiały swoje ideały polityczne, można w ogóle nazwać liberalnymi? Czy nie lepiej określić je jako narodowe? Otóż własne deklaracje liberałów, takie jak powyższe, nie są tu dobrym przewodnikiem. Jeżeli o wolności politycznej mówiono mniej niż o narodzie, to dlatego, że uważano ją za łatwiejszą do osiągnięcia, podczas gdy byt narodowy stale uważano za zagrożony. Liberałowie wolność cenili równie wysoko, co naród, choćby nawet sami byli przekonani, że jest inaczej.

2. Swobody obywatelskie

„Nowa Reforma” wielokrotnie krytykowała niepraworządność władz państwowych i krajowych, i – przynajmniej w latach dziewięćdziesiątych – często płaciła za to konfiskatami. Omawiano naruszenia wolności osobistej,

¹ Źródła cytatów, kolejno: O. Urban, op.cit, s. 249; G. Vermes, op.cit, s. 45; B. Garver, op.cit, s. 81; *Na Nowy Rok*, NRef, 1 I 1889, s. 1.

wolności prasy, wolności zgromadzeń i nadużycia wyborcze. Dziennik wzywał „wszystkich ludzi dobrej woli” do przeciwdziałania nadużyciom „na drodze legalnej”, czyli „drogą protestów i petycji”, rozumiejąc, że los wolności zależy od postaw społeczeństwa².

W duchu dobrej liberalnej tradycji dziennik bronił czasem prześladowanych, z których poglądami się nie solidaryzował. Gdy w 1893 roku sąd honorowy dywizji kawalerii w Wiedniu zdegradował pewnego porucznika rezerwy za jego przynależność do socjaldemokracji, „Nowa Reforma” zarca-gowała bardzo pryncypialnie: „Jeżeli niejednokrotnie władze rządowe zwracały się przeciw temu stronnictwu i jego członkom, to działo się to zawsze na podstawie pewnych konkretnych faktów, które uważano za niezgodne z istniejącymi ustawami, ale nigdy nie przyszło nikomu na myśl oskarżać i zasądzać kogokolwiek za samo należenie do stronnictwa socjalno-demokratycznego (...). Byłoby to tak wielkim i tak jawnym pogwałceniem obowiązujących ustaw, że dotychczas nikt na nie zdobyć się nie potrafił (...). Wystąpić zatem należy z całą siłą przeciw powyższemu orzeczeniu, (...) aby nie dopuścić do wytworzenia prejudykatu (...). Niech nikt wreszcie nie staje na ciasnym stanowisku antagonizmu do stronnictwa socjalno-demokratycznego, bo pochwalając czyn przeciw jednemu stronnictwu wymierzony, wytrąca sobie z ręki broń na przypadek, gdyby w ten sam sposób uderzono na jego własne stronnictwo”³.

Redaktor „Nowej Reformy” Michał Konopiński dopuścił się raz obywatelskiego nieposłuszeństwa, gdy nie zaprzestał kolportażu dziennika, choć w redakcji zjawił się policjant i zawiadomił o konfiskacie numeru. Konopiński motywował swój sprzeciw tym, że policjant nie doręczył mu pisemnego zawiadomienia prokuratora o konfiskacie. Sąd skazał redaktora na drobną karę: chociaż bowiem policjant miał obowiązek doręczyć pisemny nakaz konfiskaty, to jednak brak nakazu nie usprawiedliwiał sprzeciwu. „Nowa Reforma” cieszyła się z rezultatu tej „walki o prawo” skoro kwestia zasadnicza rozstrzygnięta została na korzyść redakcji: odtąd policja musi dostarczać nakazy pisemne⁴.

Innym razem opisano deputację z małego miasteczka u namiestnika Badeniego: burmistrz ośmielał się pokornie prosić o rozpisanie wyborów do

2 NRef nr 57, 11 III 1891, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

3 NRef nr 228, 6 X 1893, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

4 Z izby sądowej (*proces przeciw wydawcy naszego pisma*), NRef nr 149, 5 VII 1894, s.2; nr 151, 7 VII 1894, s. 1 (artykuł wstępny, bez tytułu).

rady gminnej i o zaniechanie budowy koszar w miejscu, w którym stanowiłyby utrudnienie dla życia miasta. Odpowiedź namiestnika była krótka: „Pocoście tu przyjechali? Ustawa ustawą, wybory będą wtedy, kiedy czas będzie ku temu, a kasarnia tam stanie, gdzie ja chcę. Ja was za nic nie uznaję (...), z wami nie mam nic do czynienia. Bądźcie zdrowi!”. Dialog ten podany bez komentarza z wdzięcznym tytułem „Deputacja miasta Gródka u Jego Ekscelencji Namiestnika”⁵ stał się przyczyną konfiskaty numeru.

Ochrona jawności postępowania sądowego⁶, praw sejmu galicyjskiego (protesty przeciw niezwoływaniu izby), przestrzeganie regulaminu sejmowego przy postępowaniu z wnioskami opozycji⁷, protesty przeciw samowoli władz wojskowych⁸, a nawet przeciw karze śmierci⁹ – również znajdowały miejsce w dzienniku. Demokraci dążyli do zastąpienia urzędniczej samowoli państwem prawnym, chociaż samo sformułowanie *Rechtsstaat* w tekstach się nie pojawia.

3. Konflikt i solidarność narodowa

W tradycji politycznej wywodzącej się od starożytości jedność społeczeństwa uważano za stan pożądany, a istnienie wszelkich partii czy facji za objaw negatywny. Dopiero liberałowie w pierwszej połowie XIX wieku uznali, że podziały partyjne są stanem naturalnym. Angielskie hasło „opozycja Jego Królewskiej Mości” wyrażało ideę opozycji lojalnej, łączącej przeciw wobec rządu z poszanowaniem struktur państwowych.

W Polsce już kaliszanie przed 1830 rokiem wierzyli w dobroczynną rolę opozycji w państwie, ale wraz z upadkiem konstytucyjnego Królestwa Polskiego ich poglądy straciły rację bytu. W latach emigracji konserwatyści nawoływali do zgody narodowej, podczas gdy demokraci łączyli przyszłe powstanie narodowe z przewrotem społecznym. Liberalna idea lojalnej opozycji zanikła. Demokraci galicyjscy z drugiej połowy stulecia, którzy chętnie przedstawiali się jako kontynuatorzy nurtu demokratycznego z czasów Wielkiej Emigracji i którzy pewnie nigdy nie słyszeli o kaliszanych, mieli więc do wyboru albo konserwatywną tradycję solidarystyczną, albo demokratyczną tradycję antyszlachecką, zarazem powstańczą i radykalną społecznie.

5 *Kronika*, NRef nr 45, 25 II 1891.

6 *Zamach wsteczności – I, II*, NRef nr 232, 11 X 1893, s.1; nr 233, 12 X 1893, s. 1.

7 *Z sejmu*, NRef nr 60, 13 III 1892, s. 1.

8 *Wyjątkowe prawa*, NRef nr 121, 28 V 1904, s. 1.

9 NRef nr 279, 7 XII 1894, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu)

Wiadomo, jakim szokiem dla polskich elit politycznych była rabacja galicyjska 1846 r. W Galicji jej efektem było zwycięstwo idei solidaryzmu społecznego przynajmniej na dwa pokolenia. Najbardziej skorzystali na tym konserwatyści, przedstawiający podporządkowanie się ich rządów jako wymóg patriotyzmu – Galicja była wszak jedyną dzielnicą rządzoną przez Polaków, więc wszelka opozycja służyłaby zaborcom, a przede wszystkim Rosji. Przed wyborami do sejmu i do Rady Państwa powoływano dwa zdominowane przez konserwatystów centralne komitety wyborcze, których zadaniem była organizacja wyborów i nominacja kandydatów; jeden dla wschodniej i jeden dla zachodniej Galicji. Presja idei solidaryzmu wraz z presją administracyjną zapewniały zwycięstwo kandydatom komitetów. Do komitetów należała również niewielka liczba demokratów i Ukraińców, którym przydzielano po kilka okręgów wyborczych – w ten sposób niewielkim kosztem neutralizowano opozycję, wbudowując ją w system rządów. Konserwatyści głosili potrzebę jedności posłów polskich zarówno w Wiedniu jak i we lwowskim sejmie krajowym, co oznaczało po prostu podporządkowanie wszystkich posłów konserwatywnemu kierownictwu.

Demokraci nie mogli ani odrzucić solidarności narodowej, ani przyjąć jej w konserwatywnej wersji. Odrzucenie było historycznie i psychologicznie niemożliwe, przyjęcie zaś uczyniłoby demokratów wasalami konserwatystów. Do akceptacji złagodzonej formy solidaryzmu nakłaniała sama doktryna liberalna, która przy całej swej apoteozie wolnej konkurencji uznawała, że fundamentalne interesy ludzkie są niesprzeczne, bo z rywalizacji jednostek powstanie harmonia społeczna. Jedność wszystkich klas była również logicznym wynikiem koncepcji pracy organicznej. Ideologia organicyzmu społecznego może mieć wydźwięk zarówno zachowawczy jak i liberalny (np. u Herberta Spencera). Solidaryzm galicyjskich demokratów nie miał jednak czytelnej podbudowy filozoficznej, lecz łączył się z nie zawsze artykułowanym przekonaniem, że „u nas” pewne konflikty nie mają racji bytu, że nasz naród uniknie podziałów, dzielących społeczeństwa zachodnie; że na przykład socjalizm wśród Polaków nie może się przyjąć, gdyż „naród polski jest jedyny w Europie, który ma prawdziwe pojęcie myśli i obowiązków obywatelskich, a wobec tego nie może się wytworzyć klasa kapitalistów bez obowiązków”, a właśnie istnienie takiej klasy jest przyczyną rozwoju socjalizmu¹⁰.

10 *Wybory do Rady Państwa. Lwów 19 lutego*. NRef nr 42, 21 II 1891, s. 2 (przemówienie S. Szczepanowskiego).

Dla uzasadnienia jedności narodowej demokraci nie używali argumentów „pozytywistycznych” – podziału pracy, konieczności współdziałania poszczególnych klas społecznych – lecz odwoływali się do interesu narodowego. Uznawali więc w potrzebę tej solidarności tylko tam, gdzie interes ten jest zagrożony – np. w Kole Polskim w wiedeńskiej Radzie Państwa, nie widzieli natomiast potrzeby takiej solidarności w samej Galicji. „Dla kraju nie jest nigdy szkodliwą jawna walka wyborcza, jeżeli w imię przekonania (...) prowadzona – dla kraju zgubną i szkodliwą jest pokątna agitacja i walka, bo ta zawsze używa środków niemoralnych, przekupstwa, intryg i waśni. (...) Jeżelibyśmy mieli tu w kraju walkę narodową np. z Niemcami, jak w Wielkopolsce, wtedy solidarność przy wyborach byłaby najwyższym przykazaniem narodowym (...). Ale tu, gdzie nam nie grozi wybór kandydatów antinarodowych (...) – tutaj ten obowiązek solidarności stawiać jako dogmat, znaczy: nadużywać frazesu w tym tylko celu, aby zapewnić panowanie rządzącej partii. Tutaj solidarność nie jest bronią narodową, ona jest bronią frakcyjną”¹¹. Solidarność wyborczą należy ograniczyć do tych okręgów, gdzie „może być niebezpieczeństwo antinarodowego kandydata”. W Galicji wchodzi więc w grę jedynie „17 okręgów wyborczych małej własności we wschodniej części kraju. Tutaj nie obawa wyboru Rusinów, bo ci mają przecież prawo do tego, by byli reprezentowani – ale możliwość wyboru moskalofilów do solidarności narodowej zmusza. Ta solidarność może w jednych okręgach iść w kierunku wyboru Polaka, w innych Rusina (...), ale zawsze (...) przeciw wyborowi moskalofilów”¹². Szło więc nie tyle o solidarność narodową, co o sojusz polityczny w konkretnej kwestii.

Przed wyborami sejmowymi 1889 roku demokraci powołali własny „komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek”, niezależny od zdominowanego przez konserwatystów komitetu centralnego¹³. Wywołało to zaskakująco silną reakcję konserwatystów, którzy ujrzeni w demokratów skrajnych radykałów, przygotowujących rewolucję społeczną¹⁴. Nawet spokojny zwykle Bobrzyński ocenił ich program społeczny jako demagogiczną agitację, która wprawdzie „w poważniejszych »postępowych« dziennikach, występowała (...) pod hasłem moralnego podniesienia, politycznego usamowolnienia ludu

¹¹ *Wybory sejmowe*, NRef nr 102, 3 V 1889, s. 1.

¹² *Program klubu lewicy – VI*, NRef nr 43, 22 II 1891, s. 1.

¹³ *Wiec Miejski*, NRef nr 99, 30 IV 1889, s. 1.

¹⁴ J. Radzyner, *Stanisław Madeyski...*, s. 85-86.

wiejskiego”, jednak w istocie siała nienawiść między chłopami a szlachtą¹⁵. Wyraźnie widzimy, jak oczywisty był dla ówczesnych elit dogmat jedności narodowej i jak przerażające były najmniejsze nawet próby jego naruszenia.

Występując wielokrotnie przeciw narzucaniu solidarności wyborczej przez konserwatystów¹⁶, demokraci bronili zarazem jedności narodowej przed socjalistyczną ideą walki klas. „Słyszę często – mówił Romanowicz w 1895 roku – że ci, którzy idą obroną przez nasz klub drogą sumiennej, energicznej, konsekwentnej pracy, drogą przekonywania przeciwników, drogą poważnej propagandy – że ci zdradzają demokrację, bo demokracja tylko przez walkę klas zwyciężyć może. (...) Otóż oświadczam, że jeżeli istotą demokracji ma być «walka klas», rzucanie pogardy na całe klasy społeczne, ciągłe jątrzenie – to ja w tym znaczeniu demokratą nie byłem i nie będę. Jestem demokratą innej, starej szkoły, która wierzy, że sprawiedliwość zwyciężyć może i musi pracą, rozumem, przekonywaniem, miłością, ale nie nienawiścią – tej szkoły, której zarzucają nieuctwo dlatego, że formułki »walka klas« nie chce przyjąć za sztandar. (...) To nie dla nas, nie na nasze stosunki (...)! Gdzie jak u nas można trafić do sumienia, do rozumu, do patriotyzmu przede wszystkim (...) tam odrzucam walkę na zawiści i nienawiści”¹⁷.

Takie idee bardzo łatwo było poddać interpretacji konserwatywnej. Jeden z najumiarkowańszych demokratów, Witold Lewicki, wówczas współwydawca wiedeńskiego „Przełomu” zaproponował – powołując się na powyższą wypowiedź Romanowicza i rozwijając jakby jego myśl – aby konserwatyści i demokraci utworzyli w sejmie galicyjskim „koncentrację”, łącząc się przeciw „radykałom”, zagrażającym „sprawie narodowej”¹⁸. Romanowicz nie poparł jednak takiej interpretacji swego wystąpienia. Demokraci – pisał – tworzyć będą nadal osobny klub, a na koncentrację zgodziliby się tylko wtedy, gdyby „kluby konserwatywne (...) postulatami polskiej demokracji (...) dały w sejmie większość”¹⁹.

W 1896 roku poseł ludowy Jakub Bojko zarzucił w sejmie konserwatom, że sprzeciwiają się wszystkim wnioskom ludowców niezależnie od ich

15 M. Bobrzyński, *Z chwili „Rozstroju”*, „Przegląd Polski” nr 278, r. XXIV, t. I (wrzesień 1889), s. 331-354 (cytat ze s. 347) Zob. też W. Łazuga, *Michał Bobrzyński...*, s. 96-98.

16 Zob. np. Ref nr 196, 28 VIII 1901, s. 1.

17 *Mowa T. Romanowicza na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa dnia 9 września b.r. (dokończenie)*, NRef nr 212, 15 IX 1895, s. 2.

18 W. Lewicki, *Koncentracja*, „Przełom” nr 17, 14 IX 1895, s. 513-517.

19 T. Romanowicz, *Koncentracja*, NRef nr 217, 21 IX 1895, s. 1.

treści – „nawet gdybyśmy postawili – dajmy na to – taki wniosek, żeby można Polskę odbudować, to już tym samym, że wniosek ten wyszedłby z naszej strony, tobyście go nie przyjęli”. Słowa te wywołały burzę. Stenogram, zwykle powściągliwy, tym razem pozwala odczuć atmosferę izby: „Głosy oburzenia: Oho! Oho! Prosimy takich nonsensów nie gadać! Wielki niepokój i gwar w sali”²⁰. Profesor Henryk Jordan (konserwatysta z Krakowa i twórca ogródków jordanowskich) użył wobec Bojki epitetu „Bydlę!”, za co marszałek przywołał go do porządku. Następnie zabrał głos Szczepanowski:

„Jako członek mniejszości tej Wysokiej Izby wypowiadam i oświadczam uczucie, które jest rezultatem całego mego doświadczenia w tej Wysokiej Izbie (*mówca do tego wzruszony – huczne oklaski i brawa*), to jest wiarę głęboką w dobrą wolę tych, którzy tu zasiadają (*powszechnie długotrwałe oklaski*) (...) Są pomiędzy nami różnice co do tempa, co do zaufania we własne siły, ale nie ma różnic co do celu (*brawa i oklaski*). (...) Czułem obowiązek zaprotestować przeciw głosowi, który padł tutaj, przeciw głosowi, wzywającemu do wojny domowej i chciałem z mojej strony (*głosy z lewicy: całego stronnictwa, nas wszystkich!*) i tych, którzy tu zasiadają (*brawa i oklaski*) dać świadectwo, że my wierzymy w dobrą wolę całego Sejmu jako wyraz patriotyzmu, który ożywia całe społeczeństwo (...). (*Huczne brawa i oklaski. Mówca odbiera ze wszystkich stron liczne gratulacje*)”²¹.

Sądzę, że słów Szczepanowskiego nie należy tłumaczyć względami politycznej taktyki – powiedział co czuł, nie tylko on sam, ale co czuła też znakomita większość polskich posłów. Widać wyraźnie, że przekonanie o możliwości załatwienia wszystkich sporów „domowych” metodami ugodowymi stanowiło ważny element bezrefleksyjnego światopoglądu polskiej inteligencji i naprawdę mogło stanowić poważną barierę dla współpracy z socjalistami i ludowcami – barierę o wiele poważniejszą niż dzisiaj, kiedy konflikt społeczny uważany jest za rzecz naturalną.

Przez całe lata dziewięćdziesiąte demokraci bronili solidarności Koła Polskiego w Wiedniu, krytykując zarazem coraz ostrzej jego działalność. W 1896 roku Karol Lewakowski głosował w Radzie Państwa wbrew postanowieniom Koła i za karę został zeń wydalony. „Nowa Reforma” ubolewała nad zbyt surową karą, krytykowała regulamin Koła krępujący posłów, ale

20 *Stenograficzne sprawozdania I sesji VII periodu...*, „24 posiedzenie z dnia 6 lutego 1896”, s. 827.

21 Tamże, s. 830-831.

podkreślała, że „dopóki obowiązuje obecny regulamin (...) żaden z posłów nie powinien (...) iść wbrew uchwale koła”²².

W półtora miesiąca później Lewakowski zaatakował w Radzie Państwa nadużycia wyborcze w Galicji. Przyznając słuszność wielu jego zarzutom „Nowa Reforma” dodawała, że „wytoczenie ich (...) przed forum obcym” dostarczy materiału tym, którzy „czyhają tylko na to”, aby naród polski „zohydzić” i „podać w pogardę”²³. Tydzień później Lewakowski wraz z kilkoma posłami niepolскими wniósł w Radzie Państwa interpelację w sprawie aresztowania działacza ludowego Jana Stapińskiego przez starostę w Gorlicach. „Nowa Reforma”, która krótko przedtem sama donosiła z oburzeniem o „starościńskich rządach w Gorlicach”²⁴, tym razem niemalże poparła Lewakowskiego: „Jeśli zarzuca się Lewakowskiemu, że sprawy dotyczące kraju wytacza przed areopag parlamentu – to sprawiedliwość przyznać nakazuje, że nie powinno być spraw, którychbyśmy przed tym areopagiem wstydzili się musieli”²⁵.

Postawa demokratów ewoluowała więc wyraźnie. Wiosną 1900 roku Romanowicz wyraził wątpliwość co do celowości pozostawiania demokratów w Kole Polskim²⁶, a kilka miesięcy później redaktor naczelny „Nowej Reformy”, Michał Konopiński, kpił z konserwatystów, którzy chcą za wszelką cenę utrzymać solidarne Koło Polskie nie widząc, że „są jak ten artylerzysta z żołnierskiej piosenki czeskiej, co to u kanonu stał i pożar ładował (...) chociaż pruska kula urwała mu najpierw nogę jedną, potem drugą, tę samą amputację urządziła mu z obu rękami a wreszcie z głową” – tak konserwatyści tracą popularność, nie chcąc nic zmienić w organizacji Koła²⁷.

W takiej atmosferze odbył się zjazd demokratyczny we Lwowie w 1900 roku, tzw. „Koncentracja”. Zdecydował on enigmatycznie, że jeżeli w ciągu pewnego czasu nie uda się przeprowadzić reformy statutu Koła, wtedy demokraci rozważą swoje dalsze postępowanie²⁸. W praktyce nic z tego nie wyszło, ale i tak Koło na początku XX wieku nie skupiało już ogółu posłów

22 NRef nr 60, 12 III 1896, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

23 NRef nr 100, 30 IV 1896, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

24 NRef nr 104, 5 V 1896, s. 1.

25 NRef nr 106, 7 V 1896, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

26 *Sejmowe Koło Polskie*, NRef nr 99, 1 V 1900, s. 1.

27 M.K. *Z uwag pesymisty*, NRef nr 159, 15 VII 1900, s. 2. Autorstwo Konopińskiego: A. Kottówna, *Konopiński Michał*, PSB t. XIII, s. 562.

28 *Reorganizacja stronnictwa demokratycznego (telefoniczne sprawozdanie N.Reformy)*, NRef nr 192, 24 VIII 1900, s. 1.

polских w Wiedniu: w 1901 roku na 71 posłów polskich w parlamencie 9 było poza Kołem (3 ludowców z PSL, 5 stojałowczyków i jeden niezależny socjalista)²⁹. Wyłom został więc zrobiony. W następnych latach demokraci nie występowali z Koła, lecz wciąż domagali się większej samodzielności dla należących doń stronnictw³⁰. W pierwszym parlamencie wybranym w wyborach powszechnych zasiadało 76 posłów polskich, z czego poza Kołem Polskim pozostawało aż 22 (16 ludowców, 4 socjalistów, 2 „dzicy”, tj. bezpartyjni)³¹.

Okolo początku nowego stulecia ujawnił się wyraźnie przełom w myśleniu o solidarności narodowej. W 1889 roku najmniejsze zwątpienie w dogmat solidarności Koła Polskiego w Wiedniu postawiłoby niedowiarka niemalże poza nawiasem polskiego społeczeństwa. Kilkanaście lat później obecność w Kole Polskim było już tylko jedną z możliwych opcji politycznych. Na przemianę tę wpłynęło niewątpliwie ożywienie galicyjskiego życia politycznego – obserwacja coraz żywszych sporów partyjnych prowadziła do wniosku, że konflikt polityczny, nawet ostry, nie musi zaraz powodować tragedii na podobieństwo rzezi galicyjskiej. Widmo Szeli, tak groźne jeszcze w „Weselu” Wyspiańskiego (1901), w przededniu pierwszej wojny światowej przestawało już straszyć galicyjską inteligencję. Demokraci powoli przekonywali się, że lud polski okazuje się grupą społeczną jak każda inna, socjaliści czy ludowcy zwykłymi partiami politycznymi, a konflikt – normalnym elementem życia politycznego.

Poglądy Stanisława Szczepanowskiego na rolę sporów politycznych wymagają – jak większość poglądów tego polityka – odrębnego omówienia. Szczepanowski wierzył w solidarność narodu polskiego podobnie, jak i inni demokraci. Jednak w odróżnieniu od swych kolegów sądził, iż celem debaty politycznej nie jest przedstawienie swych poglądów dla celów propagandowych, lecz osiągnięcie kompromisu z przeciwnikiem. Zakładał, że przy minimum dobrej woli możliwy jest taki kompromis na neutralnym politycznie gruncie gospodarczym.

Aby ten kompromis doprowadzić do skutku, Szczepanowski unikał świadomie gwałtowniejszych ataków na konserwatystów i krytykował radykalną frazeologię niektórych demokratów, która nie pomagała w rozwiązywaniu

29 *Nowy parlament*, NRef nr 19, 23 I 1901, s. 2.

30 *Program polskiego stronnictwa demokratycznego* (dodatek do nr 96 „Nowej Reformy” z 27 II 1907), s. 8.

31 *Postowie z Galicji*, NRef nr 249, 3 VI 1907, s. 1.

problemów, lecz jedynie utrudniała porozumienie. On sam wielokrotnie zapewniał o swym szacunku dla konserwatystów, szczególnie stańczyków³². Mówił, że w Galicji właściwy podział polityczny nie przebiega między konserwatystami, demokratami i ludowcami, lecz biegnie wewnątrz każdego ugrupowania, oddzielając zwolenników pracy nad rozwojem gospodarczym od demagogów i „krzykaczy”.

W 1891 roku pisał: „Cóż nam pomoże, że my stronnictwo konserwatywne przezwiemy serwilistami, a oni nas przezwą warchołami. (...) Krytykowałem i ja Koło Polskie, ale z bólem serca, że nie umiało (...) działać skuteczniej. Ale przyczyn złego szukałem nie w braku charakteru, uczciwości i patriotyzmu, ale w braku (...) umiejętności politycznej (...) i w niedojrzałości politycznej opinii krajowej” Kompromis stronnictw na rzecz reform gospodarczych jest możliwy pod dwoma warunkami: „1. Poszanowanie dobrej wiary i patriotyzmu przeciwników politycznych i wyrozumiałość na różnice opinii nie dotycząc bezpośrednio przedmiotu akcji politycznej; 2. Potępienie demagogii jako serwilizmu wobec dołu równie szkodliwego i hańbiącego jak nim jest serwilizm wobec góry.

Nie wyobrażam sobie bowiem – kontynuował Szczepanowski – żeby to był sposób psychologicznie zręczny udać się do konserwatystów o poparcie i tak mówić: Wy zacofańcy, serwiliści, karierowicze zaprzędani rządowi, głosujcie za naszym wnioskiem, bo inaczej obrzucimy was błotem i napiętnujemy jako zdrajców ojczyzny”³³. Niektórzy historycy, biorąc agresywność słownictwa za przejaw postępowości, uznali, że autor *Nędzy Galicji* był bardzo umiarkowanym demokratą, bliskim konserwatyzmowi. Jest to nieporozumienie. Szczepanowski unikał starcia z konserwatystami nie dlatego, że czuł się im bliski ideowo, ale dlatego, że nie sądził, aby starcie mogło w jakikolwiek sposób ułatwić realizację głównego celu – uzyskania poparcia dla programu gospodarczego.

Szczepanowski stara się więc ustalić, na ile jego poglądy są w istocie zbliżone z poglądami adwersarza, aby uniknąć sporów pozornych; nie zaognia debaty argumentacją *ad personam*, oddziela kwestię, o którą toczy się spór, od różnic, jakie mogą go dzielić od jego oponentów we wszystkich innych dziedzinach i dba, aby tych różnych debat nie mieszać ze sobą. Stara się zrozumieć sposób myślenia i hierarchię wartości drugiej strony, nie przy-

³² Zob. np. jego *Nędza Galicji...*, s. 13.

³³ S. Szczepanowski, *Narodowe stronnictwo demokratyczne wobec zadań chwili obecnej* [1891], w: tenże, *O samodzielność kraju...* (Pisma, t. 3). Lwów 1912, s. 418-422.

pisując jej przewrotnych intencji, lecz wstępnie zakładając jej dobrą wolę. Zdaje sobie bowiem sprawę, iż wyrażanie podejrzeń (choćby uzasadnionych) co do intencji przeciwnika nie posunie naprzód negocjacji, lecz sprawi, że utkną one we wzajemnych pretensjach. Gotów jest do ustępstw w sprawach, które uważa za drugorzędne. Te reguły postępowania negocjacyjnego możliwe są do zastosowania przez każdego polityka respektującego parlamentarne reguły gry niezależnie od jego poglądów, i mylenie ich z konserwatyzmem nie jest niczym uzasadnione.

Szczepanowski sam nie zawsze stosował się do swych teoretycznych zaleceń. Ton wyższości, jakim pouczał wszystkich o gospodarce, sprowokował Leona Bilińskiego do nie całkiem niesłusznego stwierdzenia, że „pan Szczepanowski zachowuje się w kraju jakby przeproszam za wyrażenie nauczyciel wędrowny dla spraw politycznych i ekonomicznych”³⁴. Zresztą jego postawa nie mogłaby się przyjąć w Galicji; przy tak znacznej przewadze konserwatystów większość opozycji traktowała polemiki jedynie jako element propagandy i polityki, dążący do rozwiązania problemów zamiast do dyskusji samej dla siebie, musiał być uznany za kapitulanta. Szczepanowski musiał nauczyć się w Anglii takiego „irenistycznego” podejścia, na gruncie polskim interesującego i oryginalnego, ale mało praktycznego.

4. Wyodrębnienie Galicji i reforma wyborcza

Rozszerzenie autonomii galicyjskiej, w dalszej zaś perspektywie jej zupełne „wyodrębnienie” spośród innych krajów austriackich należało od lat sześćdziesiątych do głównych żądań galicyjskiej demokracji. Kiedy jednak w końcu lat dziewięćdziesiątych narastający kryzys wewnętrzny państwa sprawił, że kwestia reform ustrojowych Austro-Węgier stawała się coraz bardziej aktualna, a tym samym również perspektywa wyodrębnienia Galicji nabierać zaczęła cech realnych – wtedy demokraci odnieśli się z zaskoczeniem do swego dawnego postulatu. Rozumieli bowiem świetnie, że obecność Galicji w organizmie państwowym Przedlitawii, choć czasem niekorzystna dla polskich swobód narodowych, przyspiesza demokratyzację kraju. Zachodnie prowincje monarchii, wyżej rozwinięte gospodarczo, posiadały instytucje gwarantujące wolność polityczną i pewne formy opieki socjalnej; zaś Galicja, w której ruch społeczny był o wiele za słaby aby doprowadzić

³⁴ *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VI periodu...*, „22 posiedzenie z dn. 24 listopada 1890”, s. 1014.

do podobnych przemian, korzystała z ustaw, które – uchwalone przez centralny parlament – obowiązywały we wszystkich krajach koronnych Przedlitawii. Sądownictwo apelacyjne w Wiedniu stanowiło również pewną przeciwwagę dla konserwatystów. Było jasne, że ewentualne wyodrębnienie Galicji bez jednoczesnej demokratyzacji życia politycznego odsunęłoby perspektywę ograniczenia władzy konserwatystów na czas nieokreślony.

Jedynie bardzo rzadko przypomniano dawny program. Przed wyborami 1899 roku Adam Doboszyński przypomniał, że pożądane byłoby poddanie namiestnika Galicji kontroli sejmu krajowego, co oznaczałoby w praktyce odrębny rząd parlamentarny dla Galicji. Od razu pospieszył jednak zastrzec, że jest to obecnie nierealne, bo wymaga zmiany konstytucji. Na razie proponował, aby namiestnik był jednocześnie ministrem dla Galicji; wtedy odpowiadałby przed wiedeńskim parlamentem jako członek rządu centralnego, co dawałoby pewną możliwość jego kontroli³⁵. Doboszyński chciał również zniesienia „instancji administracyjnej do Wiednia” – czyli możliwości apelacji w Trybunale Administracyjnym³⁶. Taki postulat był jednak nietypowy dla demokratów, wśród których przeważało ostrożniejsze nastawienie. Kiedy w sejmie w 1905 roku wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej dr Edwin Płazek bronił galicyjskich gimnazjów przed atakami konserwatystów, „Nowa Reforma” komentowała: „Sponiewierana przez autonomistów galicyjskich szkoła średnia, od zasad etycznych odsądzona jej młodzież, znalazły obrońcę – w c.k. urzędniku austriackim. (...) Dziękujmy Bogu, że sejm tylko szkoły ludowe pod swoje skrzydła kokosze zagarnął – a szkoły średnie pod nie się nie zmieściły”³⁷. Program demokratyczny z 1907 roku widział wyodrębnienie Galicji w odległej perspektywie jako „uwięczenie” szerokich reform wewnętrznych: wyborów powszechnych do wszystkich instytucji przedstawicielskich, od rad gminnych aż po sejm; ograniczenia kompetencji administracji na rzecz samorządów i pełnego wprowadzenia języka polskiego do wszystkich działów administracji³⁸.

Jako element dążeń do wyodrębnienia Galicji występował czasem postulat przywrócenia pośrednich wyborów do parlamentu centralnego. Posłów

35 *Zgromadzenie przedwyborcze w Wieliczce*, NRef nr 260, 14 XI 1899, s. 1.

36 *Mowa dr A. Doboszyńskiego wygłoszona 29 kwietnia 1900 na zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie*, „Dodatek do nr 99 Nowej Reformy” (1 V 1900), s. 2.

37 *Przyjaciele szkoły i młodzieży*, NRef nr 252, 4 XI 1905, s. 1.

38 *Program polskiego stronnictwa demokratycznego* (Dodatek do NRef nr 96, 27 II 1907), s. 6.

wybierałyby sejmy krajowe, tak jak było do 1873 roku, parlament stałby się reprezentacją krajów, a ustrój państwa zbliżyłby się do federacji. Demokraci nie poparli tego postulatu: zgoda na wybór posłów do Rady Państwa przez sejm byłaby możliwa tylko wtedy, „gdyby obecna ordynacja sejmowa radykalnej uległa reformie”, na co nie było szans³⁹.

Paradoksalnie, hasłu wyodrębnienia Galicji sprzyjał rozwój szowinizmu. Skrajni szowiniści niemieccy sugerowali, że należy nadać Galicji odrębny status na wzór Węgier, aby pozbyć się polskich posłów z wiedeńskiej Rady Państwa, co dałoby Niemcom austriackim przewagę nad pozostałymi narodowościami. Zarazem endecja przyjęła wyodrębnienie Galicji do swego programu. Demokraci, domagając się wyodrębnienia, znaleźliby się więc w towarzystwie, które im wcale nie odpowiadało. Doboszyński przestrzegał przed sojuszem z Niemcami w celu wyodrębnienia Galicji: sojusz taki osłabiłby Austrię i rozerwałby solidarność polsko-czeską. Demokraci dowodzili, że wyodrębnienie bez demokratyzacji byłoby na rękę jedynie endecji i konserwatystom⁴⁰.

Endecja zaś chętnie krytykowała demokratów za odejście od patriotycznych ideałów. W 1903 roku Jan Ludwik Popławski zarzucał im, że „uważają centralizm wiedeński za przeciwwagę rządzącym w kraju konserwatystom”⁴¹, co było prawdą, ale demokraci nie traktowali tego jako zarzut. Ich postawa w kwestii wyodrębnienia Galicji najlepiej dowodzi, że wbrew werbalnym deklaracjom cenili ideały wolnościowe i demokratyczne nie mniej od narodowych.

Wydawałoby się, że demokraci powinni bez zastrzeżeń popierać reformę wyborczą do sejmu, która zdemokratyzuje kraj, a tym samym przygotowuje kraj do walki o równouprawnienie. Jednak było inaczej⁴². Demokraci zdawali sobie sprawę z potęgi konserwatystów i obawiali się, że przy wyborach powszechnych zostaliby zdominowani przez chłopów, głosujących pod dyktando szlachcica albo księdza. Co gorsza – lud polski nie jest jeszcze uświadomiony narodowo i nadanie mu praw wyborczych może okazać się szkod-

39 NRef nr 20, 26 I 1898, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

40 Zob np. wypowiedź Jana Rottera: *Zgromadzenie ludowe*, NRef nr 76, 3 IV 1906, s. 2.

41 [J.L. Popławski] J.L. Jastrzębiec [pseud.], *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski” nr 1/1903, s. 41-42.

42 Zob. np. *Mowa posta T. Romanowicza (...) dnia 15 lutego 1894 (według stenogramu)*, NRef nr 42, 22 II 1894, s. 1.

liwe dla sprawy polskiej⁴³. Groziły też wpływy ugrupowań radykalnych, ludowców i socjalistów. Zwolennicy pracy organicznej obawiali się także złudzenia, że powszechne głosowanie rozwiąże wszystkie problemy i automatycznie stworzy dobrobyt. Z drugiej strony jednak dążenie do reform politycznych wynikało z równie podstawowych założeń doktryny liberalnej, co niechęć do powszechnego głosowania. Reformy – demokratyzując kraj – zażegnać miały groźbę rewolucji i odebrać wpływy radykałom.

Demokraci, podobnie jak inne ówczesne ruchy liberalne, stali więc przed nietatwym problemem, jak dokonać zmian unikając rewolucyjnych wstrząsów i przejęcia władzy przez nieprzygotowane – ich zdaniem – warstwy społeczne. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych byli zwolennikami zwiększenia liczby mandatów w kurii miejskiej sejmu bez naruszenia systemu kurialnego i bez wprowadzania kurii powszechnego głosowania⁴⁴. Jesienią 1893 roku premier austriacki hr. Taaffe przedstawił projekt reformy wyborczej, który wprowadzałby powszechne, choć nie równo, wybory, z zachowaniem systemu kurialnego. Projekt upadł, co spowodowało dymisję rządu pozostającego u władzy od 15 lat. Rutowski uważał go za „zamach stanu, jeden z najlekkomyślniejszych, który bez zmiany konstytucji chyłkiem, skrytobójczo, miał (...) pozbawić żywioły dziś uprawnione i inteligentniejsze, zasobniejsze w mieście i na wsi, dzisiejszej przewagi na rzecz prawie powszechnego głosowania, ba! zapewnić sterującą rolę żywiołom najgorszej dawnej biurokratyczno-centralistycznej tradycji”⁴⁵.

Rutowski dał tu wyraz powszechnej wówczas doktrynie reprezentacji interesów, w myśl której parlament winien reprezentować nie tyle ogół ludności jako takiej, ile poszczególne klasy społeczne czy grupy zawodowe. Służyć temu może system kurialny, pluralność wyborcza, prawa wyborcze dla korporacji takich jak izby zawodowe albo uniwersytety. Demokraci galicyjscy do końca XIX wieku pozostawali pod wpływem tej doktryny. W końcu 1894 Rutowski roku przedstawił swój własny projekt reformy, bardziej konserwatywny od projektu Taaffego, gdyż rozszerzając prawo wyborcze nie rezyg-

43 Zob np. wystąpienie Rutowskiego w sejmie: *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji 8 periodu...*, „61 posiedzenie z dn 24 listopada 1905”, s. 3556.

44 Zob. np. *Przed sejmem – III*, NRef nr 52, 4 III 1892, s. 1; *Sprawy sejmowe*, NRef nr 65, 19 III 1892, s. 1.

45 T. Rutowski, *Reforma wyborcza*. „Przełom” nr 2-3, 8 VI 1895, s. 50.

nował z zasady reprezentacji interesów⁴⁶. Projekt uzyskał aprobatę Koła Polskiego, dostał się pod obrady komisji, jednak nie doczekał się realizacji.

Zarazem pojawiały się głosy odmienne. „Nowa Reforma” poparła projekt Taaffego⁴⁷, co wywołało rozgoryczenie Rutowskiego z powodu „radykalizmu” krakowskiego dziennika⁴⁸. Kiedy zaś Badeni wprowadził wreszcie piątą kurię powszechnego głosowania do Rady Państwa, „Nowa Reforma” oceniła ten krok jako zbyt umiarkowany i ważny jedynie jako zapowiedź wprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania, co „nastąpić musi bezwarunkowo, wcześniej czy później”⁴⁹.

Rutowski w swych obawach miał wiele racji. Rozszerzenie praw wyborczych naprawdę mogło osłabić liberałów, popieranych przez mieszczaństwo i inteligencję – taką przecież nadzieję żywił Taaffe, kiedy przedkładał swój projekt. W drugiej połowie XIX wieku większość reform wyborczych w Europie przeprowadzili konserwatyści przeciw liberałom. Wymieńmy wprowadzenie głosowania powszechnego do parlamentu Rzeszy Niemieckiej przez Bismarcka, „plebiscytarną” dyktaturę Napoleona III, czy reformę wyborczą 1867 roku w Anglii, dokonaną przez Benjamina Disraeliego. Z drugiej strony rację miała też „Nowa Reforma”, pisząc o projekcie Taaffego, że jest „to pozytywna obietnica rzucona szerokim masom”, której „bezkarnie złamać nie można. I gdyby teraz albo rząd cofnął się (...), albo parlament projekta jego odrzucił – rozpoczęłaby się w Austrii epoka wewnętrznych wstrząśnień (...) która zaprawdę nie skończyłaby się zwycięstwem przeciwników reformy”⁵⁰. W dłuższej perspektywie krakowski dziennik trafnie uchwycił ważne zjawisko: od tej chwili każde ugrupowanie uważające się za postępowe i demokratyczne po prostu musiało włączyć reformę wyborczą do swego programu.

Reforma Badeniego sprawiła, że coraz pilniejsza stawała się zmiana ordynacji również do sejmu. Podkreślano, że stan rzeczy, w którym ogół ludności ma prawo wyborcze do parlamentu ale nie do sejmu krajowego jest bardzo niekorzystny pod względem narodowym; nie można bowiem dopuść-

46 Zasady projektu Rutowskiego: W. Lewicki, *Do reformy wyborczej w Austrii (list otwarty do redaktora „Kraju”)*, „Kraj” nr 50, 16 (28 XII 1894), s. 19-20.

47 *Reforma wyborcza*, NRef nr 233, 12 X 1893, s. 1-2; NRef nr 234, 13 X 1893, s. 1; nr 245, 26 X 1893, s. 1 (niezatytułowane artykuły wstępne).

48 T. Rutowski, *Reforma wyborcza...*, s. 54.

49 NRef nr 107, 8 V 1896 (art. wstępny, bez tytułu).

50 NRef nr 235, 14 X 1893, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

cić do sytuacji, w której reformy poczynione zostaną pod naciskiem rządu centralnego i chłop znowu – jak w 1848 – dowie się, że jego dobroczyńcą są władze cesarskie. Zmiana stanowiska postępowała powoli. W 1898 roku, kiedy krakowski demokrat Ferdynand Weigel w sejmie przedstawił projekt kurii powszechnego głosowania, część demokratów zbuntowała się i Stanisław Jabłoński przedstawił o wiele skromniejszy projekt nieznacznego powiększenia liczby posłów z miast⁵¹. Szczepanowski, jeszcze w 1894 roku zdecydowanie przeciwny reformie wyborczej⁵², poparł wniosek Weigla. Tym razem jeszcze jednak sprawa upadła.

Powszechne głosowanie musiało wzmocnić pozycję Ukraińców w Galicji. Argument ten decydował o niechęci endecji do reformy, a zapewne nie pozostawał bez wpływu i na demokratów. „Kurier Lwowski” w 1910 roku zarzucał Rutowskiemu, że ten sprzeciwia się demokratyzacji lwowskiej rady miejskiej, obawiając się wzrostu wpływów ukraińskich⁵³. Mimo to Jan Rotter w 1905 roku wezwał w sejmie do wprowadzenia powszechnych i równych wyborów sejmowych. Wyśmiewał obawy przed socjalistami wskazując na „pożyteczną” działalność Daszyńskiego w Radzie Miejskiej Krakowa; zakończył zarzutem, że pozory jedności zamazują konflikty, a „spokój i powaga” sejmu „jest to tylko obraz martwoty i duszności atmosfery (...), do której koniecznie dopuścić należy świeżego powietrza”⁵⁴. Taka krytyka sejmowa z ust demokracji byłaby niemożliwa jeszcze 10 lat wcześniej.

Demokraci, w odróżnieniu od endecji, życzliwie przyjęli wprowadzenie powszechnych wyborów do parlamentu centralnego w 1907 roku. Zdążyli się już pogodzić z upadkiem zasady przedstawicielstwa interesów. Wciąż jeszcze nie wszyscy z nich uważali wybory pięcioprzymiotnikowe za najlepsze wyjście, lecz o konieczności wyborów powszechnych nie wątpiono. Pochwały (z niewielkimi zastrzeżeniami), jakimi Rutowski obsypał reformę wyborczą w 1914 roku⁵⁵ każą sądzić, że wówczas jego ideałem był system kurialny z kurią powszechnego głosowania. Nie był więc radykałem, ale widoczna

51 *Stenograficzne sprawozdania...* „27 posiedzenie z dn. 17 lutego 1898”, s. 1103 n.

52 *Posel Szczepanowski o reformie wyborczej (dokończenie)*, NRef nr 281, 11 XII 1894, s. 1.

53 *O polskość Lwowa*, „Kurier Lwowski” nr 511, 9 XII 1910, s. 1-2 (w papierach T. Rutowskiego, Rkps Ossol. 13405/III, (Mf BN 49169), s. 363-364.

54 *Stenograficzne sprawozdania z 2 sesji VIII periodu...*, „60 posiedzenie z dnia 23 listopada 1905”, s. 3514.

55 *Mowa ... T. Rutowskiego ... na zjeździe delegatów Polskiej Demokracji ... 24 maja 1914*, Rkps Ossol. 13389/III (Mf BN 49153), s. 269-287.

jest ewolucja jego postawy w ciągu 20 lat. Także „Nowa Reforma”, chociaż w zasadzie zwolenniczka powszechnego głosowania, w 1914 roku z zadowoleniem przyjęła kompromis⁵⁶. W 1914 roku było już jasne, że prawo wyborcze należy się każdemu, choć może nie każdemu w równym stopniu.

5. Wobec religii i Kościoła

Dążenie do sekularyzacji życia publicznego jest fundamentalną zasadą liberalną. Nie musi ono oznaczać antyklerykalizmu, ale często się z nim łączyło, gdy Kościół nie chciał się wyrzec swych przywilejów, a wielu liberalnych racjonalistów uważało religię za zabytek wieku ciemnoty. Najklasyczeńszą formę przybrał liberalny antyklerykalizm we Francji, gdzie czerpał on z tradycji francuskiego oświecenia i dążył do podporządkowania Kościoła państwu. W Austrii łączył się on z żywą tradycją józefińską, która widziała Kościół jako narzędzie władzy państwowej. W Europie Środkowej i Wschodniej reformatorzy dążyli do wzmocnienia państwa jako głównej siły ufatwiającej wyjście z zacofania, a więc nie mogli tolerować potęgi Kościoła uważanego za państwo w państwie.

Nowoczesne scentralizowane państwo nie chciało układać swych praw małżeńskich według prawa kanonicznego, ani zrzekać się kontroli nad szkolnictwem; musiało też wbrew oporowi Kościoła wprowadzić równość obywateli, niezależnie od ich wyznania, wobec praw państwowych. Stąd też analogiczne konflikty miały miejsce we wszystkich krajach regionu, niezależnie od tego, czy u władzy znajdowali się liberałowie czy nie. *Kulturkampf* w Prusach i na Węgrzech wyglądał podobnie, choć pierwszy prowadzony był przez konserwatystów, drugi przez liberałów. Dziewiętnastowieczny Kościół z kolei traktował każdą próbę ograniczenia swych przywilejów jak atak na chrześcijaństwo, a dla najbardziej nawet umiarkowanych postulatów liberalnych znajdował jedynie słowa potępienia.

Zupełnie odmienna tradycja wytworzyła się w Anglii, gdzie liberalizm z reguły nie przejawiał tendencji antyklerykalnych, Kościół anglikański zaś, jak i inne wyznania, przystosował się do liberalnej polityki. Model ten jednak nie przyjął się na kontynencie. W Polsce siła Kościoła katolickiego i jego rola jako podpory tożsamości narodowej nie sprzyjały wpływowi antyklerykalnym. Tendencje antyklerykalne ujawniły się szerzej w pozytywizmie war-

⁵⁶ *Dzień historyczny*, NRef nr 36, 16 II 1914, s. 1. Rokowania o reformę sejmową i rola demokratów są opracowane szczegółowo przez J. Buszkę, *Sejmowa...*, passim.

szawskim, szczególnie u Aleksandra Świętochowskiego. Postępowa inteligencja przełomu wieków uznała laicyzację życia społecznego za ważny cel działań. Wiele dyskusji na ten temat zamieszczała krakowska „Krytyka”.

Z lektury „Nowej Reformy” odnosi się wrażenie, że demokraci galicyjscy byli raczej zwolennikami anglosaskiego modelu liberalizmu, który koncentrował się na kwestiach gospodarczych i politycznych, pomijając religijne i światopoglądowe. O takiej postawie decydował nie tyle może strach przed potęgą Kościoła (ostatecznie, świadomość potęgi konserwatystów nie odstręczała demokratów od walki z nimi, a świadomość potęgi Kościoła na ogół raczej dodaje bodźca antyklerykałom, niż ich odstrasza), co solidaryzm narodowy i niechęć do wzniecania silnych konfliktów w społeczeństwie.

W osiemdziesiątą rocznicę urodzin Herberta Spencera „Nowa Reforma” pisała: Spencer jest „najlepszym i najdokładniejszym wyrazem ubiegającego wieku”. Przed nim filozofia „błąkała się po manowcach metafizyki”, i dopiero on „zmusił” ją, „aby poszła inną drogą, wcisnął jej ołówek rachmistrza w rękę i kazał podsumowywać ostateczne wyniki badań”. Głównymi cechami tej filozofii są ewolucjonizm oraz agnostycyzm, czyli ścisłe oddzielenie wiedzy od wiary. „Spencer (...) udowodnił, że jest pewien zakres zjawisk, którego filozofia (...) poznać nie będzie w stanie, a lukę tę w wiedzy ludzkiej zapełnia i zapełniać będzie wiara, religia. W ten sposób Spencer pogodził ze sobą wiarę i naukę, a raczej wykazał, że biegą one po dwóch równoległych drogach które się ze sobą nigdy nie zejdą, a więc nauka i wiara mogą w zupełniej zgodzie żyć ze sobą”, o ile jedna nie wtrąca się do drugiej⁵⁷.

Rzadko spotkać można podobne wypowiedzi, gdzie niezmacony wątpliwościami entuzjazm pozytywisty (spóźniony w roku 1900 co najmniej o kilkanaście lat) łączy się z przekonaniem o niesprzeczności nauki i religii. Tekst ten dobrze ilustruje podejście demokratów do polityki, ich dążenie do kompromisów raczej niż konfrontacji.

Taka postawa nie oznaczała uległości wobec Kościoła czy duchowieństwa. O sprzeciwie demokratów wobec prób klerykalizacji szkoły była już mowa w rozdziale piątym. Tak samo sprzeciwiano się dążeniu duchowieństwa do kształtowania politycznych postaw wiernych w duchu konserwatywnym⁵⁸. Szczególnie ostro krytykowano wszelkie przejawy braku patriotyzmu

57 John Nobody, *Osiemdziesięciolecie myśliciela*, NRef nr 142, 24 VI 1900, s. 1-2.

58 *Ruch wyborczy*, NRef nr 200. 1 IX 1895, s. 2; *Polityka ludzka i polityka boska*, NRef nr 7, 10 I 1904, s. 1; *Samodzielność duchowieństwa*, NRef nr 14, 19 I 1904, s. 1.

– oburzano się np. na jeden z klasztorów krakowskich, gdzie rozdawano wiernym święte obrazki z niemieckimi podpisami⁵⁹. Krytyka obojętności Kościoła na sprawę narodową i krytyka klerykalizmu, to znaczy wpływów Kościoła w dziedzinach, do których – według demokratów – nie miał on prawa, łączyła się często w jedno. Oto w lutym 1895 w Wadowicach wiec zwolenników Stojałowskiego uchwalił odezwę, domagającą się od wiedeńskiego Koła Polskiego, aby zerwało z „błędną zasadą”, która pozwala posłom „w sprawach religijnych głosować dowolnie”, i stało się „kołem katolickiego narodu”, starając się „wprowadzić ducha chrześcijańskiego w ustawodawstwo państwowe”⁶⁰. „Nowa Reforma” przedrukowała tę odezwę, a dzień później podjęła w artykule wstępnym zasadniczą polemikę. Podkreśliła wyraźnie, że demokracja galicyjska uznaje potrzebę religii starając się tylko, aby w umysłach ludu obok idei religijnej stanęła idea narodowa. Niestety – rozwojowi idei narodowej wśród ludu, „tak szczęśliwie rozpoczętemu, grozić poczyna niebezpieczeństwo, wzniecone przez fanatyzm religijny importowany z obcych nam ustrojem społecznym i językiem krajów (...). Duch klerykalizmu, niwelującego pod wspólny strychulec wszystkie narodowości (...) przedziera (...) się do ludu. Lud nasz jest i musi być katolickim – lecz musi być ludem polskim równocześnie. (...) Tendencja chrześcijańsko-socjalna, szerzona dzisiaj wśród Niemców austriackich, znalazła swój pełny wyraz w odezwie wadowickiej – za to dla idei polskiej brakło miejsca”⁶¹.

Rzecz ciekawa: klerykalizm jest groźny nie dlatego, że oddaje życie świeckie pod kontrolę duchowieństwa, ale dlatego, że jest antynarodowy. W austriackim ruchu chrześcijańsko-społecznym we wczesnym okresie jego rozwoju rzeczywiście była obecna tendencja do zbliżenia ugrupowań katolickich powstałych wśród różnych narodowości monarchii dla wspólnej walki przeciw ateistom i liberałom (a także Żydom; wczesny antysemityzm ruchu chrześcijańsko-społecznego był na swój sposób ideologią internacjonalistyczną). Na przełomie wieków propaganda religijna nie musiała używać nacjonalizmu jako narzędzia. Dopiero później elementy nacjonalistyczne przeważały.

W 1910 roku całą Polskę poruszyła sprawa morderstwa dokonanego przez zakonnik z Jasnej Góry Damazego Macocha. Gdy w „Przeglądzie Powszechnym” napisano, że winien jest „nihilizm moskiewski”, któremu

59 *Kronika – Niemczyzna w kościele*, NRef nr 143, 25 VI 1901, s. 2.

60 *Wybory do Rady Państwa*, NRef nr 35, 13 II 1891, s. 1.

61 NRef nr 36, 14 II 1891, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

ulegają nawet „utalentowani pisarze” jak Andrzej Niemojowski czy Stefan Żeromski – „Nowa Reforma” zaprotestowała. „Wyższe sfery duchowieństwa polskiego powinny bogdaj pod naciskiem zbrodni częstochowskiej zrozumieć, że najwyższy czas skalpel krytycyzmu zwrócić nie przeciw postępowej prasie polskiej, stojącej zawsze w obronie Kościoła gdy byt jego jest zagrożony, lecz tam, gdzie gangrena moralna występuje jawnie i groźnie” – do wewnątrz samego Kościoła⁶².

Krytyka dotyczyła również Kościoła powszechnego. Przy okazji jubileuszu Leona XIII w 1893 roku dziennik dziwił się, że katolicy chcą powrotu władzy świeckiej papieża, skoro autorytet papieżstwa nigdy nie był tak wysoki, jak obecnie⁶³. Omówiwszy (nie bez lekkiej ironii) encyklikę Leona XIII przeciw wpływom wolnomularskim w rządzie włoskim, „Nowa Reforma” ubolewała, że „za przykładem poglądów tej encykliki (...) wszelki ruch do zdobycia jedności narodowej, swobody politycznej i sprawiedliwości społecznej będzie piętnowany mianem wyklętego »wolnomularstwa«, a powrót do stosunków dawno przeżytych będzie przedstawiany jako przywrócenie raju na ziemi”⁶⁴. Z sympatią informowała o memoriale przedłożonym papieżowi przez jednego z biskupów północnoamerykańskich, który proponował zrzeczenie się przez Kościół pretensji do władzy świeckiej⁶⁵.

Krakowski dziennik skrytykował potępienie modernizmu przez Piusa X. Rozwój modernizmu katolickiego „dowód to najwymowniejszy, jak bardzo i Kościołowi katolickiemu potrzebne jest odświeżenie się i liczenie się z ogólnością postępu. Radykalnymi środkami, obecnie zarzadzonymi, Watykan nie stłumi modernizmu”⁶⁶. Papieżowi zarzucano także zbyt dużą ustępliwość wobec Rosji⁶⁷.

Największe jednak napięcie w stosunkach demokratów z Kościołem spowodowane zostało przez akcję biskupów obrządku łańciskiego w Galicji, którzy sprzeciwiając się reformie ordynacji sejmowej doprowadzili do dymisji namiestnika Bobrzyńskiego i do upadku z trudem wypracowanego kompromisowego projektu reformy. Można zapewne zgodzić się tym razem z Józefem Buszką, że list otwarty biskupów przeciw reformie „stanowił (...)

62 *Rozczarowanie*, NRef nr 476, 18 X 1910, s. 1.

63 NRef nr 92, 22 IV 1893 s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

64 *Encyklika papieska*, NRef nr 244, 23 X 1890, s. 2-3.

65 *Biskup Irlandii o przyszłości Kościoła*, NRef nr 43, 23 II 1892, s. 2.

66 *Walka z modernizmem*, NRef nr 416, 13 IX 1910, s. 1.

67 NRef nr 23, 29 I 1898, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

jaskrawy przykład nadużywania religii i uczuć religijnych ludności w imię interesów najsłabszej reakcji podolacko-endeckiej”⁶⁸.

„Nowa Reforma” zareagowała spokojnie, unikając ataków na episkopat. Konstatawała jedynie, że biskupi swą wypowiedzią zniszczyli konserwatywistów krakowskich – „wniosek stąd oczywisty, że episkopat (...) oprzeć się w przyszłości będzie musiał na innym stronictwie, na którego korzyść (...) wychodzi w tej chwili jego enuncjacja i jej konsekwencje”⁶⁹. Tadeusz Rutowski na zamkniętym zebraniu demokratycznym we Lwowie mniej się krępował: jedynym usprawiedliwieniem dla episkopatu może być domniemanie, że list nie powstał „w poczciwej duszy naszych biskupów, ale byli tam szatani, którzy kładli w uszy te myśli, te słowo, jakie w liście obecnie znajdujemy”. „Szatani” – to oczywiście podolacy i endecja, ale ta inspiracja nie zmienia faktu, że episkopat „dał się nadużyć przeciwko narodowi, przeciwko postępowej reformie”⁷⁰.

Demokraci z małych miasteczek podkreślali swą religijność gorliwiej, niż krakowiacy. Podczas wyborów sejmowych w Tarnowie w 1895 roku spośród czterech kandydatów (którzy wszyscy określali się jako demokraci) trzech deklarowali wyraźnie tę cechę: Tadeusz Rutowski „na gruncie katolickiego kościoła przyrzeka (...) mieć ciągle jedność narodową na oku”; adwokat dr Stec „jako szczerzy katolik zapatruje się (...) na sprawy narodowe i społeczne ze stanowiska miłości bliźniego”; wreszcie dr Witkowski, kandydat adwokacki „jest demokratą, ale zwolennikiem tego demokratyzmu, który Bóg wlał w duszę człowieka, a Chrystus swym słowem potwierdził”⁷¹. W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku w prowincjonalnych miastach określenie się jako demokratą i katolik nie stanowiło żadnego wyróżnika, lecz raczej niezbędny warunek szans kandydata.

Trzeba pamiętać, że kwestie religijne stanowiły jedynie margines zainteresowań demokratów. Mimo krytyk, wszystkie programowe wypowiedzi demokratów podkreślały ich przywiązanie do religii – nie do religii w ogóle, ale do katolicyzmu. „Stojąc wiernie przy wierze Ojców, gotowi zawsze do jej obrony gdyby z którejkolwiek strony była zagrożona, szanując wszelką

68 J. Buszko, *Sejmowa*, s. 259.

69 *Zerwanie kompromisu*, NRef nr 179, 18 IV 1913, s. 1.

70 Stenogram przemówienia Rutowskiego na posiedzeniu Towarzystwa Demokratycznego we Lwowie w kwietniu 1913 roku, *Korespondencja T. Rutowskiego z lat 1879-1918, litery D-F*, s. 191-281 (cytat na s. 263), Rkps Ossol. 13435/II (Mf BN 49201).

71 *Zgromadzenie wyborców w Tarnowie*, NRef nr 219, 24 IX 1895, s. 1-2.

inną wiarę, wyznanie i obrządek u innych współobywateli, uważalibyśmy za szkodę narodową, gdyby waśń wyznaniowa miała zatrzeć stosunki współbytu ludności”⁷² – głosił program demokratyczny z 1900 roku. Chociaż treść krytyki Kościoła podejmowanej przez demokratów bliska jest krytyce podejmowanej w początku XX wieku przez radykalną inteligencję, to jednak forma jej jest łagodniejsza; przy tym demokraci (w odróżnieniu od radykalnej lewicowej inteligencji) nigdy nie zwracali się przeciw chrześcijaństwu jako takiemu⁷³. Jednak z punktu widzenia konserwatystów ten umiar był jedynie hipokryzją. „Liberalizm nasz dziennikarski (...) rzadko uderza wprost na Kościół i wiarę, ale je pomija milczeniem – na każdej zaś stronicy spotkać tam można (...) zasadę wręcz zasadom katolickim przeciwną, ale w ten sposób rozwiniętą aby nie budziła czujności. Jad sączony po kropli podwójnie działał”⁷⁴. Zacytowane wyżej sformułowanie o „obronie wiary Ojców” skwitował „Czas” ironiczną uwagą, że nie wiadomo, do jakiej wiary może się ono odnosić w programie stronnictwa grupującego zarówno chrześcijan jak i żydów⁷⁵.

Demokraci nie decydowali się na bezkompromisową walkę z galicyjskim systemem politycznym, lecz starali się znaleźć miejsce w jego ramach przy okazji reformując go nieco. Nie mogli więc sobie pozwolić na walkę z Kościołem, który stanowił ważny czynnik polityczny. Wystarczy przejrzeć listy Rutowskiego do żony, aby zobaczyć, jak dużą wagę przywiązywał on w swych staraniach o mandat poselski do poparcia udzielanego mu przez biskupa i duchowieństwo.

Interesująca choć nierozwiązywalna jest natomiast kwestia uczuć religijnych przywódców demokracji galicyjskiej. W korespondencji Rutowskiego nie ma żadnej wzmianki o jego religijności. Nad obojętnością religijną Romanowicza ubolewała jego siostra⁷⁶, a Srokowski otwarcie deklarował swą

72 Program stronnictwa demokratycznego, Dodatek do „Nowej Reformy” nr 195, 28 VIII 1900, s. 2.

73 Elementy demokratycznego antyklerykalizmu spotykamy natomiast w początku lat dziewięćdziesiątych we lwowskim tygodniku „Trybuna”. Zob. *Z ech podróży pragaskich*, [podp.] Delta, „Trybuna” nr 37, 12 IX 1891, s. 3 (krytyka jezuitów); *Dzisiejsza miłość*, „Trybuna” nr 10, 5 III 1892, s. 5-6 (krytyka katolickiej moralności seksualnej).

74 „Czas” nr 228, 4 X 1890 s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

75 „Czas” nr 211, 24 VIII 1900, s. 1.

76 Wprawdzie było to w latach szesćdziesiątych – H. Kozłowska-Sabatowska, *Między konspiracją...*, s. 29.

niewiarę na łamach „Krytyki”⁷⁷. Dla wielu demokratów wychowanych w pozytywistycznej atmosferze religia mogła być w najlepszym razie godną szacunku tradycją z dzieciństwa i skarbnicą polskiego obyczaju. Jednak potrafili oni uniknąć konfliktu z Kościołem takiego, jaki stał się udziałem radykalnej inteligencji z Królestwa.

6. Sojusznicy i rywale

W spokojnej atmosferze końca lat osiemdziesiątych XIX wieku demokraci nie mieli wątpliwości, że są oni partią przemian, postępu społecznego, wolności politycznej i niepodległości narodowej. Nie wątpili o tym również krakowscy konserwatyści, dla których demokracja była partią przewrotu, rewolucji socjalnej, demagogii i warcholstwa, wyznawcą zasady *liberum conspiro*, zgubnego przedłużenia szlacheckiej doktryny *liberum veto*. Jeśli nawet konserwatyści przyznawali czasem, że poglądy „Nowej Reformy” różnią się nieco od poglądów skrajnych wywrotowców, to zaraz podkreślali, że różnice te wynikają albo z hipokryzji demokratów, albo też ich postawa oznacza wejście „na równię pochyłą” (to ulubiona metafora stańczyków), „która ich nieuchronnie zaprowadzi w objęcia rewolucjonistów”⁷⁸.

W perspektywie konserwatywnej cała opozycja galicyjska była siłą destruktywną, dążącą do zakłócenia spokojnego rozwoju kraju⁷⁹. Nawet patriotyzm demokratów jest pozorem – wszyscy, którzy nawołują chłopów do „samodzielności wobec szlachcica” i mówią im o „Polsce sprawiedliwej”, działają na rzecz Rosji, wzorując się na „systemie moskiewskim”, przyjętym w Królestwie po 1863 roku, który także hasłami społecznymi osłaniał swe dążenie do zniszczenia polskość⁸⁰. Z kolei podstawowym zarzutem demokratów wobec konserwatystów była oczywiście ugodowość wobec zaborców. Później dopiero szło „wstecznictwo”, czyli wyzysk ludu i niedopuszczanie społeczeństwa, a przede wszystkim miast, do udziału we władzy.

77 Można chyba za taką deklarację uważać rozważania Srokowskiego o wyższości „metafizyki nacjonalistycznej” nad „metafizyką religijną” – K. Srokowski, *Roman Dmowski*, „Krytyka” z. 9/1908, s. 177-179.

78 „Czas” nr 210, 23 VIII 1900, s. 1.

79 Zob. np. „Czas” nr 143, 25 VI 1889, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu); *Demokratyczna koncentracja*, „Czas” nr 213, 27 VIII 1900, s. 1. Por. jednak odmienne spojrzenie konserwatysty, podkreślające umiar demokratów i ich kompromisowość: Jan Trzeciński, *O stronnictwach sejmowych...*, Kraków 1900, s. 76.

80 „Czas” nr 148, 2 VII 1889, s. 1 (art. wst. bez tytułu).



Demokraci walczący z konserwatystami w oczach karykaturzysty satyrycznego tygodnika „Diabeł” (r. 1902)

Wkrótce jednak narodziny ruchu socjalistycznego, ludowego i endeckiego zakłóciły ten klarowny podział. Demokraci rozpoczęli walkę na dwa fronty, a więc w polemice z konserwatystami podkreślali swą postępowość, w polemice z „radykałami” zaś – umiar i legalizm.

Sprzeciw wobec konserwatystów trwał jednak bez zmian. Ataki kierowały się głównie przeciw konserwatystom krakowskim – nie tylko dlatego, że główny organ prasowy demokratów był wydawany w Krakowie, zaś tematyka prasy galicyjskiej była w dużym stopniu związana z miastem wydawania. Bowiem część demokratów żywiła umiarkowaną sympatię do podolaków ze względu na ich dystans od lojalizmu stańczyków. Romanowicz

w 1895 roku odróżniał dwie postawy Polaków – rezygnację z niepodległości i dążenie do „odzyskania bytu państwowego”. Tę pierwszą postawę reprezentują stańczycy, tę drugą – „bardzo liczni nie-stańczykowscy konserwatyści” i „cała narodowa demokracja polska”⁸¹. W miesiąc później stwierdził on, że podolacy są „sympatyczniejsi narodowo” od stańczyków, „ale, jeżeli wolno tak powiedzieć, w konserwatyzmie swym są mniej rozumni”⁸². Te wypowiedzi mogą mieć przyczyny taktyczne – wiążą się z wyborami 1895 roku, gdy demokraci stonowali niechęć wobec konserwatystów na tyle, że niektórzy z nich (w tym Romanowicz) mogli wejść do centralnego komitetu wyborczego. Opinie takie wyrażano jednak również przy innych okazjach⁸³. Bobrzyński zarzucał demokratom krakowskim, że godzili się „tylko na reformę tak radykalną, na jaką konserwatyści krakowscy nie mogli się zgodzić. Reforma stopniowa, możliwa, im się nie podobała, łączyli się więc z konserwatystami podolskimi, którzy żadnej nie chcieli, a tak nic nie przychodziło do skutku”⁸⁴. Informacja Bobrzyńskiego, jakoby podolacy rywalizując ze stańczykami subsydiowali liberalno-demokratyczną prasę krakowską⁸⁵, stanowi zapewne odbicie plotki świadczącej, że współpraca podolaków z demokratami była uważana za możliwą. Bobrzyński złośliwie przesadzał: demokraci nie współpracowali z podolakami, a głosów zdecydowanie przeciwnych wschodniogalicyskim konserwatystom⁸⁶ jest bez porównania więcej od nie-licznych wypowiedzi naznaczonych umiarkowaną sympatią. Wypowiedzi takie świadczą, że względy patriotyczne czasami mogły przeważać w oczach demokratów nad zasadami liberalnymi, które nakazywałyby raczej zbliżenie do bardziej umiarkowanych stańczyków.

Ruch socjalistyczny w początkach swego istnienia spotkał się z wrogością demokratów. Sprzeciw budziła sama myśl, że ktoś inny może uzurpować sobie miano ugrupowania postępowego. Socjalistyczny kosmopolityzm porównywany był w „Nowej Reformie” z ugodowością konserwatystów⁸⁷.

81 T. Romanowicz, *Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863 (dokończenie)*. NRef nr 148, 2 VII 1895, s. 1.

82 *Sejmik relacyjny we Lwowie* NRef nr 209 12 IX 1895, s. 1

83 Zob. *Kandydaci demokratyczni wobec wyborców. Kraków, 7 września*. NRef nr 204, 6 IX 1901, s. 1-2 (wypowiedź A. Doboszyńskiego).

84 M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników...*, s. 177.

85 Tamże, s.178.

86 Zob. np NRef nr 41, 20 II 1898, s. 1 (Artykuł wstępny, bez tytułu, przeciw W. Dzie duszyckiemu).

87 NRef nr 40, 19 II 1897, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

Energiczna agitacja wśród robotników i rzemieślników, głoszenie walki klas i odsunięcie na dalszy plan problematyki narodowej, a także frazeologia (bo nie działalność) rewolucyjna sprawiły, że demokraci, podobnie jak i inne stronnictwa, uznali socjalistów za zagrożenie dla samego bytu społeczeństwa.

Nastawienie takie w demokratycznej publicystyce widoczne jest szczególnie w roku 1897 i kilku następnych, kiedy pierwsi socjaliści (w tym Daszyński) wybrani zostali do Rady Państwa, gdzie – wraz z Schönererem i innymi nacjonalistami niemieckimi – brali udział w obstrukcji, destabilizującej parlament. Polska Partia Socjaldemokratyczna Galicji i Śląska otrzymywała w oczach demokratów cechy niemalże demoniczne, a Daszyński przybierał postać cynicznego manipulatora, jakby Pankracego z „Nie-boskiej komedii”. Socjalna demokracja „opierając się na zorganizowanych masach robotniczych przywłaszcza sobie wyłączne prawo do wyrażania opinii a poniewierania i gwałcenia opinii innych sfer pracujących i innych stronnictw politycznych”⁸⁸. Kiedy Daszyński na czele robotników zakłócił demokratyczne zgromadzenie, „Nowa Reforma” pisała: „Pomiędzy p. Gubattą a p. Daszyńskim zaczyna istnieć wielkie podobieństwo. Obaj zmierzają do jednego celu: do ukrócenia wolności słowa i zgromadzeń, choć każdy używa do tego innych środków i działa z innych pobudek”⁸⁹.

Gdy w końcu wieku socjaliści stonowali swój kosmopolityzm, demokraci pozostali sceptyczni. „Jest to nowa ich taktyka podstępna: dążąc w istocie do celów (...) kosmopolitycznych, zapożyczają od nas hasła narodowych i antirosyjskich, by podstępnie zyskać sympatie narodo- i patriotycznie usposobionego ludu. (...) Socjaliści krakowscy zarzucają nam moskalofilstwo, nam, którzy zawsze walczyliśmy z caratem i z dążnościami zbłąkanych ugodowców konserwatywnych. (...) Społeczeństwo nasze zrozumie ten podstęp taktyczny i potępi zdrożne i przewrotne bałamuctwo socjalistów”⁹⁰.

Demokraci jednak szybko zauważyli, że niebezpieczeństwo jest mniejsze niż sądzono; od przełomu wieków coraz poważniej zastanawiali się nad współpracą z socjalistami. Nie był to problem jedynie galicyjski. Wydawało się wprawdzie, że doktryna swobodnego rozwoju jednostki, indywidualnej przedsiębiorczości i ewolucyjnych przemian politycznych nie ma nic wspólnego z doktryną gospodarki planowej, państwowej własności środków produkcji i rewolucji społecznej. W rzeczywistości jednak otwierały się pewne

88 NRef nr 54, 7 III 1897, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

89 NRef nr 46, 26 II 1897, s. 1. (art. wstępny, bez tytułu). Gubatta – to starosta w Gorlicach, często atakowany za nadużycia wyborcze.

90 *Kongres socjalistów austriackich*, NRef nr 220, 27 IX 1899, s. 1.

możliwości współpracy. Według socjalistów każdy kraj, w myśl marksistowskiego schematu „formacji społeczno-ekonomicznych”, powinien przejść przez etap „kapitalizmu”, aby stać się dojrzałym do rewolucji socjalistycznej. Tak więc w regionie zacofanym, jakim była większa część Europy Środkowo-Wschodniej, krótkofalowy cel socjalistów powinien być taki sam, jak i liberałów: industrializacja i powstanie wysoko rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego. Drogi rozeszłyby się dopiero później, gdy liberałowie dążyliby do zachowania kapitalizmu, socjaliści zaś do wprowadzenia ustroju socjalistycznego.

Tej bliskości taktycznej towarzyszyło pewne pokrewieństwo ideowe. Przy głębokich różnicach politycznych zarówno socjaliści jak i liberałowie wywodzili swój sposób myślenia z tradycji oświeceniowej. Jedni i drudzy wierzyli, że człowiek jest istotą racjonalną, i starali się uzasadniać swą doktrynę argumentami naukowymi, przede wszystkim z dziedziny ekonomii i socjologii. Wreszcie jedni i drudzy wierzyli w postęp i przyszłe szczęście ludzkości widzieli jako wynik rozwoju istniejącego stanu rzeczy (choć według socjalistów rozwój ten dokonywał się drogą rewolucji społecznej), nie zaś w przeszłości, w utraconym idealnym społeczeństwie, do którego należy powrócić⁹¹. Gdy zaś racjonalizm tracił popularność, a ugrupowania konserwatywne, nacjonalistyczne czy chrześcijańsko-społeczne szukały podstaw w irracjonalnych kierunkach filozoficznych, nawet tak odległa wspólnota myślenia mogła stanowić pewną przesłankę współpracy.

W sferze praktycznej zbliżeniu sprzyjało odejście liberałów od leseferystycznej ortodoksji i przejście przez nich mniej lub bardziej rozbudowanych programów socjalnych; z drugiej strony zaś socjaliści coraz powszechniej skłaniali się ku legalnej walce parlamentarnej i dążyli do reform, odsuwając rewolucję proletariacką w coraz odleglejszą przyszłość. Na takich podstawach Richard Charmatz w cytowanej już pracy twierdził, że współpraca liberałów z socjaldemokratami jest możliwa – demokracja i industrializacja są przecież wspólnymi celami jednych i drugich⁹². W Galicji przywódcy socjalistów zdawali sobie sprawę, że głównym wrogiem nie jest burżuazja, lecz konserwatywna szlachta, która tamuje demokratyzację Galicji i jej rozwój przemysłowy. Dwie broszurki Ignacego Daszyńskiego: *Bankructwo demokracji galicyjskiej* (1895) i *Szlachetczyzna i odrodzenie Galicji* (1899)

91 Interesujące uwagi o tym pokrewieństwie ideowym zob. P. Pulzer, *The Rise of Political Anti-Semitism in Germany and Austria*, New York–London–Sidney 1964, s. 259.

92 R. Charmatz, *Deutsch-Österreichische...*, s. 299-306.

można uznać za rodzaj oferty politycznej pod adresem opozycji, a przede wszystkim demokracji, aby zradykalizowała się, zerwała z konserwatystami a wówczas uzyska poparcie socjalistów.

Już w lipcu 1898 roku, a więc w czasie, gdy „Nowa Reforma” toczyła jeszcze wojnę z socjalistami, lwowskie „Słowo Polskie” redagowane przez Szczepanowskiego zamieszcilo dwa artykuły Daszyńskiego. Jak donosili korespondenci petersburskiego „Kraju”, zrobiły one duże wrażenie w Galicji. „Nowa Reforma” skrytykowała zdecydowanie pomysł dostępniania przez demokratyczne pismo swych łamów przeciwnikowi politycznemu⁹³. Daszyński zaś (według streszczenia w „Kraju”) twierdził, że ludem galicyjskim nikt się dotąd nie zajmował, co może spowodować tragedię społeczną. Daszyńskiemu odpowiedział Romanowicz w następnym numerze „Słowa Polskiego”, według „Kraju” w sposób grzeczny i spokojny, przyznając „ze wstydem i upokorzeniem”, że znaczna część zarzutów Daszyńskiego wobec demokracji jest słuszna⁹⁴. Od treści ważniejszy jest sam fakt owej wymiany zdań, która mogła stać się pierwszym krokiem do współpracy. Opinia o radykalizmie „Słowa Polskiego” pogłębiła się w rok później, gdy podczas sejmowych wyborów uzupełniających we Lwowie dziennik wezwał czytelników do poparcia Daszyńskiego, aby udaremnić wybór konserwatysty. „Nowa Reforma” nie pochwałała tego kroku⁹⁵.

Jedną z uchwał lwowskiej „Koncentracji demokratycznej” z 1900 r. głosiła, że choć z socjaldemokracją nie będzie stałego sojuszu, jednak możliwe jest „porozumienie co do taktyki wspólnej w niektórych kwestiach” przy czym „stronnictwo demokratyczne ani na włos nie odstąpi od swoich zasad demokratycznych”⁹⁶. Nawet tak ostrożne sformułowanie stało się jedną z przyczyn rozłamu wśród demokratów. Głównym zwolennikiem współpracy z socjalistami był w Krakowie Jan Rotter oraz założone przezeń krakowskie Towarzystwo Demokratyczne. Rotter występował od czasu do czasu na

93 NRef nr 160, 16 VII 1898, s. 1 (art. wstępny bez tytułu).

94 *Echa zachodnie. Lwów, 16 lipca*, [podp.] Prawdan, „Kraj” nr 28, 10 (22) lipca 1898; *Toż. Kraków 23 lipca*, [podp.] Zręda; *Kraków, 22 lipca*, [podp.] Daleki, „Kraj” nr 29, 17 (29) lipca 1898, s. 12-13.

95 Tekst artykułu „Słowa Polskiego” i omówienie krytycznych głosów innych dzienników galicyjskich: Er. P. *Wobec niebezpieczeństwa*, „Kraj” nr 9, 3 (16) III 1900, s. 3-7; por też *Echa Zachodnie* [podp.] Śnieżny, „Kraj” nr 6, 11 (23) II 1900, s. 11; NRef nr 56, 10 III 1900.

96 *Reorganizacja stronnictwa demokratycznego (telefoniczne sprawozdanie N. Reformy)*, NRef nr 192, 24 VIII 1900, s. 1.

wieczach socjalistycznych, a Daszyński bywał zapraszany na zebrania demokratów; chociaż podkreślano odmienność poglądów, mówiono także o wspólnym dążeniu do demokratyzacji Galicji.

Również „Nowa Reforma” zmieniła swój stosunek do socjalizmu. W 1901 roku cytowała wywiad udzielony konserwatywnemu poznańskiemu dziennikowi przez Różę Luksemburg, postawioną przed sądem w Poznaniu za broszurę w obronie nauki katechizmu po polsku. „Nowa Reforma” uznała to za korzystny objaw współpracy „demokratycznych żywiołów” zaboru pruskiego w obronie polskość, przy pozostawieniu „na uboczu kwestii wielkiej polityki”⁹⁷.

Co najważniejsze – „Nowa Reforma” zdjęła z socjalizmu odium „nienarodowości”. W 1900 roku (a więc w rok po cytowanym wyżej tekście o nieszczerości socjalistycznych deklaracji patriotycznych) poświęciła artykuł wstępny działalności PPS w Królestwie; zaznaczając, że „na polu społecznym i politycznym” nic jej z socjalistami nie łączy, podkreślała patriotyzm socjalistów: „Szlachta i inteligencja w zaborze rosyjskim odstąpiły w znacznej części narodowego sztandaru, który (...) zachwiał się, (...) lecz dziś znowu śmiało powiewa w słońcu, bo go podjęły dłonie robotnicze”⁹⁸. Bowiem „w miarę, jak socjalizm staje się coraz bardziej wpływowym, (...) traci swój utopijny charakter, a zarazem socjalna demokracja przeobraża się w stronnictwo radykalno-reformatorskie, które (...) zamiast rewolucji stawia ewolucję”⁹⁹. W ten sposób gazeta otwarła sobie drogę do współpracy z socjalistami ale jednocześnie „oswoiła” ich, traktując jak normalną partię polityczną, nie zaś nieodpowiedzialnych burzycieli porządku. Toteż kiedy po śmierci Rottera ponownie wśród demokratów górę wzięły tendencje umiarkowane, ataki „Nowej Reformy” na kosmopolityzm i radykalizm socjalistów nie mogły już mieć dawnej szczerości. Wynikały jedynie z przyczyn taktycznych.

Współpracę utrudniała z pewnością obawa demokratów przed zdominowaniem przez rosnącą w siłę i dobrze zorganizowaną PPSD; demokraci stali się inteligentnym dodatkiem do socjaldemokracji, tracąc najprawdopodobniej dużą część zwolenników. Odmiennie poglądy na solidarność narodową były jednak najważniejszą przeszkodą. Solidaryzmowi demokratów socjaliści przeciwstawiali walkę klas, czego praktycznym następstwem był spór o solidarność wiedeńskiego Koła Polskiego. Socjaliści domagali się

⁹⁷ Rozmowa z Różą Luksemburg, NRef nr 224, 29 IX 1901, s. 1-2.

⁹⁸ P.P.S., NRef nr 180, 9 VIII 1900, s. 1.

⁹⁹ Z kongresu socjalistów, NRef nr 224, 2 X 1900, s. 1.

wystąpienia demokratów z Koła, jako niezbędnego warunku ewentualnej współpracy¹⁰⁰.

Tak więc zbliżenie do socjalistów nie wyszło poza sferę werbalną. Nieco odmiennie kształtowały się stosunki z ruchem ludowym, który był wprawdzie nieco zbyt radykalny jak na gust demokratów, ale nie był owocem obcych wpływów, lecz wyrastał spośród polskiego „ludu” – tego „ludu”, który miał tak wysokie miejsce w romantycznej, a w ślad za nią i demokratycznej mitologii. Wobec Stojałowskiego i kierowanych przez niego ugrupowań demokraci zajęli od początku stanowisko zdecydowanie negatywne, zarzucając im „nienarodowość”. Kiedy jednak powstało Stronnictwo Ludowe (1895), demokraci liczyli na współpracę w sejmie z jego posłami. Jedni i drudzy dążyli do demokratyzacji społeczeństwa, jedni i drudzy głosili idee patriotyczne, jedni i drudzy chcieli działać legalnie w celu ewolucyjnej zmiany systemu, a wreszcie demokraci działali w mieście, ludowcy zaś na wsi, co wykluczało rywalizację o głosy wyborcze.

Jednak nie obyło się bez przeszkód. Niektórzy przywódcy ludowców wywodzili się z lwowskiej demokracji, jak Karol Lewakowski, pierwszy prezes stronnictwa, i Henryk Rewakowicz, redaktor naczelny „Kuriera Lwowskiego” – demokratycznego dziennika, który wkrótce stał się pismem propagującym ruch ludowy wśród inteligencji. Zapewne personalne animozje między nimi a innymi demokratami grały swoją rolę w rywalizacji stronnictw. Ludowcy zarzucali demokratom niechęć do podjęcia prawdziwej pracy wśród ludu. Wśród demokratów zaś widoczne się stały w połowie lat dziewięćdziesiątych dwa kierunki, jeden reprezentowany przez „Nowa Reformę”, a drugi przez tygodnik „Przełom”, redagowany w Wiedniu przez Witolda Lewickiego, z pomocą Szczepanowskiego i Rutowskiego. „Przełom” widział w ludowcach siłę anarchiczną, podminowującą porządek społeczny i zagrażającą narodowej tradycji, a jego argumenty skwapliwie podchwytывała „Gazeta Narodowa”¹⁰¹.

„Nowa Reforma” natomiast uważała ludowców za sojuszników w walce konserwatystami i z socjalizmem. „Najmłodszy pomiędzy stronnictwami ludowcy są w gruncie rzeczy tylko odłamem stronnictwa demokratycznego. Różnice zachodzą tylko w temperamencie i metodzie działania, ale nie w

100 O kontaktach PPSD z demokratami zob. też W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, 1890-1919*, Warszawa 1983, s. 359-360, 365.

101 Por. np. Członkowie lewicy sejmowej o rzeszowskim programie tzw. Stronnictwa Ludowego, „Gazeta Narodowa” nr 225, 15 VIII 1895, s. 1 (przedruk z „Przełomu”).

zasadach”¹⁰². „Czas” niesłusznie atakuje ich za nienarodowość; ludowcy „mogą błędzić, ale idei narodowej ani p. Lewakowski, ani p. Rewakowicz nie sprzeniewierzyli się dotychczas. Musieliśmy zatem wytknąć niedostatki ich programu, ale odsądzić ich od czci i wiary, napiętnować imieniem zdrajców nie mieliśmy powodu i nie mamy do tej pory”¹⁰³. Wydzwięk tej obrony jest niezwykle protekcyjny; w 1895 roku dla demokratów ludowcy byli młodszym partnerem, którego należy pouczać i wychowywać.

Z czasem proporcje wyrównały się, a w XX wieku ludowcy prześcignęli demokratów pod względem znaczenia w galicyjskiej polityce. Podczas lwowskiego zjazdu demokratycznego w 1900 roku mówiono o porozumieniu z ludowcami jako o „fakcie dokonanym”¹⁰⁴. Konopiński w 1896 roku zwracał się do Wystoucha z prośbą o poparcie demokratycznego kandydata przy wyborach; zaś Romanowicz kilka lat później proponował wspólną akcję zbierania podpisów pod petycjami w sprawie zwołania sejmu¹⁰⁵. Na czas wyborów parlamentarnych 1907 roku demokraci i ludowcy utworzyli „Polski Związek Wyborczy”. Oba stronnictwa miały popierać wzajemnie swoich kandydatów w okręgach gdzie nie wystawiają swoich własnych, aby nie dopuścić do wybrania konserwatystów¹⁰⁶. Kiedy po wyborach posłowie ludowi zdecydowali się nie wstępować do Koła Polskiego, „Nowa Reforma” przyjęła ten fakt z „ubolewaniem”, ale i ze zrozumieniem, uznając politykę Koła wobec ludowców za „niefortunną”¹⁰⁷. Za namiestnictwa Bobrzyńskiego demokraci krytykowali zbliżenie ludowców do konserwatystów, widząc w nim „zaprzepaszczenie całej roboty demokratycznej z ostatnich lat czterdziestu”¹⁰⁸. Mimo to krakowski dziennik stwierdzał, że „klubu demokratów i lu-

102 NRef nr 41, 20 II 1897, s. 1 (artykuł wstępny, bez tytułu).

103 NRef nr 211, 14 IX 1895, s. 1 (artykuł wstępny, bez tytułu).

104 *Reorganizacja stronnictwa demokratycznego*, NRef nr 192, 24 VII 1900, s. 1.

105 M. Konopiński do B. Wystoucha, Kraków 2 XII b.r. [1896?], Rkps Ossol. 7178/II (Mf BN 30058), s. 487-489 (chodzi o poparcie kandydatury Doboszyńskiego z V kurii z Przemyśla, najprawdopodobniej w wyborach wyznaczonych na marzec 1897 r.); T. Romanowicz do B. Wystoucha, Lwów 23 III 1903, Rkps Ossol. 7182/II (Mf BN 30062), s. 277.

106 *Polski Związek Wyborczy*, NRef nr 88, 22 II 1907, s. 1.

107 *Ludowcy i Koło Polskie*, NRef nr 257, 7 VI 1907, s. 1.

108 *Zbliżenie konserwatywno-ludowe*, NRef nr 10, 8 I 1908, s. 1; zob też *Demokraci i ludowcy*, NRef nr 12, 9 I 1908, s. 1; *Z Towarzystwa Demokratycznego*, NRef nr 419, 14 IX 1909, s. 1.

dowców (...) skazane się zdają na sojuszników politycznych”¹⁰⁹. Ostatecznie oba ugrupowania poparły reformę wyborczą przeciw endecji i podolakom. Demokratom podobało się pewnie stwierdzenie Jana Stapińskiego na zjeździe PSL w Tarnowie w 1910 roku, że głównym wrogiem ludowców są wszechpolacy¹¹⁰.

Dzieje powikłanych stosunków między demokratami a socjalistami i ludowcami, oscylujące między rywalizacją a perspektywa sojuszu, zakończyły się w przededniu pierwszej wojny światowej dość nieoczekiwaną *pointą*. Za czasów namiestnictwa Michała Bobrzyńskiego (1908-1913) dokonano się odwrócenie przymierzy, kiedy w tzw „bloku namiestnikowskim” stanęli zwolennicy reformy wyborczej: stańczycy, demokraci „bezprzymiotnikowi”, ludowcy Stapińskiego przy życzliwej neutralności socjalistów. Przeciw nim powstał „antyblok” złożony z endecji i podolaków, a także części ludowców. Zbliżenie ugrupowań „postępowych” – demokratów, ludowców i socjalistów – dokonało się pod egidą krakowskich konserwatystów, a konkretnie najbardziej nielubianego przez demokratów Michała Bobrzyńskiego. Oznaczało to osłabienie samodzielności politycznej demokratów.

O stosunku demokratów do polityki ogólnoaustriackiej była już mowa w rozdziale 2. Tutaj należy zwrócić uwagę na ich stosunek do niemieckiego liberalizmu. Liberałowie wiedeńscy – przypomnijmy – byli zwolennikami centralistycznego ustroju państwa obawiając się, że federalizacja równoznaczna będzie z rządami szlachty i kleru i zaprzepaści zdobycze ustrojowe osiągnięte przez liberałów. Demokraci polscy zaś, zgodni tutaj z liberałami czeskimi (młodoczechami), popierali na arenie wiedeńskiej konserwatystów, którzy domagali się federalizacji monarchii. Popierali więc rząd Taaffego, a z sympatią wyrażali się też o przywódcy konserwatystów w parlamencie wiedeńskim, hrabim Hohenwart. Natomiast dwuznaczny był stosunek demokratów do idei słowiańskiej. Wielokrotnie, solidaryzując się z Czechami przeciw polityce germanizacyjnej, odwoływali się do jedności Słowian, ale oczywista niechęć do Rosji uniemożliwiała jakiegokolwiek rozwinięcie tej idei. Kiedy jednak szło o przeciwstawienie się Niemcom austriackim, wtedy „Nowa Reforma” bardzo chętnie odwoływała się do solidarności słowiańskich ludów Austrii.

Jedyną próbą zmiany tej postawy było dążenie polityków skupionych wokół wiedeńskiego „Przełomu”, szczególnie Szczepanowskiego i Rutow-

109 *Polityka wolnej ręki*, NRef nr 453, 2 X 1908, s. 1.

110 *Kongres stronnictwa ludowego w Tarnowie*, NRef nr 263, 13 VI 1910, s. 1.

skiego, do współpracy z liberałami niemieckimi w połowie lat dziewięćdziesiątych. Politycy ci krytykowali proczeską i antyniemiecką linię „Nowej Reformy”. Sprzeciwiali się bardzo ostro polityce Badeniego i jego rozporządzeniom językowym, uważając je za nadmierne ustępstwo na rzecz Czechów, które zakłóci chwiejną równowagę narodowości w państwie. Obaj kontaktowali się ze Stanisławem Madeyskim, który jako jedyny z krakowskich konserwatystów był bardzo krytyczny wobec Badeniego i wołał widzieć Koło Polskie we współpracy z centralistyczną lewicą niemiecką niż z konserwatystami i Słowianami. Ta próba nie przyniosła trwałych owoców, a pod koniec lat dziewięćdziesiątych Rutowski i Szczepanowski pogodzili się z „Nową Reformą”. Epizod ten pokazuje, jak powikłany był labirynt austriackiej polityki, skoro politycy uważani powszechnie za konserwatywny odłam demokracji próbowali kontaktować się z niemieckimi liberałami, podczas gdy radykalniejsza od nich „Nowa Reforma” opowiadała się za współpracą z austriacko-niemieckimi konserwatystami.

7. Wobec kwestii społecznych

Sprzeciwiając się ruchowi socjalistycznemu, demokraci podkreślali zawsze, że wiele z żądań społecznych robotników uważają za słuszne. Występując w obronie radykalnych studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego wydalonych z uczelni, „Nowa Reforma” pisała: „Oskarżamy ich o socjalizm, ależ do pewnego stopnia wszyscy już dziś jesteśmy socjalistami w szlachetnym tego słowa znaczeniu”¹¹¹. Obawiano się jednak „anarchii”: z okazji zbliżającej się daty pierwszego maja 1890 roku korespondent „Nowej Reformy” z Białej sądził, że „zjawienie się wojska w naszym fabrycznym miasteczku będzie najskuteczniejszym środkiem na uśmierzenie wzburzonych umysłów”¹¹², sam dziennik zaś pouczał robotników: „Korzyść z (...) powiększenia płacy nie jest trwałą”, gdyż powoduje ona znaczny wzrost kosztów produkcji, zaś „przedsiębiorcy zmuszeni do ustępstw na rzecz robotników odbijają się w podniesieniu cen gotowych wyrobów”, a więc ceny przedmiotów codziennego użytku rosną¹¹³. Jak widać, w chwili zagrożenia demokraci zapomnieli o niechęci do lescferyzmu.

111 *Zajścia w uniwersytecie krakowskim. III*. NRef nr 29, 5 II 1890, s. 2.

112 *Głosy z kraju. Biała, 19 kwietnia (obawa przed rozruchami robotniczymi)*, NRef nr 92, 22 IV 1890, s. 2.

113 *Bezrobocie, walka kapitału z pracą (dokończenie)*, NRef nr 94, 24 IV 1890, s. 1.

Jednak już w kilka dni później ukazał się w „Nowej Reformie” artykuł odmienny w tonie: żądania robotnicze (ośmiogodzinny dzień pracy, zakaz pracy dzieci, ograniczenie pracy młodzieży i kobiet, wolność zgromadzeń i in.) są słuszne i sprawiedliwe, choć socjalistyczne motywy, na których się one opierają, są błędne¹¹⁴. Entuzjazm dla kapitalistycznego rozwoju gospodarczego szedł u demokratów w parze z coraz ostrzejszą krytyką i wyzysku robotników. Przedrukowawszy z francuskiego czasopisma wywiad z baronem Alfonsem Rotszyldem, „Nowa Reforma” komentowała: „Kwestia socjalna dla Rotszylda nie istnieje (...), a stosunek robotnika do pracodawcy najlepiej układa się zdaniem jego według starej zasady: *Laissez faire, laissez passer*. (...) Państwu zaleca Rotszyld jako najwyższy aksjomat zasadę nieinterwencji. Wątpić jednak wypada, czy zasada ta wydałaby mu się równie słuszną w chwili zbrojnego wystąpienia robotników przeciw pracodawcom. Z pewnością wówczas odwołałby się Rotszyld do interwencji wojsk regularnych. Dlaczegoż w czasie pokoju socjalnego odmawia państwu prawa interwencji i pośrednictwa?”¹¹⁵ O kwestii społecznej w miastach zaczęli demokraci mówić nieco więcej dopiero przy wyborach do Rady Państwa w 1897 roku, gdy szło o zapobieżenie wyborowi Daszyńskiego¹¹⁶. Ożywienie przyniósł zwrot „w lewo”, wykonany przez demokrację w 1900 roku na zjeździe lwowskim. „W całe życie publiczne nastąpić musi wcielenie zasady sprawiedliwości społecznej. (...) Fałszywy liberalizm ekonomiczny (...) musi ustąpić myśli społecznej, ochronie słabszych przed silniejszymi, przede wszystkim opiece nad pracą ludzką” – głosił program demokratyczny z 1900 roku, domagający się także szerszych ubezpieczeń i inspekcji przemysłowej badającej warunki pracy¹¹⁷. Adolf Gross w rok później dodał do tego budowę tanich mieszkań dla robotników oraz konieczność dotowania przez państwo ubezpieczeń na starość¹¹⁸. Adam Doboszyński w 1901 roku stwierdził: „kto sam dla utrzymania swojego życia zapracować nie może, temu środków do tego dostarczyć musi społeczeństwo”¹¹⁹. Jest to zupełna

114 *Poglądy i żądania robotników – I*, NRef nr 104, 6 V 1890, s. 2.

115 *Rotszyld o socjalizmie*, NRef nr 212, 6 IX 1892, s. 2. (Podkreślenia w oryginale).

116 *Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa demokratycznego*, NRef nr 52, 5 III 1897, s. 1.

117 *Program stronnictwa demokratycznego*, Dodatek do NRef nr 195, 28 VIII 1900, s. 2.

118 *Program sejmowy dra Adolfa Grossa*, Nadzwyczajny dodatek do nru 206 „Nowej Reformy” z 8 września 1901).

119 *Kandydaci demokratyczni wobec wyborców*, NRef nr 204, 6 IX 1901, s. 1.

zmiana perspektywy w porównaniu z wcześniejszymi o 10 lat słowami Szczepanowskiego, który mówił, „że kwestia socjalna u nas nie ma racji bytu”, a „żądania socjalistów i radykałów spełniać się będą w społeczeństwach z wolną w miarę ich rozwoju i postępu ekonomicznego”¹²⁰. W ciągu tych lat demokraci zrozumieli, że sama spółdzielczość i filantropia nie rozwiążą kwestii społecznej bez pomocy państwa.

W 1905 r. wbrew dużej części prasy polskiej „Nowa Reforma” poparła strajki, organizowane przez PPS w zaborze rosyjskim¹²¹. Jeśli można to uznać za przejaw sympatii politycznych raczej niż społecznych (konflikt robotników-Polaków z fabrykantami-Niemcami lub z władzą carską), to inaczej jest w wypadku wielomiesięcznego (i przegranego w końcu) strajku w Saksonii w 1904 roku, domagającego się wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy: „Prasa stojąca na żołdzie wielkiego przemysłu powitała tę klęskę robotników okrzykiem tryumfu. (...) Lecz sprawa ta jeszcze nie skończona”, bowiem socjaldemokraci podejmą nową walkę „o skrócenie dnia pracy na drodze prawodawczej. I na tej drodze (...) walka o 10-godzinny dzień pracy rychlej zapewne doczeka się zwycięstwa. To zaś będzie wielkim moralnym sukcesem pamiętnego tego strajku”¹²². Sympatia dla dążeń robotniczych łączy się z przekonaniem, że legalna droga postępowania jest najskuteczniejsza.

Demokraci przekonani byli, że interesy robotników i fabrykantów w ostatecznym rachunku nie są sprzeczne i ustępstwa klas wyższych, „zawsze w zgodzie z tym, co od Kościuszki począwszy było fundamentalną zasadą polskiej demokracji”¹²³, doprowadzą do wzmocnienia solidarności narodowej. Takie nadzieje zbliżyły ich do katolickiej nauki społecznej; jeden z demokratów z uznaniem nawiązał w sejmie do encykliki Leona XIII „*Rerum Novarum*”¹²⁴.

Demokraci zwracali często uwagę na kwestie bytowe inteligencji. Domagali się podniesienia płac nauczycielskich, urzędniczych i lekarskich. Romanowicz działał w towarzystwie budowy tanich mieszkań dla urzędników,

120 *Wybory do Rady Państwa*, NRef nr 43, 22 II 1891, s. 2.

121 *Towarzystwo demokratyczne o wypadkach w Królestwie Polskim*, NRef nr 54, 7 III 1905, s. 1.

122 *Zwycięstwo kapitału*, NRef nr 18, 23 I 1904, s. 1.

123 *Przed zjazdem demokratycznym – II*, NRef nr 190, 22 VIII 1900, s. 1.

124 *Stenograficzne sprawozdania z 3 sesji VIII periodu*, „15 posiedzenie z dn 9 marca 1907”, s. 805.

a w jego papierach znajduje się wielka ilość listów od nauczycieli proszących o interwencję w sprawach materialnych. Chociaż żaden z demokratów nie znał się na problematyce wiejskiej – nie ma wśród przywódców demokratycznych osób z chłopskich rodzin – to kwestia społeczna na wsi interesowała demokratów nie mniej, niż sprawy robotnicze. Chłopi, w odróżnieniu od robotników, byli tradycyjnym składnikiem wyobrażeń o polskim narodzie; przy tym sprawy wiejskie trafiały co pewien czas na forum sejmiku galicyjskiego, który – złożony w dużej mierze ze szlachty z pewnym udziałem chłopów – bardziej interesował się tą problematyką niż kwestią robotniczą. Problematyka wiejska poruszana była jednak na ogół okolicznościowo, przy okazji rozmaitych bieżących wydarzeń. Nieco częściej wypowiadano się o potrzebie reformy administracji wiejskiej i utworzenia jednej wspólnej gminy z obszaru dworskiego i wsi, które stanowiły odrębne jednostki administracyjne. Pociągałoby to konieczność uczestniczenia dworu w wydatkach wiejskich. Wniosek Rutowskiego w tej sprawie na sejmie 1893 roku „Nowa Reforma” przyjęła, „z narodowego stanowiska wychodząc”, z zadowoleniem¹²⁵.

Kiedy po śmierci Jana Rottera „Nowa Reforma” oddaliła się od socjalistów, złagodniały jej postulaty społeczne. Program demokratyczny z 1907 roku zapowiadał: „Bronić będziemy słabszych przed silniejszymi, nie zmniejszając jednak znaczenia jednostek, które dzięki osobistym przymiotom i własnej pracy stały się silniejszymi niż inne. Nie uznajemy bowiem doktryny, która wszystkie choroby i niedomagania społeczne leczyć chce za pomocą samych tylko aktów ustawodawczych (...), nie pozostawiając jednostkom i społeczeństwu.” Działaniom państwa towarzyszyć musi „ciągły wzrost przedsiębiorczości i inicjatywy w samym społeczeństwie”¹²⁶. Wyrażna jest zmiana akcentów w porównaniu z programem z 1901 roku.

Odwrot jednak nie był całkowity, bo wprowadzenie problematyki społecznej do liberalnego programu nie było kwestią taktyki redaktorów krakowskiego dziennika, ale częścią przemian ideologii liberalnej w całej Europie. Powszechnie uznano, że formalna równość wobec prawa nie wystarczy, lecz również w dziedzinie gospodarczej każdy powinien mieć zapewnione minimum. Powstawały nowe kierunki polityczne, czerpiące zarówno z socjalizmu jak i z liberalizmu. Nie posiadały one masowego poparcia, ale skupiały wiele

¹²⁵ *Listy sejmowe – III*, NRef nr 101, 3 V 1893, s. 1; *Stenograficzne sprawozdania z 4 sesji VI periodu...*, „11 posiedzenie z 29 kwietnia 1893”, s. 456-466.

¹²⁶ *Program polskiego stronnictwa demokratycznego*, Dodatek do nr 96 NRef (27 II 1907), s. 2.

osób znaczących w życiu umysłowym. *Fabian Society* w Anglii jest najślawniejszym przykładem; z jego członkami kontaktowali się radykałowie austriaccy, których poglądy określano mianem „doktryny reformy społecznej” (*Sozialreform*). Ugrupowania te zajmowały się przede wszystkim kwestiami społecznymi, a także rozwojem oświaty pozaszkolnej i kwestią równouprawnienia kobiet.¹²⁷ Na Węgrzech analogiczne postawy przejawiała część inteligencji skupionej wokół miesięcznika „Huszadik Század”, która przez pewien czas utrzymywała bliskie stosunki z węgierską socjaldemokracją.

Demokraci galicyjscy zbyt byli bliscy liberalizmowi dawnego typu, aby można było ich uznać za odpowiednik tych kierunków (taką pozycję zajmowała raczej Feldmanowska „Krytyka”). Jednak radykalne ruchy społeczne nie mogły pozostać na nich bez wpływu. Pewien wpływ mógł wywrzeć także niemiecki „socjalizm z katedry”.

8. Liberalizm demokracji galicyjskiej

„My Polacy” – mówił jeden z uczestników wiecu miejskiego w 1889 roku, dr Serafiński – nie możemy „postępować w duchu skrajnego liberalizmu jak się go wszędzie rozumie (...) – bo my mamy swój polski liberalizm”¹²⁸. A jednak demokraci pozostawali w nurcie europejskiego liberalizmu. Nawet fakt, że określali się częściej jako demokraci niż liberałowie, znajduje analogię w innych krajach. Rutowski w sejmie w 1902 roku oddzielił „starych liberałów z epoki *laissez faire*”, których idee były w istocie „pseudoliberalne”, od „stronnictwa liberalnego”, do którego on sam należy, i które „staje po stronie potrzebujących obrony, opieki, chce wszystkie reformy społeczne objąć swoim programem”¹²⁹.

Podobną kwestię podjął Romanowicz w polemice z Dmowskim. Dmowski zarzucił wszystkim liberałom, że są egoistyczni, bo wolność jednostki przedkładają zawsze nad potęgę państwa. Według Romanowicza natomiast „Zupełnie błędne jest sprowadzenie (...) liberalizmu do (...) ograniczania ofiar jednostki dla państwa i narodu. Tym, co jest znamieniem liberalizmu

127 A. Fuchs, *Geistige Strömungen in Österreich 1867-1918*, Wien 1949, s. 133-162.

128 *Wiec miast i miasteczek (dokończenie)*, NRef nr 101, 2 V 1889, s. 1.

129 *Stenograficzne sprawozdania z 1 sesji VIII periodu...*, „13 posiedzenie z dn 9 lipca 1902”, s. 657. Podobne rozróżnienie między fałszywym liberalizmem gospodarczym, który bankrutuje, a prawdziwym liberalizmem politycznym przeprowadziło w 1989 „Słowo Polskie”: *Przegląd prasy*, „Kraj” nr 33, 13 (25) VIII 1898, s. 12-13 (przedruk artykułu „Słowa”).

powszechnym, wspólnym liberalizmowi wszystkich narodów – jest wprowadzenie do życia państwowego (...) zasady równości wobec prawa, swobód obywatelskich, więc swobody sumienia, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, swobody wypowiedzania opinii, swobody ruchu ekonomicznego, wreszcie systemu reprezentacyjnego i rządów parlamentarnych. To są fundamentalne zasady liberalizmu, które demokracja całego świata za swoje przyjęła” z koniecznymi tylko „modyfikacjami (...) w kierunku ochrony słabego przed wyzyskiem”. Wiele ugrupowań liberalnych, jak młodocześni i liberałowie węgierscy, jest zresztą bardziej patriotyczna niż konserwatyści¹³⁰.

Tekst Romanowicza ukazuje charakterystyczną cechę liberalizmu europejskiego przełomu wieków. Nie dostrzegano wówczas zagrożenia płynącego z rozbudowy funkcji państwa. Pogodzenie liberałów z państwem nastąpiło nie tylko w krajach zacofanych, lecz wszędzie, nawet w Anglii. Takie podejście różni się zarówno od stanowiska liberałów klasycznych w pierwszej połowie XIX stulecia, jak i od postawy liberałów europejskich po II wojnie światowej. Stabilizacja polityczna Europy, parlamentaryzm i konstytucjonalizm sprawiły, iż zagrożenie ze strony władzy państwowej przestano brać poważnie. Groźny mógł być nadużywający swych kompetencji urzędnik, czasem nawet wysoko postawiony, jak np. namiestnik – ale istniały przecież sądy przysięgłych, niezależna prasa, parlament i inne oczywiste atrybuty nowoczesnego państwa. Nie myślano o związku między systemem gospodarczym a politycznym; nie sądzono, że etatyzm i biurokratyzacja może nadmiernie zwiększać władzę państwa nad obywatelami. Rozważania Tocqueville’a czy J.S. Milla na ten temat uległy zapomnieniu.

Jeśli więc demokraci galicyjscy nie dążyli do ograniczenia funkcji państwa, to nie dlatego, żeby byli dalecy od idei liberalnych – przeciwnie: zachowywali się tak właśnie dlatego, że pozostawali w głównym nurcie myśli liberalnej początków naszego stulecia. Z liberalizmem łączył galicyjskich demokratów również temperament polityczny – kompromisowość, optymizm, wiara w postęp i umiar. Stronnictwo demokratyczne narodowo-postępowe – mówił kandydat na posła w Przemysłu w 1895 roku – „kroczy pod sztandarem stopniowego rozwoju, lecz dalekim jest od wszelkiej utopii. Każdy krok nagły uważa za szkodliwy”¹³¹. Te cechy są na tyle istotne, że zostaną szerzej omówione w następnym rozdziale.

130 T. Romanowicz, *Odpowiedź starego demokracy – III*, NRef nr 196, 29 VIII 1903, s. 1.

131 *Ruch wyborczy. Przemysł*, NRef nr 217, 21 IX 1895, s. 2.

Rozdział VIII

Demokracja galicyjska i kryzys środkowoeuropejskich liberalizmów

Kiedy w 1889 roku demokraci galicyjscy zwoływali we Lwowie wiec miast i miasteczek, byli drugą obok konserwatystów najważniejszą polską siłą polityczną w Galicji. W 25 lat później, kiedy po wielu latach starań dochodziła wreszcie do skutku sejmowa reforma wyborcza, byli ugrupowaniem drugorzędnym, ustępującym pod względem znaczenia endecji, ludowcom, socjalistom i konserwatystom. Różne aspekty stopniowej utraty znaczenia liberalnej demokracji galicyjskiej były już przedmiotem uwagi w poprzednich rozdziałach; na zakończenie spróbujmy naszkicować obraz ogólny.

1. Narodziny nowoczesności

W ćwierćwieczu poprzedzającym pierwszą wojnę światową nowoczesność coraz szerszym frontem wkraczała do Galicji. Informacje o nowych wynalazkach najpierw pojawiały się w prasie, a następnie same wynalazki stawały się częścią życia codziennego. W 1897 można było przeczytać, że w Chrystianii (Oslo) wprowadzono budki telefoniczne z automatami¹. Telefon nie był już wówczas zagraniczną nowością; numer telefonu redakcji figurował na winięcie „Nowej Reformy”, a w początkach nowego wieku felietonista narzeka tylko, że na rozmowę międzymiastową („interurbanka”) z Wiedniem trzeba czekać tak długo. Reklamy samochodów pojawiają się coraz częściej od lat dziewięćdziesiątych; w 1911 roku redakcja „Nowej Reformy” zamieszcza porady dla automobilistów, jak używać pojazdu w zimie; jak go konserwować i co zrobić, jeśli silnik nie chce zapalić (nr 4/1911). W maju 1910 dokonany został pierwszy „wzlot aeroplanu” w Krakowie²; samolotów jest coraz więcej, i w 1911 roku gazeta donosi o zde-

1 *Telefon automatyczny w Chrystianii*, NRef nr 81/1897, s. 3.

2 NRef nr 215, 15 V 1910.

rzeniu aeroplanów (nr 12/1911). Lokomotywa parowa, symbol tryumfu techniki XIX wieku, panuje jeszcze na wszystkich torach; ale za granicą prowadzi się już badania nad trakcją elektryczną i gazety przepowiadają, że „w niedługim czasie parowa lokomotywa (...) będzie musiała ustąpić miejsca swej elektrycznej rywalce”³. Na razie jednak elektryczność rewolucjonizuje transport miejski; w 1910 istnieje już w Krakowie 10 km linii tramwajowych, a 30 wozów motorowych i 14 przyczepnych przewozi dziennie 17 tysięcy osób, każdą na przeciętną odległość 2,5 km⁴.

Cywilizacja ma swoje konsekwencje społeczne. W 1901 roku „Nowa Reforma” (nr 199) informuje o chorobach, na jakie zapadają konduktorzy tramwajów elektrycznych. Rozwój Polskiej Partii Socjalistycznej daje dziennikarzowi okazję do refleksji nad amerykańską kulturą życia, czego wyrazem jest coraz częstsze stosowanie skrótów literowych („P.P.S.”) zamiast pełnych wyrazów – świadectwo wzrastającego tempa życia codziennego⁵. O tym samym świadczy, jak czytamy przy innej okazji, wzrost popularności widowisk, wypierających długie listy. Wzrost tempa życia wymaga szybszego przepływu informacji; od przełomu wieków wszystkie poważne dzienniki galicyjskie wprowadzają dwa wydania dziennie: krótsze wydanie poranne i rozbudowane wieczorne, aktualizujące poranne wiadomości i podające komentarze, artykuły redakcyjne itp.

Pojawiają się nowe rozrywki. Kinematograf w przededniu pierwszej wojny światowej nie jest już osobliwością, lecz rzeczą dobrze znaną⁶. Prasa zaczyna publikować wiadomości sportowe; wyścigom cyklistów, popularnym od lat dziewięćdziesiątych, od początku nowego stulecia towarzyszą mecze piłki nożnej. Początkowa krótka informacja o wyniku meczu rozrasta się z biegiem lat w coraz dokładniejszy opis jego przebiegu z oceną gry poszczególnych zawodników.

Przemiany te nie w równym stopniu obejmowały całość życia galicyjskiego. Wieś zmieniała się wolniej, choć i tam docierały organizacje kulturalne takie jak Towarzystwo Szkoły Ludowej, a wśród Ukraińców Proswita i staroruskie Towarzystwo im. Kaczkowskiego. Migracja do Ameryki, obejmująca niemal każdą wieś, przyczyniała się do rozszerzenia horyzontów

3 *Elektryczna lokomotywa*, „Dodatek do Gazety Narodowej z dn 5 marca 1900”, s. 1.

4 NRef nr 218. 15 V 1910.

5 *P.P.S.*, NRef nr 180. 9 VIII 1900, s. 1.

6 M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników...*, s. 75, o dużych ilościach podań o koncesję na prowadzenie kinematografu.

ludności. Można by narysować mapę rozprzestrzeniania się nowości kultury, techniki i stylu życia w Galicji w latach 1890-1914; mapę, na której dwa główne centra, Kraków i Lwów, promieniowałyby na resztę kraju, przy czym miejscowości do których przemiany dochodzą najszybciej położone byłyby przy głównych liniach kolejowych. Od grudnia 1906 „Nowa Reforma” wychodziła rano o godzinie 6, a następnie o 2 po południu, tak, aby wydanie popołudniowe docierało do „większości prenumeratorów” poza Krakowem jeszcze tego samego dnia (wydanie popołudniowe dla Krakowa wychodziło o kilka godzin później)⁷. Czytelnicy mieli więc dostęp do nowych informacji dwa razy dziennie.

Jest oczywiste, że przemiany techniki i zachowań codziennych nie mogły pozostać bez wpływu na sferę życia politycznego. Następstwem modernizacji gospodarki i rozbudowy nowoczesnych struktur państwowych był wzrost mobilności terytorialnej i rozszerzanie się oświaty ludowej, co z kolei powodowało wzrost aspiracji materialnych i politycznych w społeczeństwie. Poziom oświaty, chociaż stale podnoszący się, nie był jednak na tyle wysoki, aby wkraczającym dopiero w życie polityczne umożliwić identyfikację z istniejącymi partiami politycznymi jak konserwatyści czy liberałowie, które adresowały swe programy przede wszystkim do inteligencji. Pojawiły się więc nowe ugrupowania, których programy przystosowane były do mentalności nowego, masowego, i mniej wykształconego odbiorcy. Z chwilą, gdy reformy wyborcze otwierały nowym grupom społecznym bramy parlamentów – los starych, elitarnych ugrupowań był przesądzony.

Trudno jest precyzyjnie określić, jaki związek zachodził między przemianami kulturowymi a politycznymi, jednak korelacja jest niewątpliwa: społeczeństwo meczów piłkarskich, wyścigów rowerowych, szkół ludowych, kina, i sensacyjnej prasy było jednocześnie społeczeństwem masowych partii politycznych.

Amerykański historyk John Boyer wylicza następujące cechy nowoczesnej partii masowej – z gatunku tych, które w początkach XX wieku zaczęły wywierać coraz większy wpływ na życie polityczne Austro-Węgier: 1) trwała struktura (nie zaś luźna sieć oparta na osobistych kontaktach); 2) stopień centralnego kierowania, pozwalający koordynować działania; 3) regularne dochody ze składek (albo regularne subsydia); 4) umiejętność przrzucania się w razie potrzeby od retoryki dobra wspólnego („reprezentujemy całe społeczeństwo”) do partykularnej, odwołującej się do interesów danej grupy;

⁷ *Dwurazowe wydanie „Nowej Reformy”, NRef nr 286. 16 XII 1906, s. 1.*

5) nowe metody propagandy; 6) agitacja wśród ludności nie posiadającej praw wyborczych celem wywarcia odpowiedniego nacisku; 7) mobilizowanie poparcia dla partii przez sieć organizacji od niej uzależnionych, albo – jak zrobił to Lueger w Wiedniu – przez upolitycznienie biurokracji municipalnej; 8) partia zajmuje stanowisko w kwestiach ogólnych, nie związanych z interesem danej grupy oraz utrzymuje regularne kanały kontaktu z rządem⁸. Znany francuski politolog M. Duverger za główną cechę nowoczesnej partii politycznej uważa organizacyjną łączność między reprezentacją parlamentarną danej partii a lokalnymi partyjnymi komitetami wyborczymi⁹.

Łatwo zauważyć, że demokraci galicyjscy nie spełniali żadnego z powyższych punktów z wyjątkiem – częściowo – siódmego (rola demokratów w TSL i w ruchu sokolskim)¹⁰. Nie spełniała oni również kryterium Duvergera: lokalna struktura organizacyjna partii w ogóle nie istniała, każdy kandydat – jak wynika z listów Rutowskiego – sam sobie organizował kampanię, a nierzadkie były wypadki, że rywalizowali ze sobą dwaj politycy demokratyczni (Szczepanowski i Lewakowski we Lwowie w 1891; Rutowski i Vayhinger w Tarnowie w 1895; Doboszyński i Stwiertnia w Stanisławowie w 1900). Sytuacja zmieniła się częściowo dopiero przed samym wybuchem wojny.

2. Przemiany w kulturze

Jednocześnie z przełomem w życiu politycznym miał miejsce przełom w kulturze europejskiej, wobec którego demokraci stanęli podobnie zdeorientowani, jak wielu liberałów innych narodów. Kiedy w latach dziewięćdziesiątych władze uniwersytetu wiedeńskiego powierzyły Gustawowi Klimtowi, jednemu z największych artystów austriackiej secesji, wykonanie plafonów do budynków uniwersyteckich, zasadniczy sprzeciw pojawił się z dwóch stron: oburzeni byli klerykałowie, którzy uznali projekt plafonu za nieprzyzwoity, jednak najbardziej stanowczo sprzeciwił się antyklerykał, racjonalista i liberał, profesor filozofii Friedrich Jodl.

8 John W. Boyer, *Political Radicalism*, s. 369-371.

9 Według: Adalbert Toth, *Parteien und Reichstagswahlen in Ungarn 1848-1892*, München 1973, s. 38.

10 Nic biorę pod uwagę punktów 4) i 8), które nie wydają się trafnie dobrane, charakteryzują bowiem oba typy partii politycznych.

Jego motywacja była oczywiście krańcowo odmienna od klerykalnej; plafon Klimta budził według niego pesymizm i przekonanie, że rozum jest bezsilny. Oczekiwał on, podobnie jak inni profesorowie, że wynajęty malarz przedstawi oświeceniową alegorię tryumfu rozumu; obraz przedstawiał zaś ciała ludzkie bez celu błakające się w pustce, z której wyłania się postać sfinksa. Ten epizod, zanalizowany przez C. Schorskiego w jego znakomitej książce o przemianach kultury i polityki w Wiedniu czasów secesji¹¹, jest interesujący jako przykład, czego domagali się liberalowie od sztuki, i dlaczego sztuka secesyjna nie mogła spełnić ich oczekiwań.

Krytycy artystyczni „Nowej Reformy” mieli staroświeckie gusta. W 1897 roku Józef Trepka, omawiając wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych, wspominał, że „p. Wyspiański” otrzymał pierwszą nagrodę za projekt witrażu ze Św. Franciszkiem – co dowodzi, „jak sądy ludzkie bywają omylne”. Tenże autor pisał w pół roku później: „Wystarczy rzucić okiem na »Topiel« p. Wyspiańskiego. To już nie nowatorstwo, ale rzucanie rękawicy uznanym od wieków pojęciom piękna i postawienie na jego miejscu wstrętnej brzydoty”¹². Naczelny redaktor „Nowej Reformy” także nie lubił nowinek, przeciwstawiając im sztukę realistyczną¹³. Władysław Prokesch, główny krytyk artystyczny dziennika, pisał w 1891 roku o jednym z obrazów Wojciecha Koszaka: „Jeżeli modny dziś [!] w malarstwie impresjonizm, zasadzający się na wiernym odtworzeniu pierwszego wrażenia, jakie odnosi oko artysty, może mieć zastosowanie w malarstwie historycznym, to w najnowszym swym obrazie Koszak wyzyskał całą jego potęgę”¹⁴. Z kolei Trepka w 1899 roku najwyraźniej stanął zupełnie bezradny wobec obrazów Jacka Malczewskiego: „Im dłużej się ogląda jedną »Śmierć« lub drugą, tym trudniej zrozumieć można myśl artysty. (...) Trudno np. zrozumieć dlaczego Malczewski przypiął śmierci skrzydła o tęczyowych barwach (...), lub też dlaczego dał jej na głowę stroik, przypominający podobne stroiki z czasów Henryka III?”¹⁵

11 C. E. Schorske, *Fin-de-Siècle Vienna. Politics and Culture*, New York 1981, rozdz. V: „Gustav Klimt: Painting and the Crisis of the Liberal Age”, przede wszystkim s. 227-235.

12 J. Trepka, *Z wystawy Twa Sztuk Pięknych w Krakowie*, NRef nr 289, 19 XII 1897, s. 2; tenże, *Sztuka*, NRef nr 138, 19 VI 1898, s. 2.

13 XX, *Z dumań pesymisty*, NRef nr 130, 9 VI 1898, s. 2.

14 W. Pr., *Z salonu Tow. Sztuk Pięknych. „Wspomnienie z lat dzieciennych” Wojciecha Koszaka*, NRef nr 43, 22 II 1891, s. 2.

15 J. Trepka, *Z wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie*, NRef nr 62, 16 VI 1899, s. 2.

Kiedy jednak Wyspiański został powszechnie uznany za artystę „narodowego”, demokraci, dla których patriotyzm był głównym kryterium wartości sztuki, zaakceptowali go, choć nadal mieli trudności ze zrozumieniem jego dzieł, o czym świadczy sławna recenzja Władysława Prokescha z „Wesela” (dość pusta i rozgadana, choć nie tak głupia, jak się to wydawało Boyowi). Antoni Chołoniewski poświęcił Wyspiańskiemu kilka miesięcy później cykl entuzjastycznych felietonów, utrzymanych w tonacji bardzo młodopolskiej¹⁶.

Artystyczna postawa demokratów nie oznaczała jedynie bezrefleksyjnego tradycjonalizmu; obecny był w niej świadomy sprzeciw wobec ideowych założeń nowej sztuki. Jednak dlaczego właściwie miałyby ich razić kultura młodopolska? Przecież demokraci czcili i kochali polski romantyzm i twórczość wieszczów. Z pewnością nie byli pozytywistami w znaczeniu przyjętym w Królestwie; reguła, że liberałowie na ogół lubią filozofię racjonalno-empiryczną i sztukę „klasyczną”, nie w pełni sprawdza się w ich przypadku. Rzecz w tym jednak, że romantyzm demokratów stał się już dawno romantyzmem oswojonym, przeznaczonym głównie do podtrzymywania ducha narodowego i dalekim od problemów filozoficznych. Mógł on łączyć się z pracą organiczną i często redukował się do wzniosłej frazeologii. Secesja zaś szokowała nie sprzeciwem wobec pozytywizmu, lecz przede wszystkim postawami, uważanymi przez demokratów za nihilistyczne. Najważniejszym punktem spornym był stosunek jednostki do społeczeństwa: demokraci nie mogli się pogodzić z odwracaniem uwagi od kwestii społecznych na rzecz indywidualnych przeżyć duchowych.

Właśnie społecznikowskie tendencje demokratów sprawiły, że w kulturze secesji dostrzegli oni niebezpieczeństwo podobne, co profesor Jodl w obrazach Klimta. W 1895 roku Adam Asnyk opublikował w „Nowej Reformie” wiersz *Szkic do współczesnego obrazu, ofiarowany Jackowi Malczewskiemu*. Wystarczą trzy zwrotki, aby przedstawić główną myśl:

W ogrodzie strojnym w rzeźb klasycznych szereg
Pełnym róż, mirtów, jaśminów, tuberoz,
W gronie wykwintnych paziów i pasterek
Renesansowy cicho stąpa Eros.
(...)

16 W. Pr. *Teatr. „Wesele”. Dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego*, NRef nr 65, 19 III 1901, s. 3; A. Chołoniewski. *Wyspiański*, NRef nr 122, 30 V 1901 (i następne numery).

Poza kratami ogrodu – w ulicy
Tłum się gromadzi i przed bramą staje -
Jacyś nieznani barbarzyńcy dzicy,
Niesforne, brudne i obdarte zgraje.
(...)

Ale w ogrodzie estetyczne damy,
Trubadurowie, sztukmistrze i pазie,
Nie słyszą burzy, co huczy u bramy,
Tonąc w lubieżno-mistycznej ekstazie.¹⁷

Dziesięć lat później samobójstwo ukraińskiego gimnazjalisty w Przemysłu (spowodowane nieotrzymaniem promocji do następnej klasy) dało „Nowej Reformie” okazję do rozważań nad pewnymi cechami kultury współczesnej. „Jest to chorobliwym objawem nastroju społecznego, że młodzieniec 20-letni czuje się bezsilny wobec naporu wypadków, że tak prędko wyczerpał odwagę życiową. (...) Ten nieszczęśliwy Rusin okazuje tutaj objawy choroby swojego wieku, choroby trapiącej zwłaszcza młode pokolenia.” Samobójstwo to musi być „przestrogą, że chorobliwy pesymizm, zdenerwowanie i zwątpienie nie mogą być motorami dorastających pokoleń, czy polskich, czy ruskich, od których naród wyczekuje napływu sił nowych i krzepkich (...)”. Odstraszającym przykładem musi pozostać (...) samobójstwo młodzieńca, do którego przyszłości nie tylko miała prawo jego własna rodzina, lecz społeczeństwo całe, a który zawiódł ich nadzieje, pozostawiając wspomnienie okropnego czynu, budzącego zgrozę u swoich i obcych”¹⁸.

Frontalny atak na nową sztukę przypuścił Szczepanowski w 1898 roku artykułem *Dezynfekcja prądów europejskich*. Nowym prądom zarzucał przede wszystkim naturalizm i estetyzm: głoszą one zgniliznę „pod złudną etykietką prawdy i piękna – prawdy ludzkiej *document humain* i piękna artystycznego *l'art pour l'art*.” Z tych dwóch grzechów estetyzm jest groźniejszy, bo zabija chęć działania i poczucie obowiązku. „U wszystkich wielkich apostołów światła ostatecznym celem usiłowań (...) była nie bańka mydlana piękna estetycznego, błyszcząca zewnątrz a wewnątrz próżna (...) – ale czyn bohaterski, bo każdy z nich gardził efektem, a pragnął świat przetworzyć na podobieństwo swej szlachetnej duszy.(...) Nie szukali Grecy piękna, kiedy gromili Persów i bronili niepodległości swej ojczyzny. Ale

17 El...y [A. Asnyk], *Szkie do współczesnego obrazu...*, NRef nr 57-8, 10 III 1895, s. 4.

18 *Okropny czyn*, NRef nr 5, 6 I 1905, s. 1.

dopóki trwał bohaterski nastrój, to niechcący wszystkie plody ich ducha przyoblekały szatę niesmiertelnej piękności”¹⁹.

Jeżeli nastroje, przed którymi przestrzegają powyższe teksty, przyczyniały się do osłabienia liberalizmu, to oczywiście nie dlatego, żeby nowe masowe partie wyznawać miały ideologię *l'art pour l'art*. Wręcz przeciwnie, dążyły przecież one do wciągnięcia jak najszerszych kręgów w walkę polityczną. Chodzi raczej o to, że nowe ugrupowania łatwiej niż demokraci przystosowały swą propagandę do nowego stylu kultury. Wpływy młodopolskie widać zarówno we frazeologii narodowej demokracji, jak i w symbolice socjalistycznej, ale najlepiej stopiła się nastrojowość Młodej Polski z ideami niepodległościowo-powstańczymi. Demokraci z „Nowej Reformy” zaś okazali się nieczuli na Młodą Polskę, co dziś ułatwia nam lekturę ich tekstów, ale wówczas zapewne zniechęcało; stylistyczne wpływy nowej epoki pojawiały się czasem w felietonach, ale styl artykułów wstępnych „Nowej Reformy” nie wiele zmienił się między 1889 a 1914 rokiem. Konstancy Srokowski mógł kpić z irredentystycznych „chimer”, „marzeń” i „kultu tzw. »czynu« przez duże C”²⁰; ale jest faktem, że owe „chimery” zafundowały wyobraźnię patriotyczno-demokratycznej inteligencji, która trafiała do ruchu niepodległościowego zamiast zasilić „starą” demokrację.

3. Umiar i radykalizm

W porównaniu z nowopowstającymi partiami demokracji, podobnie jak i inne stronnictwa dawnego typu, sprawiali wrażenie niezwykle umiarkowanych. Nie zawsze tak było; na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych próbowali oni ożywić politykę galicyjską. Stanisław Szczepanowski miał nadzieję, że jego *Nędzą Galicji* zapoczątkuje nową epokę w życiu kraju. „Kołtuny i rzemieślnicy czytają – pisał pełen entuzjazmu do Rutowskiego I II 1888 roku – i 10 000 egzemplarzy rozejdzie się z łatwością. (...) Dalsza agitacja pójdzie w sposób zupełnie u nas nie praktykowany, ale

19 S. Szczepanowski, *Dezynfekcja prądów europejskich*, „Słowo Polskie” 16 II 1898, przedr. w: S. Szczepanowski, *Myśli o odrodzeniu narodowym. Pism i przemówień t. I*, opr. H. Szczepanowska, A. Plutyński, wyd. II, Lwów 1907, s. 167-176; zob. też Beata Szymańska, *Spór o wartości w epoce Młodej Polski*, w: M. Podraza-Kwiatkowska (red.) *Stulecie Młodej Polski*, Kraków 1995, s. 10-20.

20 K. Srokowski, *Teorie neoirredentyzmu polskiego – II*, NRef nr 125, 16 III 1912, s. 1.

pozornie z małym udziałem z mojej strony (...) – i do kilku miesięcy będziemy mieli organizację polityczną stanu średniego. Mówiłem Panu dawniej, że w przeciągu 7 lat znalazłem w Galicji tylko 14 Polaków – a jak dojdziemy do 100, to cały naród zwojujemy. Otóż już ich mamy, i cienia wątpliwości nie mam, że eunuchy wkrótce wyrugowane będą z życia publicznego.”

Wtajemniczał Rutowskiego w nowe metody walki: „Muszę (...) organizować agitację w kraju, na którą nasze »niemowy« konserwatywne zupełnie nie są przygotowane. (...) W interesie sprawy także jest żeby pan pozostał na torze skrupulatnego umiarkowania dla pociągnięcia żywiołów umiarkowanych i wahających się. Tak jak ja odpowiedzialność za wszystkie śmielsze wybryki nacierzy (często instygowane przeze mnie) zwałam na osobistą gwałtowność Sygurda Wiśniowskiego, – tak niech Pan zwali odpowiedzialność za wszystko, co umiarkowanych może razić w moim wystąpieniu na moje cudzoziemskie wykształcenie i przeniesienie żywcem do spokojnej i cnotliwej Galicji pugilistyki [?] nieczytelne – MJ] politycznej angielskiej i amerykańskiej. Mnie trochę szypfowania nic nie zaszkodzi, a treść się tym lepiej przyjmie”²¹.

Starano się unowocześniać metody walki wyborczej; wiec miejski z 1889 roku był jednym z elementów tych dążeń. Aby zwiększyć szanse Adama Asnyka podczas wyborów krakowskich 1891 roku, demokraci wydrukowali jego mowę kandydacką i rozrzucili wśród wyborców. Michał Konopiński sądził, że to oryginalne posunięcie przyniosło Asnykowi zwycięstwo²². Podobne postępowanie demokratów konserwatyści odbierali jako skrajny radykalizm. Kiedy podczas wyborów 1890 roku publiczność na zebraniu przedwyborczym utrudniała kandydatowi konserwatywnemu wygłoszenie mowy, „Czas” zarzucił „naszym liberałom”, że nie cofają się „przed środkami terroryzmu i krzykactwa”²³. Jednak nowopowstałe w ciągu lat dziewięćdziesiątych ugrupowania natychmiast prześcignęły demokratów; w porównaniu z nimi widać wyraźnie, jak nieśmiałe były podejmowane przez demokratów próby radykalizacji. Chociaż demokraci często pisali o sobie jako o partii

21 Szczepanowski do Rutowskiego, 1 II 1888; *Korespondencja Tadeusza Rutowskiego, listy Ste-Ti*, s. 213-216, Rkps Ossol. 1344/III (Mf BN 49269). Fragmenty z tego listu zacytowała również H. Kozłowska-Sabatowska, *Wokół „Nędzy Gakicji”*..., s. 108, 123.

22 M. Konopiński, *Adam Asnyk jako polityk i redaktor*, Kraków 1922, s. 30.

23 *Zgromadzenie wyborców m. Krakowa*, „Czas” nr 269, 22 XI 1890, s. 2.

postępowej, walczącej z „reakcją” i „wstecznictwem”, jednak pewne normy zachowania były wbudowane w ich światopogląd, podobnie jak w światopogląd konserwatystów; stanowiły część sposobu ich widzenia świata.

Choć demokraci nie cofali się przed konfliktem kiedy nie było innej drogi, nie uważali jednak walk klasowych czy politycznych za zasadę życia społecznego, lecz preferowali kompromis. Stąd też w ich wypowiedziach dostrzec można nieraz frazeologię pochodzącą z zupełnie odrębnych kierunków myślenia o polityce i o świecie (widzieliśmy podobną dwoistość w stosunku demokratów do Kościoła).

„Jako wasz poseł – mówił Adam Doboszyński do wyborców w Wieliczce w 1899 roku – stawałbym w obronie tych podwalin społeczeństwa, jakimi są religia, rodzina, własność, (...) byłbym wytrwałym i nieugiętym obrońcą wolności i swobód obywatelskich (...), jestem zwolennikiem postępu, (...) stoję na gruncie demokratycznym, a przede wszystkim w to raczcie Panowie wierzyć, że powierzony mandat piastowałbym jako Polak i patriota”²⁴.

Hasła „religia, rodzina, własność” i „wolność, postęp, demokracja”, wypowiedziane tutaj niemal jednym tchem, kojarzą się z dwiema przeciwstawnymi tradycjami politycznymi: pierwsze z konserwatywną, drugie z demokratyczno-liberalną. Takie użycie sformułowań bez zwracania uwagi na ich potoczny kontekst nie wynikało z ignorancji; demokraci byli wystarczająco wykształceni, aby wiedzieć jakimi hasłami operują europejscy konserwatyści i liberałowie. Wynikało to raczej ze świadomego dążenia do kompromisu. Doboszyński bez wątpienia celowo podsumowuje wszystkie poprzednie określenia hasłem „Polak i patriota”. Patriotyzm polski jest tu bowiem zwróceniem, który sprawia, że sformułowania zaczerpnięte z różnych tradycji jednoczą się w idei solidaryzmu narodowego. Ferdynand Weigel, długoletni prezes sejmowego klubu lewicy, stwierdził w sejmie w 1894 roku: „Ogólnym staraniem naszym jest nie drażnić nikogo i nie wadzić nikomu; nie zaczepiać ale i nie ustępować (...); Dewizą naszą zostaje umiarkowanie mimo postępu, zostaje nią idea zdrowej demokracji”²⁵.

Sam wystrój plastyczny sejmku galicyjskiego zachęcał do umiaru i spokoju. „Tuż za krzesłem marszałkowskim – freski Henryka Rodakowskiego,

24 *Dodatek nadzwyczajny do Nru 260 „Nowej Reformy”* (14 XI 1899), s. 2 (podkreślenia moje)

25 *Mowa posta dra Ferdynanda Weigla w ogólnej rozprawie nad budżetem krajowym na rok 1894*, „Dodatek do nr 39 »Nowej Reformy« z dnia 18 lutego 1894”, s. 2 (podkr. moje).

na których widnieją prawodawcy: Mojżesz, Likurg, Solon i Justynian; dalej zaś w alegoriach: Wiara, Praca, Rolnictwo, Handel, Przemysł, Umysłowość i Sztuki Piękne”²⁶. Lwów, na ile było go stać, usiłował naśladować dostojeństwo parlamentów Wiednia i Budapesztu. Alegorie nie zahamowały radykalizacji polityki ani we Lwowie, ani w obu stolicach, ale wyrażały ideały obowiązujące (choć nie zawsze przestrzegane) w dziewiętnastowiecznym życiu publicznym²⁷.

Kandydaci demokratyczni w wyborach parlamentarnych i sejmowych bardzo często rezygnowali na zebraniu przedwyborczym z przedstawiania swego programu, jakby uważali taką autoreklamę za uwłaczającą. „Nowego programu politycznego nie stawiam, jeżeli mnie wybieriecie, mandat przyjmę” – zakończył swe przemówienie przedwyborcze w 1895 roku kandydat na posła sejmowego z Przemyśla Aleksander Dworski²⁸. Podobnie stwierdził podczas tych samych wyborów rejent Vayhinger na zebraniu w Tarnowie: „Jeśli mnie obdarzycie swoim zaufaniem, (...) będę się czuł dumnym. Jeśli obierzecie kogo innego, jako obywatel tego miasta będę się szczerze cieszył, żeście znaleźli reprezentanta lepszego ode mnie”²⁹. Jeszcze skromniej zachował się Ferdynand Weigel podczas wyborów parlamentarnych 1897 roku, w ogóle nie stawiając swej kandydatury: „Jeżeli nie zgłasza on sam swojej kandydatury lecz wyczekuje, czy obywatelstwo krakowskie mandatem go obdarzy, to ma on do tego najzupełniejsze prawo jako weteran w publicznej służbie, skory zawsze do usług na rzecz dobra ogółu” – komentowała „Nowa Reforma”³⁰. Jeśli zaś wygłaszano przemówienia przed wyborcami, to z reguły były one suche i pełne faktów, bliższe atmosferze odczytu niż wiecu.

Demokraci byli więc całkiem nieprzygotowani do współzawodnictwa z nowoczesnymi ugrupowaniami masowymi, dla których słowo „radykalizm” przestało być naganą, a stało się dumnym samookreśleniem. Podczas kiedy demokraci galicyjscy (podobnie jak konserwatyści) starali się używać spokojnych sformułowań niezależnie od tematu, politycy radykalni postępowali odwrotnie: świadomie używały sformułowań jak najbardziej skrajnych, choćby nawet sama treść mogła być wypowiedziana również bez ich użycia. Tę

26 *Z sejmu galicyjskiego* [podp.] Nota, „Kraj” nr 40, 6 (18) X 1889, s. 4.

27 Bardzo interesująco o propagandowej funkcji publicznych budowli Wiednia, w tym i parlamentu, pisze C. Schorske, *Fin-de-siècle Vienna...*, New York 1980, s. 25-46.

28 *Ruch wyborczy. Przemyśl*, NRef nr 217, 21 IX 1895, s. 2.

29 *Zgromadzenie wyborców w Tarnowie*, NRef nr 219, 24 IX 1895, s. 1.

30 NRef nr 62, 17 III 1897, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

manierę można łatwo zaobserwować w wystąpieniach parlamentarnych Ignacego Daszyńskiego, który wyraźnie dążył do epatowania izby słownictwem nie mniej niż treścią swych wystąpień³¹. Głosy antyliberalne były słyszalne nawet w czasach tryumfu pozytywizmu, lecz nasilały się w miarę, jak polski pozytywizm tracił swój początkowy impet. Z antyliberalizmem szedł w parze sprzeciw wobec kapitalizmu który jakoby przyprowadza lud do nędzy, karze żebraków, a broni defraudantów i giełdziarzy.

Materiału do podobnych oskarżeń dostarczyła głośnie sprawa Galicyjskiej Kasy Oszczędności w 1899 roku. Jej bankructwo wywołało w Galicji wybuch niechęci do kapitalizmu i liberalizmu nieco podobny do tego, który – na o wiele większą skalę – miał miejsce w Wiedniu 25 lat wcześniej, po sławnym krachu na giełdzie w 1873 roku. Sposób polemik był przejęty z Zachodu a argumentacja zbliżona do argumentacji niemieckich i austriackich ugrupowań konserwatywnych, katolicko-społecznych i antysemitów. Znanymi publicyści katolicki, jezuita ks. Marian Morawski, pisał z okazji uniewinnienia Szczepanowskiego, zwracając się przede wszystkim do jego stronników, a więc do demokratów: „To wykrzywienie pojęć o tym, co moje i twoje, możliwym jest tylko w sferach pewnej inteligencji, zepsutej przez kontakt z pieniężnym światem żydowskim. (...) Skarżycie się na niezaufanie ludu do inteligencji – a pięknie zasługujecie na to zaufanie”³².

Winne są nie tylko spekulacje finansowe, ale w ogóle sama industrializacja. Rolnictwo bowiem – pisała „Gazeta Narodowa” po zakończeniu procesu – jest ważniejsze od przemysłu. „Ten kto ma dużo chleba i mięsa w swoim spichrzu, ten jest naprawdę bogaty i ten także ma prawdziwą potęgę w ręku. (...) Nic w tej prawdzie nie zmienia fakt, iż np. dzisiaj bardzo potężną jest Anglia, która samym tylko przemysłem żyje. Jest to właśnie taka sama potęga, jak potęga żydka w miasteczku. Wszyscy mu płacą haracz, ale tylko dopóty, dopóki nie nabiorą rozumu i sami sobie nie założą spółkowego sklepu i kasy pożyczkowej. Z tą chwilą żydek od razu z potentata staje się głodomorem”³³.

Podobne tyrady łatwo było połączyć z atakami na rodzimą demokrację; słabość galicyjskiego liberalizmu jednak sprawiła, że demokraci byli trakto-

31 Por. przykłady przemówień Daszyńskiego w: I. Daszyński, *Teksty*, opr. J. Myśliński, Warszawa 1986, s. 70-75, 79-83, 129-141.

32 *Kronika*, „Gazeta Narodowa” nr 318, 16 XI 1899, s. 2 (przedruk artykułu M. Morawskiego z „Ruchu Katolickiego”).

33 *Państwo i przemysł*, „Gazeta Narodowa” nr 319, 17 XI 1899, s. 1.

wani z lekceważeniem raczej niż z nienawiścią, zarezerwowaną dla potężniejszych wrogów. Umiar demokratów w czasie, gdy partie licytowały się w radykalnej frazeologii, musiał wyglądać anachronicznie i sprawiał, że wielu polemistów z ironią traktowało „organ krakowskiego liberalizmu, tego szczególnego liberalizmu o zasadach postępowo-zachowawczych, który z chlubą raz po raz powtarza: jesteśmy katolikami! a do obowiązków swoich zalicza napaści na Kościół i jego przedstawicieli”³⁴. Podobny zarzut półśrodkowości stawiał demokratom w 1905 roku „Przegląd Wszechpolski”: Program „Nowej Reformy” „sprowadza się do papierowych tradycji demokracji 48 roku (...). W Kole wiedeńskim spoczywa się w cieniu rządzącej partii konserwatywnej, (...), a w radzie miejskiej krakowskiej patrzy się z zachwytem na oślepiającego (często swą własną ślepotą polityczną) p. Daszyńskiego”³⁵.

Zarówno socjaliści jak i narodowi demokraci przekonani byli, że przemiany ideowe i społeczne działają na ich korzyść. Jan Ludwik Popławski w „Przeglądzie Wszechpolskim” podchwycił sformułowanie petersburskiego „Kraju” (skądinąd biegunowo przeciwnego Narodowej Demokracji), który nazwał demokratów „generałami bez armii”. Komentując odpowiedź, udzieloną „Krajowi” przez (demokratyczne wówczas jeszcze) „Słowo Polskie”, które pisało o tworzącej się w Galicji „wielkiej narodowej armii”, Popławski pisał: „Niewątpliwie, zaczyna się i w Galicji tworzyć »wielka narodowa armia«, (...) ale w tej armii demokracja liberalna nie będzie sztabem, chyba może sztabem korpusu weteranów”³⁶.

Nowe partie nie ograniczały się do ataków prasowych, lecz sięgały i do działań wiecowych, zupełnie obcych demokratom. W 1896 roku demokratyczne zgromadzenie wyborcze w Krakowie zostało zakłócone przez grupę socjalistów pod wodzą Daszyńskiego. Sprawozdanie w „Nowej Reformie” minimalizuje ów incydent; wydaje się jednak, że w tym wypadku uwierzyć należy raczej korespondentowi petersburskiego „Kraju”: „Podczas monotonej i coraz cichszej tej mowy [Augusta Sokołowskiego – M.J.] oznaki zniecierpliwienia i niezadowolonia stawały się coraz natarczywsze; (...) toteż salwy oklasków zrywają się na sali i na galerii, kiedy wstaje z miejsca

34 Ks K. Czaykowski, *Z ruchu o szkołę wyznaniową*, „Przegląd Powszechny” kwiecień 1897, s. 52.

35 *Uwagi*, [podp] Amaver, „Przegląd Wszechpolski” nr 2/1905, s. 157.

36 [J.L.Popławski] J.L. Jastrzębiec [pseud.] *Z calej Polski*, „Przegląd Wszechpolski” nr 9/1901, s. 553.

p. Daszyński. Pan Sokołowski wydaje się w tej chwili jeszcze mniejszy, jeszcze słabszy, jeszcze bledszy niż zwykle. (...) Główny oskarżyciel (...) pyta p. Sokołowskiego, co zamierza uczynić wobec »graniczających z szaleństwem« nadużyć władz w Galicji (...)? (...) Odpowiedź posła wywołuje sykania i szyderyce śmiechy”; w rezultacie zaś zgromadzenie uchwała rezolucję wzywającą posłów demokratycznych aby wnieśli w parlamencie interpelację w sprawie nadużyć władz galicyjskich nawet jeśli oznaczałoby to złamanie solidarności Koła.

Rezolucja taka oznaczała potępienie polityki demokratycznej. Dwa tygodnie później „Kraj” pisał, że „w Galicji mówi się głośno i w salonie, i w piwiarni, i w klubie”, iż Daszyński „na ostatnim zgromadzeniu w Krakowie wyglądał wobec posłów demokratycznych jak prawdziwy przywódca swej partii wobec dwóch biednych rozbitków truchlejących o mandaty i gotowych do upokorzenia się”³⁷. Wprawdzie ugodowy „Kraj” nie przepadał za demokratami ze względu na ich niepodległościowe stanowisko, ale sama „Nowa Reforma” w późniejszych narzekaniach na nietolerancję socjalistów, przeszkadzających w spokojnych zgromadzeniach politycznych, przyznawała pośrednio, że demokraci wzięli sobie ten incydent do serca. Oto jak charakteryzowała sposób działania socjalistów: „Dziś partia socjalistyczna może uchodzić za wzór karności i bezwzględного posłuszeństwa dla przywódców. Wszystko tam idzie jak w zegarku, i na komendę zapełnia się salę, wznosi się okrzyki lub ręce do głosowania i śpiewa pieśń robotniczą.” Socjalisci „roznamiętnieni albo udający roznamiętnienie nie znają granic żadnych i nie liczą się ze skutkami, jakie ich namiętne mowy wyrzucić mogą, a nawet pragną tych skutków i świadomie dążą do roznamiętnienia mas, a szerzenie waśni społecznej należy do ich metody, która rodzi się z ich teoryj. Szalony terroryzm, jaki rozwijają przy każdej sposobności, daje również miarę, jak wyglądałaby wolność przekonań i wolność słowa, gdyby uzyskali władzę”³⁸.

Ta przestroga nie dawała recept, jak zaradzić utracie popularności, co więcej – zdaje się, że powtarzana wielokrotnie dostarczała wygodnego alibi, tłumacząc własną wyższością moralną utratę wpływów politycznych. Sami demokraci zdawali się melancholijnie akceptować swą „szyłkowość” – przypomnijmy cytowaną w poprzednim rozdziale wypowiedź Romanowicza

37 *Echa zachodnie: Kraków 3 października 1896*, [podp:] Niczyj, „Kraj” nr 39, 27 IX (9 X) 1896, s. 7; *Z tygodnia: Petersburg 10 października*, „Kraj” nr 41, 11 (23) X 1896, s. 9.

38 NRef nr 40, 19 II 1897, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

z 1895 roku, w której określa się on jako przedstawiciel „starej” demokracji. Nie kryli bezradności wobec nowego stylu polityki: „Polemika rzeczowa ze »Słowem Polskim« jest właściwie niemożliwa, bo trudno walczyć ze złą wolą, rozmyślnym przekręcaniem faktów, a już niepodobna współzawodniczyć z brutalnością i na wyzwiska odpowiadać wyzwiskami”³⁹ – narzekala „Nowa Reforma” w 1907 roku.

Takie postępowanie wynikało nie tylko z etycznego przeświadczenia o niemoralności agitacji, ale także z nieumiejętności innego postępowania. „Nowa Reforma” czasami próbowała zastosować ironiczno-napastliwą frazeologię w której celowała (w różnych odmianach) zarówno PPSD jak i narodowa demokracja, ale nie wychodziło jej to najlepiej. Kiedy demokraci w 1907 roku odsunęli się od socjalistów, dziennik użył sformułowań w rodzaju „padalcze rzuty »Naprzodu« zaczynają być zabawne”, czy też „organ socjalistyczny wpada w spazmy wściekłości”⁴⁰. Podobne próby były rzadkie, i wkrótce dziennik wracał do dawnego, perswazyjnego stylu argumentacji.

Ksiądz Stanisław Stojałowski uznał nieumiejętność działania wśród „ludu” za główne niepowodzenie demokratów. „Demokracja trzymająca się tradycji (...) dawnej emigracji polskiej czy tradycji z roku 1849 w pierwszym rządzie była powołana do współdziałania w ruchu ludowym.” – mówił w sejmie w 1907 roku. Nic z tego jednak: „Nasza demokracja (...) rekrutuje się przede wszystkim z inteligencji urzędniczej (...). Jak jest jakiś festyn, to wszyscy prawie ci urzędnicy występują w sokolskich strojach, w czapczkach z piórami, ale taki sokół, gdy weźmie na siebie austriacki mundur i przyjdzie do biura, (...) to [już] nie są ci sokoli, którzy tak pięknie śpiewają o braterstwie i miłości Ojczyzny i ludu! Ta biurokracja jest największym powodem rozgoryczenia ludu. Ci to panowie demokraci podkopali znaczenie i wpływ wśród ludu posłów parlamentarnych i sejmowych”⁴¹. Podobnie sądził anonimowy autor w „Krytyce”, który pisał o Romanowiczu, że „nie przekraczał (...) w praktyce sal ratuszowych; nowych formacyj społecznych nie znał i nie rozumiał. »Lud«, o którym w duchu 1863 r. ciągle mówił – to był *Paradebauer* z obchodów pamiątkowych, robotnik jego – był członkiem małomieszczańskiej »Gwiazdy«”⁴².

39 *Pierwsze strzały konfederatów*, NRef nr 72, 13 II 1907, s. 1.

40 *Z ruchu wyborczego*, NRef nr 239, 27 V 1907, s. 2.

41 *Stenograficzne sprawozdania z 3 sesji VIII periodu...* t. II, „35 posiedzenie z dnia 7 października 1907”, s. 2381.

42 *Kronika żałobna (wspomnienie po T. Romanowiczu)*, „Krytyka” z. 7/1904, s. 77.

W 1891 roku analogiczny zarzut nieopierania się o „masy” spotkał demokratów ze strony „Kuriera Lwowskiego”. „Nowa Reforma” odpowiadała: „Widocznie różnimy się w pojęciach. Dla nas każdy jest uprawniony (...), my nie możemy opierania się o masy tak rozumieć, żeby każdy mający wyższe wykształcenie miał być wykluczony z tego ogółu, który nazywamy »masami«. (...) Są masy i masy. O te, o których »Kurier« pisał, iż znają one tylko *rationem physicam*, organizacja demokracji polskiej oprócz się nie może i nie chce”⁴³. Tak wyraźny sprzeciw wobec masowej polityki nie mógłby być wyrażony głośno w 10 lat później, kiedy demokraci coraz częściej mówili o konieczności szerszego poparcia społecznego; ale pozostało przekonanie, że społeczeństwo musi być odpowiednio przygotowane zanim będzie mogło uczestniczyć w polityce.

Demokracja galicyjska – czytamy w cytowanym wyżej tekście – „apeluje do rozsądku i uczucia”. Demokraci, uważający się za spadkobierców tradycji romantycznej, apelu do uczucia używali jako jednego z głównych środków propagandowych. „Czyny i prace” trzeba podejmować „z tym zapałem, do którego Polak tylko wtedy jest zdolny, gdy go myśl wyższa zagrzeje – bo już taka jest polska natura”⁴⁴. Demokraci mówili więc wiele o uczuciach, które uważali za wyższe i szlachetne: miłość ojczyzny, duch poświęcenia, solidarność narodowa czy też poczucie obowiązku. Natomiast bardzo ostro występowali przeciwko temu, co nazywali „namiętnościami” i „agitacją”. Rozumieli przez to zarówno roszczenia socjalne, uważane przez demokratów za niemożliwe do spełnienia, wezwania do działalności nielegalnej, jak również propagowanie konfliktu klasowego i skrajnego szowinizmu. Demokraci mogli więc domagać się większego uwzględnienia uczuć patriotycznych w wychowaniu szkolnym i zarazem atakować „namiętności”: były to bowiem dla demokratów dwa różne zjawiska, które stańczykom tylko zlewały się w jedno.

Demokraci mogli wybaczyć, jeżeli ciemny lud szedł za hasłami demagogicznymi, ale zupełnie nie mogli zrozumieć, dlaczego nowe partie polityczne okazały się atrakcyjne dla inteligencji, która zajmując się demagogią zdradzała swe powołanie; wszakże „obowiązkiem jest inteligencji masami kierować i na nie wpływać w sposób uszlachetniający i podnoszący”⁴⁵. W 1897 roku Jan Albert Propper, przedstawiciel zasymilowanej inteligencji

43 ZZ, *Uwagi powyborcze. Lwów 8 marca*, NRef nr 57, 11 III 1891, s. 1.

44 *Program wyborczy klubu lewicy – V*, NRef nr 42, 21 II 1891, s. 1.

45 Z.Z. *Korespondencja*, NRef nr 49, 1 III 1891, s. 1.

żydowskiej, przez pewien czas bliski demokratom a wówczas z nimi poróżniony, podczas wyborów do rady miejskiej Krakowa, zamiast poprzestać na jednym przemówieniu w sali ratusza krakowskiego, wygłosił osobne przemówienie do wyborców-Żydów; „Nowa Reforma” oburzała się na ten niesłychanie demagogiczny sposób walki wyborczej przede wszystkim dlatego, że Propper należał przecież do inteligencji: „Dr Propper, jako człowiek światły, zamiast oddziaływać umoralniająco na swoich współwyznawców, zaniósł między nich zarzewie rasowej i wyznaniowej nienawiści”⁴⁶.

Czy szukając wyjaśnienia konfliktu między radykalnym a umiarkowanym stylem polityki nie zapomina się o wyjaśnieniu o wiele prostszym, mianowicie o różnicy pokoleń? Na przełomie stuleci demokraci byli ludźmi w sile wieku, urodzili się bowiem w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Ich polemicy byli co najmniej o dziesięć lat młodszy – urodzeni na ogół w latach sześćdziesiątych. Można by więc uznać, że konflikt demokratów z socjalistami i endekami to zwykły spór między „starymi” a „młodymi” – tym bardziej, że galicyjscy radykałowie lewicy i prawicy w niepodległej Polsce mieli stać się przedstawicielami *establishmentu* i obiektem krytyki kolejnego pokolenia radykałów. Oskarżany przez „Nową Reformę” o stosowanie „terroryzmu” Daszyński stanie się szacownym obrońcą liberalnego parlamentaryzmu przed wojskową dyktaturą, a wszechpolski radykał Głabiński doczeka się od swych młodszych kolegów z Narodowej Demokracji ironicznego przezwiska „austriackiej ekscelencji”.

Spostrzeżenie różnicy pokoleniowej jest trafne, ale nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego demokraci nie doczekali się nowego pokolenia swych zwolenników, które przejęłoby rządy stronnictwa w pierwszych latach XX wieku. Przecież przemiana pokoleń w PPS i endecji w latach trzydziestych nie oznaczała osłabienia tych ruchów politycznych, lecz wyniosła nowych działaczy. Wśród demokratów na początku wieku zaś pojawił się właściwie tylko Konstancy Srokowski. Wyjaśnienia szukać należy w przemianach kulturowych i społecznych naszkicowanych powyżej: młodych nie pociągał ten staroświecki styl myślenia, pisania i działania.

4. Nacjonałści i liberałowie

Nacjonalizm i socjalizm stanowiły kontynuację niektórych wątków myśli liberalnej. O ile jednak względnie łatwo znaleźć wspólnotę ideową między socjalizmem a liberalizmem w postaci pewnej niesprecyzowanej bliżej „po-

46 *Cynizm wyborczy*, NRef nr 64, 19 III 1897, s. 1.

stępowości” (o czym była mowa w rozdziale poprzednim), o tyle między liberalizmem a nacjonalizmem trudno jest znaleźć podobny punkt styyczny w sferze światopoglądu. Trzeba go więc szukać gdzie indziej. Ruchy nacjonalistyczne opierały się nie tylko na masach, które wkroczyły dopiero w życie polityczne; z reguły odbierały również liberalizmowi jego dotychczasową bazę.

W Niemczech i w Austrii mieszczaństwo i część inteligencji przerzuciła się od liberalizmu do nacjonalizmu. Nie istnieją szczegółowe badania zachowań wyborczych w Galicji, ale najprawdopodobniej miał tam miejsce analogiczny proces. Petersburski „Kraj” już w 1895 roku pisał w korespondencji z Krakowa: „Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy, wraz z częścią kupców, stanowili od dawna stałych sojuszników partii liberalnej, czyli właściwie mówiąc »N. Reformy«. To »demokratyczne mieszczaństwo« (...) zjednał ongi dla siebie (...) poseł Romanowicz”. Jednak po jego wyjeździe do Lwowa wpływy demokratów w sferach mieszczańskich osłabły, czego wyrazem było zawiązanie „niezależnego” mieszczańskiego komitetu przedwyborczego w wyborach sejmowych w 1895 roku; komitet ten cieszył się poparciem nacjonalistycznego dziennika „Głos Narodu”⁴⁷. Nie ma wątpliwości, że przejście części mieszczaństwa z liberalnego obozu „Nowej Reformy” do nacjonalistycznego obozu „Głosu Narodu” wywołane było przyczynami głębszymi, niż wyjazd Romanowicza.

Rzemieślnicze organizacje „Gwiazda”, przy których zakładaniu w latach sześćdziesiątych demokraci odgrywali tak wielką rolę⁴⁸, w końcu XIX wieku przybrały polityczną barwę chrześcijańsko-społeczną i w 1899 roku ogłosiły przyjęcie „jednolitego kierunku chrześcijańskiego, narodowego i społecznego”⁴⁹. Demokraci dostrzegali proces odchodzenia miast na prawo i „Nowa Reforma” konstatowała w 1905 roku: „Zamiast postępować na drodze uświadomienia politycznego, zamiast pogłębiać przekonania demokratyczne (...) – miasta nasze w Galicji cofają się wstecz pod względem wyrabiania się politycznego. (...) Oportunizm, zaszczerpiony (...) przez tzw. »stronictwo wszechpolskie« (...) toczy i zwyradnia opinię publiczną miast naszych”⁵⁰.

47 *Echa zachodnie: Kraków, 20 września*, [podp.] Średnik, „Kraj” nr 37, 14 (26) IX 1895, s. 17.

48 Zob. W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890-1919*, Warszawa 1983, s. 18, 26.

49 *Kronika. Związek Gwiazd*, „Gazeta Narodowa” nr 317, 15 XI 1899, s. 2.

50 *Nasze miasta*, NRef nr 233, 12 X 1905, s. 1.

O wroście wpływów endeckich w Towarzystwie Szkoły Ludowej i w ruchu sokolskim była już mowa. Najbardziej spektakularna przemiana ruchu demokratyczno-liberalnego w nacjonalistyczny dokonała się we Lwowie, gdzie dawna potęga ruchu demokratycznego z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych posłużyła za bazę dla narodowej demokracji, o czym świadczy ewolucja „Gazety Narodowej” czy „Dziennika Polskiego”. Jak pisał jeden z publicystów w 1910 roku, ze starej demokracji we Lwowie tylko jeden polityk nie przeszedł do endecji, a mianowicie Tadeusz Rutowski⁵¹.

Przejmując spadek po demokratkach endecy nie mogli z zrezygnować z dawnej frazeologii. Odwoływali się więc do tych samych symboli patriotycznych co liberałowie⁵². Hasła narodowe, organicznikowskie, oświatowe czy umiarkowanie demokratyczne odgrywały u nacjonalistów inną rolę niż u demokratów, ale często brzmiały podobnie.

Ruch nacjonalistyczny odziedziczył po liberalnym nie tylko część bazy społecznej i elementy frazeologii, ale także niektóre formy organizacyjne. Liberalizm stworzył bowiem typ polityki, który mógł zostać wykorzystany przez partie masowe ze znacznie większym rozmachem. Przekonanie o samodzielnej roli „ludu”, o konieczności dostosowania wielkiej polityki do jego interesów, zebrania publiczne, manifestacje, organizacje sportowe czy oświatowe – to wszystko wprowadzili liberałowie, a udoskonalili nacjonaści i socjaliści.

Amerykański historyk Roger Chickering zanalizował formy organizacyjne działającej w Rzeszy ultraszowinistycznej Ligi Wszechniemieckiej (*All-deutscher Verband*). Pokazał, jak działały lokalne komitety tej organizacji, i jaki styl obowiązywał w prasowych sprawozdaniach z jej zebrań. Zebrania odbywały się w ratuszach, piwiarniach albo w gospodach, po przemówieniach śpiewano pieśni patriotyczne, a potem następowały tańce i zabawy. Do kanonu reporterskiego należało podkreślenie wzruszenia zebranych, ich patriotycznego zapału, a zarazem miłej i wesołej atmosfery zgromadzenia. Chodziło o podkreślenie, że wspólnota narodowa nie jest konstrukcją ideologiczną, lecz realną wspólnotą życia codziennego⁵³.

51 [M. Straszewski] Polonus [pseud.] *Psychologia obecnego sejmu galicyjskiego*, Kraków 1910. s. 61.

52 O analogicznym procesie przechwycenia symboli patriotycznych przez nacjonalistów w Niemczech pisze R. Chickering, *We Men Who Feel Most German.*, m.in. s. 62-65, 76 n.

53 R. Chickering, op.cit. rozdz. 8: „Social Experience in a »German National Public Realm«”.

Otóż cała ta pozaideologiczna sfera działalności Ligi Wszechniemieckiej jest niemal identyczna z formami działania liberałów, nie tylko niemieckich. U liberałów i u nacjonalistów teren działania był ten sam; rzemieślnicy, drobni kupcy, i inteligencja – a więc siłą rzeczy i formy organizacyjne musiały być zbliżone; piwiarnia, gospoda, sala w ratuszu, pochód z pochodniami (zwany po polsku „fakelcug”), czy ognisko na majówce.

To podobieństwo być może słabsze jest w Galicji niż w Czechach, Niemczech czy Austrii właściwej. Wśród licznych opisów zgromadzeń demokratycznych, drukowanych w galicyjskiej prasie, nie znalazłem żadnego, które miałoby charakter jednocześnie zebrania politycznego i towarzyskiego. Wszystkie zachowywały – o ile ktoś ich nie zakłócił, jak zrobił to Daszyński – senną atmosferę wykładów uniwersyteckich. Świadczyć to może o bardziej elitarnym (w porównaniu z ruchami liberalnymi w krajach okolicznych) charakterze galicyjskiej demokracji. Jednak nawet pamiętając o tej różnicy, demokraci jak na biedną i pozbawioną mieszczaństwa Galicję robili niemało dla wciągnięcia „ludu” do polityki. Przeciż konserwatyści właśnie demagogię uważali za pierwszy grzech „tromtadratów”, szczególnie we wcześniejszym okresie; Romanowicz zyskał sobie od Kazimierza Chłędowskiego złośliwy przydomek „trybunka”. Tak więc również i w Galicji nacjonałiści mogli czerpać ze wzorów polityki liberalnej.

To wszystko nie oznacza oczywiście, że nowoczesny nacjonalizm jest konsekwencją liberalizmu, a jedynie, że w liberalizmie istniały w zarodku elementy, które mogły w pewnych okolicznościach być wyzyskane przez nacjonalistów.

5. Świat widziany z Krakowa

Na poziomie zasadniczych idei programowych nikt nie może mieć wątpliwości co do narodowego polskiego charakteru galicyjskiej demokracji. Inaczej jednak rzecz się miała na poziomie postaw – nie tylko codziennych zachowań praktycznych, które można uzasadniać względami oportunistycznymi, ale także poczucia więzi i wspólnoty, wyrażanego w zainteresowaniach poszczególnymi regionami i problemami. Polski patriotyczny charakter ugrupowania demokratycznego łączył się doskonale z recepcją zarówno idei politycznych jak i form działania politycznego z innych krajów habsburskiej monarchii. Ten „austriacki” charakter nie tylko demokratów, ale i innych partii polskich w Galicji nie był chyba dotąd w pełni doceniony przez polskich historyków.

Rozpoczynając od najprostszych zapożyczeń; ruch sokolski zrodził się w Czechach, skąd rozprzestrzenił się na całą słowiańską Europę. Jego cele wszędzie były takie same – przez działalność sportową rozszerzać ideały narodowe i patriotyczne. Młodoczesi patronowali czeskiemu Sokołowi podobnie jak demokraci – polskiemu. Sam twórca czeskiego Sokoła, Miroslav Tyrš, nie ukrywał, że jego wzorem są niemieckie *Turnvereine* – patriotyczne zgromadzenia gimnastyczne, zakładane od początku XIX wieku z inicjatywy Friedricha Jahna⁵⁴. Dla Towarzystwa Szkoły Ludowej wzorem była czeska „Centralna Macierz Szkolna” i niemiecki *Schulverein*. Wpływy nie ograniczały się do przejmowania wzorców organizacyjnych; życie polityczne monarchii narzucało Galicji tematy do dyskusji, problemy do rozwiązania i wzorce postępowania. Kiedy przegląda się roczniki „Nowej Reformy” widać wyraźnie, jak mało uwagi poświęcało się prasie pozytywistycznej Królestwa, z którą – wydawać by się mogło – łączyło demokratów pokrewieństwo ideowe. Dla demokratów ważne było, co napisze wiedeńska „Neue Freie Presse” czy młodoczeskie „Národní Listy”, a nie „Prawda” czy „Przeгляд Tygodniowy”.

Również konflikt polsko-ukraiński w Galicji bliższy był bez wątpienia konfliktowi czesko-niemieckiemu, niż konfliktowi polsko-ukraińskiemu na ziemiach cesarstwa rosyjskiego. Konflikt czesko-niemiecki dostarczał bowiem przykładu innym ludom monarchii, a użyte tam słowa i argumenty rozprzestrzeniały się i do innych narodowości – wymieńmy wspomiane już wcześniej slogany „narodowy stan posiadania” i „swój do swego po swoje”. Z badań Tadeusza Stegnera nad liberałami Królestwa Polskiego wyłania się analogiczny obraz: postępowi demokraci w Królestwie także niewiele zwracali uwagi na politykę galicyjską i na galicyjskich demokratów, a sytuacja w Petersburgu była dla nich bez porównania bardziej interesująca od sytuacji w Krakowie.

Można by narysować mapę świata, widzianego przez polskiego inteligenta z Krakowa. Patrząc ku południowemu zachodowi, miałyby on na pierwszym planie krakowską „skarbnicę narodowych pamiątek” – Wawel, Sukiennice, Skalkę i Kościół Mariacki. Dalej, lecz nie mniej wyraźnie, widziałby Wiedeń – centrum polityki, kultury i mody. Na zachodzie, nieco

54 Claire Nolte, „Our Task, Direction and Goal.” *The development of the Sokol National Program to World War I*, w: D. Blecking [wyd.], *Die Slawische Sokolbewegung. Beiträge zur Geschichte der Sport und Nationalismus in Osteuropa*, Dortmund 1991, s. 37-52.

mniej ostro, rysowałyby się sylwetka Pragi – stolicy pokrewnego słowiańskiego narodu, od którego wiele można się nauczyć, a także centrum śledzonego z zainteresowaniem konfliktu czesko-niemieckiego. Po lewej ręce równie wyraźnie jak Wiedeń byłby widoczny Lwów – stolica kraju, przedmiot rywalizacji, pogardy połączonej z zazdrością. Słabo widoczny za łukiem Karpat byłby Budapeszt, nasuwający na myśl z jednej strony wspólnotę walk 1849 roku, z drugiej zaś przekonanie o negatywnej roli gospodarczej i politycznej odgrywanej przez Węgry w monarchii. Za Wiedniem majaczyło na południu wybrzeże dalmatyńskie, gdzie bogatsi spędzali wakacje; dalej na zachód zaś, znów nieco wyraźniej, Włochy, bliskie zarówno ze względu na religię, jak i na erudycję wyniesioną z klasycznego gimnazjum. Dobrze widoczny, ale nie konkretny, byłby obraz Paryża i Francji. Francja i Włochy, obok Wiednia, stanowiły bowiem centrum owej „kultury zachodniej”, której galicyjski inteligent czuł się pełnoprawnym uczestnikiem. W ich blasku świat anglosaski oraz Niemcy byłyby prawie niewidoczne.

W tym obrazie inne ziemie polskie odgrywałyby rolę specyficzną. Z jednej strony stereotyp uciskanego Królestwa i rosyjskich okrucieństw był silnie zakorzeniony, podobnie, jak – nieco słabiej – stereotyp oporu przeciw germanizacji w Poznańskim. Z drugiej strony jednak życie kulturalno-umysłowe w Warszawie, nie mówiąc już o Poznaniu, nie wydawało się warte bliższego zainteresowania, i Polakom pozostałych zaborów współczuto, nie interesując się nimi zbytnio; Warszawa na naszej mapie znajdowałaby się za plecami naszego Krakowianina.

Rewolucja 1905 roku zmieniłaby nieco tę mapę, wzmacniając znaczenie ziem polskich. Jednakże nawet po 1905 roku Wiedeń będzie dla demokratów ciekawszy niż Warszawa. W lipcu 1908 roku felietonista „Nowej Reformy” Henryk Josse dumał nad kuflem piwa, słuchając orkiestry na krakowskich Plantach: „Och – ta »placmuzyka«. Wszakże to jeden z niezliczonych symbolów jedności państwa austriackiego. Gdy siedząc w letniej kawiarni słyszę dolatujące tony (...), wydaje mi się, że równocześnie brzmią takie same tony w Zadarze, Pradze, Lwowie. Te marsze, rzeczywiście »komponowane« na tle motywów z przeróżnych zakątków; te walce przeraźliwie monotonne”⁵⁵. Podobnych wypowiedzi nie należy lekceważyć, bowiem mówią one o bezrefleksyjnym poczuciu wspólnoty, które na ogół nie znajdowało odzwierciedlenia w programowych deklaracjach.

55 h.j.e. [H. Josse], *Z krakowskiego bruku*, NRef nr 321, 15 VII 1908, s. 2.

Patriotyzm polski galicyjskich demokratów łączył się z uznaniem nie tylko parlamentarnych instytucji i ustroju konstytucyjnego, ale i – w ostatecznym rozrachunku – z akceptacją ustroju politycznego Galicji. Sejm Krajowy, Wydział Krajowy, Rada Szkolna Krajowa, miały być zreformowane, ale ich konieczność nie była nigdy kwestionowana. Osiągnięcia kraju w okresie rządów autonomicznych oceniane były przez demokratów w zasadzie dodatnio mimo wszelkich zastrzeżeń. W odróżnieniu od socjalistów, ludowców i endeków, którzy – dopóki sami nie usadowili się na galicyjskiej scenie politycznej – jednoznacznie potępiali władzę, demokraci stanowili zawsze opozycję lojalną, dążącą do reformowania a nie niszczenia.

Warto jest porównać postawy inteligencji galicyjskiej, a szczególnie jej części skupionej w ugrupowaniach demokratycznych, z postawami demokratycznej inteligencji w Królestwie. Bohaterowie mojej pracy są przeciwieństwem galicyjskim odpowiednikiem owych „niepokornych” z książki Bohdana Cywińskiego, co na pierwszy rzut oka wcale nie jest łatwo sobie uprzytomnić. W porównaniu z etosem inteligencji dominującym w Królestwie, inteligencja galicyjska była bowiem bardziej umiarkowana, religijniejsza i bardziej pogodzona z państwem, w którym przyszło jej żyć. Równie jak inteligencja Królestwa wierzyła w swą misję, bardziej jednak przekonana była o własnej wartości i o zdolności pouczania ludu. Wierzyła, że jeśli sama pokieruje przemianami społecznymi, to dokonają się one w sposób spokojny i ewolucyjny.

Z perspektywy Krakowa różnice sprowadzają się do różnic między państwem despotycznym a państwem praworządnym, oferującym możliwości legalnego działania. Z perspektywy Warszawy te odmienności wyglądać mogły na oportunizm, zaściankowość, brak konsekwencji i uginanie się przed konserwatyżmem i klerykałizmem. Charakter państwa zaborczego decydował w znacznej mierze o postawach polskiej inteligencji.

6. Czy była alternatywa?

Demokraci nie zamykali oczu na przemiany społeczne i polityczne; zdawali sobie sprawę z powolnej utraty swego znaczenia i starali się temu zaradzić. Z jednej strony politycy i publicyści demokratyczni podkreślali umiar i brak jakichkolwiek radykalizujących tendencji, z drugiej zaś mówili o potrzebie radykalizowania programu. Wszyscy demokraci łączyli się w przekonaniu, że konserwatyści przez swój upór i sprzeciw wobec zmian przygotowują tylko grunt dla stronnictw radykalnych. „Niech raz przecie przejrzą

– pisała o konserwatystach "Nowa Reforma" w 1896 roku – że postępowaniem swoim wspierają żywioły radykalne, a podkopują stanowisko nie tylko skrajnych konserwatystów i klerykałów, ale nawet umiarkowanych żywiołów demokratycznych i postępowych"⁵⁶.

Konserwatyści z kolei odwdzięczali się zarzutem, że demokraci, przez swój niepomahowany radykalizm torują drogę socjalistom i ludowcom. Dylemat demokratów: „czy iść bardziej na lewo, czy bardziej na prawo” nie miał dobrego rozwiązania. W jednym przypadku groziło roztopienie się w ruchu socjalistycznym lub radykalno-niepodległościowym, w drugim – w konserwatyzmie lub w ruchu endeckim. W dodatku wszelkie próby określenia wspólnej polityki dla całej „starej” demokracji powodowały protesty i secesje – przykładem „koncentracja” 1900 roku, która przyniosła w efekcie rozłam. Czy wynika z tego, że demokraci nie mieli żadnego pola manewru? Wielu z nich zdawało się tak sądzić, a fakt, że demokracja była jednocześnie atakowana z dwóch stron za winy dokładnie przeciwstawne, umacniał jeszcze przekonanie, że kierunek polityczny jest właściwy – należy więc jedynie czekać, aż społeczeństwo opamięta się i zawróci z błędnych dróg.

Co prawda publicystyka demokratów pełna jest uwag o nadejściu nowych czasów, rozwoju radykalizmu i konieczności wypracowania nowych postaw; ale teksty te niekoniecznie świadczą o zrozumieniu kierunku przemian. Demokraci bowiem zarzucali radykalizm nie tylko nowym ugrupowaniom masowym, ale w tym samym stopniu również i „starym” konserwatystom. „Dawid Abrahamowicz tak samo jest radykalny w swoim, jak p. Daszyński w swoim kierunku” – pisała w 1897 roku „Nowa Reforma”⁵⁷. Endekom z kolei wielokrotnie zarzucano przejęcie „stańczykowskich metod”⁵⁸. Podejście takie dawało tę ewidentną korzyść propagandową, że ukazywało demokratów jako jedyną partię sprzeciwiającą się radykalizmowi, ale nie pozwalało ono na zrozumienie odmienności nowej sytuacji. Skoro radykalizmy endecki i socjalistyczny miały być analogiczne do radykalizmu stańczykowskiego, to nasuwał się oczywisty wniosek, że metody walki sprawdzone przeciw stańczykom okażą się też skuteczne wobec endeków i socjalistów. Taki punkt widzenia zamazywał więc zasadniczą odrębność między partiami nowego a dawnego typu i pozwalał ludzić się, że wypracowanie nowych dróg postępowania nie jest rzeczą niezbędną.

56 NRef nr 225, 1 X 1896, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

57 *Radykalny parlament*, NRef nr 68, 24 III 1897, s. 1.

58 Zob. np. *Monopoliści narodowi*, NRef nr 257, 8 XI 1902, s. 1.

Co za tym idzie, demokraci nie dostrzegali ogólnoeuropejskiego kryzysu liberalizmu. Zdarzają się co prawda w ich prasie i publicystyce wypowiedzi poświęcone temu kryzysowi. Zdarzają się też artykuły umiejscawiające galicyjską demokrację na tle innych ruchów liberalnych Europy. Jednak te niezbyt częste wypowiedzi utrzymane są z reguły w tonie ogólnych rozważań, przy omawianiu zaś konkretnych wydarzeń świadomość kryzysu zanika.

Tak więc „Nowa Reforma” nie przejęła się zbyt kryzysem liberalizmu niemieckoaustriackiego. Kiedy Taaffe wprowadził pod obrady parlamentu projekt reformy wyborczej w 1893 roku (była o tym mowa w poprzednim rozdziale), natrafił na zdecydowany opór wiedeńskich liberałów. Krakowski dziennik z satysfakcją przyjął ich przestroch i uznał go za jeden z argumentów za nową ustawą⁵⁹. Niechęć do liberałów wiedeńskich (w dużym stopniu zrozumiała ze względu na ich centralizm i sprzeciwy wobec aspiracji narodów słowiańskich), była tak wielka, że nie pozwalała dojrzeć żadnych podobieństw sytuacji obu ugrupowań. Analogicznie, kiedy w początku XX wieku wielki kryzys polityczny wstrząsnął państwem węgierskim, dla „Nowej Reformy” był on interesujący jedynie pod kątem ewentualnego wpływu na przemiany ustrojowe w zachodniej połowie monarchii; fakt, że kryzys ten wiązał się z upadkiem rządów partii liberalnej na Węgrzech, pozostał niezauważony.

W ostatecznym rozrachunku, dla ruchów liberalnych w Europie Środkowo-Wschodniej przełomu wieków nacjonalizm był groźniejszy od socjalizmu. Oba prądy mogły wprawdzie czerpać z niektórych tradycji myśli liberalnej, ale nacjonalizm odwołujący się do ogółu społeczeństwa łatwiej mógł odebrać liberałom zwolenników, niż socjalizm odwołujący się przede wszystkim do robotników. Jeżeli istniała więc jakaś – niewielka – szansa zachowania wpływów dawnej demokracji galicyjskiej, to leżała ona w doprowadzeniu do takiego *modus vivendi* z Ukraińcami, które powstrzymałoby eskalację konfliktu etnicznego, a tym samym osłabiłoby wpływy endeckie. To z kolei pozwoliłoby demokratom na poparcie – choćby w ograniczonym stopniu – dążeń do przemian społecznych, bez spowodowania masowego odpływu zwolenników do narodowej demokracji. Być może udałoby się wtedy demokratom ewolucyjną drogą dokonać przekształcenia stronnictwa w nowoczesną partię masową. Tak więc rozwiązanie kwestii ukraińskiej decydowało o utrzymaniu pozycji demokratów nawet w tych dziedzinach, które z kwestią narodową nie miały wiele wspólnego.

59 NRef nr 245, 26 X 1893, s. 1 (art. wstępny, bez tytułu).

Uгода z Ukraińcami nie była kwestią łatwą, ale wydaje się, że w początku lat dziewięćdziesiątych nie stanowiła jeszcze niemożliwości. Nawet wówczas demokraci mieliby jednak kłopot z wyborem partnera – czy starać się tworzyć wspólne stronnictwo demokratyczno-radykalne razem z Drahomanowem i Franką, czy też poprzeć ugodę konserwatystów polskich z narodowcami ukraińskimi, czyli tzw. „Nową Erę”. Każda z tych opcji wywołałaby protest strony pominiętej – Franko bardzo krytycznie wypowiadał się o „Nowej Erze”⁶⁰, zaś narodowcy ukraińscy równie ostro krytykowali koncepcje polityczne ukraińskich radykałów.

Problem jednak polegał na tym, że demokraci nie rozumieli znaczenia ugody z Ukraińcami (czy to z radykałami, czy z narodowcami) dla rozwoju stosunków politycznych w kraju. Podobnie jak dla większości konserwatystów, również dla większości demokratów głównym celem porozumienia tej ugody miało być uzyskanie w Ukraińcach sojusznika na wypadek wojny z Rosją⁶¹. Mniej uwagi poświęcano kwestii współżycia obu narodowości wewnątrz kraju, a jeszcze mniej – wpływowi kwestii narodowościowej na układ sił politycznych Galicji.

Demokraci niewiele interesowali się również planami przebudowy ustroju monarchii jako całości – a jeśli już, to niemal wyłącznie pod kątem wpływu ewentualnych zmian na położenie narodowości polskiej w Austrii. Nie rozumieli wcale, że narastanie konfliktu narodowościowego wpływa na wszystkie dziedziny życia społecznego, radykalizuje poglądy we wszystkich kwestiach i w ten sposób pośrednio osłabia ich własną pozycję.

Na upadek demokratów złożyły się dwa skumulowane procesy: z jednej strony wejście nowych grup społecznych w orbitę polityki, z drugiej zaś odpływ dotychczasowych zwolenników: mieszczaństwa, i – co w tym wypadku ważniejsze – inteligencji. W ten sposób demokraci w XX wieku nie tylko nie liczyli się już jako ugrupowanie masowe, ale także nie umieli przedstawić żadnych interesujących idei politycznych, przez które mogliby wpływać pośrednio na życie publiczne tak, jak robiła to „Krytyka” Feldmana. Przyciągnięcie przynajmniej niektórych masowych wyborców było rzeczywiście bardzo trudne, choć może nie niemożliwe. Natomiast mniej zrozumiała wydaje się nieumiejętność pozyskania nowego pokolenia inteligencji.

60 Zob. wypowiedzi w cytowanym zbiorze artykułów Franki *Beiträge zur Geschichte und Kultur der Ukraine...*

61 Zob. E. Hornowa, *Ukraiński obóz postępowy*, s. 100-101.

Znowu częściowego wyjaśnienia dostarczyć mogą analogie. Jak wynika z cytowanej pracy Johna Boyera, podobne przemiany postaw zdecydowały o upadku liberalizmu wiedeńskiego. Podczas wyborów municypalnych w Wiedniu w 1895 roku liberałowie mieli zabezpieczone poparcie pierwszej, najbogatszej kurii, podczas gdy trzecia kuria grupowała w większości zwolenników chrześcijańsko-społecznego stronnictwa Karła Luegera. Gra szła o drugą kurie, skupiającą inteligencję na posadach państwowych (urzędnicy, nauczyciele), bez poparcia której żadne z rywalizujących stronnictw nie uzyskałoby większości w radzie. Gdy druga kuria w wyborach 1895 roku niemal jednomyślnie opowiedziała się za Luegerem, upadek liberalizmu w stolicy monarchii stał się przesądzony. O upadku tym zdecydowała, jak to określa Boyer, „rewolta urzędników” („the revolt of the *Beamten*”)⁶². Analogiczny proces miał miejsce w Galicji, choć był tam rozłożony na dłuższy okres i nie skumulował się w jednym spektakularnym wydarzeniu.

Jeśli więc demokraci galicyjscy nie byli w stanie powstrzymać niekorzystnych dla siebie zmian, to nie potrafiły tego zrobić również o wiele silniejsze od nich ugrupowania, jak np. konserwatyści galicyjscy, którzy startowali do rywalizacji z partiami masowymi z pozycji o wiele lepszej niż demokraci. Nie oznacza to jeszcze, że demokraci byli od początku bez szans – wystrzegać się należy historycznego determinizmu – ale oznacza, że chcąc utrzymać wpływ na bieg wydarzeń, politycy demokratyczni musieliby posiadać bardzo wysoką zdolność oceny i przewidywania sytuacji, a także nieprzeciętne umiejętności gry politycznej. Jeśli nie było to niemożliwe, to w każdym razie bardzo mało prawdopodobne.

62 J.W. Boyer, op.cit., s. 349-355.

Zakończenie

W toku pracy wielokrotnie podkreślałem podobieństwa ruchów liberalnych i narodowych w różnych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Nie zapominam jednak o różnicach. W uprzemysłowionych Czechach szlachta – naturalna podpora konserwatystów – była słaba. Zarówno ruch młodoczeski jak staroczeski były właściwie dwiema odmianami liberalizmu i między nimi głównie toczyły się czeskie spory polityczne od Wiosny Ludów po początek nowego wieku. Z kolei na Węgrzech liberałowie byli do pierwszych lat XX wieku partią rządzącą; popierani przez szlachtę, kontrolowali administrację państwa, więc mogli wpływać na wyniki wyborów jeszcze łatwiej, niż stańczycy w Galicji. Ich liberalizm, oligarchiczny i zazdrośnie chroniący ograniczonego prawa wyborczego, był z pewnością o wiele bardziej umiarkowany niż liberalizm demokratów polskich. Liberałowie niemiecko-austriaccy natomiast coraz bardziej angażowali się w walkę z przewagą słowiańską, co przesłaniało im inne kwestie polityczne.

Mimo to podobieństwa są o wiele istotniejsze. Istnieje pewien ogólny schemat, w który wpisują się wszystkie ruchy liberalne w tym regionie; pisałem o tym w pierwszym rozdziale. Co więcej, podobieństwo tkwi w szczegółach: w hasłach, w metodach oddziaływania, w sposobie polemiki. Najbardziej rzuca się ono w oczy w kwestii narodowej; charakter nowych, etnicznych nacjonalizmów, które w ostatnich latach XIX wieku podbiły całą Europę Środkowo-Wschodnią, jest identyczny we wszystkich krajach regionu.

Można by wprawdzie stwierdzić, że na tej zasadzie wolno również mówić o podobieństwie między Wschodem a Zachodem Europy, gdzie nacjonaści też używali podobnych haseł, i gdzie można odnaleźć analogiczne elementy kryzysu liberalizmu, jak we wschodniej części kontynentu. Na Zachodzie jednak tradycje liberalne były na tyle silne, a rządy tak stabilne, że kryzys liberalizmu i wzrost nacjonalizmu nie osiągnęły wartości krytycznej i nie

doprowadziły do całkowitej przemiany ustrojów politycznych; mimo wszelkich przeszkód liberalne demokracje przetrwały. Na Wschodzie liberalizm był społecznie płytszy, zaś jego kryzys miał donioślejsze następstwa.

Obóz demokracji galicyjskiej nie przetrwał monarchii habsburskiej. Rutowski jako wiceprezydent Lwowa dzielnie opierał się okupacyjnym władzom rosyjskim w latach 1914-1915; wywieziony w głąb Rosji, dopiero pod koniec wojny wrócił przez neutralną Skandynawię do Austrii, gdzie zmarł w lecie 1918 roku. Srokowski działał w Naczelnym Komitecie Narodowym; po wojnie zajmował się dziennikarstwem, lecz wycofał się z polityki. Konopiński nadal redagował „Nową Reformę”; upadający dziennik wszedł w 1924 roku w skład koncernu prasowego Mariana Dąbrowskiego (wydawcy popularnego IKC), i przestał wychodzić w trzy miesiące po śmierci Konopińskiego w 1928 roku. Adam Doboszyński w okresie wojny i po jej zakończeniu nie zajmował się polityką; Ernest Bandrowski działał w ruchu demokratycznym i w TSL aż do swej śmierci w 1920 roku. Również Władysław Jahl działał w ruchu demokratycznym po I wojnie światowej¹.

Demokraci galicyjscy zostali zapomniani; nawet Stanisław Szczepanowski znany jest tylko specjalistom. Jedyne kpiny Boya-Żeleńskiego z Władysława Prokescha i jego recenzji z „Wesela” sprawiły, że tytuł „Nowa Reforma” ma jakieś miejsce w polskiej tradycji umysłowej. Fakt to zastanawiający; przecież „Naprzód”, „Czas”, „Krytyka”, „Przegląd Wszechpolski”, czy „Przegląd Powszechny”, to tytuły liczące się w dziejach polskiej myśli. Dlaczego nikt chyba nie umieściłby dziś „Nowej Reformy” na tej liście? Był to przecież bardzo poczytny dziennik, a jego orientacja polityczna wydaje się obecnie mniej anachroniczna niż idee konserwatywnego „Czasu”.

W kwestiach gospodarczych publicystyka demokratyczna jest dziś jeszcze interesująca; w kwestiach obrony wolności obywatelskich „Nowa Reforma” reprezentowała bardzo przyzwoity standard liberalizmu zachodnioeuropejskiego; w kwestiach społecznych starała się łączyć poparcie dla gospodarki rynkowej z domaganiem się państwowej opieki nad najbardziej słabszymi; wymienić też należy interesujący stosunek do Kościoła, łączący konsekwencję w dążeniu do sekularyzacji życia społecznego z odrzuceniem radykalnego antyklerykalizmu w duchu francuskim. Jeżeli w kwestiach

¹ D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994, s. 114, 131.

narodowych demokraci nie zawsze umieli się ustrzec pokusy nacjonalizmu, to ten sam zarzut można postawić wszystkim kierunkom politycznym w całej Europie Środkowo-Wschodniej tamtych czasów.

Warto się więc zastanowić nad przyczynami tej obojętności. W czasach późniejszych interesowano się z jednej strony dziejami ugrupowań, które nadal zachowały wpływ polityczny: endecją, socjalistami, ludowcami, czy ruchem chrześcijańsko-społecznym. Z drugiej zaś strony ciekawość budziły takie ugrupowania, w których dorobku dostrzegano głębię myśli. Pod wpływem niekwestionowanych zasług naukowych krakowskiej szkoły historycznej głębię taką dostrzeżono, nie wiem czy zupełnie słusznie, w myśli politycznej krakowskich stańczyków. W ten sposób i oni uniknęli zapomnienia. Z demokratami działa się inaczej; kto w Polsce chciał się dowiedzieć czegoś o liberalizmie, ten sięgał do klasyków myśli zachodniej, a nie do swych polskich poprzedników.

Wielokrotnie dostrzegano tę nieciągłość polskiego liberalizmu; brak ciągłości polskiej historii, spowodowany przez rozbiory, powstania, represje popowstaniowe i emigracje jest oczywistym powodem takiego stanu rzeczy. Był jednak także drugi powód. Liberalizm jest przecież doktryną *par excellence* modernizacyjną, okcydentalistyczną, zmierzającą do przeszczepienia na grunt rodzimy zachodnich wzorów politycznych i gospodarczych. Liberalizm wschodnioeuropejski był więc z definicji skazany na wtórność i naśladownictwo.

Od demokratów galicyjskich można natomiast oczekiwać przemyślanej adaptacji wzorców zachodnich do lokalnych warunków. Za elementy takiej adaptacji uznać wypada niektóre aspekty ich programu gospodarczego, oraz umiar w taktyce politycznej, nie odrzucającej możliwości kompromisu z konserwatystami.

Myśl demokratów jest dla historii idei interesująca nie tyle ze względu na jej trwałe wartości, ile jako uporczywe poszukiwanie rozwiązania problemów być może nierozwiązywalnych: wyznaczenia złotego środka między wolnością narodową i indywidualną, przezwyciężenia zacofania gospodarczego oraz stworzenia tradycji demokratycznej, która sprzyjałaby rozwojowi wolności politycznej w kraju tradycji tej pozbawionym. Te problemy towarzyszą nam po dziś dzień; ludziom, którzy je podjęli, należy się miejsce w polskiej tradycji narodowej.

Bibliografia

1. Źródła

Źródła rękopiśmienne:

Rękopisy Ossolineum, Wrocław (w nawiasach sygnatury mikrofilmów Biblioteki Narodowej w Warszawie).

7175/II – 7184/II (30055 – 30064) Papiery Bolesława i Marii Wystouchów – Listy do B. Wystoucha;

4575 III [spr. nr] (28515) *Akta dotyczące działalności publicznej T. Romanowicza t. 8, Sejm Galicyjski, Wydział Krajowy, Rada Państwa 1877-1904*;

4575/III [spr. nr] (28518) *Akta dotyczące działalności publicznej T. Romanowicza t. 11. Sprawy przemysłowe 1872-1904*;

13401/II (49165) *Papiery Tadeusza Rutowskiego związane z jego pracą w Sejmie Krajowym i Radzie Państwa, dotyczące polityki austriackiej*;

13402/II (49166) *Papiery Tadeusza Rutowskiego z lat 1885-1913 ... dotyczące szkolnictwa*;

13404/II (49168) *Papiery Tadeusza Rutowskiego z lat 1861-1913 ... dotyczące stosunków polsko-niemieckich i polsko-ruskich*;

13387/II (49151) *Papiery Tadeusza Rutowskiego związane z jego pracą w Wydziale Krajowym we Lwowie cz. II*;

13388/III (49152) *Papiery Tadeusza Rutowskiego związane z jego pracą w Sejmie Krajowym i Radzie Państwa, dotyczące reformy wyborczej*;

13389/III (49153) *Papiery Tadeusza Rutowskiego z lat 1883-1914 związane z jego pracą w Sejmie Krajowym i Radzie Państwa, dotyczące ogólnych spraw wyborczych i politycznych*;

13405/III (49169) *Papiery Tadeusza Rutowskiego z lat 1883-1918, związane z jego pracą w magistracie m. Lwowa*;

13407/II (49171) *Papiery Tadeusza Rutowskiego z lat 1880-1903 związane z jego pracą redaktorską*;

- 13431/II (49197) *Papiery Tadeusza Rutowskiego dotyczące jego zainteresowań społecznych i ekonomicznych 1882-1904*;
13432/II (49198) *Papiery Tadeusza Rutowskiego. Notaty różnej treści.*;
13433/II – 13448/III (49199-49205; 49263-49271) *Korespondencja Tadeusza Rutowskiego* [15 tomów; listy różnych osób do Rutowskiego];
13455/I – 13459/II (49353-49357) *Korespondencja Jadwigi Rutowskiej – listy od męża, T. Rutowskiego* [5 tomów].

Źródła drukowane:

a) Prasa (w nawiasach podane roczniki):

- „Czas” (1889, 1890, 1897, 1899, 1900);
„Diło” (1890);
„Ekonomista Polski” (1890, 1892-94);
„Gazeta Narodowa” (1889-1900);
„Kraj” (1883-1905);
„Krytyka” (1900-1913);
„Muzeum” (1899-1906);
„Narodni Listy” (1898);
„Nowa Reforma” (1889-1914);
„Przegląd Powszechny” (1893, 1897, 1907-9);
„Przegląd Wszechpolski” (1900-1905);
„Przewodnik Oświatowy TSL” (1907, 1909-10);
„Przełom” (1894-1895);
„Słowo Polskie” (1910);
„Trybuna” (1891-1892).

b) Pozostałe źródła drukowane:

- Zygmunt Balicki, *Zasady wychowania narodowego*, Warszawa 1909.
Michał Bobrzyński, *Statut Rady Szkolnej Krajowej galicyjskiej. Studium prawnopolityczne*, Kraków 1905;
– *W sprawie naszych gimnazjów*, Kraków 1883;
– *Z chwili rozstroju*, „Przegląd Polski” nr 278, r. XXIV, t. I (wrzesień 1889), s. 331-354;
– *Z moich pamiętników*, opr. A. Galos, Wrocław 1957.

- Richard Charmatz, *Deutsch-Österreichische Politik. Studien über den Liberalismus und über die äsuaertige Politik Österreichs*, Leipzig 1907.
- Antoni Chołoniewski, *W sprawie żydowskiej. Trzy listy polemiczne*, Kraków 1914.
- [Jan Czerwiński], *Psychopatia kraju przez lat 35 od stańczykostwa do – skoncentrowanej demokracji*, Kraków 1901.
- Český liberalismus. *Texty a osobnosti*, opr. M. Znoj, J. Havranek, M. Sekera, Praha 1995.
- Roman Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. V, Warszawa 1934.
- Michaił Dragomanow, *Istoriczeskaja Polska i wielikorusskaja demokracija, w: Sobranie političeskich soczinienij*, t. I, Paris 1905, s. 3-272.
- Wilhelm Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji (1846-1906)* t. 1-2, Kraków 1906.
- Józef Flach, *Politycy galicyjscy*, Piotrogród 1917.
- Iwan Franko, *Beiträge zur Geschichte und Kultur der Ukraine. Ausgewählte deutsche Schriften...*, wyd. E. Winter, P. Kirchner, Berlin 1963;
– *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi*, Lwów 1895.
- Stanisław Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pełplin 1939.
- Michał Janik, *O wolność i władztwo ducha. Spowiedź niepodległościowca*, Kraków 1939.
- Jan Lam, *Jana Lama Kroniki Lwowskie, umieszczone w „Gazecie Narodowej” w 1868 i 1869 jako przyczynek do historii Galicji*, wyd. J. Rogosz, Lwów 1874;
– *Wybór Kronik*, opr. S. Frybes, Warszawa 1954.
- Witold Lewicki, *Nasze, czy obce żywioły? Studium społeczne*, Lwów 1889.
- Tomas G. Masaryk, *Česká Otázka. Snahy a tužby národního obrození*, w: *Spisy*, t. V, Praha 1936.
- Teofil Merunowicz, *Żydzi*, Lwów 1879.
- Michał Bobrzyński w *Radzie Szkolnej Krajowej*, Kraków 1906.
- [Erazm Piltz] Scriptor [pseud.], *Nasza młodzież*, Kraków 1902;
– *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903.
- Zofia Romanowiczówna, *Tadeusz Romanowicz. Listy i wspomnienia*, Lwów 1934.
- Tadeusz Rutowski, *W sprawie przemysłu krajowego*, Kraków 1883.
- Stefania Sempołowska, *Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej*, Kraków 1906.
- Sprawozdanie stenograficzne z obrad ankiety w sprawie reformy szkół średnich*,

- odbytej w dniach 27, 28, 29 i 30 października 1898, b. d. i m. [Lwów 1898?].
- Konstanty Srokowski, *Potrzeba przebudowy stronnictw polskich (szkie polityczny)*, Kraków 1914 (odb. z „Krytyki”);
- *Upadek imperializmu Austrii w związku z ewolucją systemu europejskiego przed wojną bałkańską i po niej*, Lwów 1913.
- Henry Wickham Steed, *The Hapsburg Monarchy*, London 1914, wyd. III (wyd. I – 1913)
- Stenograficzne Sprawozdania ... Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim...*, Lwów 1889-1914.
- Marian Stępowski, *Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jak powstało, co zrobiło, do czego dąży (1891-1914). W 20stą rocznicę powstania towarzystwa*, Kraków 1911.
- [Maurycy Straszewski] Polonus [pseud.], *Psychologia obecnego sejmu galicyjskiego*, Kraków 1910.
- Edward Szajowski, *Unarodowienie szkoły w duchu postępowym*, Lwów 1906.
- Stanisław Szczepanowski, *Idea polska. Wybór pism*, opr. S. Borzym, Warszawa 1987;
- *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, wyd. II, Lwów 1888;
- *Myśli o odrodzeniu narodowym. Pism i przemówień t. I*, opr. H. Szczepanowska, A. Plutyński, wyd. II, Lwów 1907;
- *O samodzielność kraju. Sprawy poselskie. Pism i przemówień tom III*, opr. H. Szczepanowska, W. Szczepanowski, Lwów 1912.
- Ludwik Szczepański, *Farbowane lisy – i barany. Mizeria pseudodemokratyczna w Krakowie*, Kraków b.d.
- Stanisław Tarnowski, *Próby rozstroju*, Kraków 1889.
- Jan Trzeciecki, *O stronnictwach sejmowych w latach od 1889 do 1900*. Drukowane jako rękopis, Kraków 1900.
- [Stefan Zaleski] Światłomir [pseud.] *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów 1772-1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego*, Lwów 1904.

2. Opracowania

Uwaga: niektóre prace cytowane sporadycznie w przypisach zostały w niniejszym spisie pominięte, z drugiej strony zaś zostały w nim umieszczone niektóre istotne prace nie wzmiankowane w przypisach.

John W. Boyer, *Political Radicalism in Late Imperial Vienna. Origins of the Christian Social Movement 1848-1897*, Chicago 1981.

Franciszek Bujak, *Galicja*, t.1-2, Lwów 1908-1910.

Józef Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905-1914*, Warszawa 1956.

Józef Buzek, *Rozwój stanu szkół średnich w Galicji w ciągu ostatnich lat 50 (1859-1909)*, Lwów 1909 (odb. z „Muzeum”).

Richard Charnatz, *Österreichs innere Geschichte von 1848 bis 1907*, t. 1-2, Leipzig 1911-1912.

Roger Chickering, *We Men Who Feel Most German. A Cultural Study of the Pan-German League 1886-1914*, Boston 1984.

Józef Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX wieku)*, Warszawa-Kraków 1983.

Gary B. Cohen, *The Politics of Ethnic Survival: Germans in Prague 1861-1914*, Princeton 1981.

Ralph Dahrendorf, *Society and Democracy in Germany*, New York 1967.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*, Warszawa 1956;

– *Publicystyka Iwana Franki w prasie ruchu ludowego w Galicji*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” nr 1-2 (10/11), 1955.

Georg Franz, *Liberalismus. Die deutschliberale Bewegung in der habsburgischen Monarchie*, München 1955.

Zbigniew Fras, *Florian Ziemiałkowski (1817-1900). Biografia polityczna*, Wrocław 1991.

Galicja i jej dziedzictwo, t. 1, *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994.

Andrzej Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.

Bruce M. Garver, *The Young Czech Party and the Emergence of a Multi-Party System*, New Haven 1978.

- Alexander Gerschenkron, *Economic Backwardness in Historical Perspective. A Book of Essays*, Cambridge, Mass. 1979.
- Frank Golczewski, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881-1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981.
- David F. Good, *The Economic Rise of the Habsburg Empire 1750-1914*, Berkeley 1984.
- Friedrich Gottas, *Ungarn im Zeitalter der Hochliberalismus. Studien zur Tisza-Ära (1875-1890)*, Wien 1976.
- Stanisław Grodziski, *Sejm krajowy galicyjski 1861-1914*, t. 1-2, Warszawa 1993; – *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976.
- Janusz Gruchała, *Koło polskie w austriackiej Radzie Państwa wobec kwestii czeskiej i Śląska Cieszyńskiego (1879-1899)*, Wrocław 1982; – *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne wobec kwestii ukraińskiej (1890-1914)*, Katowice 1988.
- Konstanty Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski. Tom IV. Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*; uzupełnili i przygotowali do druku J. Bardach, S. Grodziski i M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1982.
- Eric Hobsbawm, *Nations and Nationalism since 1780. Programme, Myth, Reality*, Cambridge 1990.
- Elżbieta Hornowa, *Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji (1876-1895)*, Wrocław 1968.
- Zoltan Horvath, *Die Jahrhundertwende in Ungarn. Geschichte der zweiten Reformgeneration (1896-1914)*, Budapest 1966.
- Jan Hulewicz, *Udział Galicji w walce o szkołę polską*, Warszawa 1934.
- Andrew C. Janos, *The Politics of Backwardness in Hungary, 1825-1945*, Princeton, New Jersey 1982.
- Michał Jaskólski, *Kaduceus Polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866-1934*, Warszawa 1990.
- Oscar Jászi, *The Dissolution of the Habsburg Monarchy*, Chicago 1929.
- Wit Jaworski, *Teoretyczne aspekty problematyki narodowej w publicystyce Stanisława Szczepanowskiego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica” nr 781 (Zagadnienia Społeczno Polityczne z. 20).
- Jerzy Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.
- Robert A. Kann, *The Multinational Empire. Nationalism and National Reform in the Habsburg Monarchy 1848-1918*, New York 1977, t. 1-2.
- Jan Kofman, *Nacjonalizm gospodarczy – bariera czy szansa rozwoju? Przypa-*

- dek Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992.
- Josef Kolečka, *Národy habsburské monarchie v revoluci 1848-1849*, Praha 1989.
- John Komlos, *The Habsburg Monarchy as a Customs Union. Economic Development in Austria-Hungary in the Nineteenth Century*, Princeton 1983.
- Tadeusz Kowalik, *Historia ekonomii w Polsce 1864-1950*, Wrocław 1992.
- Halina Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864-1881*, Wrocław 1978;
– *Między konspiracją a pracą organiczną. Młodość Tadeusza Romanowicza*, Kraków 1986 (Uniwersytet Jagielloński, rozprawy habilitacyjne nr 111);
– *Wokół „Nędzy Galicji” Stanisława Szczepanowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr 714, Prace historyczne, z. 77, Kraków 1985, s. 107-132.
- Jan Křen, *Konfliktní Společenství Češi a Němci 1780-1918*, Praha 1990.
- Andrzej Kudłaszyk, *Katolicka myśl społeczno-polityczna w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, Wrocław 1980;
– *Myśl społeczno-polityczna Bolesława Wysloucha 1855-1937*, Warszawa 1978.
- Teresa Kulak, *Jan Ludwik Poptawski 1851-1908. Biografia polityczna*, t. 1-2, Wrocław 1988.
- Dieter Langewiesche, *Liberalismus in Deutschland*, Frankfurt am Mein 1988.
- Czesław Lechicki, *Krakowski „Kraj” (1869-1874)*, Wrocław 1975;
– *Z papierów po Klemensie Bąkowskim*, „Studia Historyczne” r. 1962, z. 3/4; r. 1966, z. 3/4.
- Waldemar Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982.
- Czesław Majorek, *Historia utylitarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772-1918)*, Warszawa 1990.
- Friedrich Meinecke, *Weltbürgertum und Nationalstaat. Studien zur Genesis des deutschen Nationalstaates*, wyd. VI, München 1922.
- Jerzy Myśliński, *Grupy polityczne Królestwa Polskiego w zachodniej Galicji 1895-1904*, Warszawa 1967;
– *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905-1914*, Warszawa 1970.
- Walentyna Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890-1919*, Warszawa 1983.

- Irena Pannenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji sejmu galicyjskiego z 24 września 1868*, Lwów 1918.
- Polski Słownik Biograficzny*, Kraków, od 1935, t. I nn.
- Peter G.J. Pulzer, *The Rise of Political Anti-Semitism in Germany and Austria*, New York 1964.
- Joanna Radzyner, *Stanisław Madeyski 1841-1910. Ein austro-polnischer Staatsman im Spannungsfeld der Nationalitätenfrage in der Habsburgermonarchie*, Wien 1983.
- Jerzy Semków, *Polityka szkolna władz w poglądach społeczeństwa polskiego Galicji (szkoły ludowe za wiceprezydentury Michała Bobrzyńskiego)*, Wrocław 1973.
- Carl E. Schorske, *Fin-de-Siècle Vienna. Politics and Culture*, New York 1981.
- James J. Sheenan, *German Liberalism in the Nineteenth Century*, Chicago 1978.
- Ann Sirka, *The Nationality Question in Austrian Education. The Case of Ukrainians in Galicia 1867-1914*, Frankfurt am Mein 1980.
- Tadeusz Stegner, *Liberatowie Królestwa Polskiego 1904-1915*, Gdańsk 1990.
- Gerald Stourzh, *Die Gleichberechtigung der Nationalitäten in der Verfassung und Verwaltung Österreichs 1848-1918*, Wien 1985.
- Orest Subtelny, *Ukraine. A History*, Toronto 1990.
- Ryszard Terlecki, *Oświata dorosłych i popularyzacja nauki w Galicji w okresie autonomii*, Wrocław 1990.
- Tradycje liberalne w Polsce. Sympozjum historyczne Konstancin-Jeziorna 17-19 XI 1992*, opr. R. Benedykciuk, R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993.
- Otto Urban, *Česká Společnost 1848-1918*, Praha 1982.
- Gabor Vermes, *Istvan Tisza; The Liberal Vision and Conservative Statecraft of a Magyar Nationalist*, New York 1985.
- Adam Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze austriackim do roku 1914*, Szczecin 1993.
- Henryk Wereszycki, *Niewygasta przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987;
– *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, wyd. II, Kraków 1986.
- Andrew G. Whiteside, *Austrian National Socialism before 1918*, The Hague 1962;
– *The Socialism of Fools. Georg Ritter von Schönerer and Austrian Pan-Germanism*, Berkeley 1975.
- Heinrich August Winkler, *Liberalismus und Antiliberalismus. Studien zur politischen Sozialgeschichte des 19. und 20. Jahrhunderts*, Göttingen 1979.

Summary

The Intelligentsia and the Challenges of Modernity. The Dilemmas of the Polish Liberal Democrats in Galicia 1889-1914

This book aims at characterising the situation of a tiny liberal party in East Central Europe on the eve of World War I. This party, comprised mostly of Polish intelligentsia of Cracow and some other Galician towns, did enjoy, for a time, some influence on the political life of the province, but in the early 20th Century most of it waned under the pressure of modern mass politics. The presentation of intellectual and political dilemmas and challenges facing the Polish Liberal Democrats in Galicia may help to understand some aspects of fate of the liberal movements in the whole East-Central Europe.

The liberalism in the backward countries was bound to develop some features different than those prevailing in the British liberal thought. In economic matters it had to be much more statist than the prescriptions of Adam Smith and his followers, as the state was seen as the tool of modernisation. Intellectually, it had to deal with the problem of nationalism which became the most important ideological force in 19th Century East-Central Europe. Through the first half of the 19th Century hardly anybody noticed any contradictions between national and liberal ideas; after the Springtime of Nations (1848), however, the nationalist ideas more and more pervaded the liberal ideology. The result was that liberal movements of various nations became more and more separated one from another. Quite often they supported the politics of forcible assimilation of ethnic minorities.

Considering themselves the natural guardians of patriotism, the liberals never openly disclaimed the universalist and humanitarian aspects of their doctrine; if they did, they would cease to be liberals. However, in the late 19th/early 20th Century the emerging modern nationalist parties proclaimed the new dogma of national egoism and charged the old liberals with lack of genuine nationalism. For a time the liberals attempted to compete with the modern nationalists in the field of patriotic phraseology and propaganda, but they were doomed for two reasons: first, they did not succeed to appeal to the broad masses of population entering the political scene (the universal male suffrage in Austria was introduced in 1907); secondly, they could not accept the aggressive anti-semitism of the modern nationalism, both on ideo-

logical grounds and from practical reasons (in order not to lose the important support of the assimilated Jewry). Thus, the “old” liberals lost the support of the nationalistically minded middle class and intelligentsia which choose the nationalist movements; whereas those retaining some “progressive” ideas of the old liberalism joined the new socialist parties. The last quarter of century preceding the World War One was a period of consequent loss of power of East-Central European liberals.

This general scheme fits more or less the history of most liberal movements of the epoch; it fits roughly the history of the Polish liberal democrats as well. The party’s tradition goes back to the 1848 Revolution and the period of constitutional transformations in Austria in the 1860s. The liberal-democratic movement was centred in Lemberg (Lviv, Lwów) up to the end of the 1860s, and later it slowly shifted to Cracow. Since 1883 the democratic daily, “Nowa Reforma”, was published in Cracow, where it soon won popularity and was second only to the Conservative daily “Czas” which was considered the best Polish newspaper in Galicia. In Lemberg the “Gazeta Narodowa”, formerly liberal and democratic, turned more and more conservative in the 1890s; the Democrats, however, established their own daily, “Słowo Polskie” in 1895.

The leading Democratic politician was Tadeusz Romanowicz, the unquestioned leader of the party; among his collaborators one should name Tadeusz Rutowski, who was to become vice-president of Lemberg just before W.W. I, and Stanisław Szczepanowski, famous above all for his economic journalism. In Cracow among the leading personalities of the party were Jan Rotter, the secondary school professor, and Ferdynand Weigel, the former Vice-President of Cracow. In the early 20th Century Konstancy Srokowski appeared as a new personality.

The liberal democrats described themselves first of all as Polish patriots. They never renounced the Polish independence, although in practice they were the loyal Habsburg subjects and they never joined the radical irredentist movement that developed in Galicia just before W.W. I. Their patriotism rested on two axioms: The first one was derived from the Polish Romantic thought and stated that the case of Polish independence cannot be separated from freedom of other peoples and from the success of democracy in Europe. The second axiom was that the new Poland has to be – in some imprecise way – a continuation of the old Polish-Lithuanian state from the times before the partitions. The patriotism of the Polish liberal democrats in Galicia had a very clear historicist tendency. Both axioms were put into contradiction by

the developing Ukrainian national movement: one could not at the same time preach the international solidarity and the integrity of the old Polish territories.

The democrats tried to save the consistency of their ideology by adopting the idea of equal rights of nationalities; thus they could claim that the future independent Poland would not harm the national rights of the non-Polish nationalities. They were not consequent, however, and from time to time they did lapse into the aggressive nationalist phraseology. All the same, they never renounced their conciliatory theories, and they were quite often reproached by the Polish nationalist party (endecja) as being only lukewarm patriots. In spite of occasional strong anti-Ukrainian phraseology, they strongly supported the attempts at Polish-Ukrainian compromise, undertaken by the government in 1912-1913. True to the Polish tradition they were staunch enemies of the Tsarist Russia and they considered the Ukrainians as possible anti-Russian ally.

In the Jewish problem they advocated assimilation; they continued to do so up to 1914 in spite of growing anti-Semitism on the one side, and Zionism on the other. The elements of anti-Jewish prejudices can be traced in their writings and speeches; the anti-Semitic ideology, however, (as that of Karl Lueger in Vienna or of Stanisław Stojałowski in Galicia) was always renounced by them.

The economic thought of the Democrats forms perhaps the most interesting aspect of their doctrine: they were convinced modernisers and they considered capitalist industrial development as the only way of solving the country's problems. Their support for the idea of state interventionism was best stated in Rutowski's book *W sprawie przemysłu krajowego* (The Problem of the Country's Industry, 1883) whereas Szczepanowski gave the brilliant characteristics of Galicia as an underdeveloped country in his *Nędza Galicji w cyfrach* (Poverty of Galicia in Numbers, 1888) – probably the best piece of economic journalism in the 19th Century Poland. The democrats defended their economic ideas in the Galician diet and in the country's autonomic institutions; they could boast of some success in various economic matters. Contrary to the nationalists they never supported the idea of boycott of foreign products; and they supported the idea of importing foreign capitals, and – if necessary – foreign specialists. In these respects they differed from the nationalists too.

The educational problems occupied high priority in the democratic programme. They attacked the Galician school system, considering it “non-na-

tional' (although the language of education was Polish). They demanded the "national education", meaning the domination patriotic Polish spirit at schools. Here their attitudes were not unlike to those of the *endecja*, although less chauvinist and more conciliatory.

Up to the late 1890s the democrats considered the Cracow conservatives as their main enemy. In the early 20th Century the threat of the modern nationalist movement (*endecja*) was considered equally menacing, as this movement was competing with the democrats for the sympathy of the middle classes and intelligentsia. The *endecja* adopted much from the old liberal patriotic phraseology, but it use the old phrases to construct a new system of political thought. The relations of the democrats with the Polish socialists and with the Peasant Party oscillated between rivalry and attempts at co-operation.

The early 20th century witnessed the change in the cultural atmosphere in Europe. The democrats, accustomed to the stability of rationalism and positivism, could not understand the new irrational trends of the modernist philosophy and art. Thus, they were unable to present their ideas in terms adequate to the new sensitivity. This was a further factor in their lost of significance.

Indeks osób

- Abrahamowicz Dawid 247
Adam Ernest 135, 175, 176
Allport Gordon 101
Apponyi Albert 23
Arystoteles 140
Aschkenase Tobiasz 97, 111, 112
Asnyk Adam 29, 58, 81, 176, 229, 230, 232
Auersperg Adolf 19, 20
- Bach Alexander 16
Badeni Kazimierz 22, 67, 76, 77, 147, 187, 200, 218
Balicki Zygmunt 132
Bandrowski Ernest 34, 36, 135, 136, 179, 252
Bartoszewicz Kazimierz 99
Bąkowski Klemens 29
Beksics Gusztáv 186
Beller Steven 96
Benez (Beneš) Edvard 47
Bieńkowski W. 93
Biliński Leon 196
Bismarck Otto von 49, 78, 200
Bleeking D. 244
Bobrzyński Michał 9, 36, 37, 83, 121, 125, 127, 128, 129, 130, 132, 133, 141, 142, 144, 145, 147, 149, 172, 190, 191, 205, 210, 216, 217, 225
Bojko Jakub 191, 192
Borkowski Leszek 80
- Boroński Lesław 29
Borzym Stanisław 46
Boy-Żeleński Tadeusz 229, 252
Boyer John W. 21, 226, 227, 250
Bujak Franciszek 156, 159, 162, 184, 185
Bujwid Odo 33, 36
Bujwidowa Kazimiera 133
Buszczyński Stefan 19
Buzko Józef 35, 37, 202, 205, 206
Buzek Józef 137
- Charmatz Richard 8, 9, 21, 65, 157, 212
Chickering Roger 82, 83, 242
Chlebowczyk Józef 8, 61, 177
Chłędowski Kazimierz 243
Chołoniewski Antoni 109, 110, 113, 118-120, 229
Chyliński Michał 147
Cieszkowski August 46
Ciuchciński Stanisław 26
Cobden Richard 116
Cohen Gary B. 65, 94
Cywiński Bohdan 246
Czartoryski Jerzy 127, 128
Czaykowski Bohdan 108
Czaykowski K. 236
Czerkawski Euzebiusz 27, 29
Czerwiński Jan 25, 29
Czotowski A. 26

- Dahrendorf Ralf 7, 8
 Daszyńska-Golińska Zofia 158, 161
 Daszyński Ignacy 105, 201, 211-214,
 219, 235-237, 240, 243, 247
 Dąbrowski Marian 252
 Dąbrówka 116
 Dcák Ferenc 23
 Disraeli Benjamin 117, 200
 Dmowski Roman 51, 53-57, 109, 120,
 131, 132, 208, 222
 Doboszyński Adam 29, 48, 107, 158,
 197, 198, 210, 216, 219, 227, 233,
 252
 Dobrzański Jan 24, 29
 Dobrzański Piotr Hubal 87
 Drahomanow Michał 65-68, 76, 81, 249
 Dreyfus Alfred 103
 Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery
 151, 175, 182
 Dulęba Władysław 36, 44
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 7, 10
Duverger M. 227
 Dworski Aleksander 234
 Dzieduszycki Wojciech 69, 81, 99, 210
- Engels Fredrich 161
Evans Robert 10
- Federowicz Jan Kanty 35
Felczak Wacław 15
 Feldman Wilhelm 9, 37, 88, 90, 91, 103,
 159, 249
 Feldstein 134
 Fichte Johann Gottlieb 149
Fischer Holgar 92
 Fischhof Adolf 68
 Franciszek Józef I 42, 43, 59
 Franciszek św. 228
- Franko Iwan 63, 64, 66, 67, 72-74, 81,
 144, 249
Franz Georg 20
 Fras Zbigniew 7, 18
 Fruchtman Filip 97-99
Fuchs Albert 222
Fuchs Marian 112
- Garlicki Andrzej 33, 35
Garver Bruce M. 23, 186
Geist Lányi Paula 15
Gerschenkron Alexander 7, 181
 Głębiński Stanisław 29, 35, 81, 131, 240
Golczewski Frank 98, 101, 106, 109, 119
 Goldhammer 97
 Goldman Bernard 93, 94, 97-100, 107,
 108, 111, 167
Good David 175
Gottas Friedrich 23, 94
Górski Janusz 151
 Grégr Eduard 20, 22, 149, 186
 Grégr Julius 22
 Grek Michał 32
Grodziski Stanisław 10, 18
 Gross Adolf 33, 34, 48, 97, 105, 111,
 112, 120, 219
Gruchała Janusz 88, 89
 Gubatta 211
- Hankiewicz Mikoła 66
 Hausner Otto 27, 29, 32, 39
Havranek Jan 23
Heindl Waltraud 14
 Heine Heinrich 117
 Henryk III 228
 Herder Johann Gottfried 56
 Herzl Theodor 107
 Hilferding Rudolf 174

- Hilsner Leopold 106
Himka John Paul 65
Hirsch Moritz 103, 104
Hobbelt Lothar 9
Hobsbawm Eric J. 41, 50, 125
Hohenwarth Karl 19, 217
Hornowa Elżbieta 67, 249
Horwath Zoltan 92
- Ireland John 205
- Jabłoński Stanisław 31, 32, 201
Jahl Władysław 32, 36, 175, 176, 252
Jahn Friedrich 244
Jampolski Wł: 133
Janik Michał 35
Janos Andrew C. 7, 8, 23, 155, 168, 170, 181
Jaskólski Michał 7
Jászi Oszkár 8, 91, 92, 147, 175
Jedlicki Jerzy 10, 142, 152, 182
Jekiel (Jenkielcs) Maurycy 93, 94, 97
Jodl Friedrich 227, 229
Jordan Henryk 192
Josse Henryk 245
Justynian 234
- Kaczyńska Elżbieta 148
Kann Robert 63
Kannenberg Józef 125
Karłowicz Jan 49
Károlyi Mihály 92
Kazimierz Wielki 65
Kelles-Krauz Kazimierz 112, 119
Klaczko Julian 117
Klemensiewicz 33
Klimt Gustav 227-229
Knoll Alfred 186
- Koerber Ernst 84
Kofman Jan 178
Kolejka Jiří 15, 49
Komlos John 181
Konopiński Michał 29, 34, 84, 187, 193, 216, 232, 252,
Kossak Wojciech 228
Kossuth Ferenc 23
Kościuszko Tadeusz 38, 44, 220
Kottówna A. 193
Kowalik Tadeusz 153, 183
Kozik Jan 15
Kozłowska-Sabatowska Halina 7, 18, 25, 45, 89, 90, 156, 157, 207, 232
Kozłowski Zygmunt 162
Kozmian Stanisław 38, 210
Krzemiński Stanisław 52
Křen Jan 48, 58, 65
Kula Witold 160, 161, 166
Kulak Teresa 54
- Lam Jan 24, 78
Landau Ignacy 111
Langewiesche Dieter 14
Laskownicki Bronisław 27
Lechicki Czesław 25, 27, 29, 30
Leibenstein Harvey 156
Leo Juliusz 35
Leon XIII 205, 220
Lewakowski Karol 30, 31, 46, 192, 193, 215, 216, 227
Lewicki Anatol 144
Lewicki Bolesław 167
Lewicki Witold 30, 159, 167, 191, 200, 215
Likurg 234
Lilien Edward 111, 134
Limanowski Bolesław 8

- Lisiewicz Aleksander 35
 List Friedrich 152
 Loewenstein Natan 32, 97, 105, 111, 176, 179
 Lueger Karl 21, 96, 100, 120, 227, 250
 Luksemburg Róża 214
- Ławrowski Julian 75
Lazuga Michał 121, 191
- Macaulay Thomas B. 11, 13
Machlup Fritz 151
 Macoch Damazy 204
 Madcyski Stanisław 30, 41, 190, 218
Madurowicz-Urbańska Helena 168
Majorek Czesław 123, 131
 Malczewski Jacek 228, 229
 Małachowski Godzimir 32, 123
 Małecki Antoni 106
 Marchwicki Zdzisław 173
 Masaryk Tomáš G. 47, 48, 106
 Mazzini Giuseppe 41
Meinecke Friedrich 15, 50, 51, 56
Meloch Maksymilian 12
 Merunowicz Teofil 32, 98-100, 108, 120, 159, 178
 Merwin Bertold 112
 Męciński Józef 163
 Michalski Michał 26, 105
 Mickiewicz Adam 38, 70
 Micszko I (Mieczysław) 140
 Mikołajski Szczepan 105
 Mill John Stuart 141, 152, 223
 Mochnacki Edward 178
 Mojżesz 234
 Morawski Marian 96, 235
Morgan P. 125
 Moszczeńska-Rzepecka Iza 133
- Myśliński Jerzy* 27, 52, 235
Najdus Walentyna 7, 148, 215, 241
Nalęcz Daria 252
 Napoleon I 44
 Napoleon III 200
 Nicmojowski Andrzej 205
Nolte Claire 244
- Oberski 108
 Oleśnicki 89
 Orzeszkowa Eliza 112
 Ostaszewski-Barański Kazimierz 30
- Palacký František 16, 48, 65, 148
Pannenkowa Irena 17
 Pawtyk (Pawlik) Michajło 66
 Pekař Josef 65
 Petelenz Ignacy 33, 34, 84, 158
Pilch A. 105
 Piltz Erazm 52, 57, 58, 59, 123
 Pius X 205
Plaschka Richard Georg 65
Plutyński A. 148, 231
 Płazek Edwin 197
Podraza-Kwiatkowska Maria 231
 Popiel Paweł 98
 Popławski Jan Ludwik 54, 80, 198, 236
 Potocki Andrzej hr. 82, 83, 90
 Prokesch Władysław 228, 229, 252
 Proper Jan Albert 103, 239, 240
 Prus Bolesław (Głowacki Aleksander) 142
Pulzer Peter 212
- Radlińska Helena 133
Radzyner Joanna 41, 190

- Raitteisen Friedrich Wilhelm 157, 159, 175
- Ranger Terence* 125
- Rayski 137
- Rewakowicz Henryk 24, 25, 26, 71, 72, 101, 105, 107, 215, 216
- Ricardo David 165
- Rieger František Ladislav 148
- Rodakowski Henryk 233
- Rogosz Józef 100
- Romanczuk Julian 67
- Romanowicz Tadeusz 9, 18, 19, 25, 27-29, 31-34, 38, 41, 43, 45, 52-55, 57, 66, 72, 73, 82, 97, 109, 118, 157-161, 167, 173-175, 178, 179, 191, 193, 198, 207, 209, 210, 213, 216, 220, 222, 223, 237, 238, 241, 243
- Roscher Wilhelm 165
- Rotszyld Alfons 219
- Rotter Jan 30-34, 53, 83, 97, 106, 139-142, 178, 179, 198, 201, 213, 214, 221, 224
- Rutowska Jadwiga 29, 104, 105, 167, 171
- Rutowski Tadeusz 9, 25, 27, 29-33, 35, 37, 53, 71, 79, 87, 89, 97, 104, 105, 113, 137, 153, 158-160, 163, 165-167, 170-172, 175, 177, 182, 199-201, 206, 207, 215, 217, 218, 221, 222; 227, 331, 232, 242, 252
- Sare Józef 35
- Say Jean-Baptiste 161
- Schmitt Henryk 19
- Schneider S. 141
- Schorske Carl* 8, 228, 234
- Schönerer Georg 21, 22, 100, 120, 211
- Schultze-Delitsch Hermann 157, 159
- Schwarzenberg Felix 16
- Sekera Martin* 23
- Semków Jerzy* 133
- Scmpołowska Stefania 131, 133
- Serafiński 222
- Seton-Watson Hugh* 138
- Sichulski Kazimierz 26, 91, 135
- Sirka Ann* 137
- Sismonde de Sismondi Jean 152, 156, 161
- Skarbek Fryderyk 151
- Sladkovský Karel 21, 22
- Smilcs Samuel 116
- Smith Adam 151
- Smolka Franciszek 17, 18
- Sokołowski August 32, 67, 106, 158, 236, 237
- Solon 234
- Soros George 10
- Spencer Herbert 189, 203
- Srokowski Konstanty 34, 35, 42, 61-62, 80, 85-88, 109, 110, 112, 118, 207, 208, 231, 240, 252
- Staniszewski J. 35
- Stapiński Jan 193, 217
- Starkel Juliusz 29, 30, 104, 125
- Stec 206
- Steed Henry Wickham 96, 104
- Stegner Tadeusz* 98, 109, 244
- Stępowski Marian 137
- Stojałowski Stanisław 96, 100, 102, 120, 131, 139, 179, 204, 215, 238
- Stourzh Gerald* 77, 85, 111
- Straszewski Maurycy 242
- Stwiertnia Paweł 35, 227
- Subtelny Orest* 66, 88
- Supiński Józef 174, 182
- Surowiecki Wawrzyniec 151, 165

- Szajowski Edward 131, 133, 134
 Szczepanowska H. 148, 231
 Szczepanowski Stanisław 9, 30, 31, 33, 45-48, 55, 56, 69, 84, 94, 97, 112-119, 124, 128, 129, 132, 141, 142, 148, 153-156, 160, 161, 163-175, 178, 183, 184, 189, 192, 194-196, 201, 213, 215, 217, 218, 220, 227, 230-232, 235, 252
 Szczepański Ludwik 27, 120
 Szela Jakub 194
Szporluk Roman 47
 Szujski Józef 128
 Szymańska Beata 231
- Śliwa Michał 168
 Śliwiński Hipolit 35
 Świętochowski Aleksander 109, 110, 203
- Taaffe Eduard 20, 22, 199, 200, 217, 248
 Tarnowski Stanisław 140
Taylor Edward 151
 Teodorowicz Józef 133
Terlecki Ryszard 134
 Thun Leo 68
 Tisza István 8, 23, 50
 Tisza Kálmán 23
 Tocqueville Alexis de 223
Toth Adalbert 227
 Trepka Józef 228
Trevor-Roper Hugh 125
 Tryłowski Cyryl 88, 90
 Trzeciecki Jan 208
 Tyrowicz Marian 26
- Tyrš Miroslav 244
- Ujejski Kornel 70
Urban Otto 8, 16, 23, 49, 149, 186
- Vayhinger 227, 234
Vermes Gabor 8, 23, 50, 186
- Waligórska Maria 45
Wątor Adam 7, 35
 Weber Max 170
 Weigel Ferdynand 31, 32, 106, 178, 201, 233, 234
Wereszycki Henryk 8, 87
Whiteside Andrew G. 21, 77, 85
 Wiecki Wiktor 96
 Wilson Woodrow Th. 41
Winkler Heinrich August 50, 153
 Wiśniowski Sygurd 232
 Witkowski 206
 Wityk Semen 66
 Wójcik Franciszek 127, 128
 Wystouch Bolesław 9, 36, 39, 50, 216
 Wyspiański Stanisław 194, 228, 229
- Zakulski L.* 109
 Zaleski Stefan 133
Zamorski Krzysztof 63
Zdrada Jerzy 35
 Ziemiałkowski Florian 18, 24
 Zima Franciszek 30, 31, 178
Znoj Milan 23
- Żeromski Stefan 205

